

Inż. WŁADYSŁAW NEKRASZ
KOMENDANT CHORAĞWI WOŁYŃSKIEJ

Z



HARCERZE W BOJACH

W LATACH 1914 — 1921

Inż. WŁADYSŁAW NEKRASZ

H A R C E R Z E W B O J A C H

PRZYCZYNEK DO UDZIAŁU
MŁODZIEŻY POLSKIEJ W WALKACH
O NIEPODLEGŁOŚĆ OJCZYZNY
W LATACH 1914 — 1921

WARSZAWA 1950

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA

Eigentum

Eigentum
Geeresarchiv - Zweigstelle
Dauhin

WSZELKIE PRAWA PRZEKŁADU I PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE.

X
174217 Co.1

Arch.



HARCERZE W BOJACH

SPIS RZECZY.

| | str. |
|--|------|
| Przedmowa | VII |
| Wstęp | XIII |
| Rozdział I. W Legionach | 1 |
| Rozdział II. Poczta harcerska | 21 |
| Rozdział III. W I Korpusie Wschodnim gen. Dowbór- Muśnickiego | 25 |
| Rozdział IV. Obrona Lwowa | 38 |
| Rozdział V. Harcerze jarosławscy w walkach o niepod- ległość Polski 1914 — 1918 | 71 |
| Rozdział VI. Rozbrajanie Niemców i Austriaków | 78 |
| Rozdział VII. Bataljon harcerski w Warszawie | 89 |
| Rozdział VIII. Na Rusi | 95 |
| Rozdział IX. Walki o niepodległość w Wielkopolsce w la- tach 1912 — 1919 | 155 |
| Rozdział X. Grupa harcerska przy 2 dywizji piechoty Legjonów... .. . | 192 |

PRZEDMOWA.

Książka niniejsza jest zrealizowaniem uchwały pierwszego zjazdu walnego Związku Harcerstwa Polskiego w okresie powojennym, na którym to zjeździe polecono Naczelniectwu zająć się zgromadzeniem i wydaniem materiałów, dotyczących udziału Harcerstwa w obronie państwa. Ponieważ wykonanie uchwały o napisaniu książki mogło odbyć się jedynie w drodze inicjatywy prywatnej, po ośmiu więc latach „dojrzenia sprawy” podjąłem się, z namowy druha Stanisława Sedlaczka, opracowania przynajmniej pobieżnego szkicu o udziale Harcerstwa w walkach o niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny w latach 1914 — 1921.

Praca nie była łatwa, gdyż, z malemi wyjątkami, brakło niemal zupełnie jakichkolwiek opracowań i publikacyj w tym względzie, trzeba więc było zbierać materiały po całej Polsce, sięgać do najistotniejszych, lecz nielicznych źródeł, jakimi są kroniki i archiwa drużyn i komend harcerskich. Otrzymany stąd materiał był zupełnie surowy i nieraz wymagał uzupełnienia z innych źródeł. Wiele faktów z życia wojskowego harcerzy trzeba było odtwarzać wprost z pamięci poszczególnych osób. Jedynie w paru rozdziałach skorzystałem ze źródeł, opracowanych przez innych autorów,

mianowicie w rozdziałach: „Harcerze w Legjonach” i „Walki o niepodległość Wielkopolski”, inne natomiast rozdziały, z których główniejsze, jak np. „Na Rusi”, „1920 rok”, „Pogotowie Wojenne Harcererek w 1920 r.”, „Powstanie na Górnym Śląsku” — napisane zostały przeważnie na podstawie materiałów oryginalnych, zebranych przeze mnie od uczestników wojny.

I chociaż zgromadzony tu materiał nie wyczerpuje kwestji, wymienionej w tytule książki, niemniej jednak pomoc, okazana mi przez drużyny, komendy i poszczególne osoby wraz z zachętą od nich i życzeniami owocnej pracy, była znaczna i składam im za to na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Rozumiem, że praca moja posiada szereg braków, a może nawet nieścisłości; wiem, że nie uwzględnia akcji wielu drużyn, że wąsko traktuje niejedną sprawę, że w nierównej skali podaje opisy, że wiele nazwisk może brzmieć nieprawidłowo.

Ale też praca ta nie ma pretensji do roli ścisłego dzieła historycznego, jakim mogłaby się stać w przyszłości, uzupełniona zbiorowym wysiłkiem wszystkich osób zainteresowanych. „Harcerze w bojach” — to jedynie zbiór sprawozdań, opowiadań i wyciągów z kronik. Pragnąłbym więc, aby przez Czytelników były traktowane tylko jako przyczynek do historii omawianego okresu harcerstwa, jako fundament do dalszej, bardziej doskonałej pracy.

Rozumiejąc obecne braki tej książki, nie rezygnuję na przyszłość z poprawienia jej, jeżeli, oczywiście, Czytelnicy nadeślą mi swe cenne uwagi.

Po wyjaśnieniu strony formalnej, pragnę nieco omówić i stronę programową tej książki.

Celem pracy niniejszej jest przedstawić młodzieży naszej ten przeogromny i krwawy wysiłek zbrojny, jaki był dokonany przez naród polski w ciągu kilku lat

ostatnich dla osiągnięcia i utrwalenia swego niepodległego bytu; dać pojąć, za jaką cenę uzyskaliśmy raz już straconą niepodległość, oraz rozbudzić aktywność i wrażliwość młodzieży na sprawę obrony państwa.

Jako przedmiot swej rozprawy wziąłem Harcerstwo, które w całej rozciągłości w swoim systemie jest organizacją przysposobienia wojskowego i obywatelskiego. Sądzę przeto, że przedstawiony zarys dotychczasowego udziału Harcerstwa w obronie państwa da również wiele wskazani na przyszłość przy ustalaniu programów przysposobienia wojskowego.

Działalność harcerzy ująłem na tle toczących się wypadków dziejowych, w związku z którymi rozwijały się działania wojenne, związane z dziejami poszczególnych grup harcerskich. Nie było moim zamiarem przedstawiać rolę Harcerstwa w świetle przesadnym, adorować organizację, której sam jestem członkiem. Przeciwnie, pewne niedociągnięcia czyto organizacyjne, czy ideowe, zdarzające się tu i owdzie, podkreślam w tekście, starając się zwrócić na to uwagę Czytelnika. Poza tem starałem się też, aby opisywana przeze mnie akcja harcerska nie przesłaniała udziału w walkach o niepodległość ogółu młodzieży polskiej, która również oddała się służbie Ojczyźnie z całym swym młodzieńczym zapalem i ze wszystkich sił. Wartość moralna ich wystąpienia w obronie kraju powinna być tak samo szacowana jak i w odniesieniu do harcerzy.

Podobne zajmuję stanowisko i względem wszystkich byłych formacyj wojskowych: zupełnie równam je pod względem pobudek wewnętrznych, które skłoniły je do orężnego czynu, sąd zaś o tem, która akcja w wyniku była bardziej celowa, pozostawiam historii.

Całość starałem się traktować jak najobjektywniej, uniezależniając się od tych, czy innych prądów partyjnych. Na pewne wypadki, mające głębsze historyczne

znaczenie w Polsce, patrzałem okiem harcerza, który z rozorów dobrych stara się wyciągnąć pożytek dla siebie i ułatwić poznanie ich drugim, a z przykładów złych uczy się jedynie, jak nie należy postępować, poczem przechodzi nad nimi do porządku dziennego.

A teraz jeszcze parę uwag co do technicznego układu treści. „Harcerze w bojach” — to nie tylko opis bojów, lecz również akcji pomocniczej Harcerstwa w czasie walk o niepodległość oraz w obronie państwa. Całość opisu ujęta jest w ramy chronologiczne i zaczyna się od Legjonów w r. 1914, a kończy się na powstaniu górnośląskim w roku 1921. Gdzie mogłem, w związku z posiadanym materiałem, tam uwzględniłem łączną działalność całych chorągwi, hufców, a naderwszystko drużyn. Opis działalności drużyn w okresie od 1914 roku umieściłem wyjątkowo przy jednym rozdziale, a mianowicie przy „Roku 1920” mimo, że akcja czasem dotyczy okresu z lat 1914, a nawet 1912. Uczynić to musiałem w tym celu, żeby nie rozpraszać po całej książce opisu działań poszczególnych drużyn.

W książce umieszczam także rozdział o aktualnych w wojsku zagadnieniach z prawa harcerskiego, które były omawiane w oddziałach harcerskich na froncie oraz zbiór opinii dowódców jednostek o zachowaniu się harcerzy i harcerek na wojnie i w obronie kraju, wreszcie wykaz i treść zarządzeń władz harcerskich i wojskowych, wydanych w związku z obroną naszego kraju.

Osobną częścią książki jest „Złota księga Harcerstwa”, zawierająca życiorysy poległych za Ojczyznę harcerzy i harcerek, lub tych harcerzy, którzy byli kiedyś członkami drużyn harcerskich. Niektóre życiorysy są obszerniejsze, inne bardzo krótkie, zależnie od posiadanych przeze mnie i nadesłanych mi opisów.

Na końcu książki podano spis osób, których nazwiska są wymienione w tekście.

Wszystkich Czytelników proszę o nadsyłanie uwag i poprawek do „Harcerzy w bojach”. Głosy, podkreślające tak braki w książce, jak i jej strony dodatnie, będą mi wytyczną przy ponownem opracowaniu i poprawieniu wydawnictwa, jeżeli tego zajdzie potrzeba.

Wł. Nekrasz, harcmistrz.

Maj, 1930 r.

Łuck na Wołyniu.

WSTĘP.

Kto Polsce wrócił wolność. — Źródło czynu. — Szlakiem bojów!

Kto Polsce wrócił wolność.

Poczucie hołdu i czci dla poległych, jak również żyjących bojowników o wolność narodu, domaga się od nas pełnego uświadomienia sobie tego, co działy wola i czyn umarłych, a także przekazania ich ofiarnej siebie przyszłym pokoleniom.

Niech Wielki Duch zesłych do grobu najdroższych naszych braci, synów, ojców i sióstr, naszych ukochanych drużynowych i chłopców, naszych zasłużonych twórców ruchu harcerskiego, zamieszka wśród nas i krzepi, kiedy gotujemy się dalej do nowych zadań przyszłości.

Niech również odpowie tym kierownikom rządów zagranicznych, którzy zmartwychwstanie Polski przypisują wyłącznie traktatowi wersalskiemu, za nic mając rzesze młodocianych synów narodu polskiego, poległych w nieustannych bojach 150-letniego okresu niewoli, aż do ostatnich dni wielkiej wojny światowej i wojny polskiej, kiedy ofiary były szczególnie krwawe i liczne.

Nieprzychylna Rzeczypospolitej polityka niektórych mocarstw dążyła wszelkimi siłami do obniżenia wartości polskiego wysiłku zbrojnego, aby tem łatwiej zerować na skutym w niewoli organizmie Polaków. Skryta intryga nieprzyjaciół Polski wyraziła się demonstracyjnie przez usta angielskiego szefa rządu p. Lloyd

George'a, b. premjera Anglji (mowa w parlamencie angielskim, wypowiedziana w dniu 13.V.1921 przy omawianiu sprawy Górnego Śląska). Premier Wielkiej Brytanji wypominał Polsce, że wolność dały jej Anglja, Francja i Włochy za cenę krwi swoich żołnierzy, a że Polacy natomiast wyróżnili się w czasie wojny światowej tylko tem, że walczyli w wojsku niemieckiem i austriackiem przeciwko sprzymierzonym. Był to ciężki i niesprawiedliwy zarzut, który mógł wielu nie znających historii utwierdzić w podobnem błędnem mniemaniu.

Polacy w czasie minionej wielkiej wojny wykazali się nieznanymi w historii innych państw faktami wysyłania na pola bitw, rozstrzygających o granicach, oddziałów nietylko regularnych, ale również szeregów niepełnoletniej młodzieży i dzieci, którzy pełni zapału dla świętej sprawy, oddawali za nią swe młode życie i przelewali niewinną krew.

Pchały ich do walki nie pobudki materialne, nie ślepa i żelazna dyscyplina, nie zmysł zaboreczy sięgania po cudze dobro, nie imperjalizm, bo tych kwestyj nie zgłębiał nawet umysł 15 — 18-letniego dziecka lub młodzieńca; pobudką tu był odruch, własne dusze i serca, wychowane w tradycji narodowej, w tradycji przechowywanej w domu rodzinnym, w opowiadaniach powstańców, w literaturze i historii narodowej, w muzeach zapełnionych zbroją, używaną przez przodków do walk przeciw najeźdźcom na Ruś, Grody Czerwińskie, Litwę, Pomorze i Warmję. Wieki ukuły ten związek duchowy i fizyczny plemienia lechitów z ziemią Czerwińską, Wilnem lub Górnym Śląskiem, na której osiedli, szczepili kulturę i wielokrotnie obficie zlewali własną krewią.

Na jednym z posiedzeń Ligi Narodów delegat Polski, Ignacy Paderewski, podkreślił te ważne momenty w odrodzeniu państwa polskiego, zwracając uwagę państw sprzymierzonych, iż fakt czynnego udziału dzieci w walce o granice państwa dowodzi, że Polska nie prowadzi walk zaboreczych, lecz broni jedynie swych naj-

istotniejszych praw do bytu i niepodległości, do której to obrony powołała nawet najmłodszych. „Polska broniła się, jak mogła” — mówi Paderewski — „i dziś możecie być świadkami rozdzierającego serce widoku, jedyne go może na całym świecie, owych 13 i 14-letnich dziewcząt i chłopców, którzy już zdążyli stać się ofiarami swego gorącego patryjotyzmu, dzieci okaleczonych, dzieci o kulach, najmłodszych — odkąd istnieje świat — inwalidów wojennych”.

Do tego oświadczenia p. Paderewskiego możemy dodać jeszcze że na piersiach wielu z tych 14 czy 16-letnich obrońców Ojczyzny zawisły zaszczytne odznaki bojowe, jak ordery *virtuti militari* i krzyże walecznych, otrzymane na polu chwały!

Czy więc w ten sposób czyni się podbój terytorjalny?

Upokarzająca niewola polityczna rozbudziła w całym narodzie wielkie pragnienie zdobycia zpowrotem niepodległego bytu. W ciągu 150 lat wybuchło szereg zbrojnych przeciwzaborecznych wystąpień, obficie zlanych krwią. Prócz tego Polacy prowadzili cichą i choć bezkrwawą, ale zaciętą walkę z Niemcami i Moskalami w obronie ducha narodowego. Wszyscy pamiętamy Wrześnię, w której dziatwa polska, uczniowie i uczennice szkoły powszechnej, stawily bohaterски opór pięści pruskiej, reprezentującej zbrojną potęgę germańską, której się bały największe państwa w Europie, a która aby przełamać wolę dzieci polskich i zmusić ich do odmawiania pacierza w języku niemieckim, dopuściła się chłosty cielesnej na nich. Bito wówczas dzieci, za to że nie chciały modlić się po niemiecku. Podobnie było i w zaborze rosyjskim, gdzie Polaków za ich dążenia niepodległościowe czekały knuty, Sybir i szubienica.

Polska niewątpliwie wiele zawdzięcza Francji, Anglii i Włochom, które rozgromiły potęgę pruską, jednakże sprawa polska wyplynęła na forum międzynarodowe tylko dzięki poważnej sile moralnej i fizycznej, jaką

naród polski przedstawiał w chwili wybuchu wojny. Karta historii musiała być odwrócona wskutek konieczności liczenia się z realną polską siłą wojskową, wartością polityczną i gospodarczą narodu polskiego, ze zwartą opinią kraju i jego gotowością do własnych czynów zbrojnych.

Odzyskanie niepodległości, naprawa błędów z przed półtora wieku kosztowała Polaków wiele krwi i móżdżkowej pracy. W dobie obecnej sami braliśmy bezpośredni udział w walkach zbrojnych o poszczególne połacie kraju, w których to walkach liczyliśmy tylko na własne siły i poparcie jedynie własnego społeczeństwa. Tak było przy obronie Lwowa. A w czasie opanowania Wilna przez gen. Żeligowskiego na czele wileńskich pułków, jak i podczas krwawych powstań górnośląskich, nietylko że nie było poparcia wojsk koalicyjnych, ale napotkano z ich strony na sprzeciwy; nawet rząd polski był zmuszony do zachowywania neutralności.

Gdybyśmy w czasie zawierania traktatów pokojowych z Niemcami i Moskalami nie posiadali własnej siły, zdolnej im się oprzeć, a nawet ich gromić, gdybyśmy teraz byli tak słabi jak w czasie rozbiorów, na nicby nie przydały się hasła słuszności praw Polski do bytu samodzielnego. Prawdopodobnie niktby w obronie naszej głosu nie zabrał, jak nikt tego głosu nie zabierał, gdy 150 lat temu Polskę rozszarpano na kawały.

Piłsudski w kraju, a Dmowski i Paderewski zagranicą byli reprezentantami woli i realnej siły narodu polskiego, domagającego się niepodległości i zjednoczenia.

Zródło czynu.

Udział Harcerstwa w walkach o niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny w latach 1914 — 1921 jest tylko jedną z kart w wielkiej księdze zmagañ dziejowych naszego narodu o zrzućenie jarzma niewoli, zmagañ

w których wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa, a przede wszystkim młodzież.

W dobie wielkiej wojny światowej, młodzieży polskiej — czyto w ofiarnych szeregach Legionów Piłsudskiego, a przedtem w Strzelcu, czy w Drużynach Strzeleckich i Polowych, organizowanych przez Hallera i Bagińskiego, czy w Korpusie Wschodnim Dowbora-Muśnickiego lub Żelaznej Brygadzie Hallera, czy później w bohaterskiej załodze lwowskiej Mączyńskiego lub odzuchu Żeligowskiego na Wilno i w Armji Ochotniczej, czy wreszcie w szeregach powstańczych na Górnym Śląsku i w Poznaniu — wszędzie przewodziła jedna tylko gwiazda promienna: osobistą złożyć ofiarę w czynie zbrojnym, gdyż serce mówiło, że czynić się to będzie dla niepodległości i zjednoczenia. Gdy w r. 1914 zagrział Złoty Róg, zajaśniały twarze młodzieńcze, bo w głębiach serc tlały niewygasłe ogniki niepodległości.

Mówiąc o udziale Harcerstwa w czynie zbrojnym odradzającej się Polski, musimy po przestudjowaniu materiałów historycznych, kronik i pamiętników z okresu minionego, odepchnąć z całą stanowczością zachłanność i ślepotę polityczną tych, którzy najdoskonalsze porywy młodzieży walczącej w czasie wojny światowej, chcą przypisywać sympatjom z tym lub owym zaborcą. Wniknięcie w duszę młodzieży, bezwzględnie przekonująca nas o istniejących w niej pierwiastkach idealistycznych, oraz o gorącej i bezinteresownej tęsknocie ku wolnej Ojczyźnie. Dusza młodzieży polskiej w najgłębszych swych tajnikach zawsze była zdrowa i unosiła się ponad skostniałemi doktrynami, widzącemi we wszystkim tylko suchy obrachunek polityczny lub interes osobisty.

Wszystkim porywom zbrojnym przyświecał, jak wspomniano, jeden cel: „Wolna Ojczyzna”. Ci, którzy byli pod zaborem niemieckim i austriackim, skorzystali z ustępstw niemiecko-austriackich i pod pozorem współ-

nej z nimi akcji przeciw Moskalom, tworzyli zaczątki wojska polskiego. Tak powstały Legjony Piłsudskiego.

W Rosji natomiast zarysowała się możność tworzenia polskich korpusów z Polaków służących w wojsku rosyjskiem. W ten sposób powstał I Korpus Wschodni gen. Dowbór-Muśnickiego i inne mniejsze formacje. Hasłem ideowych twórców I Korpusu Polskiego była walka z Niemcami.

W swem patryjotycznym i ofiarnem dążeniu do wolności w jednej płaszczyźnie stoją jak ideowi twórcy Legjonów *) tak i ideowi kierownicy I Korpusu **).

Dusza żołnierza formacyj polskich, tworzonych w czasie wojny, niezależnie od tego czy był on w mundurze niemieckim, austriackim czy moskiewskim była jednako polską — jak przed zaborami. Młode, dorastające dziś, pierwsze pokolenie Wolnej Polski, przez pamięć braci swych, poległych z myślą o Polsce we wszystkich formacjach i na wszystkich frontach, wiedzieć powinno, że nie należy czynić żadnej różnicy pomiędzy piłsudczykami, hallerezykami lub dowborczykami w ocenie moralnych pobudek ich zbrojnego czynu.

Pewien wybitny dowborczyk ***), a później członek P. O. W., poległy w walkach z bolszewikami, rzekł wspominając o Legjonach: „Niechby chcieli uwierzyć ci najdzielniejsi z dzielnych, że nam (dowborczykom—przyp. aut.) ta sama idea przyświeca”.

Harcerstwo polskie od samego początku swego istnienia, jako dziecko „Sokoła” lwowskiego, formującego „Drużyny Polowe” pod kierownictwem Józefa Hallera i w atmosferze stowarzyszeń strzeleckich, jak „Strze-

*) „Związek Strzelecki” i P. O. W.

***) Polska Liga Wojennej Walki Czynnej: Warszawa, Lwów, Kijów.

****) Por. Stanisław Małagowski.

lec”, duszą którego był Józef Piłsudski i „Drużyn Strzeleckich” organizowanych przez Henryka Bagińskiego, odrazu zadeklarowało się jako ruch wojskowo-wychowawczy, o podkładzie polityczno-państwowym w znaczeniu najszerszym, bo mający na celu niepodległość państwa polskiego, oraz do pewnego stopnia jako ruch militarny, bo oparty na wojskowych formach organizacyjnych. Harcerz polski przed wojną i w czasie wojny, zaciągając się dobrowolnie w apolityczne szeregi skautowe, przede wszystkim Ojczyznę miał na względzie. Młody umysł jego nie zagłębiał się nawet w rozumowe dociekania po czyjej stronie miał stanąć, lecz gdy zaszła potrzeba chwycił za broń przeciwko temu wrogowi, którego mógł zwalczać w danej chwili.

Harcerz był niezależny od partji i stronnictw. Jeśli go w bitwie dosięgła kula, ginął z pogodą na twarzy i spokojem w duszy, bo odchodził z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku i z wiarą że Ojczyzna plon z tego zbierze.

Szlakiem bojów.

Młodzież harcerska bierze udział w krwawym trudzie bojowym wszystkich okresów walk polskich, w latach politycznego odrodzenia państwa. W roku 1914, na wieść o zawiązaniu się Legjonów, tworzy się oddział harcerski przy I Brygadzie Leg. Józefa Piłsudskiego, a w roku następnym takiż oddział harcerski przy 6-tym pułku piech. Legjonów. Pod Łowczówkiem, Konarami, Kostjuchnowką i w wielu innych walkach dają przykład wybitnego męstwa. Ci, którzy się znaleźli w Legjonie Wschodnim, odmawiają przysięgi państwu austriackiemu, przyplacając to ciężkim więzieniem i wcieleniem do pułków austriackich.

Po tamtej stronie kordonu, na Rusi i w Rosji, a także na Syberji, Harcerstwo, przejęte tą samą ideą walki o wolność i zjednoczenie Ojczyzny, współdziała z I Kor-

puszem Polskim generała Dowbór - Muśnickiego i Żelazną Brygadą generała J. Hallera, wreszcie z P. O. W. pełniąc w ogniu rewolucji rosyjskiej wydatną służbę wywiadowczą i łącznikową, a także prowadząc prace ideowe w szkołach wojskowych w Kijowie.

W pamiętne dni listopadowe 1918 r., dni wypędzenia z Polski okupantów niemieckich i austriackich, Harcerstwo całego kraju bierze w tem czynny udział. W byłych zaborach rosyjskim i pruskim tworzą się bataljony i kompanje harcerskie.

W listopadzie 1918 r. Harcerstwo lwowskie wraz z miejscowem obywatelstwem bierze czynny udział w sławnej obronie Lwowa. Kompanja poznańska odznacza się wybitnie przy odsieczy Lwowa. Na Wołyniu przy 6 p. p. działa nad Styrem harcerski oddział wywiadowczy. Przy 2-iej dywizji Legjonów, w latach 1918 — 1919 jest czynna osobna grupa harcerska.

Więsci, nadchodzące z kraju do Wilna oraz zbliżająca się zawierucha ze Wschodu, spowodowały utworzenie się w Wilnie harcerskiego bataljonu uzupełnień, który następnie, po kilkumiesięcznych ciężkich walkach, zostaje za swe zasługi bojowe zaszczytnie przemianowany przez gen. Żeligowskiego na 6 harcerski pułk piechoty.

W lipcu 1920 r. na skutek odezwy Rady Obrony Państwa, Związek Harcerstwa Polskiego ogłasza na swym terenie ogólną mobilizację, wcielając do szeregów Armji Ochotniczej, dowodzonej przez gen. Józefa Hallera, wszystkich starszych chłopców. Młodszych i słabszych wezwano do służby pomocniczej i strzeżenia granic na zachodzie, co umożliwiał władzom polskim wysłanie Straży Granicznej na front.

Wybitnie odznaczają się harcerze przy obronie Płocka.

Do jednych z najpiękniejszych w życiu Harcerstwa kart i wzorów wiernej służby dla Ojczyzny należy także pomocnicza akcja plebiscytowa Harcerstwa górno-

śląskiego. Ruch harcerski na Śląsku zrodził się i skrzepł pod znakiem zdecydowanej walki o zjednoczenie tej ziemi z Macierzą. W dniu plebiscytu stanęło na rozkaz władz plebiscytowych kilka tysięcy robotniczej młodzieży harcerskiej z Górnego Śląska. Wielu z nich było uczestnikami trzech powstań górnośląskich, krwią i życiem znacząc przynależność swą do Polski i wierność idei harcerskiej.

Osobno podkreślić należy działalność harcerek w wysiłku zbrojnym odradzającej się Ojczyzny. Wiele z nich zarówno jak w polu tak i w szpitalach lub w akcji górnośląskiej położyło życie dla sprawy, niosąc pomoc rannym i chorym braciom oraz dodając im otuchy i zachęcając do wytrwania.

W ciągu tej siedmioletniej wojny Harcerstwo polskie stwierdziło czynem wierność wyznawanym hasłom, składając w ofierze kilkuset poległych i wielu rannych z pośród najlepszych swych druhów, wśród których znajdują się tak twórcy i założyciele Harcerstwa, jak również i 13 — 16-letni chłopcy i dziewczęta, a niemało i młodszych dzielnych chłopców i dziewcząt.

Idea harcerska, zetknąwszy się ze świetnymi tradycjami narodu, zrodziła w młodzieży to zdrowe i cenne pragnienie czynu.

Do historii narodowej i harcerskiej wpłynął nowy strumień żywych wzorów do naśladowania.

ROZDZIAŁ I.

W LEGJONACH.

W I Brygadzie Legionów. — W Legionie Wschodnim. — Oddział Skautowy przy 6 p. p. Leg.

Rok 1913 był rokiem ogólnego naprężenia i niepokoju w Europie. Nawet młodzież śniła i prosiła Boga, aby wojna wybuchła jak najprędzej, gdyż przeczuwano, że podczas takiej wojny rozjaśni się ciemny horyzont, wiążący tyle lat nad Ojczyzną.

Ćwiczone się energicznie i hartowano skrycie lub jawnie na wycieczkach, po polach i lasach, w Sokole, Strzelcu, Harcerstwie. Młodzież, przejęta duchem „Działów”, „Ksiąg pielgrzymstwa”, porwana wzorami bohaterskich postaci „Krzyżaków” i „Trylogji”, wychowywana w czci dla powstańców i ich czynów, nie umiała pogodzić swego patriotyzmu z niewolą polityczną i śleśle marzyła o akcji zbrojnej w celu obalenia kordonów i zdobycia niepodległości.

Aż oto w lecie 1914 roku przyszła niespodziewana wiadomość o wojnie, wojnie, która miała przynieść Polsce wyzwolenie. Odwieczni wrogowie i kaci Polski Niemcy i Austriacy wypowiedzieli Moskałom wojnę, która miała się rozgrywać na ziemiach polskich i o te ziemie.

Józef Piłsudski zaczął tworzyć Legjony. Na wieść o tem zagrała krew w żyłach młodzieży. Niedawny sen

przechodził w rzeczywistość. Zanurkowało w Małopolsce i Królestwie...

Harcerze z Królestwa, odcięci jeszcze kordonem od Krakowa i Lwowa, zwrócili swe oczy na Warszawę: co powie stolica, jaki rozkaz da Naczelna Komenda Skautowa w Warszawie. Ale rozkaz Komendy Skautowej był suchy i krótki: „Czekać, aż sytuacja się wyjaśni, pracy nie przerywać!” Przeczył on, zdawało się, wszystkim dotychczasowym ideałom harcerskim. Ale rozkaz był rozkazem i jedynie co gorętsi i starsi to tu, to ów dzie przedzierali się do Legionów na własną rękę.

Przyszli lipiec i sierpień 1914 roku. Echa walk legionowych z Moskalami i wkroczenie Legionów do Kiele rozchodziły się po całym kraju. Największe poruszenie wywołały w Małopolsce, a z miast Królestwa w Łodzi, Warszawie, Piotrkowie i wielu innych.

Odrązu wielu harcerzy krakowskich wstąpiło w szeregi Legionów. 3-ia krakowska drużyna im. K. Pułaskiego oddaje do Legionów wszystkich starszych chłopców; 4-ta krakowska J. Grodyńskiego traci w Legionach ś. p. druha Feliksa Gacka; z Biecza do Legionów poszła cała drużyna, z której giną w walkach ś. p. druhowie: Jan Sarnecki, Wincenty Kosiba i Tadeusz Gumiński; z 5-tej lwowskiej im. Władysława Jagiełły przybywa do I Brygady pluton konny; z Groźca Będzińskiego, Chorągwi sosnowieckiej, kilku członków 6-tej drużyny wstępuje do Legionów, przynosząc ze sobą cały majątek drużyny; zgłaszają się harcerze z 3-ciej częstochowskiej i wielu, wielu innych, przynależność których do drużyn harcerskich dziś niesposób jest ustalić.

Kroniki 1-szej drużyny kieleckiej im. A. Czachowskiego notują, że pierwszym strzelcem, który wkroczył na rozkaz Piłsudskiego do Kiele, był harcerz Pomarański, a pierwszym, który zginął był harcerz warszawski nieznanego nazwiska, cyklista z oddziału Ciołkosza, powieszony przez Moskali pod zarzutem szpiegostwa.

Osobną kartę w tym ogólnym opisie poświęcić musimy ofiarnej służbie legjonowej harcerzy łódzkich *) i warszawskich.

Skauting łódzki od pierwszych chwil swego istnienia uważał za cel najważniejszy przygotowanie młodzieży do walki o wolność i niepodległość Ojczyzny. Choć praca w warunkach konspiracji była niezmiernie ciężka, narażająca tak kierowników jak i członków na



Rys. 1. Raport konnego harcerza po zdobyciu Kiele.
Na lewo, na koniu, Józef Piłsudski (salutuje).

prześladowania, to jednak rozwijała się pomyślnie dzięki poświęceniu, energii i wielkiej ostrożności. W czasie wybuchu wojny światowej praca skautowa w Łodzi znajdowała oparcie o miejscowe Towarz. Sportowo-Gimnastyczne przy ul. Nawrot 23. Zbiórki obu miejsco-

*) Na podstawie materiałów otrzymanych z Chorągwi łódzkiej.

wych drużyn (im. Łukasińskiego i Tadeusza Kościuszki) odbywały się pod kierownictwem ś. p. Jurka Szletyńskiego, przy współudziale całego szeregu instruktorów skautowych. Przerabiano głównie musztrę i ćwiczenia gimnastyczne. Nastrój panował zawsze uroczysty i tajemniczy, wyczekujący brzemiennej zdarzeń dla obu drużyn.

Już w czasie lata 1914 roku Józef Chrzęszcz i Buła Nabelak, którzy byli w Nowym Sączu na kursie strzeleckim, zostali wecieleni do 1-ej kadrowej kompanii strzeleckiej. Byli to pierwsi łódzcy skauci w Legjonach. Wkrótce Buła - Nabelak przeszedł do oddziału przy Komendzie Legjonów i między innymi zajmował się werbunkiem wśród łódzkich czuwajów.

Posyłała rada drużynowych swych łączników do Krakowa, gdzie poszedł Łęcki i Grabowski, lecz przyniesiono rozkaz czekania i mobilizowania się. Poszli łącznicy do Kielc i Piotrkowa, gdzie wreszcie nawiązano łączność z komisarzem czynu zbrojnego Komendanta, Gustawem Daniłowskim.

Wreszcie w październiku 1914 r. Łódź ujrzała po raz pierwszy siwe mundury strzeleckie! Wkroczenie strzelców wywołało ogromne poruszenie w harcerskich szeregach łódzkich. Nagwałt przeprowadzono mobilizację starszych i 28 października 1914 roku grupa harcerzy licząca 25 ludzi, pod dowództwem Jerzego Szletyńskiego (pseud. Romuald Młocki) wyruszyła z Łodzi. Oto nazwiska ich: 1) Jerzy Szletyński, 2) Teodor Berlach, 3) Wacław Lipiński, 4) Edward Pfeiffer, 5) Wacław Kaucz, 6) Kielek, 7) i 8) Zdzisław i Zygmunt Chabowscy, 9) i 10) Marjan i Hieronim Pacholscy, 11) Stefan Grabowski, 12) Władysław Łęcki, 13) Mieczysław Zajdler, 14) Michałkiewicz, 15) Arkadiusz Goldenberg, 16) Klimek z Pabjanic, 17) Suzin-Zabiello, 18) Tadek Plackowski, 19) Kubiak Mieczysław, 20) Pętkowski, 21) Kucharski, 22) A. Gruszczyński, 25) Kozanecki M.

Pozostałych nazwisk nie udało się ustalić. Wszyscy, prócz H. Pacholskiego, Kozaneckiego Mietka, Berlada-Tukalskiego H., Pętkowskiego, Plackowskiego Tad., Kubiaka, którzy poszli do ułanów Beliny, przydzieleni zostali do piechoty: przejściowo do 4-tej kompanji i baonu rekruckiego w Częstochowie, następnie do 4 baonu 1 p. p., wreszcie po bitwie pod Krzywopłotami, do 5-go p. p., sformowanego w N. Sączu.

Kiedy wkrótce po powtórnem wkroczeniu Niemców do Łodzi, lokal przy ulicy Nawrot został zamknięty, zbiórki odbywały się w prywatnych mieszkaniach w różnych punktach miasta. Chociaż bałamutna odezwa W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza rozdarła społeczeństwo łódzkie na 2 części: większą ilościowo, ale bierniejszą i mniejszą, bez zastrzeżeń popierającą czyn zbrojny, skauting łódzki pozostał na odezwę głuchy. Zbyt dobrze młodzi wiekiem, ale bogaci doświadczeniem, znali wschodniego barbarzyńcę, by zaufać zwodniczemu, nieokreślonym i bardzo problematycznym obietnicom. To też na zbiórkach tak zastępów, jak i plutonów przede wszystkim omawiano sprawę pomocy Legjonom, sposobiono wszystkich do ewentualnego czynnego poparcia strzelców. Duch zawsze był wspaniały, bojowy: pałkarz moskiewski lub niemiecki nie przestraszał i nie zdołał zamknąć ust, nucących „Boże coś Polskę”. „Rotę”, czy „Mazurka Dąbrowskiego”. Właśnie był to okres, w którym młodzież, kierowana potrzebą serc, zbierała się samorzutnie, najczęściej w kościele św. Krzyża przy ulicy Mikołajewskiej (obecnie Sienkiewicza) i po skończonem nabożeństwie śpiewała z przejęciem pieśni narodowe.

Tymczasem werbunek do Legjonów wśród młodzieży harcerskiej nie słabł. Często, mimo surowych zakazów rodzicielskich, wyrwał się kilkunastoletni smyk i szedł, by swe młode życie ofiarnie złożyć na ołtarzu Ojczyzny. W styczniu 1915 roku wyrusza do Legjonów

II grupa z Wacławem Plackowskim na czele. W kilka tygodni później, w lutym, Buła-Nabielak zwerbował do oddziału przy Komendzie Legjonów do Jabłonkowa kilku bardzo młodych harcerzy: Zygmunta Turkowskiego, Zygmunta Rosińskiego, Kowalewskiego. W lipcu tegoż roku do Piotrkowa, do 6 p. p., wymaszerowała większa grupa skautów z Lucjanem Frakowskim, Mieczysławem Kalusińskim, Ostrychaczem, Wielkopolanem, Kozłowskim, Radkem, Wróblem i Przybylskim na czele. Oddział ten został wkrótce przydzielony do oddziału skautowego przy Komendzie Legjonów (patrz Harcmistrz, listopad 1928). Z bataljonem warszawskim w sierpniu 1915 r. przyszli do późniejszego 5 p. p. Stach Wolski i Władysław Drymer. W tym czasie wstąpili też do Legjonów Stach Goebel i Siewicz (Psinka) oraz kilku innych, którzy wstąpili bez wiedzy organizacji na własną rękę.

W czasie, gdy starsi toczyli krwawe boje z Moskalami i ostrzem swego bagnetu torowali sobie drogę do wolnej Ojczyzny, młodszy, co to z powodu młodocianego wieku za piecem u ojca o bohaterских kolegach tylko marzyć mogli, przecież do tego wyłącznie nie ograniczali się i w miarę możliwości dla dobra sprawy pracowali. Oni to właśnie mieli na swej głowie przenoszenie poczty dla legionistów z Łodzi do Piotrkowa i zpowrotem dla rodzin. Służba nie była łatwa. Na każdym kroku wzdłuż szlaku Łódź, Pabjanice, Dłutów, Kociołki, Piotrków czyhał żandarm pruski lub austriacki. W zgrzebnym, niemiłosiernie przykrym habicie, o kilku kieszeniach, pod bielizną, ładowano wysłannikowi listy, a ten, jak lis, przedzierał się przez granicę okupacyjną austriacko-niemiecką w obie strony. Czasem, oprócz poczty przynosił książki treści skautowej, a największym wtedy wzięciem cieszyły się roczniki „Skauta” Iwowskiego. W mieście doręczano listy przez członków poszczególnych drużyn, których liczba szybko



Rys. 2. Kwatera legionistów i harcerzy w Dębnikach pod Krakowem, sierpień 1914 r.

wzrastała, mimo ciężkich warunków i niesprzyjających okoliczności.

Powyższy stan rzeczy trwał do chwili internowania opornych Beselerowi legjonistów w Szczypiornie, skąd kilku łodzian do swego miasta uciekło. Niektórzy z nich przystąpili odrazu do czynnej pracy harcerskiej. Pfeiffer wysłany do Łodzi dla organizowania P. O. W. i Legjonów, objął Wydział Prowincjonalny, Pacholski został przybocznym, a później drużynowym drużyny im. Czarnieckiego, Plackowski przybocznym i kierownikiem Kasy Zapomogowej, Stach Wolski — komendantem drużyny im. Tadeusza Kościuszki i kierownikiem komitetu redakcyjnego. Ponadto prowadzili pracę powiaacką wśród harcerzy w dwu grupach: w pierwszej o sile 3-ch zastępów dla celów wywiadu wojskowego i drugiej — dywersyjnej. Pierwsza z nich była mniej zakonspirowana. Obie w swoim zakresie przygotowały się do rozbrajania Niemców.

Ale wróćmy do oddziału druha Jurka Szletyńskiego.

4-go listopada 1914 roku wyruszono w pole*). Pod Krzywopłotami oddział harcerski wraz z bataljonem rekruckim został wcielony do 1-go pułku Legjonów. W dniach 16 — 18 listopada staje oddział przy boku starych żołnierzy na pozycji, w dniu 18 listopada otrzymuje chrzest bojowy i zajmuje bez strat wskazany odcinek.

W końcu listopada oddziałek wraz z pułkiem zostaje przeniesiony na Podhale, które następnie prawie całe przemierza stopami w ciągu dwóch tygodni. 16 grudnia w Nowym Sączu zostaje wcielony do nowoutworzonej z 1-go pułku Brygady Legjonowej do 1-ej komp. 5 p. p. Leg.

*) Na podstawie pracy mjr. W. Lipińskiego — „Szlakiem I Brygady”.



22 grudnia harcerze biorą udział w zażartych walkach z Moskalami pod Łowczówkiem, gdzie w pierwszym już boju tracą trzech druhów: Zdzicha Chabowskiego (zabity), Kielka (zagiął bez wieści) i Klemczaka (ranny).

Od 22 grudnia 1914 roku do 3 marca 1915 roku Brygada wypoczywa w rezerwie, poczem zajmuje odcinek nad Nidą, wprost Pińczowa, gdzie harcerze pełnią służbę wywiadowczą i patrolują nad brzegami Nidy.

26 marca z harcerzy łódzkich, zebranych w kompanji por. Narbuta, i z harcerzy z Małopolski, zebranych z innych kompanij, został utworzony pluton wywiadowczy, liczący 42 ludzi, który przez cały kwiecień i początek maja był używany do wywiadów na drugim brzegu Nidy. Szukanie brodów, chwytanie wedet moskiewskich i ciągle awanturowanie się na moskiewskim brzegu było ich stałym nocnym zajęciem. Brodzili, jak czaple po wodzie, nieraz po szyję zanurzeni, aby dostać „języka”.

11 maja 1915 roku ruszono w ofensywie pod Konarv. jako awangarda Brygady. W ciągu sześciu dni trwano bez przerwy w znojnym trudzie i nieustannem zmaganiu się w nieprzyjacielem. Padł tedy Józef Chrząszcz, a ranny został dh. Klimek z Pabjanic. Przyczem już przed ofensywą pluton harcerski wcielono jako 1-szy do świeżo sformowanej komp. 4-ej 5 p. p. Leg. ppor. Styka-Stachiewicza, w którym już pozostał jako zwarta jednostka i nierozłączna z kompanją do końca walk legionowych w r. 1917.

23 maja pluton harcerski w tyraljerce bierze udział w ataku na Kamieniec. Z dziarskim śpiewem dobiegają chłopcy do linii ognia karabinowego. Ginie tam rażony kula w głowę sierżant plutonu, jeden z najlepszych harcerzy, drużynowy łódzki, druh Jerzy Szletyński i ginie także druh Rębilas-Dzikowski, a wielu przepada bez wieści.

Z 42-ch żołnierzy pełnego plutonu harcerskiego zostaje tylko 20-tu.

Po Konarach następuje Ożarów, Reduta Tarnowska, walki pod Kamionką i Samokłeskami gdzie zostaje ranny Pfeiffer. Pluton bierze udział w mozolnej ofensywie i w ciągłym marszu naprzód. Po przejściu Wisły, w bitwie o Urzędów, ochrania przejście bataljonów przez Urzędówkę. Walka była bardzo krwawa, gdyż Moskale zajmowali świetną pozycję i byli wstrzelani w naszą linię. Z harcerzy został zabity plutonowy łódzki druż Antek Gruszczyński, a umiera z ran druż Suzin-Zabięło.

Od 26 lipca do 7 sierpnia 1915 roku dzień w dzień, noc po nocy, trwano w bitwach, łamiąc opór rosyjski i wdzierając się krok za krokiem do okopów nieprzyjacielskich. Przechodzą kolejno bitwy pod Balinem, Roldowcem, Lubartowem, Kamionką, Ciemnem i Samokłeskami, gdzie w okresie tym ubyło wielu harcerzy zabitych i rannych. Bierze wreszcie udział w bitwie pod Polską Górą w dn. 4 — 5 lipca 1916 r., gdzie pada ciężko ranny Arkadiusz Goldenberg, Kucharski dostaje się do niewoli. Ostalski zostaje zabity.

Jednak jako zwarta gromadka pozostają w swej 4-ej kompanji, która dzielnością i tężyzną bojową odznaczała się zawsze, to też nie jedno ciężkie zadanie naszym harcerzom przypadło w udziale, zyskując im całkowite uznanie przełożonych i szacunek żołnierzy innych kompanij.

* * *

W Warszawie młodzież harcerska w 1911 — 14 r. również była przepojona wybitnie ideą niepodległościową.

Charakter konspiracyjnych prac harcerskich, prowadzonych często wbrew woli rodziców i niektórych kierowników szkół polskich nosił piętno wojskowe, gdyż starano się wszędzie, gdziekolwiek i jakkolwiek się

dało, przeprowadzać ćwiczenia z zakresu musztry wojskowej, służby polowej, wywiadów i okopywania się. Oczywiście wszystko to było robione w sposób niedoskonały, gdyż brak było wykwalifikowanych instruktorów, każdy więc uczył się, gdzie mógł i jak umiał.

Natychmiast prawie po wybuchu wojny młodzież warszawska przystąpiła do zaopatrywania się w broń, drogą nawet nielegalną, u żołnierzy rosyjskich, co nie mogło się sprzeciwiać zasadom harcerskim, gdyż stawiano dobro Ojczyzny na pierwszym miejscu. Z czystym sumieniem zabierano Moskałom broń. Aby ułatwić sobie to zadanie, wielu harcerzy wstąpiło do t. zw. „Wydziału Transportu Rannych”, zorganizowanego przez księcia Lubomirskiego i dr. Łubieńskiego. Jednocześnie z wybuchem wojny utworzona została przez Związek Młodzieży Polskiej „Wolna Szkoła Wojskowa”. Do szkoły tej — wobec sprzeciwu ówczesnej Komendy Naczelnej Harcerstwa wstąpili początkowo nieliczni harcerze i dopiero później szkoła ta zapełniła się harcerzami tak, że stanowili oni w niej większość. Pierwszym drużynowym, który wstąpił do Wolnej Szkoły Wojskowej był Kazimierz Wiśniewski.

Z chwilą wybuchu wojny w r. 1914 drużynowy harcerski ś. p. Henryk Dobrowolski od razu wstąpił do I pułku Leg. J. Piłsudskiego. Warszawski drużynowy Tadeusz Młodkowski, który prowadził kolonję letnią w Mącholicach, gdy zetknął się z Legjonami, wstąpił do nich i poszedł na front.

W miarę przedłużania się wojny — potęgowało się zainteresowanie się harcerzy sprawami wojskowymi. Między innymi i na tem tle powstał konflikt pomiędzy Naczelną Komendą Harcerską i Radą Drużynowych, który doprowadził do pierwszego rozłamu w 1915 roku. Rada Drużynowych stawiała kwestję zdobywania niepodległości w łączności z Legjonami Piłsudskiego, Naczelna Komenda Harcerska zaś uważała to za

taktykę błędną i wysuwała konieczność współdziałania polskich sił zbrojnych z wojskami koalicji (Rosja, Francja, Anglja).

Z chwilą zajęcia Warszawy przez wojsko niemieckie w sierpniu 1915 r. nastąpiła mobilizacja członków P. O. W. i Wolnej Szkoły i utworzono z nich t. zw. bataljon warszawski jako bataljon, który udawał się do I Brygady. W skład tego bataljonu (5 p. p. Leg.) weszli niemal wszyscy drużynowi warszawscy, a mianowicie: ś. p. Stanisław Rewoliński (zginął nad Berezyną), ś. p. Wacław Zawadzki (zginął pod Suwałkami), Piotr Olewiński, Jerzy Wądołkowski, Ignacy Wądołkowski, Tadeusz Kowalski, Adam Rudnicki, Eugenjusz Olejniczakowski.*)

Wcześniej jeszcze członek Rady Drużynowych i członek Naczelnej Komendy Leopold Ruszczyk Kuliński przekradł się przez front pod Radomiem i wstąpił do Legjonów.

Odejście prawie wszystkich drużynowych zahamowało prace harcerskie na terenie b. Królestwa Polskiego, tem bardziej, że i wielu plutonowych odeszło do I Brygady. (Z nich ś. p. Tadeusz Gutowski zginął pod Święcianami).

W Legjonie Wschodnim.

W Małopolsce Wschodniej na odgłos wojny wszystkie sportowe i społeczne organizacje przeprowadzają pośpieszną mobilizację sił. Czynią to Drużyny Strzeleckie, Sokół, Drużyny Bartoszone i inne, czyni również to samo i Harcerstwo, w osobie Związkowego Naczelnictwa Skautowego we Lwowie.

Wojna zastała drużyny małopolskie na wakacjach

* Na zasadzie informacji, udzielonych przez mjr. dypl. Jerzego Wądołkowskiego.

i w obozach skautowych, które pośpiesznie zwijano. Rozkaz mobilizacyjny Komendy Harcerskiej poleca wszystkim stawić się do Lwowa.

Porozumienie się między kołami organizacyjnymi starszego społeczeństwa Małopolski Wschodniej było bardzo trudne, w wyniku jednak narad międzyorganizacyjnych postanowiono stworzyć Legion Wschodni i powołano Komisję Sokolo-Skautową, która dokonała kwalifikacji zgłaszających się ochotników, między którymi było wielu bardzo młodych harcerzy.

We Lwowie ze starszych ochotników harcerzy sformowano kompanię pionierską oraz kilka oddziałów wywiadowczych i pod komendą swoich oficerów przyłączono do wymaszerowującego ze Lwowa 27 sierpnia 1914 roku Legionu Wschodniego. Dowódcą jednej z kompanij harcerskich zostaje druh Czesław Pieniążkiewicz.

W sierpniu też przybywa ze Śląska Cieszyńskiego do Mszany znaczniejsza grupa harcerzy śląskich pod komendą druhów Feliksa Hajduka i Przepilińskiego, aby w Mszanie połączyć się z Legionem Wschodnim. Ślązacy zostali wcieleni do 3-go pułku Legionów.

Ś. p. druh Andrzej Małkowski w swojej książce p. t. „O wychowanie skautowe”, wydanej w Chicago w 1915 r. pisze, że przeszło 25% stanu pułków 2-go i 3-go Legionów składa się ze skautów lub b. skautów, którzy mimo swego młodego wieku zajęli prawie wszystkie szarże podoficerskie i wiele oficerskich. Było wśród nich też wielu krakowiaków. Gen. Haller określał liczbę harcerzy w Legionie Wschodnim na kilkuset.

Podobny zresztą stan był i w pierwszym pułku Legionów Józefa Piłsudskiego.

W sierpniu 1914 roku 2-gi i 3-ci pułki Legionów wyruszają ze Lwowa przez Sambor, Sanok i Jasło do Mszany Dolnej. Tu rząd austriacki zażądał od Legionów złożenia przysięgi na wierność państwu austriack-

kiemu. Legjon przysięgi odmówił, odmówili też jej harcerze. To spowodowało zatarg z władzami austriackimi i rozwiązanie Legjonu Wschodniego. Austriacy aresztowali przywódców, a pozostałych legionistów, jako zdrajców, pod przymusem bagnietów, wcielono do pułków austriackich. Chłopców w wieku niepoborowym zwolniono z aresztu. Tych zbiera druh Pieniążkiewicz i udaje się z nimi na kolonję rolniczą pod Zakopanem, skąd wszelkimi siłami stara się nieść pomoc tworzącym się formacjom polskim.

Józef Haller od zarania ruchu harcerskiego był wielkim zwolennikiem i przyjacielem harcerzy. Doceniał duże wartości wojskowe i wychowawcze Harcerstwa. Toż nawet w czasie działań wojennych II Brygady ma przy swoim boku 14-letniego harcerza Kazimierza Sługockiego, obecnego podharcemistrza z Kalisza.

Młody harcerz towarzyszy swemu wodzowi w jego trudach bojowych, czuwa nad jego bezpieczeństwem i zdrowiem. Oto co pisze sam generał w pamiętniku druha Sługockiego, wspominając jeden z momentów ich wspólnych przeżyć w czasie przejścia z Königsfeld do Rafajłowej:

„Wpisuję się dzisiaj u schyłku roku 1926 do Twego pamiętnika. Wspominam rok 1914 i Ciebie, kochany Druhu, który już wtedy byłeś harcerzem i żołnierzem polskim. Pomnę z jakim trudem dnia 14 października, przeszedłszy przez przełęcz Pantyr, schodziliśmy nad rankiem 15-go wdół ku Rafajłowej, gdzie onegdaj stoczyła swój pierwszy bój z moskalami 13-ta kompanja 3-go pułku Legjonów.

Ty wtedy jeszcze kilkonastoletnie pacholę prowadziłeś swego wodza, ścieląc mu pod nogi cetynę jodeł i świerków, ścinaną bagnietem, aby nie grzął w źródłiskach roztopów śnieżnych.

Odwiedzałem swego żołnierza-harcerza później w grudniu, w szpitalu legjonowym w Kiralymezß (Königsfeld), czyli w Polu Królewskim, gdzie znalazłeś się pod opieką, niestety, nie najmiłą — nie królewską zaiste — ale i to przetrwałeś z myślą o Polsce, do której szliśmy przez śniegi i mrozy karpackie, przez znoje i boje krwawe na kresach besarabskich i wołyńskich i poprzez Ukrainę, Rosję, Syberję i Murman”.

Końcowy ustęp tego wspomnienia odnosi się do czasów przelania się oddziałów Hallera przez front austriacki pod Rarańczą na Besarabję i do Krakowa w 1918 roku. Brygada, nie chcąc na

wezwanie Niemców złożyć broń, została przez nich rozgromiona pod Kaniowem, zaś gen. Haller i pewna część jego żołnierzy zdolali zmylić czujność Niemców i uszli niewoli, przedostając się lasami do Białej-Cerkwi i Kijowa, a stamtąd dalej na Syberję i Murman.

W akcji tej współdziałali harcerze, co opisujemy w rozdziale p. t.: „Na Rusi”.

Lwowscy harcerze w Legjonach.

Wiele młodzieży do Legjonów dał Lwów. Do Legjonu Wschodniego zaciągnęło się bardzo wielu sokołów i harcerzy. Niestety bliższych informacji w tej sprawie narazie nie posiadamy. Pewne światło na akcję harcerzy rzuca w kilku wierszach sprawozdanie T-wa Sokół II za rok 1914 — 1917, uzupełnione wspomnieniami harcerzy.

Młodzież szkolna tworzy przy Sokole II drużynę skautową, liczącą początkowo 36 członków, która szybko rozrasta się coraz bardziej. Już w roku 1913 mamy dwie drużyny, liczące 90 członków, mianowicie: 4-ta lwowska im. gen. Kruka i 8-ma lwowska im. Bartosza Głowackiego. Jak wyglądała praca w tych drużynach, może również zaświadczyć wyjątek z powyższego sprawozdania Sokoła II, w którym między innymi czytamy: „Organizację skautową śmiało nazwać możemy zaczątkiem odrodzenia polskiego sokolstwa”.

Z wybuchem wojny obie te drużyny przestają istnieć, ponieważ wszyscy starsi harcerze poszli do Legjonów. Cały przytem bardzo bogaty inwentarz drużyn harcerskich (4 i 8-ej): namioty, narzędzia pionierskie, mapy, plecaki, menażki, kotły polowe i t. d. ofiarowano strzeleckim drużynom sokolim.

152 sokołów i harcerzy poszło wówczas z gniazda Sokoła II do Legjonów.

Z innych drużyn 4-ta im. Mohorta, założona przez ś. p. Andrzeja Małkowskiego, 22 maja 1911 r., a więc jedna z czterech pierwszych drużyn w Polsce, również

musiała się rozwiązać, ponieważ wszyscy harcerze poszli do Legjonów.

W kronikach 5-tej drużyny „Orląt” czytamy, że 17 kwietnia 1916 r. drużynowy Karol Stojanowski z 5-tej drużyny odchodzi do Legjonów (I Brygady) w tajemnicy przed drużyną, powiadamiając o tem tylko zastępowych.

Wielu druhów wstępuje do Legjonów z 1-szej drużyny im. T. Kościuszki w Zagórzcu. Do nich należą: Giec Tadeusz i Gotkowski Karol. Inni zostali wzięci do wojska austrjackiego, a mianowicie: Szwed Stanisław (założyciel drużyny), Szwed Władysław, Szwed Jan, Bisane Jan i inni. Kilku poszło do II Brygady Hallera w Sanoku.

Gdy po rozwiązaniu Legjonu Wschodniego przez Austrjaków wielu legjonistów dostało się do więzienia, harcerze zagórzańscy przyszli im z pewną pomocą. Oto druh Bisane, przebywający, jako żołnierz austrjacki na urlopie w Zagórzcu, zauważył, że w starej piekarni w Zagórzcu, zamienionej na więzienie, osadzono kilku legjonistów. Wybrał się więc tam z druhem Schillerem i w czasie, gdy Schiller robił otwór w tylnej części budynku, Bisane tymczasem, jako kapral wojska austrjackiego, klócił się ze strażnikiem, że go nie chcą dopuścić do więzienia. Tym dość ryzykownym sposobem, ale zreżennie wykonanym, uwolniono kilku legjonistów z więzienia austrjackiego.

Oddział skautowy przy 6 p. p. Legjonów.

W Legjonach harcerze wykazali dużo gorliwości, sprawności żołnierskiej, dzielności bojowej oraz wnieśli do oddziałów doskonałą nastrój ideowy.

Jednakże wykorzystanie harcerzy li tylko jako piechurów nie było właściwe. Ich kwalifikacje wywiadowcze, otrzymane na wycieczkach i w obozach harcerskich, mogły być na froncie zastosowane o wiele korzystniej, niż innych ochotników, którzy dopiero uczyli się patrolowania. Powstała więc myśl utworzenia oddziału harcerskiego, w którymby harcerze, pełniąc

służbę żołnierską, jednocześnie byli wyzyskani jako wywiadowcy.

Inicjatywę tę podjęła Naczelna Komenda Polskiej Organizacji Skautowej Królestwa Polskiego.

Zwrócono się do Komendy Legjonów z prośbą o pozwolenie zgrupowania wstępujących do wojska harcerzy w odrębne oddziały skautowe. Naczelna Komenda Polskiej Organizacji Skautowej wydała do harcerzy następujący rozkaz z dn. 31.7.1915 r.:

„Skaut wstępujący do oddziału skautowego, staje się legionistą i podlega władzom wojskowym. Oddział skautowy nie zrywa jednak z dawnym swym życiem i dlatego w sprawach skautowych uznął się podległym Naczelnej Komendzie Polskiej Organizacji Skautowej. Oddział utrzymuje żywy kontakt z organizacją; Naczelnej Komendzie P. O. S. składa sprawozdanie o swym stanie. Na prośbę skautów-legjonistów Nacz. Kom. P. O. S. przesyła oddziałowi wszystkie instrukcje i rozkazy wydawane dla organizacji.

Do oddziału skautowego może wstąpić ochotnik po ukończeniu lat 17, w przeciwnym razie winien posiadać pozwolenie rodziców i świadectwo lekarskie, stwierdzające zdolność fizyczną do służby wojskowej.

Ochotnik oddziału skautowego staje przed władzami poborowymi Legjonów, uprzednio musi jednak otrzymać od Naczelnej Komendy P. O. S. świadectwo, że może być przyjęty do oddziału skautowego w Legjonach.

W oddziale skautowym obowiązują ogólne przepisy skautowe.

W służbie na froncie skaut-legjonista kształci ducha i nabywa cnót potrzebnych do przyszłej pracy obywatelskiej w odrodzonej Polsce. — „Dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały” oto hasło skauta-legjonisty, a bojowym znakiem jego — skromna lilja amarantowa”.

Stosownie do osiągniętej zgody ze strony Komendy Legjonów utworzono przy 6-tym pułku Legjonów oddział składający się z 2-ech plutonów przydzielony do 6-ej kompanji II baonu. Do oddziału weszli najliczniej harcerze z Łodzi i okolicy. Byli to głównie uczniowie szkół średnich, w części młodzież rzemieślnicza w wieku lat 16—17. Oddział zaczęto formować najprzód w Piotrkowie, a następnie w Rozprzy, skąd wraz z 6-tym pułkiem wyszło w pole 56 harcerzy. Oddział harcerski pełnił służbę żołnierską i wywiadowczą.

Harcerze biorą udział we wszystkich bitwach 6-go pułku w październikowym okresie walk Legjonów nad Styrem. W gminach Kołodja, Kostjuchnowce, Kukłach i Kamieniuchach w najstraszniejszym ogniu młodzi harcerze stawali twardo i mężnie, jak starzy żołnierze. W bitwie pod Kukłami, w walce o dworek, harcerze zostawali w łączności z prawem skrzydłem pruskim. Nad ranem w linii niemieckiej Moskale silnym naporem uczynili wyłom. W otwartą lukę nieprzyjaciel runął kolumną. Na zagrożoną pozycję posłano harcerzy, którzy z odległości 40 kroków prażąc nacierających, przez dłuższą chwilę wstrzymywali atak, dopóki nie nadbiegły rezerwy.

W tym bohaterskim ataku mały oddziałek harcerski poniósł straty 3-ech zabitych i 5-ciu rannych.

Jednocześnie harcerze pełnią służbę patrolową i wywiadowczą. Czynią wyprawę wywiadowczą z Mantewicz (wsi) do Końskiego i Maniewicz (stacji) do Lisowa. Zasługują na wyróżnienie patrole nocne na Bolsoje Miedwieźje, uwieńczone pomyślnym wynikiem, a które miały na celu zbadanie, czy i w jakim stopniu wzmocnione są pozycje rosyjskie; wreszcie patrole na północny zachód od Kostjuchnowki.

Wskutek udziału w ciężkich i upartych walkach nad Styrem oddział harcerski zmniejszył się do liczby 17, ubyłó wskutek walk około 55%. Powstała więc myśl

przeniesienia młodych adeptów rzemiosła wojennego na bardziej odpowiedni posterunek. 6 listopada 1915 roku wydzielono z 6 p. p. pozostałych skautów i wraz z przybyłymi świeżo z Piotrkowa utworzono nowy oddział skautowy przy Komendzie Legjonów. Dowództwo objął podchorąży Nabelak, harcerz z Łodzi.

Obecnym zadaniem oddziału była służba wyłącznie patrolowo-wywiadowcza i praca pomocnicza dla oddziałów, pozostających na froncie.

Z działań oddziału zasługują na uwagę śmiały patrol z Wołczecha do Podczerewicz, wykonany przez Nabelaka z 6-ciu ludźmi, celem wyszukania przejścia przez bagna do pozycji rosyjskich. Odnalazszy możliwą ścieżkę, podeszli tuż pod samą linię rosyjską, powodując wśród Moskali nieopisany popłoch, w następstwie czego na drugi dzień ściąga tutaj nieprzyjaciół z innego odcinka baterję armat.

Z prac pomocniczych wynaleziono drogi leśne z Legjonowa do linii bojowej i wykreślono je na szkicu.

Poza tem powierzono harcerzom prowadzenie kantyny wojskowej. Nawiązuje przeto kontakt z stowarzyszeniami kobiet w Lublinie, Radomiu, Kielcach, Olkusz, Pabjanicach, Łodzi, Zgierzu i Warszawie, wytwarzając w ten sposób ścisłą łączność między społeczeństwem a Legjonami, zapewniając żołnierzom polskim opiekę i pomoc w dostarczaniu rzeczy tak niezbędnych, jak bielizna, odzież, buty i t. d. Czysty zysk z kantyny został przeznaczony na fundusz wdów i sierot po legjonistach.

Ten mały oddział harcerski Nabelaka, liczący czterdziestu kilku ofiarnych chłopców i działający wśród głębokich borów i bagien poleskich, wraz ze starymi żołnierzami, był chlubą całej organizacji harcerskiej.

Oddział jako harcerski został rozwiązany w końcu 1916 roku w Baranowiczach z powodu przejścia Legjo-

nów do Warszawy. Przed rozwiązaniem się uchwalono zjazd członków oddziału skautowego w r. 1921 w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Na zjeździe tym, który był zaszczycony obecnością Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza przekazano bojowy sztandar oddziału skautowego przy Komendzie Legjonów Związku Harcerstwa Polskiego.

Z oddziału skautowego przy 6 p. p. Leg. zginęli w dn. 25.IX.1915 r. w bitwie pod Kukłami, harcerze: Mieczysław Kalusiński, Adam Przybylski i Wincenty Żarski, zaś kilkunastu zostało przedstawionych do odznaczenia.

ROZDZIAŁ II.

POCZTA HARCERSKA.

Poczta harcerska w Małopolsce w r. 1914.

Myśl zorganizowania poczty harcerskiej powzięto wkrótce po wybuchu wojny austro-rosyjskiej w 1914 roku. W chwili wybuchu wojny odbywał się właśnie w Skolem, koło Stryja, Kurs Instruktorski Naczelnictwa Skautowego we Lwowie. Na wieść o wojnie część uczestników kursu, pochodzących z zaboru rosyjskiego, niezwłocznie zwolniono z Kursu, gdyż musieli oni wracać na swoje tereny: jedni na Ukrainę do Kijowa, drudzy do Warszawy i innych miast Kongresówki. Pozostali w obozie harcerze małopolscy w obliczu nadchodzących wypadków postanowili zająć czynne stanowisko w rozpoczynającej się akcji wojennej.

W obozie znajdowali się jeszcze druhowie: ks. Jan Mauersberger, Tadeusz Strumiłło, Stanisław Sedlaczek, Ignacy Koziulewski, Walerjan Sikorski, Jerzy Lewakowski, Tadeusz Dąbrowski, prof. Kapalka, Roman Wasilewski i inni, oraz około 40 uczestników Kursu. Wśród podniosłego nastroju wszyscy składają wobec naczelnego komendanta skautowego, dr. Kazimierza Wyrzykowskiego i ks. Jana Mauersbergera, uroczystą przysięgę, że oddają się na służbę Sprawie i ślubują gotowość poświęcenia swych sił i życia dla Polski.

W tej gromadce skolszczan powstała inicjatywa zorganizowania t. zw. „Poczty Narodowej”, która wskutek mobilizacji wojska austriackiego, a następnie z powodu ograniczenia ruchu pociągów, oraz ruchu pocztowego i telegraficznego dla cywilnej ludności miała za zadanie obsługiwać społeczeństwo polskie i posiadać jego zaufanie. Wykonanie zadania powierzono harcerzom, zamieszkującym Małopolskę Wschodnią.

Organizacja poczty harcerskiej była do pewnego stopnia zakonspirowana, gdyż musiano obsługiwać także poufną działalność polityczną Centralnego Komitetu Narodowego we Lwowie.

Poczta miała swój statut, a funkcjonariusze jej musieli złożyć przysięgę o zachowaniu przez nich tajemnicy służbowej. Środki dostarczyły osoby znajdujące się przy Centralnym Komitecie Narodowym, oraz osoby prywatne, które nie szczędziły ofiar na „Pocztę Narodową”, byle mieć możliwość utrzymywania korespondencji z resztą kraju. Za te pieniądze zakupiono kilka rowerów dla gońców pocztowych.

Uczestnicy Kursu w Skolem po jego rozwiązaniu od razu udali się do swoich środowisk, aby tam powołać do życia ajencje pocztowe. Wkrótce w każdym środowisku, gdzie była drużyna harcerska, założono lokalną ajencję pocztową, na czele której stał harcerz-poczmistrz, mający do pomocy kilku kurjerów, przeważnie rowerzystów.

Centrala poczty mieściła się we Lwowie, w lokalu T-wa Sokół przy ulicy Sokoła Nr. 7; w Krakowie założono filję pocztową, poza tem okręgi pocztowe ustanowiono: w Tarnopolu, Stryju, Stanisławowie, Jarosławiu, Przemyślu i Samborze. We Lwowie istniał samodzielny oddział pocztowy.

Technicznym kierownikiem poczty został druh Roman Wasilewski, przy luźnej współpracy druhów ś. p. Gro-

dyńskiego i Bolesława Biegi. W centrali czuwali dyżurni specjalni, którymi zazwyczaj mianowano przybocznych lub drużynowych; byli oni używani do rozwożenia zleceń szczególnej wagi; prócz nich dyżurowała grupa złożona z 4 kurjerów zwykłych, oraz jeden łącznik alarmowy, który w razie wyjechania na służbę całej grupy kurjerów ściągał na dyżur grupę następną.

Listy były dwojakiego rodzaju: urzędowe Centralnego Komitetu Narodowego, oraz od osób prywatnych. Korespondencję przynoszono do Centrali lwowskiej, lub biur okręgowych, skąd ją kurjerzy rozwozili do miejsca przeznaczenia. Długość kursu gońca pocztowego wynosiła do 50 km, liczby tej nie mogła przekraczać. Na przestrzeniach między miastami kursowały stałe patrole pocztowe, w liczbie 4 — 5 ludzi, rozmieszczonych w borach, leśniczówkach i t. p., korzystający one z koni, przeznaczonych w tym celu przez dwory. Na linii Lwów — Tarnopol patrole pocztowe były tylko konne.

Wymiana korespondencji odbywała się również w pół drogi, między jednym okręgiem a drugim, dokąd wyjeżdżali łącznicy z obu stron, o jednej i tej samej godzinie. Dla rozpoznawania się kurjerów w drodze ustalono hasło i odzew.

Poszczególni kurjerzy rozwozili czasem do stu listów dziennie. Opłat za przewóz korespondencji zgóry nie oznaczano. Przesyłek pieniężnych nie przyjmowano. Listy prywatne ulegały cenzurze, o czym wysyłający byli uprzedzeni.

Prywatna korespondencja była stemplowana, przy czem napisy na stemplach nie były pozbawione humoru i żartów z monarchji austriackiej. Tak np. w ręku jednego z naczelników austriackiego urzędu pocztowego w Tarnowie znalazła się korespondencja, ostemplowana w następujący sposób: „Poczta skautowa, lepsza nasza niż wasza”.

Niektóre przesyłki były wyjątkowo dostarczane i za linję frontu, na tereny zajęte przez wojsko rosyjskie. Front na Sanie przekraczano trzykrotnie.

Poczta harcberska przez jakiś czas nie wzbudzała u władz austriackich żadnych podejrzeń, przeciwnie, uważali oni nawet Harcerstwo za organizację im sprzyjającą i pomocniczą. To też spotykanych po drodze rowerzystów w mundurach harcberskich nie zaczepiano, a nawet czasem oddawano w ich ręce meldunki wojskowe.

Oddział „Poczty Narodowej” zorganizował się 27 lipca. w dniu 2 sierpnia poczta już funkcjonowała normalnie na całym terenie. Oddział istniał do dnia 3 września 1914 roku. t. j. do chwili zajęcia Lwowa przez wojsko rosyjskie.

Poczta harcberska w Warszawie w r. 1915.

Po okupacji Warszawy przez Niemców w r. 1915 i utworzeniu przez miejscowe społeczeństwo Straży Obywatelskiej, harcbersze zgłosili się w Straży do służby łączności i podjęli się rozwożenia listów po mieście. Akcja harcberszy była bardzo na czasie, gdyż wszystkie urzędy pocztowe w Warszawie, z powodu działań wojennych, przestały na jakiś czas funkcjonować. Niemożliwość wymiany korespondencji stawała się więc bardzo dotkliwa.

Harcbersze otrzymywali listy ze swej centrali pocztowej, przy ul. Niecałej, poczem roznosili je pieszo lub rozwozili rowerami po mieście, zastępując listonoszów. Kierownictwo poczty sprawował druh St. Rudnicki. Roznosiciele listów i pocztowców-kolarzy było przeszło 100. Za czynności swoje nie pobierali żadnych opłat.

ROZDZIAŁ III.

W I KORPUSIE WSCHODNIM GEN. DOWBÓR - MUŚNICKIEGO.

Liga Wojennej Walki Czynnej. — W szkołach wojskowych w Kijowie. — Zaciąg do Korpusu. — Harcerski oddział wywiadowczy drużyny mińskiej. — Wywiady na terenach nieprzyjacielskich.

Część społeczeństwa polskiego, które reprezentowało ideę walki o niepodległość, opowiadając się nie po stronie Niemców, a przeciw nim i po stronie Rosji względnie koalicji, zgrupowała się od roku 1915 w tajnej organizacji wojskowej pod nazwą „Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej”, z siedzibą pierwotną w Warszawie, a później w Kijowie i Mińsku.

Organizacja ta, znajdując się pod kierownictwem Henryka Bagińskiego (obecnie ppłk. dypl.), organizatora drużyn strzeleckich we Lwowie w okresie przedwojennym, prowadziła działalność zmierzającą do przygotowania młodzieży i społeczeństwa starszego do walki zbrojnej przeciw Niemcom a po stronie Rosji. Reprezentowali oni kierunek odmienny od zwolenników Józefa Piłsudskiego, tworzącego Legjony przy wojsku austriackim. Zgodni jednak byli wszyscy w ostatecznym celu swych dążeń — zdobyciu wolności Ojczyzny.

W szeregach Ligi Wojennej Walki Czynnej znajdowało się wielu harcerzy. Już w roku 1915 kilkudziesię-

sięciu harcerzy odbywa wojenny kurs rekrucki w Warszawie zorganizowany przez Ligę. Poza tem na niektórych kursach harcerskich instruktorzy Ligi prowadzą wykłady wojskowe.

Z pośród nieżyjących dziś członków Ligi Wojennej Walki Czynnej wymienić należy nazwiska następujących druhów: Berki Aleksandra — komendanta Chora-gwi charkowskiej Harcerstwa Polskiego, obejmującej gubernje charkowską, połtawską, Zagłębie Donicckie i Rostów nad Donem. Zginął bez wieści, dążąc z rozkazu gen. Hallera, dowódcy Żelaznej Brygady, na wschód w celu nawiązania łączności z oddziałem czeskim i skłonienia Czechów do wspólnej z Polakami akcji na Dnieprze; Litauera Aleksandra, aresztowanego przez Moskali w roku 1915 przy ewakuacji Warszawy, za należenie do Harcerstwa i straconego w roku 1919 przez bolszewików, jako żołnierza I Korpusu, gdzie był kierownikiem Koła Ligi 3-ej dywizji; Łebkowskiego Maksymiljana — komendanta plutonu I-szej drużyny harcerskiej, powstałej w Warszawie roku 1911 i członka Komendy Naczelnej, absolwenta kursu strzeleckiego, prowadzonego przez ówczesnego komendanta drużyn strzeleckich w Małopolsce Henryka Bagińskiego; zginął w szwadronie osłaniającym delegację I Korpusu w osobie płk. Mościckiego do Rady Regencyjnej; Klemensa Mościckiego — harcerza z Rzeszowa, werbującego jeńców Polaków do I Korpusu; Mularskiego Jerzego, organizatora drużyn harcerskich w Tyflisie, a następnie we Francji i w kraju, podchorążego drużyn strzeleckich we Lwowie w roku 1911; Nekrasza Marjana, członek Koła Starszych Harcerzy w Kijowie i oddziału junkrów polskich I Korpusu, organizatora prac wojskowych wśród młodzieży kresowej już od roku 1910, rozstrzelanego przez bolszewików w Kijowie 1919 roku.

Z żyjących harcerzy i harcerek, członków Ligi Wojennej Walki Czynnej, wymienić możemy: Natalję Ma-

jewską-Nekraszową, hufcową żeńskich drużyn harcerskich w Kijowie, członka Ligi i wywiadowczynię P. O. W., p. Zofję Grzymałowską, czł. Patronatu Harcerskiego w Kijowie, Henryka Glassa — drużynowego I Drużyny Kijowskiej i członka Naczelnictwa Harcerskiego w Kijowie, Jana Młoszewskiego, drużynowego kijowskiego, Tadeusza Sopoćko, St. Sieleckiego, Olgierda Grzymałowskiego, Stanisława Grzymałowskiego, Romana Bnińskiego, Stanisława Sedlaczka, Władysława Nekrasza i innych.

Liga od samego początku zwróciła baczną uwagę na młodzież w szkołach wojskowych i na harcerzy.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej kilkunastu harcerzy kijowskich znalazło się w szkołach wojskowych (junkierskich) w Kijowie. Podejmują oni energiczną akcję i organizują Centralę Junkrów Polaków, skupiającą w tej organizacji młodzież polską, studującą w rosyjskich szkołach wojskowych w Kijowie. Komendantem Ligi w Szkole Artylerji był autor niniejszej pracy, który następnie zostaje prezesem Centrali.

Polacy swoim postępowaniem i zachowaniem się w szkołach wojskowych zjednali sobie duże uznanie i szacunek wyższych władz szkolnych. W niektórych szkołach jak np. Szkole Artylerji, do której wstąpiło grono Polaków harcerzy z Kijowskiej Komendy Harcerskiej, Polakom harcerzom nadano najwyższe szarże podoficerskie. Centrala Junkrów Polaków miała za zadanie utrzymywanie ducha polskiego wśród młodzieży polskiej, służącej w wojskowych szkołach rosyjskich i zachęcanie jej do jak najwydatniejszej pracy naukowej, aby po ukończeniu szkół dostarczyć dla I Korpusu Polskiego kilkudziesięciu dobrych oficerów. Wiele inicjatywy w tym względzie zawdzięczała Centrala Harcerstwu.

Z niecierpliwością oczekiwano chwili ukończenia szkół i wstąpienia do I Korpusu. Jednakże walki

rosyjsko-ukraińskie, wynikłe w Kijowie w początku listopada 1917 roku, nie pozwoliły na ukończenie tych szkół. Rzucono więc hasło opuszczenia szkół i gremjalnego wyjazdu do I Korpusu. Junkrowie-harcerze podjęli w tym kierunku energiczną akcję. Pertraktacje z komendami poszczególnych szkół, wobec stanowczego i zdecydowanego stanowiska junkrów, w sprawie otrzymania zwolnienia, dały wynik dodatni. Dużo pomogła dobra opinia o Polakach w komendach szkół.



Rys. 5. Grupa harcerzy kijowskich w I Korpusie na łodzi motorowej „Druh”, ofiarowanej harcerzom przez gen. Dowbór-Muśnickiego.

Dla wyjeżdżających junkrów uzyskano pełne wyekwipowanie, broń i książki naukowe. Te ostatnie brano z myślą o rozpoczęciu starań w I Korpusie o otwarcie polskiej szkoły wojskowej. Oddział, liczący kilkudziesięciu junkrów Polaków, ze sztandarem Centrali, żegnany owacyjnie przez miejscowe społeczeństwo polskie, opuścił Kijów w dniu 28 listopada 1917 roku i po kilku dniach podróży przybył do Bobrujska zasilając szeregi I Korpusu Polskiego.

Harcerski oddział wywiadowczy w Mińsku.

Osobną piękną kartę w I Korpusie stworzył Harcerski Oddział Wywiadowczy w Mińsku. Drużyny męskie i żeńskie w Mińsku oddały się całkowicie pracy na rzecz I Korpusu; młodsze drużyny zgłoszone zostały do pracy pomocniczej w „Kole Polek”, starsi zaś harcerze utworzyli „Oddział Wywiadowczy I Korpusu Polskiego”, na czele którego stanął druh podchorąży Edward Wojzbun.

Przed opisem działalności tego oddziału w kilku słowach zaznajomimy się z sytuacją, w jakiej znajdował się wówczas I Korpus Polski.

Po rewolucji rosyjskiej w marcu 1917 r. Polacy, rozrzućeni po całym wojsku rosyjskim, zaczęli się skupiać w oddziały polskie, które następnie pod wpływem członków Ligi Wojennej Walki Czynnej miały się stać zawiązkiem armji polskiej na Wschodzie. Zaczątki polskiej siły zbrojnej po stronie Rosji, t. zw. „Legjon Puławski”, zaczęto tworzyć już w r. 1915.

Sztab rosyjski zezwolił cprawda na grupowanie się wojskowych Polaków w oddziały polskie, jednak nie tylko nie ułatwiał tworzeniu się oddziałów, ale nawet temu tajnie przeciwdziałał.

W listopadzie 1917 r. zaczęły się formalne przesładowania i ciągle napady bolszewików na oddziały polskie, grupujące się w okolicach Mińska i Bobrujska, które zresztą nie tylko że nie składały broni, lecz coraz bardziej powiększały swe szeregi. W styczniu 1918 r. bolszewicy aresztowali w Mińsku Naczelný Polski Komitet Wojskowy.

Generał Dowbór-Muśnicki ściągnął oddziały polskie do twierdzy Bobrujska i niebawem rozpoczął obronne działania wojenne przeciw bolszewikom.

W ostatnich dniach stycznia 1918 roku podczas walk Polskiego Korpusu z oddziałami bolszewickimi starsi

uczniowie polskiej Szkoły Męskiej w Mińsku Litewskim zgłosili się do Dowództwa Korpusu z propozycją utworzenia z nich specjalnego oddziału wywiadowczego. Początkowo chciano chłopcom wyperswadować podobne przedsięwzięcie, ulegając jednak ciągłym prósbom, zdecydowano utworzyć oddział, pozostawiając go jednak w Mińsku i oddając pod rozkazy podkapitana Ignacego Matuszewskiego (obecnego kierownika Ministerstwa Skarbu). Zastępca kierownika miejscowych drużyn harcerskich podchor. Edward Woyzbun został mianowany naczelnikiem harcerskiego oddziału wywiadowczego przy polskiej komendanturze w Mińsku.

Oddział ten oddał ogromne usługi zarówno w czasie walk I Polskiego Korpusu z bolszewikami (w końcu stycznia i lutym 1918 r.), jak również i w czasie zajęcia Mińska przez Korpus w dn. 20 — 22 lutego 1918 r., pełniąc służbę wywiadowczą i informacyjną, organizując ekspedycję poza kordony wojska bolszewickiego, wykradając bolszewikom dokumenty i materiał wojenny.

W czasie akcji zbrojnej w samym Mińsku wystąpili harcerze z bronią, zdobytą przy zajęciu Mińska na bolszewikach, lub zgromadzoną poprzednio.

Dzięki dobremu kierownictwu oddziału harcerzy przez dowódcę, druha E. Woyzbuna, świetnie wykorzystano wyćwiczenie harcerskie drużyny dla celów wojennych.

Praca harcerzy mińskich, tworzących oddziały wywiadowcze przy I Korpusie oraz pełniących służbę pomocniczą, prowadzona była w następujących kierunkach:

1. wywiady na terenie zajętego przez bolszewików Mińska oraz na terenie operacyjnym oddziałów bolszewickich.
2. Przyprawadzanie i ukrywanie jeńców wracających z niewoli, lub przekradających się do Polskiego

Korpusu z oddziałów polskich, rozbitych przez oddziały bolszewickie.

3. Wykradanie bolszewikom map, cennych dokumentów i materiału wojennego; psucie torów i drutów telegraficznych.

4. Opieka nad więźniami i jeńcami Polakami oraz eskortowanie uchodzących z więzienia bolszewickiego w Mińsku Litewskim członków Naczelnego Polskiego Komitetu Wojennego.

5. Praca pomocnicza na punktach opatrunkowych i w stołówkach Koła Polek i Polskiego Czerwonego Krzyża.

6. Zbrojna wyprawa na zdobycie Mińska i rozbijanie oddziałów bolszewickich podczas zajmowania miasta. Harcerze przez szybką orientację i roztropność przyczynili się do powiększenia zdobyczy Korpusu.

7. Pełnienie służby wartowniczej, garnizonowej i ordynansowej.

Dla skoordynowania pracy oddział został podzielony na zastępy pod rozkazami Marka Gniazdowskiego i Józefa Wiśniewskiego. Od tej chwili zaczęły się niebezpieczne wywiady, wymagające dużo zimnej krwi, rozważności i prawdziwego męstwa; chociaż widmo śmierci nieraz stawało im przed oczyma, wywiązywali się jednak ze swych zadań wyśmienicie i przywozili zawsze cenne wiadomości. Na wywiady przed zajęciem Mińska przez Polaków jeździli następujący wywiadowcy: Mirosław Kownacki, Michał Protasewicz, Władysław Zakrzewski, Marjan Witkowski, Marek Gniazdowski, Julian Podowski, Kasper Skirmunt i Zygmunt Kołakowski. Zaznaczyć trzeba, że prawie wszystkie wywiady były dokonywane w ubraniach bolszewickich, z zachowaniem wszystkich cech, charakteryzujących tych ludzi. Wywiady trzeba było dokonywać przeważnie w pojedynkę lub we dwójkę. Opiszemy poszczególne wywiady.

Tak więc, Mirosław Kownacki jeździł do Gródka i do miasteczka Radoszkowicz, położonych na terenie nieprzyjacielskim, na spotkanie niedobitków 5-go pułku, idącego z pod Uszy. Używał tu wielu forteli, aby usunąć wszelkie możliwe podejrzenia. W wyprawie tej towarzyszył mu Michał Protasewicz, nie dając się również wyprzedzić w podstępach. W Radoszkowiczach utworzyli oni placówkę, gdyż mieli rozkaz kierowania resztek 5-go pułku do Mińska. Następnie ciż sami dwaj wywiadowcy jeździli do Borysowa dla zebrania następujących wiadomości:

- 1) czy w Borysowie są transporty bolszewickie,
- 2) ich liczebność,
- 3) karabiny maszynowe i ich ilość,
- 4) nastrój wojska bolszewickiego i jego jakość,
- 5) rozmieszczenie oddziałów.

Wywiad ten trwał dwie doby. Mirosław Kownacki jeździł dwa razy na wywiady do stacji Uborek, a stamtąd pieszo do majątku Łoczyń. Rezultaty były jak najlepsze. Chodził następnie na wywiad na st. Kozyrewo, aby się przekonać, czy są tam wagony z granatami ręcznymi. Wywiązał się dobrze, wiadomości przyniósł wystarczające. Oprócz tego jeździł na nartach jako uczeń do Łoszycy, aby znaleźć i obejrzeć znajdującą się tam baterję artylerji polowej. Zadanie spełnił według rozkazu.

Michał Protasewicz jeździł poza wyżej wskazanymi miejscowościami na wywiady do stacji i miasteczka Puchowicz dla zbadania, czy w okolicy są bolszewicy:

- 1) z jakich oddziałów i w jakiej liczbie,
- 2) karabiny maszynowe, ich ilość,
- 3) nastrój względem Polaków
- 4) nastroje włościan,
- 5) miejsce przedostania się do Bobrujska.

Zadanie zostało spełnione z najdrobniejszymi szczegółami. Michał Protasewicz jeździł poza tem do Słucka. Chodziło o natychmiastowe wiadomości:

- 1) czy w Słucku i okolicy są bolszewicy,
- 2) jakie siły i rodzaje broni,
- 3) ilość karabinów maszynowych,
- 4) ilość artylerji,
- 5) czy są samochody pancerne i jakiego rodzaju,
- 6) czy są zapasy furazu i amunicji.

Wywiad ten robił wspólnie ze swym kolegą Zygmuntem Kołakowskim. Część zleceń spełnili, lecz wskutek nieostrożności pewnej osoby zostali aresztowani i oskarżeni przez rewolucyjny komitet o szpiegostwo. W więzieniu przebyli siedem dni. Następnie zostali skazani na rozstrzelanie. Wskutek jednak zbliżania się Niemców, zdołali wydostać się z więzienia i wrócić do Mińska.

Władysław Zakrzewski poza wywiadem w dywizji kaukaskiej, z którego przyniósł wiele cennych wiadomości, wyjechał dnia 15.II na wywiad jako uczeń na urlop do majątku Świsłocz, do swego wuja (człowieka, którego nigdy nie widział, lecz miał dopiero pozyskać dla sprawy, powołując się na różne osoby). Dowiedziawszy się jednak o ostrożnościach przedsięwziętych przez bolszewików wziął ze sobą jako siostrę, siostrzenicę właściciela majątku i w ten sposób podróżował. Jako zadanie miał:

1) wywiad na drodze Mińsk, Werejcy, Zawiszyn oraz dalej Hołuj, Kobylanka, maj. Świsłocz, miasteczko Świsłocz jak i wogóle cały okoliczny okręg. Wywiad trwał trzy dni. Droga była nader uciążliwa i niebezpieczna. Trzeba było dowiedzieć się:

- 1) jak są rozstawione siły nieprzyjacielskie, ich dokładna ilość,
- 2) uzbrojenie,
- 3) karabiny maszynowe, ilość ich,

- 4) artylerja, jej rozmieszczenie,
- 5) placówki bolszewickie,
- 6) gdzie magazyny,
- 7) składy żywności i furazu,
- 8) czy są reflektory i czy ich używają,
- 9) czy mają samochody pancerne,
- 10) gdzie stoi pociąg pancerny,
- 11) którądy można przeprowadzić na Bobrujsk większy oddział żołnierzy.

Wśród niesłychanych trudności i używając wszelkich możliwych forteli i podstępów, zdołał on wypełnić instrukcję, przywożąc porucznikowi Łebkowskiemu jak najdokładniejsze wiadomości i plan najlepszej drogi do przesunięcia polskich oddziałów do Bobrujska. Powrotną drogę miał fatalną, gdyż jechał cały czas na stopniach wagonu i odmroził sobie nogi; za wywiad ten jednak otrzymał szczególną pochwałę od swego naczelnika. W nocy z 19 na 20-ty lutego Zakrzewski był w liczbie 5-ciu, którzy zajęli pocztę i telegraf. Następnie wraz z 7-miu wywiadowcami rozbroił 40 bolszewików, kryjących się w jednej z fabryk na krańcach miasta. W nocy z 20 na 21 lutego o godzinie 3 został wysłany na wywiad na drogę Aleksandrowską. Przyniósł niepokojące wiadomości o transporcie uzbrojonym w 16 karabinów maszynowych i bomby lotnicze, alarmując jednocześnie warty na moście kolejowym o niebezpieczeństwie. Dnia 21 został wysłany z wywiadowcą Witkowskim na parowozie do generała Dowbór-Muśnickiego, przez podkapitana Matuszewskiego. Godną zaznaczenia jest jego rewizja na poczcie, gdzie znalazł 2 kasy ukryte, bomby ręczne, karabiny, naboje i t. p. Przy rozbijaniu wsi pod Zasławiem odebrał broń w liczbie 175 karabinów, 230 szabel, 3000 naboji, piroksyliną, 4 paki przyborów aptecznych zrewoltowanym chłopom. Stało się to możliwe jedynie dzięki dobrze zorganizowanemu otoczeniu wsi i nakazaniu chłopom wychodzenia

z chat li tylko po jednym dla składania broni oraz zagrożenia im w razie oporu, spalaniem wsi.

Kacper Skirmunt dnia 16 lutego wyjechał na wywiad do Osipowicz dla wytropienia rozstawionej baterji, policzenia samochodów pancernych, oraz zbadania składów amunicji. Wywiadu dokonał w przebraniu bolszewika w ciągu dwóch dni. Skirmunt wywiązał się wprost nadzwyczajnie; przywiózł najdokładniejsze wiadomości i nadomiar zbadał, że most na Rafałówce jest zniszczony. Następnie brał udział w wielu wyprawach, jeździł na wspomnianą wyprawę pod Zasław, gdzie odbierali transport od bolszewików, po nocnem opanowaniu wsi Krzywe Siolo.

Marek Gniazdowski był naczelnikiem oddziału wywiadowców, który rozbił trzy wsie pod Zasławiem. Odznaczył się jako doskonały dowódca oddziału wywiadowczego. Nie tracił nigdy zimnej krwi. Dzięki niemu wyprawa pod Zasław odbyła się pomyślnie. Z wyprawy tej powrócił ze znacznym materiałem wojennym, zabranym bolszewikom prawie w ich oczach.

Józef Wiśniewski dnia 16 lutego przy składach z materiałami wybuchowemi kładzie trupem żołnierza, który przeszkadzał mu zbadać, czy w składach tych znajdowały się materiały wybuchowe, potrzebne partji porucznika Dziewanowskiego. Drugim czynem jego było wysadzenie toru kolejowego przy stacji, wieczorem 19 lutego na drodze Mińsk — Borysów, aby nie pozwolić bolszewikom wyprowadzić pociągu sanitarnego, w którym Komitet Rewolucyjny chciał zbiec przed Polakami. Poza tem Wiśniewski mając pod rozkazami drużynę harcerską utrzymywał warty w wielu punktach miasta. Do dnia 19 lutego dzięki tym chłopcom żaden obiekt wojskowy nie pozostał bez wartowników, nawet w nocy.

Harcercz Janusz Konarzewski brał czynny udział w zdobyciu mińskiej zbrojowni w nocy z dnia 19 na 20

lutego 1918 r. oraz rozbił wraz z towarzyszami, w czasie obrony Mińska, kilka oddziałów bolszewickich, zabierając im broń oraz dwadzieścia parę koni z rysz-tunkiem.

Harcerz Kazimierz Prószyński dokonywa śmiałej wyprawy samochodowej pod dowództwem por. Misiewicza a w towarzystwie dowódcy harcerskiego oddziału wywiadowczego, druha Wojzbuna oraz trzeciego harcerza, na stację w Mińsku. Przebrani za oficerów niemieckich zawieźli oddziałom rosyjskim ustny rozkaz opuszczenia miasta do 12-ej w południe, grożąc w przeciwnym razie bombardowaniem. Przyczynili się w ten sposób ogromnie do rozszerzenia paniki wśród wojska rosyjskiego i do ocalenia miasta.

W uznaniu zasług harcerzy Rada Polska Ziemi Mińskiej dekorowała sztandar harcerski swą odznaką honorową, a minister spraw wojskowych nadał wymienionym harcerzom krzyże walecznych. Krzyżem walecznych zostali odznaczeni następujący harcerze: Demidecki-Demidowicz Aleksander, Gniazdowski Marek (po raz I i II), Konarzewski Janusz, Kołakowski Zygmunt, Kownacki Mirosław (po raz I II i III), Podowski Julian, Protasewicz Michał (po raz I i II), Skirmunt Kacper (po raz I, II i III), Strzelecki Ignacy, Witkowski Marjan, Wiśniewski Józef (po raz I, II i III), Wiśnicki Józef, Zakrzewski Władysław (po raz I, II i III), Lamprecht Henryk; ponadto zostali oni odznaczeni medalem francuskim Interallié.

Oddział harcerzy wywiadowców był jednym z tych oddziałów, na którym dowództwo mogło bezwzględnie polegać.

W czasie posiadania Mińska przez bolszewików, harcerki również prowadziły tajną działalność pomocniczą na rzecz I Korpusu. A więc zorganizowały:

1) dyżury sanitarne na dworcach kolejowych; śledzenie za aresztowanymi wojskowymi Polakami, oraz

donoszenie o miejscu więzienia ich druhnie St. Kuszelewskiej, która zajmowała się wraz z druhnami mińskimi specjalnie sprawą uwalniania, wykradania i dożywiania więźniów;

2) dyżury ostrzegawcze i posyłkowe w Związku Wojskowych Polaków (Zacharzewska 43) i Komisji Zdrowia (Magazynowa 40);

3) dyżury ostrzegawcze i posyłkowe w Kole Polek (Zacharzewska 43);

4) pomoc w umieszczaniu przybywających zewsząd rozproszonych oddziałów i partyj wojskowych, oraz ich żywienie.

Wydziałem Więźniów Pogotowia Koła Polek w Mińsku kierowała p. Stanisława Kuszelewska—komendantka harcerek mińskich. Wydział opiekował się aresztowanymi, dostarczając im jedzenia, bielizny, lekarstw, książek, gazet, papierosów, ułatwiał korespondencję, dostarczał dokumentów, potrzebnych do ucieczki i zapomóg pieniężnych na drogę.

Specjalną gorliwością i odwagą w pracy Wydziału Więźniów odznaczała się żeńska drużyna Emilji Plater, mająca za zadanie pełnienie służby wartowniczej oraz zdobywanie środków opatrunkowych, lekarstw, pieniędzy i t. p.

ROZDZIAŁ IV.

OBRONA LWOWA.

Listopad 1918 r. — Oblężenie. — W polskim Mafekingu. — Służba łącznikowa. — Przedarcie się instruktorów na linię walki. — Wyprawa po benzynę. — Zbieranie broni, ubrania i materiałów opatrunkowych. — Ofiary bojów. — Ś. p. Jerzy Grodyński i inni. — Poszczególni harcerze w walkach. — Sanitarjuszki i kurjerki. — Drużyna harc. „Orląt”. — Patrol sanitarny harcerek warszawskich. — Walki z Ukraińcami na prowincji. — Najmłodszy w obronie Lwowa. — Harcerze w obronie Przemyśla.

Udział młodocianych żołnierzy w obronie Lwowa stworzył doniosłą kartę w życiu polskiej młodzieży, kartę, z której długo czerpać będziemy wzory poświęcenia i niesłychanej brawury.

Przypatrzmy się już z pewnego oddalenia biegowi wypadków i temu, co działała młodzież w obronie Lwowa. Niech się każdy przekona, ile to potrzeba było ofiar i trudu, aby Polskę budować.

A cóż to się stało we Lwowie? O, stała się rzecz niesłychana, rzecz, która raziała cały naród polski jak prąd elektryczny, a która zleciała tak niespodzianie, jak piorun; prastary gród polski, strażnica wschodnia, został podstępnie zawładnięty przez Rusinów. Kiedy lwowianie obudzili się rano w dniu 1 listopada na Wszystkich Świętych, ujrzeni straszny widok: nad miastem powiewały flagi ukraińskie, stwierdzające, iż Lwów już nie należy do Polski; po mieście ganiały lotne

samochody z uzbrojoną załogą ukraińską i chodziły patrole — ogłaszając, że miasto jest w ich posiadaniu. Teżże nocy jeszcze, t. j. z dn. 31 października na 1 listopada o g. 4 rano zostały przerwane w mieście wszystkie połączenia telefoniczne, a dworce i gmachy publiczne obsadzone załogą ukraińską; na ulice wystawiono karabiny maszynowe.

Wystraszeni mieszkańcy ze zgrozą i zdziwieniem chowali się do domów. Wszystkich ogarnęła rozpacz. Co będzie dalej? Wszak polskiego wojska jeszcze nie mamy. Lwów kompletnie bezbronny. Są wprawdzie we Lwowie dwie czy trzy grupki wojskowych, ale każda z tych grupek należy do innej organizacji wojskowej i niczem nie są ze sobą związane. Wszystkich nie więcej jak kilkudziesięciu ludzi.

Zdawało się, że wszystko stracone.

Ale kilku dzielniejszych ludzi podniosło śmiały projekt odbicia miasta. Organizacje wojskowe i polityczne projekt ten podchwyciły i zgodnie się połączyły do wspólnego działania. Obrano komendanta obrony, którym został kapitan Czesław Mączyński. Przed lwowianami stanął obraz wielkiej klęski moralnej i politycznej, jakaby poniósł kraj po utracie Lwowa, wszyscy poczuli się jednakowo odpowiedzialni za ten polski gród.

Przejęci tą wielką rolą postanowili miasto odebrać za wszelką cenę.

Obliczono siły. Był zupełny brak karabinów maszynowych i granatów ręcznych, niezbędnych w walkach ulicznych, a poza tem armat, samochodów pancernych i innych środków niezbędnych; natomiast rozporządzano zaledwie 80 ludźmi i 64 karabinami.

Było to zbyt mało, ażeby powziąć niewykonalną napozór decyzję.

Ale było jeszcze parę środków, a mianowicie wiara w zwycięstwo i silna wola dokonania zwycięstwa.

Z tem walkę rozpoczęto.

Jak tylko rozległy się pierwsze strzały ze strony polskiej, zaczęli z miasta napływać licznie ochotnicy. Wola i wiara przeniknęły wszystkich. Nadciągali grupkami lub pojedynczo oficerowie i szeregowi, legjoniści, harcerze, peowiacy, dowórczy, wojskowi zdemobilizowani, a razem z nimi i ludność cywilna. Młodzież szkolna i rzemieślnicza stanowiła bardzo znaczny odsetek zgłaszających się obrońców. Rzucili szkoły, warsztaty pracy i pobiegli w stronę rozlegających się strzałów. Sporo było między nimi dzieciaków 12-letnich.

Do służby łącznikowej stanęli harcerze lwowscy pod komendą druha Grodyńskiego. Młodzież akademicka, która zjechała na 1 listopada do Lwowa na zjazd akademicki ze wszystkich dzielnic Polski, gremjalnie zgłasza się do szeregów. W piątym dniu walki ogłoszono mobilizację wszystkich, zdolnych do noszenia broni.

Jakoż w pierwszych już dniach obrońców było stu kilkudziesięciu, którzy z furją nacierali na wroga. Poczucie słuszności sprawy, za którą walczono i przyrodzona brawura polskiego żołnierza, nawet mało wyćwiczonego, sprawiły, że ta nieliczna garstka na wszystko zdecydowanych ludzi, zaczęła dzień po dniu odnosić coraz większe zwycięstwa nad wrogiem, który liczył wtedy około 6.000 linjowego żołnierza, pochodzącego z pułków austriackich, a sprowadzonych przez rząd austriacki specjalnie w tym celu do Lwowa.

W piątym dniu walki dokonano już tego, że zajęto połowę miasta, rozporządzano amunicją i bronią, a co najważniejsze 13 karabinami maszynowymi, zdobytymi własnoręcznie: wkrótce specjalna wyprawa po broń przyniosła kilka armat: stworzono warsztaty samochodowe, założono fabrykę granatów ręcznych, zbudowano samochód pancerny i pociąg pancerny, uruchomiono parę aeroplanów.

15 listopada na linii bojowej już stało 1800 uzbrojonych ludzi, a poza tem 2300 osób pełniło służbę pomoc-

niczą. Wszystko to Lwów zdobył i wystawił własnymi siłami. Kobiety również stanęły do obrony miasta. Niektóre z nich poszły wprost do szeregów, wiele innych organizowało pomoc sanitarną na placówkach i w szpitalach, oraz pełniło służbę prowiantową, niosło straż bezpieczeństwa i t. p.

Walka toczy się nieubłagana, straszna. Często już nie ulice, lecz poszczególne domy stają się terenem śmiertelnych zmagania. Niejednokrotnie zdarza się, że na jednym piętrze lub w jednym budynku są ci, a na drugim lub w drugim tamci i że podpalenie gmachu staje się jedynym sposobem wypędzenia wroga. Przez pokoje prywatnych mieszkań i parkany przebija się wyłomy, ażeby się dostać do następnych zabudowań. Zarówno kanały ścieżkowe, jak strychy domów i dachy mogłyby wiele powiedzieć o przekradających się tędy obrońcach Lwowa.

Ludność cywilna nie biorąca z różnych względów bezpośredniego udziału w walkach, silnie trapiąca ciągłą strzelaniną i głodem, żyła w ustawicznym niepokoju o swoich synów, mężów i braci, a także o tych, którzy, jak dzieci, kobiety i starcy, musieli siedzieć o głodzie, chłodzie i ciemnościach w piwnicach i suterrenach.

Ale wojsko biło się dzielnie.

Na swych placówkach było zasypywane gradem pocisków armatnich, min i kul karabinowych: zdawało się, że żywa dusza nie ujdzie z tego piekła. W takich razach, widząc śmierć niechybną, gdyby dłużej pozostawali na swej placówce, a nie uznając zasady cofania się, rzucali się z podziwu godną brawurą na najbliższe stanowiska nieprzyjacielskie i odnosili zwycięstwa. Większość żołnierzy w tych oddziałach stanowili chłopcy od lat 15 do 19.

Nie mało tych bohaterów utraciło życie, lub odniosło ciężkie rany. Lecz ani śmierć, ani kalectwa nie były dla nich straszne. Patrzyli na to, jak na rzecz zwykłą

i pewną zasługę wobec Polski, Lwowa i tych swoich rodzin, których bronili.

Wreszcie zaczęło braknąć amunicji, ludzi i żywności; nieprzyjaciel zaś wciąż otrzymywał nowe posiłki i zajadłe atakował we wszystkich punktach miasta, starając się odebrać utracone pozycje. Początkowa polska przewaga stopniowo słabła.

Zbliżała się chwila, w której szala miała przeważać na jedną lub drugą stronę; albo wstyd i hańba w oczach swoich i całego świata, albo zwycięstwo, triumf i radość. Wreszcie linja bojowa zatrzymała się. Wysłano do Warszawy, Krakowa i Przemyśla kurjerów o pomoc, która teraz była potrzebna bardziej niż kiedy indziej. Lotnicy przywieźli odpowiedź, że odsiecz za kilka dni nadejdzie. W słabnące siły wstąpiła nowa otucha. Pomimo kule, choroby, głód, chłód i wyczerpanie, które waliły z nóg, szczególnie młodych chłopców, postanowiono wytrwać. Gdyby wtedy kto był obszedł szeregi polskiego frontu, toby wyczuł jedną tylko myśl, którą byli wszyscy opanowani: „wytrzymamy aż do nadejścia pomocy”, o której, nawiasem mówiąc, nie wiadano, kiedy faktycznie przyjdzie.

Jakoż wytrzymali.

W 21-szym dniu śmiertelnych zapasów nadeszła odsiecz.

Wróg zagrożony otoczeniem z flanków i z tyłu, zaczął szybko opuszczać miasto. Obrońcy Lwowa starannie go przynagli do pośpiechu.

Mężczyźni, młodzież, kobiety i dzieci spełnili swój obowiązek.

Lwów był wolny.

* * *

Ale niedługo święcono spokój i radość.

Nieprzyjaciel, cofnąwszy się o kilkadziesiąt kilometrów za miasto, otoczył je ciasnym pierścieniem i rozpoczął oblężenie. Nie dało mu się złamać Polaków

w walce pierś o pierś, postanowił więc zmusić ich do poddania się głodem, brakiem amunicji, oraz ciągłym nękaniami. Zaczął się drugi, nie mniej ciężki okres polskiego Mafekingu *).

Żelazny pierścień nie przepuszczał do miasta żadnych środków żywności, a grad pocisków armatnich zabijał i kaleczył ludność, oraz niszczył domy prywatne i gmachy publiczne. Ale bohaterscy lwowianie, którzy już tyle przecierpieli nie upadli na duchu i teraz. Pomimo głodu i wszelkich cierpień, panował entuzjazm i chęć wytrwania. Kul i pocisków przestano się bać. Głód i chłód zimy dodawały tylko jakiegoś gorączkowego zapału i odporności. Wierzono w wielką siłę solidarnego wystąpienia, gotowość każdego Polaka do poświęceń, no i że kraj przyjdzie z dalszą a skuteczniejszą pomocą. Wszyscy zorganizowali się w jedno wojsko i pomimo ciężkich strat, nawet nie myśleli o poddaniu się.

A wróg pierścień swój zaciskał i zwężał.

Coraz bliżej zaczął podchodzić do rogatek, aż pewnego razu wtargnął do przedmieść. Na nowo zawarczały karabiny na ulicach, a pociski wybuchając zasypywały wszvstkie ulice. Kto żył chwycił za broń, jaką władca potrafił — i kobiety, i dzieci, i starcy, byle tylko nie dostać się żywcem w ręce nieprzyjaciela.

Tak trwało kilkanaście dni.

Lecz były to już ostatnie wysiłki „wroga”.

Z zachodu nadchodziła Polakom pomoc: wojsko, armaty, pociągi pancerne, żywność. Pierścień wraży coraz

*) Mafeking, miasto oblegane w czasie wojny anglo-burskiej w r. 1898 przez Burów, a bronione przez gen. Baden-Powella. Dla zwiększenia obronnej załogi Baden-Powell powołał do służby pomocniczej młodych chłopców, boy scout'ów w wieku od 15 do 18 lat. Chłopcy ci, nazwani przez gen. Baden-Powella skautami, wykazali w czasie walk nadzwyczajną odwagę i karność. Z faktu tego zrodziła się następnie idea skautowa, którą gen. B.-P. stworzył i rozpowszechnił w Anglii.

to zaczął słabnąć, aż wreszcie pękł, naprzód od strony zachodniej, a później cały rozleciał się w drobne kawałki.

Polskie wojsko, tworzone z pośpiechem w Krakowie, Warszawie i Poznaniu, przybyło do Lwowa na wyzwolenie rodaków i z furją rzuciło się na nieprzyjaciela, nie dając mu się nigdzie oprzeć, aż wypędziło go poza granice kraju.

Lwów znów był wolny i w rękach polskich, tym razem na zawsze.

W polskim Mafekingu.

Było to w dniu 31 października 1918 r. wieczorem. W izbach harcerskich odbywała się właśnie zbiórka lwowskich drużyn. Wtem zawołano wszystkich instruktorów i starszych harcerzy do kancelarii Komendy Hufca. Padły słowa krótkie, a brzemiennie: Lwów w niebezpieczeństwie! Wkrótce opustoszały izby harcerskie, lecz już o g. 9-ej wieczorem zaroily się znowu od milczących, przejętych ważnością chwili harcerskich postaci. Wszyscy instruktorzy lwowskich drużyn harcerskich i starsi harcerze stawili się, jak jeden mąż. Oto wołała ich Ojczyzna.

Tej nocy zaczęła się ich służba. W pierwszych dniach pełnią niebezpieczną i odpowiedzialną służbę wywiadowczo-kurierską, dzień i noc. Patrolowali ulice, docierali do głównej siedziby sztabu nieprzyjacielskiego w „Narodnym Domu” oraz do zajmowanych przez niego koszar gwardji przy ul. Kurkowej. Wszelkie meldunki o swych spostrzeżeniach odsyłali natychmiast do Komendy Głównej Obrony Lwowa, na czele której stał kapitan Czesław Mączyński.

Pierwszy ten oddział harcerzy liczył 30 ludzi i działał w tej części miasta, która była zajęta przez Ukraińców.

Nieliczne były lwowskie zastępy harcerskie w chwili napadu. Starsi instruktorzy byli wówczas rozproszeni, przebywając bądźto w Legjonach, bądź w wojsku austriackim, młodszy zaś zdani na samopomoc, grupowali się przy Sokole. Teraz na dwie części podzieliły się ich szczupłe zastępy: jednych, mieszkających na terenie zajęтым przez nieprzyjaciela i stąd niosących pomoc obrońcom, i drugich, którzy zdołali się przedrzeć przez front, stając w szeregach walczących.

Łącznikiem pomiędzy oddziałami harcerzy, a Główną Komendą oddziałów obrony, był ś. p. druż Jerzy Grodyński. Harcerze mieli początkowo swą kwaterę wywiadowczą po stronie ruskiej, w Sokole - Macierzy (ul. Zimorowicza). Kilku jednak z nich było stale przy Komendzie Obrony Lwowa, jako łącznicy, skąd, otrzymawszy karteczkę z rozkazem, pędem ją odnosili do „Sokoła”, a stamtąd dalej do miejsca przeznaczenia. Stały do tej służby łącznikowo-wywiadowczej nadto i harcerki pod kierownictwem drużny Opieńskiej oraz wiele innych niewiast.

Harcerze pełnili służbę wywiadowczą jeszcze przed wybuchem walk. Gdy chodziło np. o dowiedzenie się, gdzie znajdują się składy broni, przygotowanej przez Austriaków dla Ukraińców, wiadomości tych dostarczali i harcerze. Jedną z takich składnic broni ukraińskiej wykryto przy pomocy stałego czuwania harcerzy w mieszkaniu doktora Barana na ulicy Wyspiańskiego.

Wkrótce zaczęło się przeprowadzanie ochotników przez linię bojową. Tu trafiało się czasem nie tylko pod ogień wrogów, ale też i swoich, którzy niejednokrotnie ostrzeliwali przedzierające się oddziały, biorąc je za patrol ukraiński. Druhowie Sosin Jan i Sosin Stefan z 4-ej drużyny przeszli na drugą stronę z 25 ludźmi, wszyscy zbrojni w karabiny!

Instruktorzy: Wojtowicz, Rajewski, Szmurski T., Roehr Zb., Szydłowski, Dobiecki i Usarz oraz kilku-

nastu obcych przechodzą pod komendą Usarza linię bojową, ostrzeliwani przez nieprzyjaciela. Walczą następnie z bronią w ręku. Wśród tych walk ginie ś. p. druh Podhrebny Tadeusz z 3-ej lwowskiej na odcinku „Bema”.

Broniące się miasto wszelkimi sposobami starało się nawiązać łączność z krajem, wzywając jego pomocy. Do rozmowy postanowiono użyć lwowską stację radiotelegraficzną. Cóż kiedy zabrakło benzyny, potrzebnej do uruchomienia maszyn.

Bohaterskiej wyprawy przedarcia się przez front z benzyną dla stacji radiotelegraficznej podjęli się 3 listopada czterej harcerze: ś. p. Leonard Rajewski, St. Morawiecki, Zdz. Szydłowski i Kazimierz Szumowski. Zadanie to było bardzo ważne, gdyż obrońcy Lwowa mieli prowadzić rozmowę z Krakowem, Przemyślem i Paryżem. Benzynę trzeba było przenieść w dwóch wielkich naczyniach z apteki Mikolascha, na stację radiotelegraficzną na Persenkówce. Wywiadowcom naszym, przekradającym się ulicami, obsadzonemi przez Rusinów, drogę wypatrywali mali chłopcy harcerze. Było to zadanie skautowe, żywcem wzięte z harcerskich ćwiczeń polowych. Donieśli benzynę szczęśliwie do Snopkowa i złożyli tymczasowo w willi p.p. Domaśzewiczów. Nie chcąc iść naoslep, udali się bez benzyny celem zbadania sytuacji na stacji radiowej, obsadzonej przez kilkunastu chłopaków pod dowództwem komendanta L. Kopcia. Po porozumieniu się z dowódcą, dwóch z nich pozostało dla wzmocnienia załogi, dwaj inni wrócili po benzynę. Zanim jednak powrócili, trzy bataljony strzelców ruskich, świeżo przybyłych z Czerniowic, po zaciętej walce zajęły stację. Jeden z załogi dworca padł, inni, po większej części ciężko ranni, dostali się do niewoli. Dwaj świeżo przybyli: Morawiecki i Szumowski zostali wzięci do niewoli i wywiezieni do Stanisławowa, skąd po niudalej ucieczce, odwieziono

ich do Lwowa i ostatecznie umieszczono w koszarach przy ul. Kurkowej. Dopiero w nocy z 21 na 22 listopada wraz z innymi jeńcami rozbili straż i połączyli się z odsieczą.

Inna wyprawa po benzynę była bardziej udana. Wspominając o niej Czesław Mączyński w swej książce p. t. „Boje lwowskie” pisze, że z obsadzonego i obstawionego patrolami ukraińskimi Lwowa harcerze przenieśli kilkadziesiąt litrów benzyny na rozmowę przez radjo z Krakowem.

Pisząc o akcji wywiadowczej harcerzy w obronie Lwowa, nie można pominąć milczeniem Komendy Chorągwi krakowskiej. Krakowscy harcerze, nosząc się z zamiarem wyjazdu na odsiecz Lwowa, wysłali harcerza Tąkiela, poległego w późniejszych walkach, do Lwowa z pismem do dowództwa Obrony Lwowa i do Chorągwi Harcerskiej. Miał on także zbadać drogę i możliwość przedarcia się do Lwowa. Przedarł się bohaterstwo do Lwowa i następnie wrócił z żądaniem pomocy.

Prócz akcji wywiadowczej i łącznikowej starsi harcerze znoszą zbieraną po domach broń i amunicję, gromadzą ją w „Sokole”, skąd znów przenoszą na stronę polską. Praca ta była szalenie niebezpieczna, bo trzeba było co chwila umykać przed patrolami Ukraińców, którzy bez powodów strzelali do przechodniów. Młodszy harcerze zbierają ubrania i bieliznę, znoszą je do „Czerwonego Krzyża”, robią opatrunki i szarpie oraz głoszą spotykanym na mieście Polakom, by szli do „Sokoła”, gdzie poufnie mieściła się Polska Komenda Uzupelnień. Najmłodszy pełnili w „Sokole” służbę wartowniczą, ostrzegając przed ukazującymi się patrolami ukraińskimi.

Z oddziału wywiadowczego codzien jednak ubywało po kilku starszych, gdyż słabe siły obrońców wzywały ich na linię walki.

Znajdowali się harcerze na odcinkach najkrwawszych zmagañ. Byli pod Cytadelą i na placówce Bema, na Poczcie i pod Sejmem, przy obronie radjotelegrafu i na Górze Stracenia. A nie tylko starsi, lecz i te harcerskie „biskopcy”, chłopcy 13 i 14-letni, walczyli w owe pamiętne dni listopadowe.

W pierwszych dniach walki harcerzy używano do zdobywania broni w okolicy obsadzonej przez Ukraińców. Sprawowali się oni czasem lepiej od wojskowych. Pewien wojskowy np. dostał rozkaz przetransportowania z kilkunastu ludźmi broni i amunicji z Rzęsny Polskiej pod Lwowem do oddziałów, walczących w mieście. Wojskowy ów zabrał broń, ale tak nieumiejętnie ją konwojował, że wszystkie karabiny dostały się w ręce wroga... Trzeba więc było naprawiać to, co zepsuł wojskowy. Wysłano kilkunastu harcerzy do Rzęsny, a ci drogą najkrótszą dostali się tam, zabrali co im kazano i nie straciwszy ani jednego naboju, ani jednego karabina tą samą drogą donieśli je do Szkoły Sienkiewicza, gdzie się gromadziły siły polskie. Koło g. 3 nad ranem byli zpowrotem.

Inną mniejszą grupkę harcerzy wysłano w tym samym celu do opuszczonych przez nas baterij w Sokolnikach. Ci mieli trudniejsze zadanie, ponieważ i Szkoła Kadecka i koszary na Persenkówce (leżące po drodze) obsadzone były przez Ukraińców. Również bez szwanku donieśli do Domu Techników to, co im kazano.

Inni wreszcie, tym razem starsi, z wojskowymi na wspólkę, przenieśli z miasta po stronie ruskiej, wymijając zręcznie moc patroli ukraińskich, karabiny zdobyte lub zebrane przez ludność polską.

Druh, por. Walerjan Sikorski, jeden z pierwszych drużynowych lwowskich, a później komendant Chorągwi poznańskiej, otrzymał rozkaz stworzyć oddział i objąć odcinek od Kleparowa (niezajętego jeszcze przez nas) do Rzęsny.

Rozkaz został wykonany co do joty. Dziwnie jeno wyglądał ten jego oddział, bo złożony z samych malutkich, którzy nie mieli czasu jeszcze przewyższyć wzrostem karabina, ale był to oddział wyborowy i dzielny, jak dzielnym był jego komendant; odznaczali się oni stale we wszystkich dalszych bojach.

Ginie w obronie Lwowa jeden z twórców Harcerstwa Polskiego druha Jerzy Grodyński, członek Związkowego Naczelnictwa Skautowego i były drużynowy 7-ej lwowskiej i 4-ej krakowskiej, jeden z najdawniejszych i najwybitniejszych haremistrzów i prawdziwy wódz młodzieży. Jako członek Naczelnej Komendy Obrony Lwowa i organizator intendentury walecznej załogi, położył w obronie Lwowa zasługi ogromne, ale i oddał swe życie. Druha Grodyński, o wyjątkowym zmyśle organizacyjnym, otrzymawszy rozkaz zorganizowania intendentury, stworzył w krótkim czasie organizację, świetnie i szybko działającą w najdrobniejszych ogniwach. Czas nie czekał, ciągły bój trwał, rosły własne szeregi i powiększała się w dziesiątki tysięcy liczba ludności cywilnej, którą we wszystko zaopatrzyć należało. Stanowiska tego nie chciał zrazu przyjąć, prosząc o przydział frontowy. Jedynie twardy rozkaz dowódcy i przyjaciela, kapitana Mączyńskiego, zmusił go do pozostawania na tym niezmiernie ważnym dla obrony miasta posterunku.

Wreszcie po odsieczy Lwowa uzyskał pozwolenie zdania intendentury i poszedł na front, jako dowódca 8 kompanji 38 pułku strzelców lwowskich. Poszedł i pierwszego dnia pobytu, ciężko ranny, dostał się do niewoli ukraińskiej, gdzie według wszelkich danych został zamordowany przez Rusinów.

Wśród poległych, oprócz druha Jerzego Grodyńskiego, należy wspomnieć o druhu Leonardzie Janie Łabędź - Rajewskim, wybitnym wywiadowcy i strzelcu, który stawał na wszystkich niebezpiecznych posterun-

kach. Walczył na Persenkówce, pod Cytadelą, w ogrodzie Kościuszki, na Poczcie, w Snopkowie i Skniłowie, gdzie 11 stycznia 1919 r. pada ugodzony kulą w czoło.

Inne niezapomniane wśród lwowian postaci harcerzy to ś. p. Mikołaja Wojtowicza, Tadeusza Podhrebelnego, Kornelli, Stefana Klamuta, Zbigniewa Pajgerta, Włodzimierza Kinalskiego.

Z pośród walczących, którzy z życiem wyszli z bojów lwowskich to ppor. dr. Antoni Novak-Przygodzki, zastępca komendanta hufca lwowskiego, obecny prezes Związku Obrońców Lwowa, dowodzący reductą Straży Akademickiej. Ciężko ranny w rękę, leży jakiś czas w szpitalu i w domu, lecz prędko zrywa się i z obewładnioną ręką znowu śpieszy na posterunek.

Walczy w szeregach obrońców Lwowa od dnia 2.XI. harcerz z Włodzimierza Wołyńskiego, drużynowy i organizator 13-ej Czarnej drużyny lwowskiej im. Zawiszy Czarnego, druh Eugenjusz Witkowski. W dniu 3.XI. przebija się z grupą nowozaciężnych ochotników z gmachu Sokoła - Macierzy na stronę polską i walczy na odcinku II, na Poczcie i w ogrodzie Jezuickim. Za obronę Lwowa zostaje Witkowski odznaczony „krzyżem walecznych”.

Z kijowskich harcerzy walczy na placówce „Bema” Wł. Nekrasz, ranny raz w głowę, a drugi raz ciężko w pierś.

Bohaterską sławą okryli się bracia Tadeusz i Janek Gumowscy. Obaj walczą, rywalizując ze sobą w szlachetnych zapasach, jeden na prawem skrzydle, drugi na lewym, broniąc wstępu do Lwowa kilkakrotnie liczniejszym od naszych sił watahom nieprzyjaciela. Janek, chłopak 14-letni, dostaje się do niewoli i odbywa prawdziwą Odyseję. Wleczony jest w jednej bieliźnie przez szereg miast, aż wreszcie zapada na tyfus. Po szczęśliwym wyzdrowieniu ucieka do Stryja i tam kryje się, zarabiając na swe utrzymanie wyrabianiem mydła.

Walczy wraz ze swymi uczniami, b. komendant hufca, druh prof. Wolańczyk.

Druh Jan Szymański, instruktor harcerski, czynny jest jako wywiadowca, lecz dostaje się do niewoli. Ucieka z niej jednak i bierze udział w zdobyciu Przemyśla i na pancernym pociągu „Odsiecz” przybywa znowu do Lwowa na pomoc (zginął w r. 1920). Niepokoi wroga od pierwszego dnia druh Józef Dobiecki, drużynowy I lwowskiej, zapisując się niemile w pamięci Rusinów swojemi wędrowkami po kanałach miejskich. Wzbudza też podziw odwagą i zimną krwią młodociany harcerz Witold Obmiński, pełniący służbę wywiadowczo-ordynansową w Sokole - Macierzy. Chwalebnie poczynał także Tadeusz Pawłowski, pełniąc, mimo słabego zdrowia, służbę na Wólce obok rodzinnego domu i w innych miejscach.

Widzieliśmy smukłe postacie, uwijających się na placówkach harcerzy Zacharjasiewicza, Mieczysława Swierczyńskiego, drużynowego 7-ej lw., Wł. Witryłaka, przybocznego 2-ej lwowskiej, który od pierwszego dnia walczy z karabinem w rękę, dzielnego Jerzego Piźla, Kinałskiego, Wł. Wolskiego, Adama Bobrowskiego, Franciszka Usarza, b. drużynowego 4 lwowskiej, Makowicza Aleks., Witolda Kowalczewskiego (ranny), Adama Kosacza, Fornelskiego, dzielnego dowódcę Ireneego Bihunia, pp. Gürtlera i Bieniawskiego, Wł. Wencła, Ludwika Horynicy, Leśniakowskiego, Tad. Pisarskiego, Wł. Bischofa, Waltenbergera, wybijającego się męstwem na czoło Zbig. Röehra i Zbig. Hornunga, Aleksandra Warzenicę, drużynowego 5-ej lwowskiej, Al. Kruszyńskiego, Humena, Kowalewskiego, St. Samosieja, M. Barana, Wł. Ciłka, L. Smolkę, Stelmacha, Zarzyckiego, Witkowskiego, Kościeńskiego i innych. Z pośród innych druh Klimkiewicz w pierwszych dniach dostał się do niewoli i przeszedł wszystkie jej okropności.

Walną przysługę jako wywiadowcy i ordynansi bojowi oddali harcerze: Grabowski, Jan Zienkowicz, Miecz. Wronka, Wł. Chrzastowski, St. Gawliński, Augustyn, Klimek, Ruczajewski, Sipczyński, Alfred Siegler, Bobra, Szalit, A. Herzig, M. Bober, St. Jakubowski, Marjan Jakubowski, Friedel, Bolesowski, Kumert, Sawaryn, Geszöpf, Teluk, Sabiński, Chudzikiewicz i tylu innych, których nazwisk niepodobna wyliczyć.

W kronice 5-ej lwowskiej drużyny „Orląt” z roku 1918 czytamy: „Przychodzi rok 1918, a z nim wraży zamach herojów ruskich na Lwów, oto 18-tu harcerzy 5-tej lwowskiej „Orląt” — harcerzy dzieciaków (najstarszy miał 16 lat) zgłasza się w pierwszych dniach listopada ochotnie do walki. Nie wszyscy naturalnie walczyli na linii bojowej, boć ich małe ręce karabina udźwignąć nie były zdolne. Zato pełnią nie mniej niebezpieczne funkcje kurjerów bojowych, wartowników i t. d.

Kilku z nich pracowało w czołówkach amunicyjno-gospodarczych. Byli czynni przy pośpiesznej ewakuacji dworca Kleparowskiego i magazynów w Skniłowie, przewożąc na autach broń, amunicję i prowianty do szkoły Konarskiego. Pamiętajmy, że walka wtedy wrzała wszędzie, że nie było miejsca, gdzieby nie padały kule. Oto ich nazwiska: Aleks. Warzenica, drużynowy-nauczyciel, W. Zarzycki — zastępowy, Herzig Adam — zastępowy, Lonek Friedel — plutonowy, Kruszyński Al., L. Horynica, Wł. Humen, A. Kowalski, St. Samosiej, Fr. Bobra, St. Jakubowski, Bolesowski, S. Sawaryn, Telluk, Sabiński, Ad. Kowalewski, Al. Kowalewski, Jaśko Kunert — zastępowy.

Trzech z nich walczy z bronią w rękę, to Warzenica, Zarzycki i Friedel.

Podkreślić to trzeba, że mali chłopcy zupełnie nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa, które im ciągle groziło. Humor iści „z Gródka” był ich stałym towarzyszem („Gródkiem” nazywają we Lwowie część miasta zgrupowaną w okolicy ulicy Grodeckiej).

Po wypędzeniu Rusinów ze Lwowa chłopcy 5-ej lwowskiej pracują dalej w Ochotniczej Legji Obywatelskiej, w szpitalach, biurach wojskowych, jako gońcy i t. d. Przez długi czas w rozkazach D. O. G. Lwów nazywano nawet gońców wojskowych „skautami”.

Przez pół roku trwają na posterunkach, uzbrojeni w historyczne „Werndle” (stare austriackie karabiny). Dopiero słynna ofen-

sywa wielkanocna gen. Iwaszkiewicza umożliwia im powrót do szkół. by po staremu obrywać „dwójki, pały lub cwajery”, by grać w guziki i pióra, by zapamiętałe zbierać marki, wreszcie by pracować duszą całą w ukochanej drużynie, która przez ich dzielność i trud otrzymała do swego miana nazwę „Orląt”.

Aby były zupełne te wspomnienia, należy silnie podkreślić udział harcerek lwowskich. Wszędzie przy każdej pracy w obronie miasta spotykało się dzielne i pogodne ich postacie, czy jako kurjerki, czy jako pielęgniarki w szpitalach, czy sanitariuszki na pozycji. Przedostają się z nieustraszoną odwagą ze „strony ruskiej” na stronę polską, by wieści zaczerpnąć i czasopismo „Pobudkę” przynieść udręczonym. Wiodą je odważnie drużny Iza Torosiewiczówna, Helena Grabska-Glassowa i Irena Piotrowska. Idą na ochotnika opatrzeć rannych za roгатkę Stryjską drużny Stanisława Wasilewska z koleżanką, płacąc za swe poświęcenie ruską niewolą. Płaci życiem za służbę Ojczyźnie ś. p. drużna Ewa Trzecińska: drużna Zofja Gumowska, wprawdzie nie w linii bojowej, lecz przy łożu chorej matki, jednak przyczynia się do obrony Lwowa, podsycając zapal braci - bohaterów. Znane były przy obronie Lwowa imiona druchen: sióstr Włodkówien, Paliwodzianki, sióstr Czechowiczówien, Jaroschówny, Janki Syniewskiej, Obmińskiej Zofji z córką, Mierzwińskiej, Chrzanowskiej, Sagańskiej i innych.

W obronie Lwowa wzięła też udział grupa harcerek warszawskich, które przybyły lwowianom na pomoc w dniu 5 grudnia 1918 roku razem z oddziałem ochotników warszawskich. Były to harcerki: Maryla Zdziarska, Helena Gepnerówna-Sliwowska, Stefanja Gepnerowa, Stanisława Kuszelewska-Rayska, Julja i Stefanja Mierczyńskie, Alicja Dobrzyniecka, Jadwiga Zielińska i inne. Pracowały one przez kilka miesięcy w patrolach sanitarnych w przedniej linii bojowej. Gepnerówna z inną jeszcze sanitariuszką dostają się pod Dublana-

mi do niewoli ukraińskiej i zostały przewiezione do Tarnopola. Tu jednak uciekły z niewoli i chowały się jakiś czas w mieście aż do zajęcia Tarnopola przez wojsko polskie, do którego natychmiast wracają. Krzyżami walecznych zostały odznaczone drużny: M. Zdziarska i H. Gepnerówna, zaś Zdziarska prócz tego za akcję w 4 p. p. w r. 1920 otrzymała order „virtuti militari”. Wiele harcerek z grupy warszawskiej było wielokrotnie wymienianych w rozkazach wojskowych za swą ofiarną i dzielną pracę.

Prowincja też walczy z Ukraińcami. W Borysławiu np. wyróżniła się 1-sza drużyna rzemieślnicza im. St. Szczepanowskiego, utworzona w 1913 roku przez drużynowego Romana Bachowskiego oraz Krümmerra i M. Leliwę-Tyszkiewicza. Z drużyny tej już w roku 1914 kilkunastu starszych wraz z druhem Leliwą poszło do 1-szego pułku Legionów, część innych wstąpiła do tegoż pułku w roku 1915. W roku 1918 w walkach o Borysław przeciw Ukraińcom wszyscy członkowie tej drużyny wzięli czynny udział w obronie miasta, a część przebiła się przez Ukraińców i przeszła z bronią w ręku do Sanoka. Z tych zmarł wskutek przeziębienia się druh Krupa, pochowany w Sanoku.

Obronę Przemyśla opisuje w osobnym rozdziale.

Z Zagórza bierze czynny udział w obronie Lwowa 1-sza drużyna im. Tadeusza Kościuszki. Tu prawie cały hufiec zaciągnął się na ochotnika do oddziału kpt. Kurki, byłego kolejarza, który stworzył wojskowy oddział kolejowy. Do oddziału tego należą druhowie: por. Jan Szwed, walczył na pancerce „Kozak”, por. Stanisław Szwed, dowódca pancerkki „Pionier”, Albin Szwed, przy Czerwonym Krzyżu i cała garść innych, jak to bracia Jan i Stanisław Żurowscy, Wojnar, Solon, Edward Wyborny. Z tych padł na polu chwały ś. p. Żurowski Stanisław, a ś. p. Żurowski Jan i ś. p. Wyborny zmarli z trudów wojennych. Do oddziału kpt. Kurki należą

też: Edward Szwed, Kurpiel Franc., Edward Kędzier-
ski i wielu innych. Order „virtuti militari” otrzymali:
Szwed Stanisław, Szwed Władysław, Gebus Adam
(hallerczyk): „krzyż walecznych” otrzymali ci sami
oraz Szwed Jan i Żurowscy. Nadto każdy z nich otrzy-
mał „krzyż obrony węzła zagórskiego”, „krzyż przemy-
ski”, „orlęta” i inne miejscowe odznaczenia za walkę
w obronie Zagórza. W chwili krytycznej, to jest pod-
czas ofensywy ukraińskiej na Zagórz od strony Chyro-
wa i Ustrzyk, cały Zagórz stanął pod bronią, hufiec har-
cerski zaś pełnił straż obywatelską i niósł służbę łączni-
kową. W tej krytycznej chwili Ukraińcy zabili dru-
hów ś. p. Wojnara i Solona. Groby ich znajdują się
w Zagórzcu obok grobów powstańców z roku 1830 i 1863.

Po trzech tygodniach nadludzkich wysiłków lwowian
i mieszkańców miast okolicznych został Lwów ostatecz-
nie oswobodzony. Lecz tylko najmłodsi wrócili do do-
mu i przerwanej nauki, unosząc z sobą wspomnienia
wielkich dni listopadowych i poczucie dobrze spełnio-
nego obowiązku.

Starsi harcerze na frontach podlwowskich przetrwali
jeszcze całą zimę wszystkie ataki wroga. Żołnierski
trud i znój. Lecz mimo zmęczenia walką nie zapomi-
nali o swych drużynach, w których nauczyli się służyć
Polsce. W polu przy ognisku, lub na garści słomy w ja-
kiejś przygodnej kwaterze rozmawiali nieraz długo
i poważnie, jak zaniedbaną pracę harcerską podnieść
na nowo, jak zpowrotem do życia powołać drużyny.

Widzimy z powyższych opisów, że przy obronie Lwo-
wa harcerze i młodzież szkolna pełnili służbę kurjerów
przy sztabach, roznosili rozkazy do poszczególnych ko-
mend, śledzili nieprzyjaciela, przedzierali się przez fron-
ty, walczyli w szeregach. Młodszy pod gradem kul
nosili amunicję, dostarczali strawy żołnierzom, pełnili
służbę sanitarną, zbierali bieliznę i środki opatrunko-
we. Czynieili więc to samo, co zorganizowani przez

Baden-Powell'a chłopcy w Mafekingu, podczas oblężenia tej twierdzy przez Burów.

Najcenniejszą zaletą udziału młodzieży polskiej było to, iż wystąpiła ona w takiej właśnie chwili, kiedy pomoc ta była najpotrzebniejsza, kiedy brakło żołnierzy i środków do walki. Wstąpienie do szeregu obrońców w kilka czy w kilkanaście dni później mogło okazać się albo zgola spóźnione, albo też zbyteczne z powodu nadejścia innej pomocy.

Listopadowe wypadki lwowskie, jeżeli na nie spojrzeć z punktu widzenia udziału w nich młodzieży nieletniej stworzyły *polski Mafeking*, w którym udział młodzieży w wieku lat 11—18, jako sił wojskowych i pomocniczych, odegrał wybitną rolę w obronie miasta przed przeważającymi siłami wroga.

Najmłodszy żołnierze w obronie Lwowa.

W domu młodzi chłopcy napotykali na większe lub mniejsze trudności ze strony rodziców. Rzeczywiście, trudno było rozstrzygnąć, czy z chłopaka 12 — 14-letniego może być jaki pożytek wojskowy, czy też będzie on tylko zawadzać i niepotrzebnie narażać się na utratę życia. Wiadomo, bowiem, co to trudy wojenne. Wojna przystosowana jest w swych wymaganiach tylko do sił i wytrzymałości starszych. Wielkie napięcie nerwowe, trwanie na placówkach po kilka dni bez snu lub jedzenia, zimno, widok zabitych, umierających i rannych, wszystko to jest ponad siły zwykłego chłopaka, mimo jego najszczerszego zapału i chęci. Jak się też później okazało, niejeden po 2 — 3 dniach stania na nogach i ciągłym strzelaniu, osuwał się na ziemię zemdlony lub dostawał gorączki, dreszczy i t. p. chorobliwych objawów.

Ale pomimo tego dużo tych chłopaków dostawało się do służby pomocniczej i na linię ognia, gdzie potrafili dobrze wywiązywać się ze swojego zadania i dorównać starszym.

Jednym z tych najmłodszych, których wiele potem padło w obronie Lwowa, był Jerzy Bitschan, 14 letni gimnazjasta, który pomimo perswazji rodziców, że jest za młody do walki, opuścił dom potajemnie, zostawivszy tylko krótki liścik: „Tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Obowiązkiem moim jest pójść, gdy mam dość sił, bo ciągle braknie ludzi do wyswobodzenia Lwowa. Jerzy”.

Dostawszy się do wojska stale przebywał w pierwszym szeregach walczących. Aż pewnego dnia ostrzelivując się pomiędzy grobami na cmentarzu otrzymał kulę w czoło.

Podobnie do Jurka Bitschana i harcerz Tadzio Jabłoński, uczeń 14-letni, opuszcza dom rodzinny, przekrada się przez nieprzyjacielską linię do wojska polskiego i idzie do okopów, gdzie nad wyraz wytrzymałe znosi niewygody i mróz, aż wreszcie pada śmiertelnie ugodzony kulą.

Takich jak ci dwaj było bardzo wielu. Komendant Mączvński wszystkim przyjmuje. Przez swych podkomendnych każdemu daje miejsce w szeregach, czy też w służbie pomocniczej, bo potrzeba ludzi była wielka. Chłopców 17 i 18-letnich i starszych wzywa pod broń rozkazem mobilizacyjnym.

Ażebv się dostać do obozu polskiego, trzeba było przedzierać się przez front ukraiński. Drogi, umożliwiające przejście, musiały być bardzo ukryte. Jedną z tych dróg byłv to kanałv miejskie, które młodzież przechodziła pojedynczo i grupami.

Lecz niektórzy woleli widocznie prostszą drogę, jak to widać z komunikatu Naczelnej Komendy z dn. 3 i 5

listopada 1918 r., który donosi, że: „oddział studentów uzbrojony w rewolwery w liczbie około 30 ludzi przebił się przez linię nieprzyjacielską i połączył się ze swoimi, opanowując jednocześnie ulice Pełczyńską i Supińskiego i zmuszając nieprzyjacielskie oddziały do bezładnej ucieczki”.

W ten sposób liczba młodych obrońców wciąż wzrastała i rozszerzała polskie powodzenie. Ochotników naprędce uczono obchodzenia się z bronią, głównie celowania i nabijania i po 2—3 godzinach takiej nauki odsyłano niezwłocznie na przednie placówki. Bywało nieraz, iż w czasie gorącej strzelaniny, 14 — 15-letni wojak nie zawsze mógł sobie dać radę z karabinem i wtedy przychodził do starszego żołnierza i pokazując mu broń, prosił: „Nie mogę nabić”, albo „zaciął się, proszę co zrobić”.

Jak niegdyś pułkownik Baden-Powell w Mafekingu, tak dziś, lubiany przez wszystkich, kapitan Mączyński dzielnie przewodzi swoim żołnierzom. Surowy i wymagający w służbie, serdeczny i towarzyski poza służbą, krzepi we wszystkich ducha i zagrzewa do walki.

Ale chłopcom nie brakło zachęty. Już w pierwszych walkach zanotowano kilka wypadków, iż patrole nasze złożone z żołnierzyków od 14 — 17 lat przeważnie, rozbijają patrole ukraińskie, odbierają samochód, wozy z bronią i żywnością. Wiedzieli wprawdzie, co ich czekało, gdyby który z nich dostał się żywcem w ręce wroga. Mieli tego przykład na koledze, czwartoklasiście, Adasiu Michalewskim, którego Ukraińcy postawiwszy pod bramą rozstrzelali, za przechowywanie starego zardzewiałego rewolweru, wykrytego u niego przez rewizję. Innemu znowu gimnazjaliście, jako złagodzenie wyroku rozstrzelania, udzielono 30 różg za podniesienie kartki, rzuconej z polskiego aeroplanu. Fakty te i tym podobne, pomimo, że były znane, nie przestraszały naszych chłopców. Nawet malcy, gdy zmrok zapadał na

ulice, pomimo rozstawionych patroli ruskich, uwijali się w ciemnościach i rozlepiali na murach i bramach odezwy polskiego komitetu. Uczeń był obok rzemieślnika, rzemieślnik przy uczniu. Trwali tak, jakby z jednych rodziców byli zrodzeni, pod jednym dachem się chowali, trwali w ciągłym niebezpieczeństwie, chociaż i głód często kiszki skręcał i pragnienie suszyło gardło, a chłód ziębił ciało. Poznali chłopcy, że, wojna to zawody z przeciwnikiem o lepsze, kto potrafi znieść więcej trudu i znoju, okaże więcej odwagi, zdecydowania, nerwów i sprytu.

Kroniki wojenne Lwowa zapisały cały szereg walk o poszczególne objekty miasta, w odbijaniu których brała liczny udział młodzież.

W oddziale broniącym jeden z najważniejszych punktów polskiego oporu, Szkołę Kadecką i liczącym 60 żołnierzy, dwudziestu kilku z nich stanowili chłopcy poniżej lat 16. W trzecim tygodniu zażartych walk o ten gmach nieprzyjaciel postanowił za wszelką cenę zdobyć go i uczynić swoim punktem oporu. Przepuścił generalny atak, zasypując placówkę polską przez cztery dni deszczem kul, oraz rażąc ogniem artylerji i minami. Pomimo strat, jak starzy żołnierze tak i młodociani obrońcy, nie opuszczali stanowisk i stale zwycięsko odpierali wroga. A kiedy otrzymali jeszcze jako posiłki 20 ludzi, to poszli z taką brawurą do kontrataku, że nietylko przepędzili wroga daleko od siebie, ale zajęli też duży kawał nowej przestrzeni i zagrozili nieprzyjacielowi oskrzydleniem od południowej strony miasta.

Gmach Poczty był fortem zdawało się nie do zdobycia. Okna gęsto obsadzone żołnierzami, zionęły ogniem karabinów i granatów. Sąsiednie budynki i ulice broniły dostępu do tej ukraińskiej placówki. 4 listopada komendant wydał rozkaz ataku na pocztę. Ludzi miał zaledwie kilkudziesięciu, ale jak zauważono „niema złego coby na dobre nie wyszło”; było ich tak mało, że

trudno ich było trafić. Ruszyli naprzód. P. Jan Gella tak opisuje atak ten w swej książce „Ruski miesiąc”, z której zaczerpnęliśmy szereg opisów o obronie Lwowa: „W sekundowej przerwie pomiędzy jedną a drugą salwą karabina maszynowego, zygzakiem z jednego trotuaru na drugi przelatywało kilka dziecięcych niemal postaci i zanim huknęła następna salwa, postacie te drżały wtulone w bramę jakiejś kamienicy, aby potem znów przebiec kilka kroków. Czasem któraś z tych postaci, tak małych, a tak później wyolbrzymiałych, padała jakby w dziecinnej pustocie i nie podnosiła się więcej. Wtedy z gmachu Żandarmerji wychodziło kilka kobiet w białych czepkach z czerwonymi krzyżami i wynosiło ją z pod kul, które tańczyły po bruku”. W ataku zajęto kilka ważnych punktów, ułatwiających dalsze operacje w kierunku Poczty. Dnia 9 listopada w czasie generalnego ataku polskiego na miasto, znowu się rzucono na Poczczę. Tym razem przeciwnik podpaliwszy gmach, ostrzeliwując się zaczął wycofywać się. Do palącego się i walącego budynku pierwszymi wtargnęli dwaj 16-letni gimnazjaliści Pittner i Kielbusiński i na dowód swej bytności tam przynieśli dwa karabiny ruskie. Otrzymali obaj pochwałę w rozkazie komendanta.

Załoga Dyrekcji Kolejowej składała się z około 30 ludzi, przeważnie chłopców 14 i 15-letnich. Pod kierownictwem kilku oficerów sami ją zdobyli i osadzili się w niej mocno, odpierając wciąż powtarzające się ataki kilkakrotnie silniejszego nieprzwyziaciela. Załoga ostrzeliwana dniem i nocą przez wszelkiego rodzaju pociski, ani myślała o pertraktacjach lub poddaniu się. Kilku-dziesięciu tych przemęczonych bez snu niemal obywatel-czych się młodzieńców, dniem i nocą walczy, strzelając z okien i dokazując cudów waleczności w niespodziewanych wypadach na nieprzyjaciela. Jednej nocy kilkunastu Ukraińców podchodzi pod mury broniącego się domu i zaczyna przemawiać po polsku, tak iżby oble-

żeni myśleli, że to przychodzą swoi. Fortel ten o mało im się nie udał, nawet werwali się do korytarza, gęsto obsypując obrońców granatami. Nasi odpowiadać mogli tylko z karabinów, mimo to wroga z gmachu wyparli. O zaciekłości walki tej nocy może powiedzieć fakt, iż broniący się wystrzelili około 15 tysięcy naboju. Ukraińcy nabrali takiego respektu dla tej placówki, iż jak podawano w pismach ruskich, liczbę obrońców jej ocenili na 200 ludzi.

Miejscem chwały dla młodych obrońców Lwowa była też placówka „Bema”. Front jej składał się z kilku posterunków w domach, zwróconych oknami ku nieprzyjacielowi, siedzącemu naprzeciwko w gmachu koszar Ferdynanda. W jednym z takich domów na rogu ulicy Wolność i Janowskiej usadowiło się 7 chłopców 17 i 18-letnich, mając naprzeciwko siebie jak na dłoni koszary nieprzyjacielskie. Z zajmowanej pozycji, przez okna II piętra, nieustannie w ciągu kilkunastu dni nękali nieprzyjaciela, nie pozwalając mu się wychylić bez strat z budynku ani na krok i doprowadzając go tem do wściekłości. Okna, za którymi siedzieli ukryci obrońcy Lwowa, zasypywane były stale gradem kul z karabinów maszynowych tak, iż w krótkim czasie tynk z całego tego domu na wysokości kilku pięter był zniszczony przez kule. W pokojach ściany i drzwi były poszczerbione kulami, wlatującymi do wnętrza przez okna.

Ale ze swego posterunku, który został przezwany posterunkiem „Wolność”, nie dali się „wykurzyć”. Przeciwnie, swym dzielnym zachowywaniem się zachwycali nawet komendanta całego odcinka. Szczególnie dzielnym był 18-letni dowódca tego pełnego inicjatywy i ducha solidarności oddziałku, który sam się podejmował najniebezpieczniejszych pomysłów, zapuszczał się daleko pod linje nieprzyjacielskie na zwiady, zastępował zmęczonych kolegów i t. p. Ze swego stanowiska, które istotnie było bardzo ważne i niebezpieczne, byli

bardzo dumni i nikomuby się nie dali w niem zastąpić.

A oto inny fragment na placówce „Bema”, zaczerpnięty z dziennika harcerza — obrońcy Lwowa:

„W moim plutonie było dwóch harcerzy, na których mogłem polegać jak na starych żołnierzach. Jednemu było 14, drugiemu 16 lat.

Na niebezpiecznej placówce w bramie, wiodącej z ulicy na obszerny dziedziniec w zabudowaniach którego rozlokowany był nasz pluton, wystawiono z wieczora wartę. Nieprzyjaciel znajdował się o jakie 100 kroków, skryty w kamienicach, za drewnianym parkanem. Na ten odpowiedzialny posterunek w bramie, zamiast jednego człowieka, jak to było dotąd, kazano na tę noc postawić dwóch.

Ponieważ chodziło tu o skórę mojego plutonu, więc urządziłem tak, aby jednym z wartujących był harcerz. Dotychczas z powierzonego mu zadania wywiązywał się jak najlepiej, a przytem wiedziałem, że ma dobre oczy i uszy. Jako drugi, stanął młody żołnierz — ochotnik Zięba.

Noc zapadła tak ciemna, iż o kilka kraków nic widać nie było. Obie strony dla własnego bezpieczeństwa strzelały do siebie z karabinów, co sił i kul starczyło, powodując tylko wielki hałas i zdenerwowanie, a mało przynosząc wzajemnie szkody. Trzask i huk, świst kul i ciemność silnie podniecały szczególnie tych, którzy musieli stać na przednich placówkach.

W tych warunkach stała nasza czata. Około godziny jedenastej w nocy wyszedłem skontrolować posterunek. Zbliżam się cicho, jak mi tylko moje wyćwiczenie harcerskie pozwala. O parę kroków przed bramą zatrzymała mnie półgłosem znajoma sylwetka harcerza.

— Stój! Kto idzie?

— Swój.

— Hasło?

— Poznań — szepnąłem. Czuwaj!

— Czuwam, druhu podporuczniku — odpowiedział.

Głos jego wydał mi się dziwny. Stał w bramie z karabinem gotowym do strzału.

— A gdzie Zięba? — spytałem zdziwiony, nie widząc drugiego wartownika.

— Zięba tu—leży umarły, dostał w czoło, ale... druha podporucznika, przed chwilą słyszałem w stronie tych drzew jakieś stapania ludzi. To może być tylko nieprzyjaciel.

Dotknąłem twarzy leżącego na chodniku żołnierza. Była już zimna. Wobec tego, co mówił wartownik, nie było jednak czasu do stracenia i zajmowania się narazie ciałem kolegi.

Sytuacja była jasna. Najprawdopodobniej wróg, wiedząc o naszym posterunku w bramie, próbował go podejść, korzystając z ciemnej nocy. Miałby, po udaniu się tego zamiaru, otwartą drogę przez bramę na dziedziniec. — Podziwiałem w duchu odwagę chłopca szesnastoletniego, który widocznie wolałby raczej zginąć, niż ustąpić z posterunku. Gdyby kto inny stał na jego miejscu, możebyśmy już byli zaskoczeni.

Nadejście moje i szept w bramie widocznie nieco spłoszyły przeciwnika, gdyż przez dłuższy czas nic podejrzanego nie mogliśmy, ani usłyszeć, ani zobaczyć.

Wtem o uszy nasze odbił się ledwo dosłyszalny dźwięk żelaza o kamień. „Wzruszenie” ciarkami przebiegło nam po plecach, a mój towarzysz przykładając do oka karabin, szepnął:

— Czy druh słyszał? Zaczepił któryś o porwany drut tramwajowy.

— Pal — huknąłem na cały głos i obaj zaczęliśmy „walić” w stronę szmeru. Chłopiec widocznie dość już mając hamowania się, „walił”, aż w uszach odezwały się dzwony. Po chwili głośny, szybko oddalający się stuk obcasów o płyty chodnika mówił nam, iż nieprzyjaciel umyka.

Lecz harcerz — wartownik nie zadowolił się tem jeszcze.

— Proszę druha, może mi druh pozwoli pójść dalej zobaczyć; mógł się tam jeszcze który zacząć.

Będąc już przekonany o roztropności chłopca, zgodził się, aby poszedł na wywiad.

Jakoż po chwili leżał na brzuchu na ziemi, wybrawszy za linję „marszu” głęboki rowek obok chodnika. Chłopiec znikł w ciemnościach: Byłem trochę niespokojny o niego i wyteżądałem słuch i wzrok, ażeby w razie potrzeby pośpieszyć z pomocą. Ale niedługo oczekiwałem: wkrótce wrócił i przyłożywszy dwa palce do daszka czapki, wyprostowany, zgłosił jak stary żołnierz:

— Oznajmiam posłusznie, iż w najbliższej okolicy bramy nieprzyjaciela niema.

Uścisnąłem dzielnemu chłopcu rękę i powiedziałem mu:

— Uchroniłeś placówkę naszą przed poważnem niebezpieczeństwem. Pluton może polegać na tobie, jak na Zawiszy.

Wyprężył się, zsalutował, poczem wzięwszy karabin na „gotój broń” — znowu czuwał w ciemnościach...”

Wszystkich młodych obrońców w czasie nawet najgorszych walk cechuje dobry humor. To dodawało pewności siebie i podtrzymywało ducha. Zdarzało się, że kiedy z okna jednego pokoju padały strzały w sąsiednim — rozlegały się trele fortepianowe na jakąś wesołą nutę. Szczególną wesołością, udzielającą się towarzyszom, odznaczał się ś. p. Stach Grabski, dzielny i zacny harcerz.

We wszystkich walkach młodzież-odznacza się wielką skłonnością do poświęceń. Z pośród licznych wypadków znany jest bohaterski czyn ucznia VIII klasy Banasia. Kiedy podczas walk o Sejm pada ciężko ranny jeden z oficerów, Banaś nie zważając, iż lada chwila sam może dostać się do niewoli, wśród gradu kul, zasypujących

cały plac przed Sejmem, bierze na ręce rannego i z ciężarem tym, przerastającym jego wątłe siły, przebiega aż w górę ulicy Mickiewicza, gdzie oddaje go w ręce sanitariuszy.

Ale też często młodzi bojownicy przepłacali życiem swoją odwagę i poświęcenie. Tak padli w pierwszej linii ognia, zarówno harcerze jak i nie harcerze, oprócz wspomnianych wyżej Jurka Bitschana i Tadzia Jabłońskiego, Sieradzki, bracia Skibniewscy znani ze swego czynnego udziału w życiu uczniowskim w Kijowie, St. Kosiński, Waclaw Chądzyński, Staś Koniuszewski, Tadek Jaser, Wacek Żmudzki i in., a pamięć o nich powinniśmy zachować na zawsze. Wolność Lwowa, wolność i szczęście Ojczyzny, krwią swoją i życiem okupili.

Ci, którzy przy zdrowiu pozostali, w 21 dniu walki o Lwów, wkraczali do wolnego miasta, witani nieopisanymi wyrazami radości całej ludności. A komendant Mączyński, o tych którzy stanęli z przeważającym wrogiem do walki o cześć Ojczyzny, Lwowa i imienia polskiego, rzekł: „Opisy sienkiewiczowskie bledną i maleją wobec bohaterstwa obrońców Lwowa”.

Żołnierz-dziecko *).

*Swoiszczą kule za oknami . . .
Matusz patrzaj! nasi sami — bez broni.
Na ulicy czerń się wali,
Lwów nam cały dziś zabrali — puść do nich!
Już na mieście toczą boje,
o puść Matusz — nie ustoję
daremno ;
nie usiedzę w takiej męce,
ot — na głowę połóż ręce
Bóg ze mną.*

*) Wiersz M. Rz. drukowany w r. 1919 w „Skaucie” lwowskim.

Poszedł Antoś na wojenkę ;
wziął karabin w małą rękę,
wziął karabin i naboje :
dostaniecież wy za swoje.

Stoi Antoś na placówce
roi, marzy w jasnej główce,
nie ustąpi za nic w świecie,
hej! stał Antoś na widecie.
A choć tylko lat czternaście,
na piętnasty miał połowę,
tego odparł trzy napaści,
wziął karabin maszynowy.

Co to polskie serca mogą ;
maszerują nasi drogą ;
starca im się kloni głowa,
a nie dajcież dzieci Lwowa !
Oj ostać się nie ośmiela,
walczy tam pod cytadelą
z profesorem Antoś - Legun,
„jakże idzie mój kolego?”

I kolega dziś po broni
jako może ucznia chroni,
główkę jasną tę przytula,
„dobrze Antoś bije kula?”

Cicha idzie noc na ziemię,
w sennej ciszy miasto drzemie...
nagle — huk się w niebo rzbija,
Rozkaz: pal! Jezus Maryja!
huk granatów, błysk szrapneli
górami nasi! — bastjon wzięli.

bij kto w Boga! huczą działa,
Cytadela w blaskach cała.
Naprzód! bij! niech Polska żyje?

*ha — przekleństwo! granat ryje —
Naprzód! co to? — trupek siny,
już opadły drogie rączyny.*

*Leć śniegu, leć biały na trumnę sosnową,
gdzie Antos śpi mały, leć puchu śniegorowy,
a nakryj go ciszą, a nastrój białością,
już bitwy nie słyszy, nie słyszy z peronością.
Rzuć słonko promienne, rzuć blaski złociste
na długie wspomnienie, na ciche, wieczyste.
Już nad nim płacz cichy lka matka jedyna,
w mogiłce tej lichej śpi żołnierz dziecina,
śpi żołnierz po wojnie najdłuższy ze snów —
śpij Antku spokojnie! toć polski już Lwów!*

Cyfrowe zestawienie udziału harcerstwa
lwowskiego w obronie miasta w dniach
1—21 listopada 1918 roku.

| | | | |
|------------------------|-------------|-------------|-------------|
| W służbie frontowej: | harcerzy 57 | | |
| W służbie pomocniczej: | harcerzy 32 | harcerek 18 | |
| | <hr/> | | |
| | Razem | harcerzy 89 | harcerek 18 |
| Zabitych: | | harcerzy 8 | „ 2 |
| Rannych: | | „ 4 | „ — |
| W niewoli: | | „ 5 | „ 2 |

Drużyny męskie liczyły w październiku 1918 roku razem z chłopcami poniżej 12 lat harcerzy 135.

Odznaczeni „krzyżem walecznych” zostali druhowie:
ksiądz dr. Gerard Szmydt — komendant hufca lwowskiego,
Czerniec Stanisław, Szumowski Tadeusz, ś. p.
Wojtowicz Mikołaj, F. Usarz i inni.

Odznaczenie.

W czasie uroczystości urządzanych we Lwowie w listopadzie 1928 r. z powodu dziesięciolecia odzyskania niepodległości, Chorągiew lwowska, obejmująca woje-

wództwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie do-
stąpiła zaszczytu, który w duszach lwowian wyciśnie
niezatarłe piętno. Kapituła „krzyża obrońców Lwowa”
w zrozumieniu, że prawa harcerskie i harcerska ideolo-
gja posiały w duszach kresowej młodzieży ten czynny
i zwycięski patryjotyzm w latach 1918 — 19 ozdobiła
sztandar Chorągwi lwowskiej „krzyżem obrońców
Lwowa”.

Odznaczenie to zostało nadane za krew harcerzy, po-
ległych w obronie Lwowa i kresów, za trud bojowy, że
choć młodzi i słabi nie wahali się pójść na walkę z wro-
giem.

Odznaka ta jest zapłatą za czyn, za serce harcerzy,
pełne miłości Ojczyzny. Ale nie sańą zapłatę mieli na
widoku ci, którzy „krzyż obrońców Lwowa” przypinali
na szczycie drzewca harcerskiego sztandaru.

Chcieli oni tym znakiem niejako wyznaczyć kierunek
dalszej pracy w drużynach, chcieli, aby harcerze ani na
chwile nie zapomnieli, że ich najpierwszym obowiąz-
kiem jest służba dla Ojczyzny i że na każdy Jej zew
stanąć powinni bez lęku w Jej obronie.

Ten krzyż będzie bodźcem do pracy samowychowaw-
czej, która wyrzeźbi duszę nowożytnego kresowca-har-
cerza, gotowego do odparcia wroga w każdej chwili,
gdyby sięgał po Lwów i Małopolskę wschodnią.

Harcerze w obronie Przemyśla w roku 1918.

Harcerze przemyscy brali udział tak w samych wal-
kach, jakoteż w pracach przygotowawczych do akcji
wojskowej.

Starsi harcerze należeli do P. O. W. tak, że prawie ca-
łą tą, organizację, z wyjątkiem osób naczelnych P. O. W.
tworzyli oni; stąd szły rozkazy do drużyn. W drużynach
prowadzono pracę kurjerską w mieście i poza miastem.

Harcerze byli czynni przy rozbrajaniu wojska austriackiego, obsadzaniu obiektów wojskowych, pełnili służbę wartowniczą w mieście i poza miastem, w magazynach wojskowych i przy głównej kasie wojskowej. Wzięli częściowo pod swą opiekę i szpitale, pełniąc służbę samarytańską, dowożąc żywność i opał, oraz doglądając koni.

Podstępem i niespodziewanie zajęli Rusini miasto po San; przedmieście Zasanie zostało narazie wolne. Wtedy to drużyna męska zajęła opustoszałe z wojska austriackiego koszary i utworzyła pierwszą załogę przemyską. Stąd broniono nietylko Zasania, lecz nocami przekradano się przez San, zbierając wieści z miasta, zajętego przez wroga, dodając otuchy mieszkańcom, będąc łącznikami między ludnością na Zasaniu, a miastem. Nad rzeką czuwała straż i broniła Rusinom przystępu drogą wodną, oraz strzegąc mostów.

Ponieważ młodocianych obrońców było mało, powołano do koszar 2-gą drużynę, złożoną z młodszych. Ci pełnili służbę wartowniczą — ciężką i odpowiedzialną. Zdarzało się, że chłopcy bez zmiany musieli stać na posterunku 24 godzin, a nawet więcej. Najmłodszy dowoził żywność dla obronnej załogi, podawali rozkazy, pełnili służbę w koszarach i kuchni; pierwsza drużyna bierze udział w ostrzeliwaniu Przemyśla, a gdy przybył ks. Panaś z pancerką i objął nad harcerzami dowództwo, wkroczyła drużyna ta wraz ze swym kometantem do miasta, wypędzając Rusinów. Zawrzała walka na ulicach, zakończona zwycięstwem Polaków. W walkach tych padł, broniąc mostu, ś. p. druh Kramarz, rannych było kilku, między innymi zostaje ciężko ranny druh Pietraka Kazimierz, druh Stanisław Życzkowski i inni.

Walki przeniosły się w najbliższe okolice Przemyśla i zakończyły się nareszcie krwawym lecz zwycięskim bojem pod Niżankowicami 13 grudnia 1918 roku. Tu

zginęło 14-tu: ś. p. Tadeusz i Józef Kędzierscy, Tadeusz Durkacz, Alfons Różycki, Nikodem Sozański, Stanisław Artwiński, Adam Płonka, Ferdynand Nowak, Mieczysław Zaleszczyk, Wacław Motyka, Stanisław Osostowicz, Marjan Schultz, Władysław Ryż. Z ran odniesionych zmarł ś. p. Schaller.

Bitwa pod Nizankowicami złamała całkowicie Rusinów i odtąd Przemyśl jest polskim.

W walkach o Przemyśl brali poza tem udział: ś. p. Stanisław Czerpa, ś. p. Adam Kordecki, a z żyjących: Franciszek Mączek, Władysław Wietrzny, Wilhelm Słaby, Edward Heil, Walery Kramarz (brat jego zabity na moście), Leonard Kustra, Włodzimierz Rilan. Nazwiska innych utonęły w niepamięci.

ROZDZIAŁ V.

HARCERZE JAROSŁAWSKY W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI 1914 — 1918 *).

„Pójdziem, gdy zagrzmie Złoty Róg”, śpiewały na każdej zbiórce zastępy harcerzy jarosławskich od początku swego istnienia, t. j. od roku 1911 aż do pamiętnego roku 1914, w którym słowa przysięgi miały się stać czynem.

Idea walki o niepodległość jarosławska drużyna harcerska im. Czachowskiego była ożywiona od zarania swego istnienia. Obok kształcenia charakterów i wychowania moralnego, z zapalem, jaki daje młodość, kształcono i rozwijano siły fizyczne, potrzebne przyszłym żołnierzom Polski. Ćwiczenia polowe, musztra, obozowanie, ćwiczeina z karabinami, strzelanie, wszystko to były elementy składowe harcerskiego wychowania i przysposobienia wojskowego. Możliwość wojny nie przestraszała harcerzy, którzy byli niezgorzej do niej przygotowani.

Pod koniec czerwca 1914 roku część drużyny, jak co roku, udała się do obozu letniego, większość jednak rozjechała się na wakacje. To też gdy z końcem lipca 1914 r. rozpoczęły się gorączkowe przygotowania do zbliżającej się wojny, w drużynie, której lokal był chwi-

*) Na podstawie opowiadań dr. Novak-Przygodzkiego, pamiętnika ś. p. Józefa Dyrki i kroniki drużyny, spisanych i drukowanych przez Zbigniewa Nowosada, z Jarosławia.

lowo zamknięty, nie było żadnego życia. Dopiero na rozkaz mobilizacji, zarządzanej przez władze austriackie, przyjechał do Jarosławia celem rozpoczęcia akcji druh Antoni Novak-Przygodzki (ob. prezes Związku Obrońców Lwowa), student 8 klasy, któremu poprzedni drużynowy Jan Kuźniarz oddał w czerwcu drużynę.

Dzięki energicznej pomocy sekretarza drużyny Juliusza Greka (dziś dr. praw i urzędnik Izby Skarbowej w Krakowie) oraz druha Antoniego Organa, plutonowego drużyny (poległego w 1919 w randze kapitana w walce z Rusinami pod Rawą Ruską), udało się druhowi Novakowi ściągnąć do Jarosławia większą część członków drużyny, którą uzupełniono również nieharcerczami do liczby 60 ludzi. Drużynę skoszarowano częściowo w Sokole, częściowo w prywatnych kwaterach i odbywano całodzienne a także i nocne ćwiczenia. Kontakt z Naczelną Komendą Skautową we Lwowie utrzymywano bezpośrednio w pewnej mierze dzięki zorganizowanej harcerskiej poczcie rowerowej między Lwowem i Krakowem, której odcinek od Przemyśla do Rzeszowa podlegał druhowi Novakowi.

Stosownie do zarządzeń Komendy wstrzymano się narazie z wyjazdem do tworzących się w Krakowie Legjonów.

Komenda Skautowa wydała taki rozkaz na skutek zlecenia Sokoła, od którego zależała, a zarząd którego sprawowały osoby reprezentujące kierunek współdziałania nie z Austrią i Niemcami, lecz z Rosją. Młodzież harcerska jednak rwała się do czynu i trudno ją było powstrzymać politycznymi rozumowaniami.

W tym czasie rozwinęła w Jarosławiu żywą działalność drużyna żeńska, której kierownictwo objęła abiturjentka seminarjum w Przemyślu, Halina Łączkowska. Praca drużyny żeńskiej polegała na przygotowaniu harcerek do służby kurjerskiej, samarytańskiej i t. d. Zasługi przy wyekwipowaniu mobilizacyjnym drużyny męskiej położyła drużyna żeńska ogromne.

Wskutek szybkiego postawienia drużyny na stopie bojowej oraz pierwszych wieści z pola walk Legjonów, drużyna gorączkowo chciała śpieszyć do Legjonów i coraz trudniej było karnie słuchać rozkazów Naczelnej Komendy Skautowej, która nakazywała czekać.

Jakkolwiek prezes Sokoła, prof. Missona Kazimierz, dokładał starań, aby drużynę zatrzymać przy mającej się utworzyć kompanji sokolej, jednak zdecydowano działać na własną rękę i dłużej nie zwlekać.

Drużynę postanowiono przenieść do Przeworska, celem połączenia się z utworzoną tam przez druha Bigosza Henryka, drugą drużyną częściowo złożoną z nie-harcerczy, dla utworzenia wspólnej kompanji harcerskiej jarosławsko-przeworskiej.

Dnia 20 sierpnia 1914 r. wydał druha Novak rozkaz wymarszu. Nie łatwo przyszło młodym zapaleńcom łamać rozkazy, rozstawać się pokryjomu ze swymi najdroższymi. niejeden połknął gorzką łzę...

Zbiórka udała się świetnie, gdyż niemal wszyscy przybyli. Ze śpiewem na ustach a wiarą w sercach odmaszerowała drużyna do Przeworska w pełnym rynsztunku harcerskim.

W Przeworsku, stosownie do poprzednio powziętej decyzji, utworzono wspólną kompanję harcerską, na czele której stanął druha Bigoszt, zaś druha Novak został zastępcą dowódcy i dowódcą I plutonu. W Przeworsku przebyła drużyna około 14 dni, poświęcając czas ćwiczeniom i ostatecznemu przygotowaniu, stąd zaś wyjechała przez Rzeszów do Jasła, a z Jasła, gdzie została 4-tą kompanją I bataljonu 2-go pułku Legjonu Wschodniego, wyjechała do Słonego koło Rabki. W tym czasie druha Bigoszt zachorował, a druha Novak objął chwilowo dowództwo zanim przyszedł na dowódcę por. Kwieciński.

Niesposób, z powodu braku materiałów, przytoczyć nazwiska wszystkich harcerzy-legjonistów. Oto niektó-

re z nich: druhowie: Novak, ś. p. plut: Organ, Pysz (światny technik połowy), energiczny Wąsacz, Witold Sawicki (dziś rotmistrz 2 p. szwoleżerów), Gdański, Sroka, patrolowy Ragan, patrolowy Włodek, Wójcik i tylu innych, których nazwiska trudno wyłowić z pamięci.

Wkrótce Legjon Wschodni rozwiązano i większa część grupkami lub pojedynczo rozpoczęła tułaczkę i uległa rozproszeniu...

Podkreślić trzeba ten fakt, że kompanja harcerska była na terenie Jarosławia pierwszą jednostką organizacyjną bojową, która wyruszyła na front.

Harcerze jarosławscy zasilili i inne formacje: kilkunastu zostało w kompanji sokolej, jak druhowie: Leichtfried, Fjałkowski, Szpetnar (poległy w bitwie pod Mołotkowem), patrolowy Sudol i inni; niektórzy zostali zabrani do wojska austriackiego, kilku (Ołexiński) wstąpiło do I Brygady; któż zdoła dzisiaj spisać historję tych zapomnianych żołnierzy, wychowanych przez Harcerstwo, które nauczyło ich kochać Polskę więcej niż własne życie?

Wypadki wojenne roku 1914 i 1915 przerwały pracę w drużynie.

Dopiero jesień 1915 przynosi wznowienie pracy; niestety, w drużynie zabrakło niemal zupełnie starszych, wszyscy oni walczyli albo w okopach albo spocztywali snem wiecznym na polu chwały... A i z tych niedobitków, które zostały to ten, to ów uciekał do Legjonów Piłsudskiego, bądź zabierano go do wojska austriackiego.

Kroniki nie notują ilu ich poszło z szeregów drużyny w szeregi wojska, zaledwie od czasu do czasu jakaś wzmianka głosiła, np. „18. I. 1916 żegnaliśmy druhów: Millego Zygmunta i Stańkowskiego, którzy wstąpili w szeregi Legjonów Polskich”, „dnia 29.I.1917 żegnaliśmy druha plutonowego Smała” i t. d.

Agonja Austro-Węgier zastała drużynę w trakcie gorączkowej pracy nad przysposobieniem wojskowym. Wszyscy zdawali sobie sprawę, że lada chwila trzeba będzie chwycić za broń. Po haniebnym traktacie brzeskim akcja się wzmogła; ściągano naprędce karabiny, ćwiczone się w strzelaniu i t. p.

Kierował tem wszystkiem drużynowy Ceremuga, dużą jednak całej akcji wśród młodzieży był ś. p. druh Józef Dyrka.

Ten najzdolniejszy uczeń gimnazjum, najlepszy kolega o wybitnych zdolnościach, otoczony ogólnem poważaniem, zasłużył sobie swem życiem ofiarnem a bohaterskiem, co najmniej na trwałą pamięć, o ile nie na inny bardziej trwały pomnik... Zapalony romantyk, poeta i wódz młodzieży jarosławskiej, był głosem sumienia narodowego na terenie Jarosławia; jemu też należy się zaszczytna karta w dziejach walk jarosławskich o wolność...

Noc listopadowa 1918 r. to nowa jasna karta w dziejach drużyny. Harcerze byli tymi, którzy na polecenie władz narodowych wraz z kolegami nieharcerzami, podjęli się pamiętnej nocy 1918 r. rozbrojenia wojska austriackiego. Z izby harcerskiej w Sokole wyszły pierwsze patrole Gwardji. Dość rzucić okiem na spis członków Gwardji Narodowej, by przekonać się, że harcerze stanowili jako wyćwiczony materiał, szkielet tej organizacji. Plutonowy rzeczywisty, prawa ręka komendanta Gwardji prof. Skarbowskiego, Fr. Śpiewak i Gregor Józef, plutonowi tytularni: Zieliński Br., Kowalski K., kaprale: Gregor M., Siwiec J., ś. p. Głabiński Wł. (zmarły w czasie wojny bolszewickiej w szpitalu), Krajewski A. — wszyscy to harcerze. A reszta: 25 druhów służyło w Gwardji. Oto ich nazwiska: Adamkiewicz, Babczyszyn, Bzduń, Czajkowski, Grabowski J., Garda L., Gruntowicz, Knobloch T., Lubowiecki,

Łańcucki M., Malinowski T., Moskał, Niemczyk Z., Pe-
tecki K., Pater, Rychlik K., Romański R., Szczepankie-
wicz, Sadowski T., Smal J., Wondaś A., Wiszniewski T.,
Zasowski J., Zahradnik A.

Ówczesny drużynowy, druh Bańkowski K., mimo
służby wojskowej prowadził nadal drużynę, nie mając
czasu nawet na odpoczynek; druhowie: Bielecki Z., Ce-
remuga M., Małecki Z., Morawiecki—pełnili służbę woj-
skową w różnych miejscowościach, gdzie ich rzuciły lo-
sy. Młodszy byli gośćmi Komitetu Obywatelskiego —
cała słowem drużyna poświęciła się służbie publicznej.

Wszyscy starsi harcerze nie wytrzymali jednak
w Gwardji. Na wiadomość o bohaterskiej obronie Lwo-
wa opuszczali szeregi Gwardji i wyjeżdżali przy łada
okazji na odsiecz Lwowa. Pierwszy z harcerzy, który
uznał, że więcej będzie potrzebny pod Lwowem — to
wspomniany już ś. p. Józef Dyrka.

Wstąpił on chwilowo do Gwardji, z ramienia jej wy-
jechał do swej rodzinnej wsi Łukowej dla zwerbowania
ochotnika; po paru dniach wrócił przyprowadzając
siedmiu czy ośmiu ludzi, sam zaś z pierwszym odcho-
dzącym oddziałem pośpieszył na obronę Lwiego Grodu.
Poszedł uśmiechnięty jak zwykle, by nie wrócić już
więcej... W ataku pod Snopkowem dnia 21 listopada
1918 r., na parę godzin przed oswoobodzeniem Lwowa,
przeszyte trzema kulami bohaterskie serce przestało
bić na zawsze... Padł cicho na czarną ziemię, z którą
zrósł się od dziecka, nie wydawszy nawet jęku...
Prosty krzwy nad mogiłą jego na cmentarzu Obrońców
Lwowa, świadczy o tem, że swój obowiązek spełnił bez
reszty...

Poszli i inni na odsiecz Lwowa: druh Kowalski K.,
który przebył następnie całą kampanię ukraińską do
jesieni 1919 r., druh Bielecki Z., ś. p. druh Estkowski,
który poległ w obronie Lwowa, ś. p. druh Sobolewski
Karol, zginął pod Tłustobabami na wschód od Halicza,

ś. p. druh Jaroń Władysław wzięty do niewoli ukraińskiej pod Pnikutem za Mościskami i w niej zamordowany, druh Niemczyk Z. ranny w obronie Lwowa w nogi i inni...

Jak krwawa wstęga wije się litanja nazwisk, dat, czynów. A każdy ma swoją wartość, bo ten trud żołnierski, te rany, te mogiły harcerskie, to ogniwa w łańcuchu czynów, z których rozblęła cudowna zorza Wolności...

ROZDZIAŁ VI.

ROZBRAJANIE NIEMCÓW I AUSTRJAKÓW.

Kraków, Lwów, Lublin. — Zjednoczenie wszystkich organizacji harcerskich w Polsce w dn. 1.XI.1918 r. — Warszawa: nawiązanie kontaktu z P. O. W. Pogotowie Młodzieży. — Noc z 10 na 11 listopada 1918 r. — Organizacja bataljonu harcerskiego. — Zbrojne wystąpienia w innych miastach. Kalisz, Wilno, Grodno, Poznań, Łódź.

Harcerstwo przeczuwało już tę chwilę uwolnienia się od zaborców i okupantów. W wielu środowiskach nastąpiły odpowiednie przygotowania na kilka miesięcy przed akcją zbrojną. W Krakowie zorganizowano poprzednio kurs wojskowo-techniczny dla harcerzy; w Tarnowie stworzono Pogotowie Obrony Narodowej, złożonej w ogromnej liczbie z harcerzy; we Lwowie młodzież harcerska skupia się przy Polskiej Organizacji Wojskowej i Polskich Kadrach Wojskowych, istniejących konspiracyjnie; w Kongresówce harcerze zapelniają tajne organizacje wojskowe, czekają z dnia na dzień hasła wybuchu, które padło w nocy 11 listopada 1918 r.; w Poznaniu harcerze gorączkowo przygotowują się do zrzucenia jarzma niemieckiego, pomimo szykan i śledztw władz pruskich.

Rozbrojenie okupantów i zrzucenie jarzma niewoli przychodzi najprzód w okupacji austriackiej, sięgającej w czasie wojny aż do Lublina. Najłatwiej to przy-

szło w Małopolsce, gdzie zbutwiały organizm państwa austriackiego sam się walił w gruzy. Tak więc 31 października 1918 r. odbywa się w *Krakowie* bezkrwawe usunięcie austriaków i ustanowienie władz polskich dla Małopolski Zachodniej i Wschodniej. Zarząd byłego zaboru austriackiego obejmuje t. zw. Komisja Likwidacyjna. Harcerze, że wspomnimy dla przykładu 3-ą krakowską drużynę, stanęli do pracy społecznej i wojskowej, niosąc służbę w biurach administracyjnych oraz służbę ordynansową, telefoniczną i wartowniczą aż do chwili wyruszenia na odsiecz Lwowa.

We Lwowie przejęcie władzy przez Polaków odbyło się natomiast bardzo krwawo, gdyż, jak pisaliśmy wyżej, Austriacy, zamiast spokojnie przekazać Małopolskę Wschodnią i Lwów Polakom, podobnie jak to się stało w Krakowie, widząc, że dla monarchji austriackiej już niema żadnego ratunku, w podstępnej zмовie z Berlinem, ściągnęli do Lwowa pułki austriackie, zapełnione Rusinami, i ułatwili im zajęcie Lwowa w nocy z 31 października na 1 listopada 1918 r. Ten bezprzykładny gwałt zadany Polakom wywołał śmiertelną walkę pomiędzy Polakami i Rusinami. Odebranie Lwowa zpowrotem nastąpiło dopiero po 3-ch tygodniach krwawych zapasów. Udział Harcerstwa w tych walkach opisałem w rozdziale o obronie Lwowa.

W Lublinie, gdzie jeszcze w tym czasie trzymali się Austriacy, 1-go listopada odbywał się wielki zjazd kilku polskich organizacyj harcerek w Polsce, na który przybyli delegaci z Królestwa, Poznania, Krakowa, Lwowa, Litwy, Rusi Kijowskiej i t. p.

W czasie obrad zjazdu naraz spadła, jak grom z nieba, hiobowa wieść: „Lwów opanowany przez Rusinów!” Nie było czasu na obrady. Niezwłocznie uchwalono jednogłośnie złączenie istniejących we wszystkich zaborach organizacyj skautowych pod jedną wspólną nazwą: „Związek Harcerstwa Polskiego” i zjazd

zamknięto. Niektórzy z delegatów byli świadkami rozbijania Austriaków w Lublinie przez miejscową ludność i sami wzięli udział w zbrojnej akcji, drudzy pośpieszyli na obronę Lwowa, pozostali — rozjechali się do wszystkich stron kraju, zjednoczeni i wzmocnieni, rozwżąc hasło „do broni”, „precz z najeźdźcami”. Za kilka dni większość uczestników zjazdu już była w wojsku lub rozbijała okupantów na swoich terenach.

W Warszawie harcerze biorą udział we wszystkich wystąpieniach, zmierzających do usunięcia okupantów ze stolicy. Po powrocie władz harcerskich Kongresówki z Lublina ze zjazdu zjednoczeniowego, niezwłocznie (5 listopada) odbyła się konferencja ich z P. O. W., dla uzgodnienia akcji obu tych organizacji na wypadek zbrojnego wystąpienia przeciw Niemcom i wypędzenia ich z Warszawy.

Na omawianą konferencję przybyli z ramienia Harcerstwa druhowie: ś. p. Zdzisław Zaleski, ks. Jan Mauersberger i Stanisław Rudnicki z Warszawy oraz Wincenty Wierzejewski z Poznania, ze strony zaś P. O. W. pułkownik Adam Koc. Na posiedzeniu tem powzięto szereg uchwał, uzgadniających akcję Harcerstwa z P. O. W. oraz ustalono, że wybuch powstania w Wielkopolsce powinien nastąpić po oczyszczeniu z Niemców Kongresówki. W Warszawie wypędzanie okupantów miało się rozpocząć w najbliższych dniach.

W związku z temi uchwałami Naczelnictwo Harcerskie w Warszawie przygotowuje gorączkowo akcję mobilizacyjną wszystkich harcerzy w Kongresówce oraz gromadzenie broni. Organizuje się przy Naczelnictwie Wydział Wojskowy, na czele którego staje druh Tadeusz Młodkowski i Stanisław Rudnicki, komendant okręgowy w Warszawie. Komenda Okręgu Warszawskiego opracowuje poza tem plan akcji na Warszawę i organizuje t. zw. „Pogotowie Młodzieży”, na czele którego stanęli przeważnie harcerze.

Już 10 listopada, o zmroku, komendant okręgu warszawskiego, St. Rudnicki, będąc pounie poinformowanym o zamierzeniach komendanta Józefa Piłsudskiego, przybyłego z więzienia w Magdeburgu, oraz posiadając instrukcje o ogólnej akcji, zbiera kilkunastu harcerzy, przeważnie z drużyn 1-ej, 2-ej, 3-ej, 21-ej i kilku akademików i rozpoczyna na ulicach rozbijanie żołnierzy i oficerów niemieckich.

Jednocześnie zarządzono w Warszawie na rano zbiórke alarmową starszych harcerzy. Wieczorem 10 listopada rozbijanie Niemców w mieście odbywało się już zupełnie planowo w porozumieniu z P. O. W. i kwaterą komendanta Piłsudskiego. W kwaterze Komendanta od chwili jego przyjazdu wszystkie funkcje łączników i kurjerów spełniali harcerze z drużyn warszawskich.

W nocy z 10 na 11 listopada ta sama grupa harcerzy łącznie z małym oddziałem „Wehrmachtu”, oraz z kilkunastoma przygodnymi ochotnikami czyni próbę zdobycia Ratusza, w którym zamknął się niemiecki komendant m. Warszawy. Już rozpoczęto rąbanie zatarasowanych drzwi do Magistratu toporkami wziętymi ze straży ogniowej, stacjonującej tuż obok, gdy nadeszły 2 kompanje wojska niemieckiego, które salwami, danymi w górę, zmusiły ochotników naszych, uzbrojonych zaledwie w kilka karabinów, parę rewolwerów i starych szabel, do wycofania się na ulicę Wierzbową. W dalszym ciągu tejże nocy oddział otrzymuje rozkazy zajęcia gmachu niemieckiej policji politycznej przy ulicy Wierzbowej, patrolowania przez całą noc miasta oraz rozbicia oddziałów samochodowych koło wiaduktu 3-go Maja.

Nad ranem, na skutek zarządzanej mobilizacji, staje na placu Trzech Krzyży 3 kompanje harcerzy. Następuje podział na oddziały. Komendę nad całością obejmuje por. Tadeusz Młodkowski, zaś J. Wądołkowski, Tadeusz Gutowski i inni nad poszczególnymi oddziałami,

zadaniem których jest rozbrojenie Niemców w kilku punktach miasta.

Tymczasem oddział St. Rudnickiego otrzymuje rozkaz współdziałania przy zajęciu dworca głównego. Rudnicki wraz z kapralem druham Juljanem Leśniewskim oraz 14-stoma harcerzami uderzają na dworzec, który, po ostrzelaniu i wypłoszeniu z krążanka karabina maszynowego, zajmują bez większego oporu. Komendę dworca sprawuje por. Wiśniewski, a jego zastępcą jest komendant harcerskiego okręgu warszawskiego, druha St. Rudnicki. Harcerze utrzymują warty na dworcu przez całe przedpołudnie.

Szereg drużyn przystępuje do Pogotowia Młodzieży, zorganizowanego przez Komendę Okręgu. 10-ta drużyna warszawska im. króla S. Batorego wyznacza do Pogotowia 46-ciu starszych chłopców, jako jeden pluton, pod kierunkiem plutonowego Białoszewskiego Kazimierza i zastępowych: Marynowskiego Jana, Urzykowskiego Czesława, Gasznowskiego Kazimierza i Ilczewskiego Henryka. Pluton ten pełnił służbę częściowo na dworcu gdańskim, rozbijając nadchodzące tam niemieckie transporty wojskowe, częściowo zaś przy magazynach wojskowych w Cytadeli oraz jako eskorta przy przewożeniu broni do magazynów.

Z 25-tej warszawskiej wszyscy starsi chłopcy chwycili za broń. Jeden z zastępów pod komendą druha Kazimierza Grabczaka zajmuje po walce gmach na ulicy Traugutta, mieszczący olbrzymie składy map wojskowych. Cały jedyny wówczas w Polsce zapas map dostał się za pośrednictwem tego zastępu w ręce polskie. Zastęp ubezpieczył gmach aż do czasu objęcia go przez wojsko polskie. Dwa inne zastępy tejże drużyny zajęły dworzec kaliski. Zastęp instruktorski bierze udział w zdobywaniu gmachu dzisiejszej dyrekcji kolejowej. Reszta ludzi pełni służbę w szpitalu Czerwonego Krzyża na ulicy Smolnej.

Jednocześnie w atmosferze entuzjazmu i podniecenia tworzy się w Warszawie ochotniczy bataljon harcerski, złożony z 300-u ludzi.

Warszawa daje sygnał do podobnych wystąpień w innych miastach Kongresówki. W rozbrajaniu Niemców biorą udział harcerze w Częstochowie (8-ma drużyna sosnowiecka, 3-cia w Częstochowie), Ciechanowie, Łowiczu, Łomży, Mławie i wielu innych miastach, pociągając za sobą szereg ofiar w zabitych i rannych.

Zabici przy rozbrajaniu Niemców zostali następujący harcerze: Włodzimierz Zagórski, Mieczysław Trentowski, Władysław Donay, Józef Kaliwoda, Henryk Sokalski i inni.

W Kaliszu hasło rozbrajania Niemców padło z kamienicy znanej pod nazwą „domu Pułaskiego”. W murach tych ongiś Konopnicka spędzała wiosenne dni. W 1918 r. — to kwatera P. O. W., z którą współpracuje miejscowe Harcerstwo. Do niej to zdążyła boczną uliczką o wschodzie słońca kolumna harcerzy kaliskich. Z trzaskiem otwiera się brama na przyjęcie oczekiwanych gości. Kolumna wchodzi na obszerny podwórzec. Dowodzi nią druh B. Lewiński z Kalisza. „Stój” — pada komenda. „Dwudziestu po karabiny” — znów zabrzmiał rozkaz. Przyniesiono broń. Były to stare jakieś „Berdany” rosyjskie, przechowywane znać w ukrytem miejscu przed argusowem okiem pruskich władz. Dziś ujrzały światło dzienne, a choć przy strzale same pewnieby się rozleciały, to jednak posłużą przeciw okupantom. Pochwyciły je chciwie ręce młodzieży, a choć niewprawnie, jednak krzepko i twardo. Harcerze otrzymali rozkaz zajęcia gmachu byłej gubernji. Było ich dwunastu. Jakże nikle wyglądał ten mały oddziałek harcerski, ale z jaką dzielnością szedł!...

Zpodełba spogląda na przybyłych posterunek pruski, lecz uśmiecha się pod wąsem, tylko niewiedomo, czy na widok tych małych żołnierzy, czy z radości, że wskutek

siły wyższej pozbędzie się broni i wyjedzie „nach Vaterland”. Na spotkanie harcerzy wybiega delegat „Żołnierskiej Rady” (rezultat rewolucji), z którym ponieważ był Polakiem, przybyli prędko się porozumieli, poczem już razem udają się na wartownię. Żołdactwo na widok polskiego oddziału czem prędzej zrzuca pasy z bagnetami i cały rynsztunek. Na stojaku stoją doskonałe Mauzery. Oddziałek wnet się przezbraja i obejmuje posterunek. A kiedy czynność tę skończyli, wrócili do wartowni, gdzie ich czekał już porucznik, któremu druh Lewiński składa raport: „Panie poruczniku, melduję, gmach gubernji obsadzony przez nas, posterunki zaciągnięte, 24 karabiny do dyspozycji”. — „Dobrze” — odpowiada porucznik — „gmach zajmie sztab wojskowy ziemi kaliskiej, a teraz wywieszaj sztandar!”.

W Wilnie usunięcie Niemców nastąpiło 1-go stycznia 1919 r. Polacy kresowi, podniesieni na duchu wypadkami w głębi kraju, i wyzwoleniem się Lwowa, postanowili również przyśpieszyć opuszczenie Grodu Gedyminowego przez resztki wojska niemieckiego. Na Nowy Rok polskie oddziały wojskowe, stworzone z ochotników, obejmują posterunki w mieście, a utworzona kompanja harcerska, jedna z pierwszych, obejmuje służbę patrolową i wartowniczą w mieście.

Niemcy bez oporu opuszczali Wilno, z wyjątkiem południowych i północnych dzielnic miasta. W jednej z tych dzielnic dochodzi do ostrego starcia pomiędzy harcerzami i Niemcami. Niemcy w Wilnie uważali się za „zaprzyjaźnione” wojsko, mające prawo dobrowolnego opuszczenia miasta. Tymczasem patrole harcerskie, posunięte daleko w swej gorliwości, rozbiły każdego spotkanego po drodze Niemca, z czego niektórzy żołnierze niemieccy byli nawet zadowoleni, ale meldowali o tem w swojej komendanturze. W rezultacie jeden z patroli kompanji harcerskiej został osaczony na Pohulance przez przeważające siły niemieckie, uzbrojo-

ne w karabiny maszynowe i granaty. Chwila była krytyczna, zwłaszcza, że żołdacy byli rozwścieczeni. Smutnoby się to skończyło, gdyby nie interwencja jednego z oficerów polskich, por. Szostakowskiego, który nadzedeł i za cenę rozbrojenia młodocianych żołnierzy, zwolnił ich z opresji.

W Grodnie. Na początku roku 1919 harcerze grodzieńscy brali czynny udział w przygotowaniu ruchu zbrojnego przeciw okupantom, a to dzięki inicjatywie druha Gasperskiego, założyciela Harcerstwa w Grodnie, który poświęcał temu ruchowi swój czas, mieszkanie i udzielał pomocy, narażając się osobiście władzom niemieckim. Zorganizowany został pluton bojowy harcerski im. Józefa Piłsudskiego, do którego weszli starsi harcerze oraz oddział wywiadowczo - pomocniczy z młodszą bracią harcerską. Współdziałano z P. O. W.

Harcerze okazali dużą pomoc wojsku polskiemu, pełniąc służbę wartowniczą, przenosząc i przechowując broń. Po rozbrojeniu i wypędzeniu Niemców wielu harcerzy wstąpiło do wojska polskiego, walcząc przeciwko bolszewikom. w pułku ułanów grodzieńskich...

Podczas powstania w Sejnach ginie w walce z Litwinami warszawski drużynowy, Wacław Zawadzki, kapral I Brygady Legjonów.

Najcięższą walkę z Niemcami przy rozbrajaniu przeszło poznańskie, a przede wszystkim *Poznań*. Tu musiano staczać zaciekle walki o poszczególne dzielnice miasta i poszczególne objekty, z których Niemcy wogóle nie chcieli ustępować, traktując Polaków, jako intruzów, godzących w państwo pruskie. Do tej walki dzielnica wielkopolska przygotowywała się latami, prowadząc katakumbowo-konspiracyjną pracę organiczną, a w okresie wojennym organizując tajne kadry wojskowe. Harcerze zainicjowali i stworzyli w byłej dzielnicy pruskiej Polską Organizację Wojskową o charakterze bojowym i celach niepodległościowych.

Był to doniosły czyn Harcerstwa poznańskiego *) na czele z druhem kapitanem Wincentym Wierzejewskim, Henrykiem Sniegockim i innymi.

W czasie największego napięcia nerwów ludności polskiej w Poznaniu, spotęgowanego prowokacjami i szykanami niemieckimi, nadeszła z Lozanny zapowiedź przyjazdu Paderewskiego do Poznania. Królewskie było przyjęcie Paderewskiego w dn. 26 grudnia 1918 r. Serca nosły mu hołd wdzięczności za to, że był współtwórcą § 13 programu Wilsona (prezydenta St. Zjedn.) żądającego, jako rezultatu wojny światowej, zjednoczenia Polski, z dostępem do morza.

Następnego dnia, t. j. 27 grudnia, oddziały niemieckie stojące w Poznaniu, i część ludności niemieckiej zaczęli kontrdemonstrować i strzelać. Silny oddział grenadierów niemieckich, uzbrojony od stóp do głów, wyrusza na miasto, aby ukarać butowników, zerwać polskie sztandary i dotrzeć do Paderewskiego. Strzały niemieckie były sygnałem do boju. Walki uliczne obejmują całe miasto. Harcerze w szybkim tempie roznieśli rozkaz: „Polacy do broni!”

Twórca i organizator P. O. W. zaboru pruskiego, kapitan Wierzejewski, niezwłocznie wysyła na ulicę uzbrojone oddziały harcerzy i powiaków.

Już w przeddzień wybuchu powstania wielkopolskiego zostaje stworzona kompanja harcercska, która przy rozbijaniu Niemców okazuje wielką pomoc. A więc zajmuje redutę Grollmana, biorąc przytem do niewoli jeńców i zagarniając działa; w Komendzie Miasta pełni służbę ostrego pogotowia; w nocy bierze udział w ataku na dworzec lotniczy w Ławicy oraz strzeże zdobyte aparaty lotnicze; odpędza atak bombowy lotników niemieckich i t. p.

*) Szerzej o tem piszemy w jednym z następnych rozdziałów.

Utworzona przez harcerzy pierwsza kompanja wojskowa staje się następnie zawiązkiem 1-go pułku strzelców wielkopolskich i udaje się na wyzwolenie Lwowa.

W Łodzi. Akcja rozbrajania Niemców zastaje Harcerstwo łódzkie dzięki harcerzom, którzy powrócili z Legjonów, zupełnie do tego przygotowane. Czynny udział w rozbrajaniu Niemców nocą z 10 na 11 listopada biorą oddziały harcerskie, liczące około 80-u ludzi. Harcerze zajmują kilka silnie bronionych przez Niemców punktów, m. in. koszary przy ulicy Pańskiej (obecnie koszary rezerwowe policji konnej i pieszej przy ul. Żeromskiego), rzeźnię miejską i szpital Czerwonego Krzyża. Współpracują w ścisłym związku z Komendą P. O. W., z którą Harcerstwo łódzkie pozostawało przez druha Pfeiffera w ścisłej łączności, biorąc udział w ułożeniu planu rozbrojenia Niemców. Wkrótce potem zostaje wykwipowana zdobytym na Niemcach materiałem kompanja harcerska, licząca 96-u ludzi, która odeszła do baonu harc. w Warszawie. Tymczasem pozostali harcerze łódzcy przekształcają się w oddziały Pogotowia Młodzieży, nad którymi obejmuje komendę druha Antek Olbromski. Pogotowie liczy 434 członków, z tego w służbie czynnej 254 i w pomocniczej 180. Obejmuje ono również młodzież nieharcerską. Z inicjatywy Inspektoratu Harcerskiego powstają przy wszystkich średnich zakładach naukowych Oddziały Pogotowia. Komendantami ich zostają wyznaczeni harcerze.

Po wypędzeniu Niemców zostaje wydany przez druha Olbromskiego, rozkaz L. 1:

„Do drużyn 6-go Okręgu. Druhowie! Polska już wolna. Piłsudski w Warszawie: tworzy się wojsko polskie. Starsi harcerze stają pod broń — stu prawie poszło z naszego okręgu — służą Ojczyźnie. A my? Naszą służbą jest praca w Pogotowiu Młodzieży. Tu idźcie z zaufaniem, tu znajdziecie spełnienie obowiązków. Dziś niewolno siedzieć młodzieży harcerskiej beczynnie.

Nasze miejsce w Pogotowiu. Instrukcji i wyjaśnień bliższych udziela Wam komendanci drużyn. Pogotowie ma objąć całą młodzież polską, harcerze mają być początkiem i ośrodkiem tej pracy. Bądźcie naprawdę jądrem Pogotowia, bądźcie dobrem ziarnem, co daje plon obfity”.

W końcu 1918 roku Pogotowie Młodzieży zostaje rozwiązane, a Inspektorat Łódzki wydaje końcowy rozkaz z tego okresu walk:

„Od wypadków listopadowych upłynęło kilkanaście tygodni; w kraju zaprowadzono ład, służbę bezpieczeństwa publicznego objęły czynniki państwowe. Harcerze! Służba wasza w Pogotowiu skończyła się, bądźmy przecież zawsze Pogotowiem”.

ROZDZIAŁ VII.

BATALJON HARCERSKI W WARSZAWIE.

Listopad 1918 — kwiecień 1919. — Służba garnizonowa i „dezercje” na front. — Pismo bataljonowe: „Dekownik”. — Kompanja harcerska tegoż bataljonu w Kaliszu.

W okresie wypędzania władz okupacyjnych ze stolicy, powstaje z inicjatywy Naczelnego Inspektoratu Harcerskiego w Warszawie bataljon harcerski.

Ze Lwowa dochodziły odgłosy śmiertelnych zapasów o przynależność tego grodu do wyzwalającej się Ojczyzny. Harcerstwo rwie się do wojska na ochotnika. Naczelnny Inspektorat (dzisiejsze Naczelnictwo Z. H. P.) postanowił ich skupić w osobnej formacji, aby utrzymać ją na wysokim poziomie harcerskim i utrudnić uleganie destrukcyjnym wpływom moralnym oraz aby wykorzystać do celów wojny harcerskie wyrobienie chłopców.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zatwierdziło projekt przedstawiony przez Inspektorat Harcerski, który też w połowie listopada 1918 r. ogłasza werbunek harcerzy ochotników do tworzonego oddziału.

Tą drogą powstał w Warszawie bataljon harcerski, złożony z harcerzy wszystkich zakątków Kongresówki. Większość chłopców już w pierwszej połowie listopada brała udział w tajnych przygotowaniach do wypędze-

nia Niemców z Kongresówki, a następnie w samej akcji rozbrajania ich. Oddział formował się pod hasłem jak najszybszego wymarszu na front. Rwała się dusza harcerza do walki, przyzwyczajona podczas wycieczek do pola i wiatru, do zawodów z przeciwnościami i niebezpieczeństwami.

Bataljonem dowodzili oficerowie, sami harcerze.



Rys. 4. D-ca 1-ej komp. baonu harc. Jerzy Wądołkowski.

Dowódcą bataljonu został por. Tadeusz Młodkowski (obecnie naczelnik wydziału szkolnictwa mniejszości w kuratorjum O. S. W. w Wilnie), adjutant: podchorąży Janusz Rudnicki (później sekretarz generalny N. Z. H. P.), zastępcy: podchorąży Staszewski i plutonowy Julian Leśniewski (obecnie kier. wydziału p. w. w Gł. Kw. M.).

Dowódcą 1-ej kompanji był ppor. Jerzy Wądołkowski, członek Komendy Naczelnej i kmdt Okręgu Warszawskiego Z. H. P., sierżantem-szefem A. Miłobędzki.

Dowódcą 2-ej kompanji był ppor. Gutowski t. zw. „Gucio”, sierżantem szefem kompanji — Wacław Plackowski.

Dowódcą 3-ciej kompanji był ppor. Piotr Olewiński, członek Komendy Naczelnej, później członek N. Z. H. P. a po nim ppor. Kazimierz Wiśniewski, szef komp. — Stanisław Gadomski.

Oficerem bataljonu był również Stanisław Rewoliński. Szefem administracji został druh Jan Malewicz.

Ku wielkiemu rozczarowaniu i rozgoryczeniu harcerzy bataljon zostaje decyzją władz wojskowych wcielo-

ny do garnizonu warszawskiego, gdyż uważany jest za jeden z najlepszych oddziałów stołecznych, a raczej za jeden z najpewniejszych w tych czasach. Nowotworzące się państwo Polskie nie miało jeszcze dużego wojska — karnego i sprawnego. Żołnierz co najlepszy, użyty był do walki na froncie, gdzie trzeba było pięćdziesiąt po pięćdziesiąt odbierać nieprzyjacielowi ziemię polską. W stolicy było wiele szumowin społecznych, korzystających ze słabej władzy policyjnej. Obawiano się wybuchu bolszewizmu. W dalszym projekcie władz było utworzenie z harcerzy szkoły podoficerskiej i dostarczenie w szybkim tempie szarż naszym rekruckim bataljonom, mającym wkrótce powstać z pierwszego regularnego poboru.

Żołnierze otrzymali broń niemiecką po okupantach i dobre wyekwipowanie. Pierwsza kompanja powstała najpierw, i już w dniu 11 listopada 1918 r. obsadza pałac Saski na placu Saskim oraz pełni służbę wartowniczą i ordynansową. Naczelną Komendą P. O. W. również tam się wówczas lokuje i stamtąd prowadzi własną mobilizację. Część harcerzy z baonu czasowo oddano do dyspozycji P. O. W.

Pełniono następnie służbę wartowniczą przy ministerstwach, gmachach publicznych, prowianturze na Pradze, magazynach i piekarniach, gazowni i fabryce broni na Woli, gdzie często łapano złodziei, rozpędzano demonstracje komunistów i t. p.

Podczas patrolowania okolic Woli zostaje ranny strzałem rewolwerowym, danym z ukrycia, druh Pacholski Marjan z 2-ej kompanji.

Do połowy stycznia prowadzono w dniach wolnych od służby wartowniczej kurs rekrucki i dopiero w drugiej połowie tego miesiąca rozpoczęto ćwiczenia polowe. Na stałą siedzibę przeniesiono bataljon do koszar przy ul. Ciepłej 32.

Bataljon liczy 3 kompanie linjowe i jedną karabinów maszynowych. Za doskonałą służbę zyskuje sobie uznanie komendanta miasta, generała Zawadzkiego. W dzień wigilijny złożyli bataljonowi życzenia komendant Piłsudski oraz minister wojny i szef Sztabu Generalnego.



Rys. 5. Bataljon harcnerski.
Ogonek po zupe.

Po kilku tygodniach pełnienia „heroicznych” obowiązków garnizonowych, jak o tem z przekazem wyrażali się sami harcerze, zaczęły się z bataljonu dezercje na front! W tymże czasie zaczęto przydzielać niektórym harcerzy do innych oddziałów, a więc np. ppor. Olewińskiego (obecnie poseł), kaprała St. Rudnickiego, st. szeregowca Jana Grabowskiego, Bolesława Myszkowskiego (obecnie aplikant sądowy) i Edwarda Muszalskiego (obecnie adwokat)

przydzielono do Naczelnego Dowództwa, do Komisji Wojskowego Wyszkolenia Młodzieży i do pracy w Harcerstwie. W połowie marca 1919 roku znaczna grupa harcerzy łódzkich, nie mogąc doczekać się wyruszenia w pole bataljonu, uzyskała zezwolenie odejścia do 5 p. p. Leg., który organizował się po powrocie ze Lwowa w Ostrowiu Komorowie, gdzie też natchmiast zostali przydzieleni na stanowiska oficerskie

i podoficerskie; ściągnając resztę harcerzy łódzkich z bataljonu, wzmocniono ich stan w pułku, a tem samem wznowiono dawne tradycje harcerskie w 5 p. p. Legjonów, z czasów walk legjonowych. Tradycje te utrzymały się i żyją do dziś dnia w 5 p. p. Leg., świadcząc o tężyźnie żołnierskiej harcerzy.

W kwietniu 1919 roku, gdy około połowa chłopców już „zwała” do oddziałów frontowych — bataljon rozwiązano, po sześciu miesiącach jego istnienia. Oficerowie podali się o przeniesienie do pułków. Pozostałych harcerzy wcielono w części do I dywizji Legjonów, z którą poszli na front, z części uformowano oddział przyboczny Wodza Naczelnego, resztę około 200 chłopców — do Szkoły Podoficerskiej w Dęblinie, skąd po kilku miesiącach nauki odeszli do różnych oddziałów.

Nastroje panujące w oddziale uwydatniają się w wydawanem przez bataljon ilustrowanem pisemku, którego sześć numerów wyszło pod różnemi tytułami: 1) Ordynans, 2) Rekrut, 3) Wartownik, 4) Posterunek, 5) Oferma Garnizonowa i 6) Dekownik. Członkami redakcji byli: Bobiński Stanisław, Chyliński Tadeusz, Dębicki Czesław, Florjanowicz Stefan, Gniazdowski Marek, Muszalski Edward i inni.

„Dekownik” daje wyraz goryczy, jaka panowała w bataljonie, z powodu trzymania go w garnizonie: „Tak dekuje się, obojętniejąc na nasze najbliższe zadania i obowiązki. Zapal tworzący cuda przygasa, pęd w kierunku wyrabiania w sobie człowieka sprawniejszego, dzielniejszego, o rozwijającej się twórczości i ogarniającego coraz szerzej i pełniej swe obowiązki żołnierza-obywatela, słabnie. Szary cień ofermi garnizonowej zaczyna nas brać w swe panowanie”.

Tak ukończył swój żywot bataljon harcerski, przeznaczony do służby garnizonowej.

Równocześnie z bataljonem warszawskim powstaje kompanja kaliska, zostaje ona jednak zatrzymana w Kaliszu przez miejscowe władze wojskowe do połowy stycznia 1919 r., mając zapewnioną, bardzo daleko idącą autonomję wewnętrzną. Że była uważana za materiał wyborowy, świadczy fakt, że 30-tu ludzi zabrano z niej do obsługi pociągu pancernego.

Reszta wcielona została do bataljonu warszawskiego i dzieliła jego losy.

ROZDZIAŁ VIII.

NA RUSI.

Kijów. — Białacerkiew. — Humań. — Winnica. — Żytomierz. —
Berdyczów. — Płoskirów. — Żytyń pod Równem. — Charków. —
Na Syberji.

K i j ó w.

Kijów był centralą wszelkiego ruchu ideowego i organizacyjnego na kresach wschodnich. Młodzież polska na kresach, to potomkowie Polaków od setek lat zamieszkujących ziemię ukraińskie, pionierów kultury tej ziemi i jej obrońców. Tu, w Kijowie, powstały patryjotyczne związki młodzieży akademickiej „Polonja” i „Korporacja”, które w ciągu szeregu lat wychowywały dla Polski działaczy społecznych, tu również zogniskowały się centrale pracy wojskowej i wojskowo-wychowawczej, stąd rozchodziły się wpływy do ośrodków prowincjonalnych, które, jak np. Żytomierz, Winnica, Białacerkiew, Berdyczów, Humań i Charków skupiały znaczną liczbę stałej, a podczas wojny i napływowej ludności polskiej. Najwyższą sankcją dla tych ideowych poczynań młodzieży polskiej na kresach, był stan niewoli narodu polskiego.

Ściśle wojskową robotę prowadziła Polska Organizacja Wojskowa, zaś przysposobienie młodzieży do zadań wojskowych oraz wychowawstwo ideowe i moralne

dawało Harcerstwo. Równorzędnie z tem organizacje akademickie przygotowywały starszą młodzież do ogólnych zadań obywatelskich, a w szkołach średnich istniały kółka młodzieży uczniowskiej.

Prace peowiackie znalazły wybitne oparcie w „Korporacji”, ruch zaś harcerski został zainicjowany przez „Polonję”. Pierwszym komendantem P. O. W. na Wschodzie był ś. p. płk. Lis-Kula, potem Miedziński (b. min. poczt i telegr.), a następnie Stefan Bieniewski z Kijowa, członek „Korporacji”, później ś. p. major Wiktor Czarnocki, a w ostatnim okresie Henryk Józewski, obecny wojewoda wołyński.

Powstanie Harcerstwa na kresach w r. 1913 zawdzięcza się tym silnym prądom ideowym, które w ostatnich latach przed wojną rozwinęły się w Kijowie. Młodzież pragnęła czynu, sposobila się do niego instynktownie, przeczuwała nadejście wielkich chwil dziejowych. Prądy te przechodziły też z Królestwa i Galicji.

Myśl zawiązania Harcerstwa w Kijowie poddał w r. 1912 student uniwersytetu kijowskiego, Józef Dybowski, członek „Polonji”, który wespół z autorem postanowili zorganizować pierwszy zastęp harcerski. Zastęp stworzono w r. 1912, zastępowym został Władysław Nekrasz, zastępcą Józef Dybowski. W latach 1913 — 1914 zastęp rozwija się do rozmiaru plutonu oraz powstaje zastęp żeński. Pismo „Skaut” lwowski dostarcza bodźców i treści do pracy. Uroczyste przyrzeczenie złożono w 1914 r.; oprócz dwóch wymienionych, przyrzeczenie składają: T. Rohoziński, Mackiewicz, Kozłowski, Kamiński, St. Grzymałowski, późniejsi drużynowi i członkowie miejscowej komendy skautowej w Kijowie. „Polonja”, widząc samorzutną akcję swych członków o tak doniosłym znaczeniu, postanawia ruch rozszerzyć na obszary dalsze, poza Kijów. Zostaje zawiązana Naczelna Komenda Skautowa na Rusi i w Rosji, w skład której wchodzi: ś. p. Józef Stołyhwo, Józef

Kuszel, Stanisław i Jerzy Grzymałowscy, Stefan Radomski (naczelnik Pol. T-wa Gimn. „Sokół”) i Władysław Nekrasz. Komendantem naczelnym zostaje druh Radomski, Hufcem kijowskim kieruje W. Nekrasz. Mieszkanie p. Zofji Grzymałowskiej przy ulicy Nestorowskiej jest tym ośrodkiem, przy którym skupiała się



Rys. 6. Członkowie Naczelnej Komendy Skautowej na Rusi i w Rosji w 1914 r. Siedzą (od lewej): T. Rohoziński, Wł. Nekrasz — kmdt drużyn kijowskich, S. Radomski — kmdt naczelny, St. Grzymałowski. Stoją: K. Mackiewicz, H. Glass, K. Kowalczewski.

młodzież harcerska kierująca ruchem. Tu radzono, układano plany, wysnuwano projekty na przyszłość.

Wybuchła wojna. W okresie tym przystępuje do prac wojskowych wiele młodzieży bez względu na przekonania polityczne. Nikt wówczas nie pytał się o to, kto kieruje tą tajną robotą, w czyjem ręku znajduje się naczelné dowództwo. Wystarczał sam fakt, że przyspasia-biano się wojskowo, że uczono się władania bronią,

musztry, terenoznawstwa, niszczenia komunikacyj, wywiadów. Dzisiejszej nieufności, cechującej obecne stosunki społeczne, wówczas nie znano.

W r. 1915 Komenda Hufca Kijowskiego i Naczelna Komenda Skautowa na Rusi, niemal w całym zespole, przechodzą dwumiesięczny, zakonspirowany wojskowy kurs podoficerski w Kijowie. Całokształtem prac wojskowych kieruje Stefan Radomski, Naczelnik „Sokoła” i Komendy Skautowej na Rusi. Instruktorem był Szymanowski z Warszawy, popularnie zwany „Maszynką”; swojemi świetnymi wykładami i ćwiczeniami jedynym, posiadającym karabinem austriackim dał podstawowe wykształcenie żołnierskie i podoficerskie.

Bliższego kontaktu organizacyjnego z P. O. W. Harcerstwo wówczas nie miało, jakkolwiek pojedynczy członkowie Komendy byli z tą organizacją w pewnym kontakcie: tak np. p. Bromirski, wybitny przedstawiciel P. O. W. w Kijowie, utrzymywał kontakt z druhami W. Nekraszem i H. Glassem, przyczem Glass ze Szczepińskim dostarczyli Bromirskiemu 60 rewolwerów dla jego organizacji.

Tocząca się wojna w l. 1914 i 1915 wraz z wszelkimi jej konsekwencjami postawiła harcerzy kresowych wobec nowych zadań. Konieczna była pomoc sanitarna cierpiącym w szpitalach żołnierzom. W Kijowie harcerze zgłaszają się przede wszystkim na ochotnika do szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża (przy ul. Tereszczenkowskiej), przechodzą kursy sanitarne i otrzymują pracę stałych sanitariuszy. Służbę swą pełnią przeważnie w nocy, zastępując wyczerpane całodzienną pracą kobiety-sanitarjuszki.

Ze względu na ogromny napływ uchodźców Polaków z obszarów działań wojennych, a przede wszystkim z Kongresówki, harcerze zgłaszają się do prac w Obywatelskim Komitecie Pomocy Ofiarom Wojny. Zadaniem ich jest czynienie wywiadów o uchodźcach, zgła-

szających się o pomoc materialną, oraz pomoc jeńcom Polakom z wojska austriackiego. Kierownikiem sekcji wywiadowczej był druh Stanisław Grzymałowski, członek Naczelnej Komendy Skautowej w Kijowie i prezes Centralnego Biura Kółek Uczniowskich na Rusi.

Praca w szpitalach i obywatelskich komitetach odbywała się nie tylko w Kijowie, lecz i na prowincji. Wszędzie niesiono pomoc ofiarom wojny, jeńcom wojennym, wysyłano ich na wieś, dostarczano pracy i umieszczano w bezpiecznym miejscu.

Wojna szeregi harcerek nieco rozstraja, zmuszając niektórych członków Komendy do opuszczenia Kijowa. Ale wkrótce nadchodzi fala uchodźców z Małopolski Wschodniej i Kongresówki, wlewając się do miast kresowych na Rusi i płynąc dalej w głąb Rosji. Ze Lwowa i Warszawy przybywa bardzo wielu harcerzy wraz ze swoimi przywódcami. W Moskwie osiedla się nieżyjący dziś ś. p. ks. dr. Kazimierz Lutosławski, niestrudzony działacz i wybitny organizator Harcerstwa w Kongresówce, który staje na czele hufca harcerek w Moskwie, w Kijowie zaś zatrzymuje się druh Stanisław Sedlaczek, członek Związkowej Komendy Skautowej we Lwowie.

Z chwilą przybycia Sedlaczka do Kijowa i objęcia przezeń Naczelnej Komendy Skautowej na Rusi i w Rosji, rozpoczyna się nowy świetny okres rozwoju Harcerstwa. Tysięczne masy młodzieży, rozrzuconej po całej Rosji Europejskiej i Azjatyckiej, Sedlaczek zbiera w karnych szeregach harcerek. Umacnia w poszczególnych miastach ogniwa organizacyjne, założone przez emigrantów - harcerzy i mocno je zespała z Naczelnictwem w Kijowie, a przez nie z Harcerstwem całej Polski. Harcerstwo utrzymuje w tej młodzieży, rzuconej na obszary wielkiej Rosji, uczucia narodowe i wysoki poziom moralny.

Sedlaczek, dzięki jego talentowi wychowawczemu, organizatorskiemu i zaletom charakteru — tworzy z Harcerstwa wielką i sprawną organizację na Wschodzie i wychowuje setki dzielnej młodzieży, ceniącej przede wszystkim czyn, oraz zdolnej do czynu. Oni to w głównej swej masie zgłaszają się do czynnego udziału w akcji niepodległościowej przez organizowanie roboty wojskowej na terenie harcerskim lub we współpracy z P. O. W.

Już na pewien czas przed okupacją niemiecką na Ukrainie przyjeżdża z Piotrogradu do Kijowa, z ramienia Józefa Piłsudskiego, p. Franciszek Skąpski, celem nawiązania bliższego kontaktu z Młodzieżą Narodową w sprawach wojskowych. Pierwsze pertraktacje jednak, prowadzone jeszcze w chwili, kiedy losy wojny ważyły się między Niemcami a Rosją, nie dały pozytywnego wyniku; dopiero, gdy Rosja padła, zgnieciona impetem wojska niemieckiego i wewnętrznych walk, a Niemcy zaczęli zajmować Ukrainę, gdy wytworzył się wspólny przeciwnik i wspólny front, nastąpiło w Kijowie zbliżenie „Korporacji” z Młodzieżą Narodową na gruncie prac wojskowych. Od tego czasu datuje się współpraca Młodzieży Narodowej z P. O. W., idących wspólną drogą tajnych prac wojskowych dla dobra Ojczyzny.

Łącznikiem pomiędzy temi dwiema organizacjami był przez pewien czas p. Roman Wasilewski.

Cały szereg harcerzy należy do P. O. W., zajmując nieraz poważne stanowiska. W niektórych środowiskach więcej niż połowa członków Polskiej Organizacji Wojskowej — to harcerze; w innych tworzą samodzielne oddziały harcerskie, współdziałające z P. O. W.

Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie, jako organizacja, mająca na celu wychowawstwo młodzieży, w wieku przeważnie młodszym, nie zgłaszało swej organizacji oficjalnie do prac wojskowych w P. O. W., która mu-



Rys. 7. Rada hufca skautowego w Kijowie w 1917/18 roku. Strona lewa, rząd górny: B. Ostrowski, M. Skokowska, Dziewanowska, ?, Glassówna, Glass, R. Daszkiewicz, M. Wasilewski; rząd środkowy: B. Biega, R. Wasilewski, Z. Smolikówna, S. Sedlaczek, W. Rewieńska, K. Nowak, Skibianka; rząd dolny: I. Malewicz, W. Majewska, I. Grabowski, S. Majewski, M. Gniazdowski.

siała być przytem silnie zakonspirowana; udział jednak starszej młodzieży dokonany był za zgodą naczelnych władz harcerskich.

Członkowie Naczelnictwa Harcerskiego, komendanci hufców, drużynowi i ogół dzielniejszych, starszych harcerzy prowadzą tajną niepodległościową działalność na Rusi. Praca ich była cicha, żmudna, nie szukająca rozgłosu, taka, jaką zawsze była praca ich duchowego wodza w ideologii harcerskiej druha Stanisława Sedlaczka.

Dla skupienia młodzieży przy Harcerstwie oraz wykonywania całego szeregu czynności sztabowych, Sedlaczek organizuje przy sobie zwarte koło młodzieży, oddające się z poświęceniem organizacji Harcerstwa na Rusi i niesieniem pomocy ludności miejscowej. Równocześnie organizuje T-wo Popierania Ruchu Harc., kilkoletnim prezesem którego był p. A. Czerwiński.

Jednym z dobrych uczynków drużyn kijowskich była pomoc ludności w czasie wielkiej powodzi i olbrzymiego pożaru w Kijowie. W roku 1917 wody Dniepru podniosły się do niebywałej wysokości, zalewając całą wielką dzielnicę Kijowa, zwaną „Padoleń”. Rewolucja wówczas już zdeorganizowała władze miejskie, nikt więc nie myślał o zorganizowaniu szerszej pomocy powodziom, których w samym Kijowie były tysiące. Poziom wody był tak wysoki, iż parowe statki rzeczne mogły wjeżdżać na niektóre ulice. Męty społeczne zaczęły żerować na nieszczęściu powodziom. Wytworzył się również proceder przewoźników, którzy pobierali bardzo wysokie opłaty za przewożenie żywności mieszkańcom, pozostającym w zalanych wodą domach. Rewolucyjna milicja, nie mogąc opłacać sytuacji, zwróciła się o pomoc do organizacji społecznych. Harcerze zgłosili się jedni z pierwszych, a pomoc ich na tyle zjednała sobie zaufanie władz miejskich, że upoważniły one nawet harcerzy do rekwizycji łodzi, przede wszystkim od wyzyskiwaczy, którzy z nieszczęścia najbiedniejszej ludności ciągnęli zyski dla siebie. Przewożenie ludności łodziami oraz dostawę produktów w znacznej części wykonywali harcerze.

W rok po tej powodzi tę samą nadbrzeżną dzielnicę nawiedziła inna klęska żywiołowa, stokroć straszniejsza od poprzedniej. Wybuchł tam pożar i strawił całe to przedmieście wraz z nagromadzonemi tam zapasami zboża, drzewa i t. p. Pożaru nie udało



Rys. 8. Zbiórka hufca kijowskiego w 1917/18 r.

umiejscowić, to też cała dzielnica na przestrzeni dwóch i pół kilometrów padła pastwą płomienia. O tem, aby wszystkie, istniejące w mieście, oddziały straży ogniowej mogły dać radę z tak wielkim ogniem, mowy być nie mogło. To też znowu wśród ratujących życie i mienie ludności, zagrożonej klęską pożaru, widziemy drużyny kijowskie.

W czasie walk ulicznych w Kijowie, tak częstych w okresie rewolucji, wielu harcerzy z narażeniem swego życia niesie pierwszą pomoc rannym, bez względu na to, do jakiego obozu należeli. Swe poświęcenie wielu druhów przypłaciło ranami, a jeden z nich, ś. p. Lewek Walicki, zastępowy 1-szej drużyny, mający lat 16. wierny hasłu polskich harcerzy: „czuwać i nieść pomoc bliźnim”, zginął, zabity na ulicy.

A już naprawdę bohaterską była pomoc harcerzy ludności przy wybuchu prochowni i składów z amunicją w Kijowie. Harcerze, wśród stale powtarzających się wybuchów, z narażeniem własnego życia ratowali chorych, starców i dzieci z walących się i płonących domów oraz udzielali pierwszej pomocy rannym. Pierwszy przybył na miejsce wybuchu patrol 3-ej drużyny kijowskiej samochodem ciężarowym, zarekwirowanym po drodze.

Cały szereg harcerzy, którzy wyróżnili się w tej akcji ratowniczej, Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie odznaczyło odznaką „za uratowanie życia”.

Z chwilą pogorszenia się sytuacji wojska rosyjskiego na froncie, a w przededniu rewolucji rosyjskiej (1917), praca wywiadowcza na terenach Rusi rozwija się energicznie. Część harcerzy zgłasza się do P. O. W., jako członkowie „piątek”. Studjują terenoznawstwo, taktykę, obronę pozycyjną, wywiady, niszczenie obiektów wojskowych, użycie środków wybuchowych. Niestrudzonym wykładowcą jest tu ś. p. druh Aleksander Berka. Jeden zastęp ze starszych chłopców prowadzi druh Olgierd Grzymałowski, późniejszy kilkoletni sekretarz generalny Związku Harcerstwa Polskiego. Znaczna

część członków drużyn przechodzi wyszkolenie wojskowe w „piątkach”, często nie wiedząc jedne o drugich. Równocześnie z tem harcerze po wybuchu rewolucji wstępują do milicji obywatelskiej celem zwalczania mętów społecznych, otrzymując w ten sposób swobodę ruchów dla innych swych celów. Pierwsze oddziały milicji zaczęto organizować pod kierownictwem p. Ejzerta przy Polskiem Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, mocno zasilonem przez harcerzy kijowskich. Druh Stanisław Grzymałowski zostaje naczelnikiem jednego z komisarjatów milicji. Druhowie: Bolek Biega i H. Glass należą do komendy milicji.

Po zawarciu przez państwa centralne (Niemcy i Austrię) traktatu brzeskiego z Ukrainą, oddającego Chełmszczyznę Ukraińcom oraz po przebicciu się II Brygady Legjonów Hallera w dn. 15.II.1918 r. z Galicji na Ukrainę, na znak protestu Polaków przeciwko temu rozbirowi Polski, powstaje w Kijowie w 3-ej drużynie im. R. Traugutta nowa, samorzutna inicjatywa utworzenia harcerskiego oddziału, mającego na celu wojskowe szkolenie harcerzy. Wkrótce potem na skutek propozycji P. O. W. włączono do programu działania tego oddziału i służbę wywiadowczą na terenie Kijowa. Propozycję tę w imieniu P. O. W. uczynił por. Roman Wasilewski, instruktor harcerski i członek P. O. W. On też pierwszy utrzymywał, jak to już zaznaczyliśmy na innym miejscu, kontakt pomiędzy P. O. W. a oddziałem wojskowym harcerskim, którego komendantem został instruktor harcerski, druh Stanisław Sielecki (pseud. Sas). Praca tego oddziału obejmowała poza normalnemi zajęciami i ćwiczeniami harcerskiemi również wyszkolenie ściśle wojskowe, oraz wywiad. Wszyscy członkowie tego oddziału brali udział w pracach wywiadowczych, bądźto otrzymując specjalne zadania, bądź też dokonywając stałej obserwacji przydzielonego sobie rejonu lub obiektów. Wkrótce zwiększono stan liczebny oddziału

przez wciągnięcie do konspiracji starszych harcerzy z innych drużyn kijowskich, oraz utworzono oddział żeński.

Współdziałanie harcerzy z Brygadą Hallera, która przeszła na Ukrainę, było dość intensywne i różnorodne. Oto kilka obrazków ilustrujących tę pracę.

Już na kilka dni przed przeprowadzeniem się przez Dniestr II Brygady wiedziały niektóre osoby w Kijowie o zamiarach Brygadjera. Dla nawiązania kontaktu z przeprowadzającymi się pod Sorokami, na Besarabji, oddziałami Brygady, wyjeżdża z Kijowa delegacja polska przez Białocerkiew, Lityn, Winnicę i t. d. Podróż powyższą na przestrzeni tysiąca kilometrów musiano odbyć końmi z braku wówczas innej komunikacji. Przewodnikiem delegacji był drużynowy 2-ej kijowskiej, druh Tadeusz Sopoćko, świetnie znający teren i stosunki miejscowe na przestrzeni od Kijowa aż na Besarabję. Wyprawa była tem ciekawsza, że trzeba było przedzierać się pomiędzy oddziałami bolszewickimi i ukraińskimi, unikając niemieckich i austriackich. Dzięki zmysłowi spostrzegawczemu i orjentowaniu się w terenie harcerza - przewodnika, delegacja szczęśliwie dotarła do celu podróży.

Z chwilą przekroczenia przez II Brygadę granicy rosyjskiej harcerze, dzięki powyższej podróży, odrazu weszli z nią w kontakt. Do pierwszych ich zadań należało dostarczenie przedzierającym się przez Ukrainę oddziałom Hallera mundurów rosyjskich, któreby na wypadek zetknięcia się żołnierzy polskich z wojskiem niemieckim, skryła ich austriacką przynależność państwową. Druh Tadeusz Sopoćko razem z druhem ś. p. Stanisławem Gibessem, komendantem hufca białocerkiewskiego, otrzymują w sposób tajemniczy z rosyjskiej intendentury w Białejcerkwi około 1000 sztuk mundurów rosyjskich, ubrań, czapek i t. p., które doręczają hallerczykom.

Poza tem harcerze białocerkiewscy prowadzili akcję wywiadowczą na rzecz II Brygady, przesyłając raporty gen. Hallerowi.

Po przebicciu się przez austriacki front, gen. Haller wysłał swych wywiadowców, a wśród nich jednego z harcerzy, b. por. Legionu Wschodniego, druha Kazi-



Rys. 9. Komenda hufca harcerskiego w Białejcerkwi: od lewej do prawej stoją: ś. p. Osłowski, St. Zwoliński, Wykowski W., Rakowski J., Kotowski. siedzą: Bukojemski, Kwinto. Gibers. ks. Fedorowicz. leżą: Iwaszkiewicz, Poniatowski.

mierza Nowaka do Kijowa dla zorganizowania wywiadów na rzecz II Brygady przez harcerzy kijowskich i inne organizacje wojskowe. W projektach II Brygady było połączenie się z I Korpusem Wschodnim, znajdującym się wówczas w okolicach Mińska i Bobrujska,

a dowodzonym przez gen. Dowbór-Muśnickiego. Połączone siły obu Korpusów mogły mieć poważne znaczenie wojskowe i polityczne dla sprawy polskiej.

O zleceniu generała Nowak zawiadomił Komendę P. O. W. i Ligę Pogotowia Wojennego w Białejcerkwi oraz naczelnika Harcerstwa na Rusi Stanisława Sedlaczka. Sedlaczek poinformował Nowaka o zorganizowa-



Rys. 10. Odprawa drużyn w Białejcerkwi w 1917 r.
W środku grupy — St. Sedlaczek.

wanym już harcerskim oddziale wywiadowczym, składającym się z 66 starszych chłopców III i I kijowskich drużyn harcerskich, pod dowództwem Stanisława Sieleckiego, który był duszą całego oddziału.

Na skutek żądania przedstawionego przez Nowaka, drużyna wywiadowcza otrzymała zadanie śledzenia operujących na Ukrainie oddziałów niemieckich i działania na ich szkodę. Dla charakterystyki pracy wywiadowczej, prowadzonej przez harcerzy, przytoczę odpis

raportu sprawozdawczego, złożonego przez członków wywiadowczej drużyny generałowi Hallerowi:

„W związku z wypadkami na Rusi w marcu 1918 r. Polska Organizacja Wojskowa w Kijowie wysłała upoważnionego p. Romana Wasilewskiego do Naczelnika Harcerstwa St. Sedlaczka z prośbą o odkomenderowanie jednej z drużyn harcerskich do pomocy P. O. W. Naczelnik z powodu apolityczności Harcerstwa odmówił pomocy oficjalnej, ale poradził porozumieć się prywatnie z dowództwem drużyn.

Pan Wasilewski zwołał zebranie, na którym oprócz niego byli obecni: drużynowy I kij. druha Bohdan Kleczyński, drużynowy III kij. Bolesław Ostrowski, przyboczni III kij. druhowie Z. Leszczyński i B. Żłobnicki oraz zastępowy tejże drużyny St. Sielecki.

Na tem zebraniu w dniu 30 marca postanowiono sformować oddział ze starszych chłopców, którzy mieli zapisać się do P. O. W.

Praca oddziału była trojaka: ćwiczeniowa, teoretyczna i wywiadowcza.

Pod pozorem ćwiczeń harcerskich, przerabiano najprostsze ćwiczenia taktyczne na wycieczkach za Kijowem. Wykłady obejmowały znajomość systemów broni, terenoznawstwo, obchodzenie się z materiałami i przyrządami wybuchowemi, telefonami polowemi i t. d. Wykładali: pirotechnikę B. Ostrowski, sygnalizację Z. Leszczyński, terenoznawstwo B. Żłobnicki, mechanikę B. Kleczyński i inni.

Łącznikiem z P. O. W. był Stan. Sielecki. Polecenia z II Korpusu otrzymywano przez gen. Osińskiego i K. Czepczyńskiego *). Sprawozdania były pisane w trzech egzemplarzach, dwa w formie raportów do gen. Osińskiego i P. O. W., wręczane osobiście przez

*) Pseudonim druha Kazimierza Nowaka.

Sieleckiego, trzeci zaś — dla II Korpusu wręczany w formie notatek druhowi Czepczyńskiemu.

Główne wywiady i wykonane zadania były następujące:

1) plan fabryki naboju w Demijówce,

2) zbadanie ilości i sytuacji stacji radjotelegraficznych,

3) śledzenie za ilością oddziałów niemieckich, wchodzących i wychodzących z miasta, ich rozmieszczeniem, godzinami zmiany wart w urzędach niemieckich, badaniem przywozu i wywozu towarów z miasta przez Niemców,

4) dokładne zbadanie sieci kolejowej i mostów koło Kijowa i określenie punktów, gdzie przerwanie jest najłatwiejsze,

5) wywiad rowerowy dla zbadania linii telefonicznych i telegraficznych, wychodzących z Kijowa. 80 wiosek przebytych,

6) zbadanie prochowni i obozu jeńców w Darnicy,

7) uszkodzenie 6 niemieckich aparatów lotniczych (systemu Fokkera i Taubego), stojących w hangarze, koło Portu Wołyńskiego, przez rozbicie karburatorów i porwanie przewodów,

8) wykonanie planu dzielnicy „Lipki” i mieszkań naczelnego dowództwa niemieckiego,

9) dostarczenie benzyny dla II Korpusu”.

Harcerska drużyna wywiadowcza w Kijowie pracowała bardzo usilnie aż do chwili rozbicia II Korpusu. Działalność jej doszła do najwyższego napięcia w okresie poprzedzającym bitwę pod Kaniowem, oraz rozbicie I Korpusu Wschodniego w Bobrujsku i likwidację polskich sił zbrojnych na Ukrainie, pod Winnicą (t. zw. III Korpusu Polskiego). Praca ta, jak pisaliśmy wyżej, polegała wówczas nie tylko na wywiadzie i obserwacji oddziałów niemieckich, rozlokowanych w Kijowie i przechodzących przez Kijów, lecz sięgała poza Kijów,

a nadto miała za zadanie utrzymywanie łączności między poszczególnymi polskimi oddziałami, działającymi na Ukrainie.

Wysłany przez generała Hallera Kazio Nowak (pseud. „Czeczuciński” lub „Malewicz”) dokonał kilku wywiadów i na własną rękę. Jedną z ciekawszych jego wypraw był wywiad do Perejaśławia i Jagocina w połtawskiej gubernji, który o mało nie przyplacił życiem, gdyż wpadł w ręce Niemców pod zarzutem szpiegostwa.

Oto niektóre szczegóły wyprawy Nowaka, wyjęte z jego listu do autora:

„Jeden z dostawców dla wojska niemieckiego prosił mnie, abym jako tłumacz, wybrał się razem z nim do Perejaśławia i Jagocina (połtawskiej gub.). Osobie tej nie było wiadomo o mej konspiracyjnej pracy. Po przyjeździe na miejsce, w pewnej chwili pozostawiłem mego towarzysza w hotelu, a sam udałem się na wywiad, w pierw do miasteczka, później na stację. Obserwując wszystko dokładnie, przechodzę pod oknem odwachu na dworcu. Z okna wygląda żołnierz o typie romańskim. Przystępuję do niego i zwracam się łamaną niemczyzną z zapytaniem: „czy pan z Alzacji”? — „Tak” brzmi jego odpowiedź.

— Parlez — vous français?

— Non, mais mon collègue.

Zawołał do nas kolegę, z którym rozmawiam początkowo o sprawach potocznych, później widząc, że nie jest zaciętym Niemcem, zapytuję go, czy nie wiadomo mu jest, że Rosjanie z Alzaczyków, jeńców, z wojska niemieckiego, tworzą legjony. Przez samą odpowiedź, że gdyby mógł, sam by się do nich zgłosił, wzbudził we mnie pewne zaufanie. Po postawieniu przeze mnie pytania, o ilości wojska, znajdującego się po lewej stronie Dniepru, naprzeciw Kaniowa, odpowiedział, że może mi dostarczyć dokładne plany, znajdujące się w kancelarji dowódcy, w której ów Alzaczyk był telefonistą. Prosiłem więc o nie. Poszedł i wrócił, oświadczając, że nie może mi ich dać, gdyż dowódca jest w kancelarji. Wspomniałem w czasie dalszej rozmowy o II Korpusie i t. d. Rozmowa nasza trwała dobrą godzinę. Po ponownem wejściu żołnierza do kancelarji przez odwach, spostrzegłem z przerażeniem, że oczy wszystkich są zwrócone na mnie. Po chwili zastępuje mi drogę komendant dworca i aresztuje mnie pod zarzutem szpiegostwa. Całe szczęście, że nie zrobiono u mnie rewizji na stacji, gdyż mo-

głaby się ona dla mnie skończyć fatalnie, miałem bowiem przy sobie raport o dyzlokacji wojska w Kijowie, którego nie zdążyłem przed wyjazdem do Jagocina odesłać do II Korpusu, oraz w portfelu alfabet szyfrowy. Komendant dworca wyznaczył 2-ech żołnierzy, którzy z najeżonymi bagnetami odprowadzili mnie do polowego sądu na przesłuchanie. Na moje szczęście, nie prowadzili mnie w myśl przepisów, jeden przede mną, drugi za mną, lecz szli obok mnie — przez co miałem możliwość zniszczyć wspomniany raport, w sposób następujący:

rozmawiając z żołnierzami wyciągnąłem z kieszeni od spodni chustkę i włożyłem ją do wewnętrznej kieszeni marynarki, w której znajdował się raport. Niepostrzeżenie udało mi się chustką dokument ten zasłonić i przetransportować do kieszeni w spodniach. W toku dalszej rozmowy z żołnierzami — zniszczyłem stopniowo raport kciukiem i po kawałeczku wyrzucałem z kieszeni aż do zupełnego zniszczenia. Całe szczęście, że do sądu było przeszło pół godziny drogi. Pomimo usilnych starań, nie udało mi się jednak dotrzeć do alfabetu szyfrowego. W 10 minut po zaprowadzeniu mnie na miejsce, nadchodzi ów żołnierz — Alzateczyk.

Sędzia wpierw bez mej obecności bierze go na przesłuchanie — a ten zeznaje m. in.:

- 1) że pytałem się go o ilość wojska niemieckiego,
- 2) że żądałem od niego planów,
- 3) że namawiałem go do wstąpienia do Legjonów,
- 4) że należę do II Korpusu.

Przychodzi na mnie kolej.

Sędzia: Jak się pan nazywa? — Franciszek Malewicz.

S. — a imię ojca? — Nikodem — nie żyje.

S. — a matka? — Wanda z d. Greiner.

S. — gdzie pan się urodził? — w Lublinie.

S. — skąd pan umie po niemiecku? — Matka pochodzi z Rygi, a sam wychowałem się w Zurychu.

S. — gdzie matka obecnie przebywa? — W Moskwie i t. d.

S. — o czym pan rozmawiał z żołnierzami? — Nie pamiętam już dokładnie.

S. — Przecież pan jako człowiek inteligentny powinien pamiętać. — Owszem, rozmawialiśmy o pogodzie, o wojsku...

S. — „Halt” pan przecież się pytał: wiele jest tu wojska? — Nie, pytałem się żołnierza „Y—a—t—il beaucoup de militaires ici?”, a nie „combien.....”

Sędzia zwraca się do Alzateczyka o wyjaśnienie, na co ten, ku memu zdumieniu odpowiada, że jest możliwe, iż sprawa ma się w sposób przeze mnie postawiony.

W trakcie zeznań odbywa się dokładna rewizja osobista. Miałem się zupełnie rozebrać. Dwóch podoficerów przegląda skrupulatnie moje ubranie, a sędzia, major, mój portfel. Wszystkie papiery, prócz dokumentów osobistych, zatrzymuje. Zwracając mi portfel nie dotarł do małej karteczki, na której był alfabet szyfrowy. To też zeznania moje są coraz mocniejsze, a wszelkie zarzuty odpieram skutecznie, w czym popiera mnie żołnierz Alzacyjny. Sędzia mocno strofował go, że bez głębszego zastanowienia mógł oskarżyć zupełnie niewinnego człowieka. W czasie narady pozostałem w pokoju sam na sam z Alzacyjkiem — zwracam się do niego z zapytaniem, z jakiej racji mnie oskarżył? Oświadczył mi, że sądził iż jestem przebrany oficerem niemieckim i chciałem wy badać jego uczucia narodowe. Chcąc mnie uprzedzić, sam mnie oskarżył. Widząc swój błąd — zmienił zeznanie pierwotne, przepraszając mnie serdecznie. Pomimo, że „nieporozumienie” się wyjaśniło, Niemcy mnie nie puścili, lecz zatrzymali do czasu stwierdzenia tożsamości. Tego się nie obawiałem, gdyż byłem zameldowany jako Malewicz. Odprowadzili mnie do jednej z chat na wsi, gdzie czuwało nade mną kilku żołnierzy. W nocy wyciągnętem niepostrzeżenie z portfela szyfr i zjadłem go. Następnego dnia pod konwojem odesłano mnie do Kijowa i jako niebezpiecznego szpiega zapakowano do więzienia śledczego. W celi, którą mi przeznaczono, znajdowało się około 20 osób, większość bandyci i złodzieje najgorszego rodzaju. Znowu dopomógł mi spryt harcerski. Wszedłem w rozmowę z wartownikami. Okazało się, że jeden z nich, który stał w podwórzu przed naszym oknem, był Polakiem z Niemiec i członkiem „Sokoła”. Do niego zwróciłem się z całym zaufaniem i żądaniem wyekspedjowania moich listów do harcerzy. Przynęcił to i dotrzymał słowa. Wkrótce do naczelnika więzienia zgłosiło się 2 harcerzy z przeznaczonym dla mnie kocem. Zauważył u nich lilję harcerską u spodu z literą „H” *). Widząc i u mnie taką oznakę, zainterpelował co to znaczy. — Bezcelnie wyjaśniłem, że to towarzystwo młodzieży im. „Cara Mikołaja w Moskwie”.

Po ponownych przesłuchaniach zwolniono mnie z więzienia”.

Z powyższego opisu widzimy, że tylko siła woli, odwaga i zimna krew wywiodły naszego druha z opresji.

Przychodzi Kaniów w maju 1918 r.

Po bohaterskiej bitwie, w której przeważające siły niemieckie rozgromiły walczące o honor polski oddzia-

*) H — Harcerstwo; w języku rosyjskim lit. H jest literą N, rozpoczynającą wyraz „Nikołaj”.

ły Hallera, trzeba było zająć się ukrywaniem rozbitków i wysyłaniem ich na Murman, gdzie miały wyznaczony punkt zborny. Stamtąd mieli przedostawać się do Francji, aby tam znowu stanąć w szeregach pod komendą dotychczasowego swego wodza. I teraz harcerze oddali duże usługi dla sprawy. We wszystkich większych ośrodkach niesiono intensywną pomoc kaniowczykom, przebierając ich i ułatwiając wyjazd przez Moskwę na Murman. Trzeba też było ułatwiać im ucieczkę z niewoli niemieckiej.

Wieść o rozbiciu II Korpusu przez Niemców pod Kaniowem tejże nocy doszła do Białejcerkwi. Ażeby rozbitkom ułatwić schronienie się przed aresztami w Białejcerkwi harcerze i harcerki wychodzą na nocne patrole, i spotkanych na mieście, a kryjących się przed oczami wroga hallerczyków, uprzedzają o grożącym im niebezpieczeństwie i udzielają wskazówek, gdzie mają się chronić i jak się zachowywać.

Otoczono również czujną siecią wywiadowczą kaniowczyków, wziętych do niewoli. Tym trzeba było ułatwiać ucieczkę. Aby ratować ich, harcerze białocerkiewscy wpadli na dowcipny pomysł: oto dowiedziawszy się, że pewnej nocy ma wyruszyć pociąg z rannymi żołnierzami, wziętymi do niewoli pod Kaniowem, postanowili zorganizować zbiorową ucieczkę jeńców. Harcerze obierają w lesie za Białocerkwią pewien odcinek toru kolejowego, wznoszący się pod górę i smarują go oliwą. Z powodu śliskości toru lokomotywa pociągu, wiozącego rannych jeńców nie może się wtoczyć pod górę i stoi prawie na miejscu. Uprzedzeni o tem jeńcy, korzystając z ciemnej nocy i słabego konwoju, zeskakiwali z pociągu i uciekali do lasu, gdzie na nich oczekiwali ukryci w pobliżu harcerze, udzielając następnie dalszej pomocy. Jak się później okazało, do Winnicy w tym pociągu dojechało zaledwie kilkunastu jeńców ciężiej rannych.

Nie mniej czynni byli harcerze w Kijowie przy niesieniu pomocy kaniowczykom, a najbardziej zaufana ich grupa ułatwia gen. Hallerowi krótki poufny pobyt w Kijowie i wyjazd na Murman. Mianowicie, w kilka dni po bitwie kaniowskiej druh Olgierd Grzymałowski dostaje poufną wiadomość, że w Kijowie zatrzymał się w przejeździe niejaki p. Mazowiecki, który w rzeczywistości był generałem Hallerem, przedzierającym się na Murman. Zadaniem Grzymałowskiego było zaprowadzanie do generała tajnych kurjerów i gońców, dostarczanie depeesz, przychodzących do niego na inne nazwiska i t. p. Wreszcie druhowie Grzymałowski i Sopoćko razem ze ś. p. St. Jezierskim uczestniczyli w zabezpieczeniu wyjazdu gen. Hallera na Murman.

W dniu rozbicia Korpusu i w kilka dni później harcerze w Kijowie pilnie strzegą lokalu Związku Wojskowych Polaków przy ul. Tereszczenkowskiej, do którego zaczęli przedostawać się rozbitkowie. Niebezpieczeństwo polegało na tem, że Niemcy otoczyli lokal szpiegami, aby wyłapywać tych, którzyby po klęsce pod Kaniowem udawali się o pomoc do Związku Wojskowych Polaków. Harcerze uprzedzali żołnierzy polskich, starając się rozpoznać ich z pośród tłumu i szpicli niemieckich. Było to zadanie niełatwe, ale udało się dobrze; w ten sposób chłopcy ustrzegli od nieuchronnego aresztowania kilku nawet wyższych wojskowych, idących do Związku. Musiano stać na czatach w coraz to innem ubraniu i innem nakryciu głowy, aby nie wzbudzać podejrzenia Niemców. Z pośród wielu harcerzy, biorących udział w tej akcji, możemy zanotować kilka posiadanych przez nas nazwisk, druhów: Włodka Bartoszewicza, Lusia Grzymałowskiego, Tadeusza Sopoćko i Bolesława Biege.

Bolek Biega wkrótce potem dostał się do niewoli niemieckiej, lecz na stacji w Fastowie zdołał zbiec z pociągu przy pomocy harcerzy.

Współdziałanie harcerzy na Wschodzie odnosiło się jak zaznaczyliśmy wyżej, nietylko do Korpusu II ale również i do Korpusu I rozbrojonego przez Niemców, wreszcie do zawiązków III, rozgromionego przez chłopskie bandy pod Winnicą. We wszystkich tych wypadkach niesiono pomoc polskiemu żołnierzowi-tułaczowi, przeodziewano go, ukrywano, karmiono i ponownie wysyłano do tworzonych z tychże ludzi oddziałów polskich, na innym terenie.

Po zakończeniu pomocniczej akcji na rzecz II Brygady, oddział wywiadowczy Stanisława Sieleckiego znowu zacieśnia kontakt swój z P. O. W. Otwierająca się jednak w czasie lata 1918 r. możliwość powrotu do Polski zabrała z kresów bardzo wielu harcerzy, tak że jesienią 1918 r. okazała się potrzeba zreorganizowania oddziału. Na podstawie poufnego porozumienia z Sedlaczkiem, naczelnikiem Harcerstwa na Rusi, Sielecki tworzy konspiracyjną organizację wśród starszych harcerzy. Jednocześnie na propozycję P. O. W. powstają analogiczne harcerskie oddziały wywiadowcze w innych środowiskach harcerskich na Ukrainie: w Białejcerkwi, Kowlu, Winnicy, Żytomierzu i innych.

Tymczasem władze sowieckie po ugruntowaniu się w Kijowie zmieniają zasadniczo swój stosunek do t. zw. „swobody”. Następuje niesłychany terror sowiecki względem wszystkiego, co jest nie komunistyczne, a szczególnie względem Polaków. Cały szereg polskich działaczy, którym groziło rozstrzelanie, musiało uciekać z Rosji. Wyjechało też kilku członków Naczelnictwa Harcerskiego, a w ich liczbie naczelnik Harcerstwa, druh Sedlaczek i prezes Harcerstwa na Rusi, druh Roman hr. Bniński, których działalność uznana została za kontrrewolucyjną i groziła im śmiercią.

Praca zarówno wojskowa jak i harcerska stawała się coraz trudniejsza, coraz niebezpieczniejsza, wymagająca nadzwyczajnej konspiracji, sprytu i odwagi; społe-

czeństwo polskie zostało wzięte pod bardzo ścisłą obserwację. Ciągłe aresztowania, rewizje w domach polskich, zakwaterowywanie szpiegów w mieszkaniach Polaków, ogromnie utrudniały pracę wywiadowczą.

Po wyjeździe Naczelnika do kraju, kierownictwo Harcerstwa na Rusi i Rosji w jego zastępstwie pełni Henryk Glass (pseud. Stanisław Szarym), robotę wojskową zaś dalej organizuje St. Sielecki przy licznych współudziale harcerek, prowadzących pod kierownictwem tegoż Sieleckiego wywiad żeński. Widzimy tu Natalję Majewską-Nekraszową, komendantkę wywiadu żeńskiego harcerek oraz druhnę Marję Chojecką - Podhorską, druhnę Janinę Tynicką-Switalską, Irkę Chojnacką, Janinę Siestrzewitowską, Elę Głuską i inne, a z harcerzy: Żłobnickiego, M. Wasilewskiego, M. Chmielewskiego i innych. Skupiają oni przy sobie grono najdzielniejszej młodzieży, która bezinteresownie, z instynktu patrijotycznego, podjęła się w tak ciężkich warunkach ofiarnej pracy konspiracyjnej, stawiając na kartę swe młode życie.

Pod komendą Natalji Majewskiej - Nekraszowej pracuje 5 „piątek”, wzajemnie zakonspirowanych. Zadaniem ich było zbieranie wiadomości o ruchach oddziałów bolszewickich w Kijowie i docieranie do wszelkich gmachów i urzędów, nie wyłączając pokojów ministerjalnych. Zabieranie pieczętek sowieckich do użytku Polaków również z powodzeniem stosowano.

Ogólną sensację w Harcerstwie wywołała propozycja bolszewików, złożona instruktorom harcerskim, żeby zajęli się zorganizowaniem drużyn młodych komunistów t. zw. juków (junyje komunisty — młodzi komuniści).

Odmowa udzielona przez naszych harcerzy ściągnęła niechęć władz sowieckich do Harcerstwa, a wkrótce potem zastosowano silne represje, a nawet zaaresztowano kilku harcerzy. Pierwszemi ofiarami byli harcerze: Sołtan i Jaworski, w mieszkaniu których dokonano rewizji.

Wkrótce też bolszewicy przyłapali i skonfiskowali miesięcznik „Harce”, jakiś czas tolerowany przez „towarzyszy”.

Ciężkie wówczas przechodziło chwile Naczelnictwo Harcerskie na Rusi *). Troska o los organizacji i pozostających na jego odpowiedzialności ludzi nie dawała spokoju. Był to rok 1919, czas strasznych prześladowań ludności polskiej na Rusi i w Rosji przez zbolszewiczone bandy ukraińskie i żydowskie, gdy życie ludności nie miało najmniejszej wartości, gdy setki ginęły z rąk rozbestwionych i zgłodniałych mas, a do tego ogólne dążenie bolszewików i Ukraińców do systematycznego niszczenia żywiołu polskiego na kresach wschodnich—oto ta straszna atmosfera, w której Harcerstwo istniało i pracowało.

A z Polski wieści były tak niejasne, informacje gazet bolszewickich były tak przewrotne, że serce ścisnęło się z bólu, a na ustach stałe wisiało pytanie: co się dzieje w Polsce? Co my mamy robić?

Naczelnictwo Harcerskie wysyła kurjerów pieszo, bo innej komunikacji nie było, do znajdującego się w Warszawie naczelnika Stanisława Sedlaczka w celu otrzymania odpowiedzi na powyższe pytania. Pierwszy raport sytuacyjny z Kijowa został dostarczony Sedlaczkowi przez jego żonę, która mimo obostrzonej rewizji i teroru przewiozła raport dzięki zręcznemu ukryciu go w korbie świdra stolarskiego.

Poszło następnie dwóch: Włodek Bożydar Żłobnicki, jeden z najdzielniejszych drużynowych kijowskich, i Józef Domaniewski, zwany „Sową”, członek Koła Starszych Harcerzy i członek „Polonji” w Kijowie. Podjęli się oni nawiązać kontakt Naczelnictwa Harcerskiego na Rusi z naczelnikiem, druhem Sedlaczkiem. Dotarli

*) „Harcerz” listopad 1919, artykuł „Kijów — Warszawa” napisany przez St. Sz.

do Warszawy, przedzierając się przez hordy bolszewickie i oddziały walczące. Doręczyli raporty harcerskie i wywiadowcze; otrzymali rozkazy i wyruszyli w powrotną drogę do Kijowa.

Przez długie tygodnie żadnych o nich wieści nie było. Pozostałe zaś grono instruktorów i instruktorek harcerskich wyteżało wszystkie siły, aby wytrwać do chwili powrotu kurjerów.

Jednak w szybkim tempie następujące po sobie wypadki zmusiły do przeprowadzenia likwidacji biur Naczelnictwa, sekretarjatu, Komisji Dostaw Harcerskich, zawieszenia pisma „Harce”, ukrycia archiwów i wszelkich śladów istnienia organizacji.

Powrotu kurjerów nie doczekano się. Zginęli obaj, przyłapani w drodze powrotnej przez bolszewików. Widziano ich ostatni raz w Łucku. Daty zgonu dzielnych chłopców nie można ustalić dokładnie, był to maj lub czerwiec 1919 r.

Lato 1919 r. znowu porywa fale młodzieży; wracają oni do kraju różnymi drogami. Jednocześnie zaś, grożąca starszym członkom organizacji mobilizacja do wojska bolszewickiego, zmusza do dalszej likwidacji prac harcerskich i wojskowych. Harcerzom i harcerkom pozostającym w Kijowie dano wolną rękę w dalszych pracach harcerskich i wywiadowczych. W zimie 1919 — 20 r. niektórzy z nich zginęli w czasie spełniania swych zadań w P. O. W. jak np.: ś. p. Wacław Porzeziński i ś. p. Zygmunt Niżyński.

W pierwszych dniach maja bolszewicy aresztują w jadłodajni akademickiej przy ul. Rejtarskiej dwudziestu siedmiu akademików i akademikzek polskich, najdzielniejszych pracowników na terenie pracy społecznej w Kijowie. Kilku z nich należało też do Koła Starszych Harcerzy, dobrze funkcjonującego w Kijowie.

Część aresztowanych czasowo wypuszczono, część zaś powtórnie i na dłuższy czas „czezwyczajka” pochwyciła w swe krwawe szpony. Między innymi aresztowano ponownie akademików: Józefa Kiernickiego, Marjana Nekrasza (czł. St. Harc.), Piotra Borkowskiego, Sawickiego Tadeusza, Basińskiego Karola i innych członków Bratniej Pomocy, nieharcerzy.

Wśród aresztowanych znalazło się 2-ch zastępowych z II kijowskiej drużyny oraz Mietek Wasilewski, członek Naczelnictwa Harcerskiego na Rusi. Po usilnych zabiegach obu młodocianych więźniów udało się zwolnić, Wasilewski zaś pozostał nadal w więzieniu. Było to przestrogą do wzmożenia czujności i ostrożności. Ukryto wszelkie papiery w jeszcze pewniejszych miejscach, wyznaczono z grona instruktorek harcerki, jako zastępczynie tych harcerzy, którzyby zostali aresztowani lub byli zmuszeni opuścić miasto.

Maj, czerwiec, lipiec 1919 r. były bardzo ciężkie.

11-go czerwca Naczelnictwo Harcerskie zostaje ostrzeżone przez jednego z tajnych agentów armji gen. Denikina, wojującej z Ukraińcami i bolszewikami, że wkrótce mają nastąpić aresztowania członków Naczelnictwa. Glass, przyszedłszy pewnego dnia wieczorem do swego mieszkania, zastał kartkę bez podpisu następującej treści:

„Was rastrielajut, predostieregitie wsiech polakow czto skoro budut obyski i aresty” (Pana rozstrzelają, ostrzeżcie wszystkich Polaków, że wkrótce nastąpią rewizje i aresztowania). Glass postanowił opuścić Kijów i dostać się do kraju. Był to los wówczas wielu harcerzy, którzy tylko chroniąc się poza granice bolszewji mogli uratować się od niechybnej śmierci.

Ucieczka Glassa z „raju bolszewickiego” tak obfitowała w ciekawe przygody, że warto się z nią zapoznać.

Glass ostrzegł polskie organizacje, przekazał zastępstwo Natalji Majewskiej-Nekraszowej, przebrał się za bolszewika, w rę-

kaw zaszył kawałek płótna z zaświadczeniem harcerskim i w parę godzin potem już płynął statkiem po Dnieprze z Kijowa do Homla, z terenu republiki ukraińskiej na teren republiki białoruskiej. Poprzednio jednak wymeldował się w domu, że jedzie do Czernihowa, t. j. w przeciwnym kierunku. Czernihowscy harcerze donieśli później, że agenci czrezwyczajki poszukiwali go w Czernihowie wśród tamtejszych harcerzy i aby dowiedzieć się, gdzie jest zbieg, aresztowali kilku z nich i zbili stemplami

W Homlu Glass spotyka się z Mietkiem Eysmontem, drużynowym kijowskim i Bolkiem Polkowskim, zastępowym I homelskiej drużyny harcerskiej. Obaj nasi harcerze kijowscy w „republice białoruskiej” nie byli znani bolszewikom. Homelanie ukrywali kijowian przez kilka dni i starali się uczynić wszystko co mogli, aby gości doprowadzić jak najbliżej celu ich podróży.

Ażeby sobie ułatwić podróż, zapisali się w bolszewickiej giełdzie pracy na roboty wojskowe przy naprawianiu mostu w okolicach Mozyrza — bliżej frontu. Sztuczka udała się znakomicie, gdyż otrzymali dokumenty i przepustki bolszewickie, stwierdzające, że udają się do Mozyrza jako cieśle. Stamtąd przez st. Kalinkowicze różnemi fortelami dotarli do stacji Łuniniec, położonej o 30 km. od pozycji polskich. W Łunińcu stał sztab brygady bolszewickiej. Dzięki adresom polskich domów w Łunińcu, wskazanym przez harcerzy z Homla, zatrzymali się u pewnych państwa, skąd weszli drogę przez front. Ale nawet za tysiąc rubli nikt się nie odważył ich przeprowadzić, zaś przekradać się samemu w nieznanym terenie byłoby niecelowe. Wówczas druhowie nasi postanowili chwycić się innego sposobu, starać się o bolszewickie posady. Druh Glass zgłasza się, jako student poszukujący posady na wakacje, do rewolucyjnego komitetu i, dzięki pomocy jednej z zaufanych osób, zostaje uroczyście mianowany instruktorem oświaty pozaszkolnej w powiecie pińskim, z pensją 3000 rubli miesięcznie, biletem na obiady i kwitem na prawo rekwizycji u „burżujów” kwatery, butów i garderoby. Do obowiązku jego należało objeżdżanie frontu i organizowanie wykładów oświatowych. Na próbę jednak powierzono mu pracę w Łunińcu. Dzięki swej gorliwości, która była konieczna w tym razie, otrzymał wyrazy uznania władz komunistycznych. Druhowie Eysmont i Polkowski ulokowali się w braku lepszego stanowiska, w szpitalu chorych na tyfus. Wieczorami nasza trójka harcerska chodziła na spacery w okolicę, notując w pamięci nazwiska bolszewickich komisarzy, nazwy oddziałów wojskowych i t. p. Nagle, jak grom z nieba, spadł rozkaz sowiecki, mobilizujący wszystkich mężczyzn. Lud-

ność w wieku poborowym zaczęto chwytać na ulicach, poszukiwać w domach, szopach, ogrodach; schwytanych prowadzono na stację, ładowano do wagonów i wywożono w głąb Rosji. Glass otrzymał zwolnienie z zajmowanego stanowiska z zapłatą za dotychczasową pracę 1500 rubli, poczem zmobilizowano go do propagandowego oddziału komunistycznego.

Nie było rady. Zdecydowano się na ucieczkę. Wszyscy trzej ukryli się w sianie w stodole, otrzymując wieści z zewnątrz przez malców-harcery. W pewnej chwili, gdy mały chłopczyzna zaalarmował, że bolszewicy robią oblławę w całym miasteczku — postanowili ukryć się w błotach i lasach. Ale tam wpadli pomiędzy warty bolszewickie, stojące za miastem. Pełzając w bródach, minęli je, ale za chwilę usłyszeli przed sobą komendę, co oznaczało, że stoją przed linią frontu. Musieli się cofnąć zpowrotem do swojej stodoły, aby stamtąd próbować jeszcze szczęścia przedarcia się przez front. Aż wreszcie Łuniniec zajęły oddziały polskie, do których niezwłocznie zgłosili się nasi harcerze i wzięli udział w polowaniu na ukrytych bolszewików. Byli oni w mieście jeszcze przed paru godzinami. Czerwony żołdak zdążyła nad ranem rozstrzelać kilku ludzi, schwytanych za niestawienie się do czerwonej armii. Czerwoni komisarze wsiedli do opancerzonego pociągu i zdołali umknąć, kilku jednak ukryło się na miejscu. Tych złapano i rozstrzelano po udowodnieniu morderstwa niewinnych ludzi. Bolek Polkowski, uzbrojony w karabin, wytarosił od żydka fotografa fotografie bolszewików i doręczył żandarmerji cały stos odbitek, ułatwiając wyszukiwanie winowajców. Następnego dnia Glass, Eysmont i Polkowski zostają wysłani do Pińska, gdzie doznają gościnnego przyjęcia od harcerek i harcerzy, a w Dowódcztwie Polskiem składają informacje o oddziałach bolszewickich. Po paru dniach już byli w Warszawie. Tam spotkali kilku członków Naczelnictwa Harcerskiego, którzy w tymże czasie przybyli z Kijowa, przechodząc podobne koleje losu. Jedyne Mietek Wasilewski, kierownik Komisji Dostaw Harcerskich, pozostał w więzieniu oraz siostra Glassa, druhna Wanda, była aresztowana w parę godzin po wyjeździe brata, później jednak ją zwolniono.

Dla nabrania sił i zdrowia odrazu się zgłosili na kurs instruktorski, prowadzony w r 1919 w Zwierzyńcu Zamojskim pod Lublinem, przez druha Sedlaczka.

Minęło kilka miesięcy. Korzystając z tego, że Kijów został zajęty przez oddziały gen. Denikina, Glass jedzie w listopadzie 1919 r. z Warszawy do Kijowa z pouf-

nemi instrukcjami wojskowemi oraz na wizytację placówek harcerskich, pozostałych na Ukrainie. Równocześnie przewozi dla komendanta P. O. W., Henryka Józewskiego, walizę z gotówką.

Denikin, po wypędzeniu bolszewików z Kijowa, zastał tu istną gehennę okrucieństw sowieckich. Wykopywano z lochów i świeżych dołów setki trupów obywatele kijowskich, pomordowanych w najokrutniejszy sposób na rozkaz władz rewolucyjnych. Szalejący przez kilka miesięcy terror bolszewicki pociągnął za sobą tysiące niewinnych ofiar.

W Kijowie Glass zebrał nieco szczegółów o losie niektórych harcerzy i ich rodzin. Dowiedział się więc, że druha Mietka Wasilewskiego bolszewicy wywieźli do Moskwy, że matka Józia Kiernickiego, prezesa „Polonji” dowiedziawszy się o rozstrzelaniu syna umarła, że Marjana Nekrasza osadzono w więzieniu, a potem rozstrzelano, że do Moskwy wywieźli bolszewicy dużo młodzieży polskiej...

Oto wyjątek z „Głosu Komunisty”, wychodzącego w Kijowie: „Odkrycie kontrrewolucyjnego spisku polskich białogwardzistów. Wszechukraińska Komisja Nadzwyczajna do walki z kontrrewolucją wykryła jedną z tajnych organizacji polskich, zajmujących się szpiegostwem, werbowaniem i wysyłaniem do Polski ochotników do szeregów legjonistów polskich. Na ogólnych zebraniach białych wskazywano, że „twórczą pracę młodzieży polskiej, która wstępuje do szeregów wojsk polskich trzeba podtrzymywać” i że „obowiązkiem każdego akademika, zdolnego do noszenia broni, jest wstąpić do szeregów wojsk polskich i utrzymywać związek z potajmnymi kontrrewolucyjnymi organizacjami w Rosji Sowieckiej i Ukrainie”.

„Przed wyjazdem akademików do armji polskiej młodzież akademicka postanowiła na ogólnem zebraniu

służyć krwią Ojczyźnie, pozostawiając jednak minimum ludzi, ażeby prowadzić rozpoczętą pracę, z „niszczącą siłą bolszewików”. Białogwardziści zbierali się w jadłodajni studenckiej przy ul. Rejtarskiej Nr. 24.

„Podczas konspiracyjnego zebrania kontrrewolucjonistów, przy bramie i u wejścia stale znajdował się obserwator. Aresztowani z początku starali się przeczyć, iż dane zgromadzenie nosi charakter polityczny, tłumacząc zebranie się osób zwykłym słuchaniem wykładu. Lecz dalsze śledztwo, przeczące zeznaniu osób uwięzionych i znalezione u nich dokumenty kompromitujące oraz szapirograf, wykazały, iż niewinny tytuł wykładu „O idei demokratycznej i egoizmie narodu” miał tylko znaczenie formalne. Kierownikami pomienionej organizacji kontrrewolucyjnej były osoby następujące: Nekrasz Marjan, prezes „Bratniej Pomocy”, Borkowski Piotr, zarządzający stołówką studencką przy ul. Rejtarskiej, jeden z kierowników wykrytej organizacji kontrrewolucyjnej, Kiernicki Józef, student, Sawicki Tadeusz, sekretarz zebrania „Bratniej Pomocy”, Basiński Karol, student”.

„Rozważywszy sprawę wymienionych osób, oskarżonych o czynny udział w nielegalnej organizacji polskiej, która werbowwała i wysyłała białogwardzistów do polskiej armji ochotniczej, Komisja postanowiła obywateli: Nekrasza, Borkowskiego, Sawickiego, Kiernickiego i Basińskiego — rozstrzelać i wyrok wykonać w ciągu 24 godzin.

„Na mocy postanowienia Wszzechukr. Kom. Nadzw. pozostali uczestnicy danej organizacji białogwardyjskiej zostali zamknięci na cały czas trwania wojny domowej, jako zakładnicy od burżuazji polskiej, w obozie koncentracyjnym”.

Tak zginęli ci, którzy pozostali do ostatniej chwili na posterunku w Kijowie.

H u m a ń.

Praca harcerska w Humaniu zapoczątkowana została w roku 1915 i trwała w konspiracji do r. 1917, t. j. do wybuchu rewolucji rosyjskiej. Istniały wówczas jedna drużyna męska i jedna żeńska. W roku 1916 komendantem hufca zostaje druh Tadeusz Maresz, drużynowym był druh Juljan Pawczyński.

Działalność antybolszewicka i współdziałanie z polskimi organizacjami wojskowymi na terenie Humania były na porządku dziennym. Harcerze utrzymują kontakt z P. O. W., zbierają i przechowują broń, pełnią różne służby pomocnicze w organizacjach wojskowych. Nawet malcy zbierali się iść do wojska polskiego. Druha Leona Korycka, późniejsza hufcowa w Humaniu, znajdująca się na wsi, pomaga w zaprowiantowaniu oddziałów polskich na Podolu, a następnie bierze udział w ukrywaniu żołnierzy III Korpusu, prześladowanych przez zbrojne bandy chłopskie.

W kwietniu 1918 r. II Korpus pod dowództwem Hallera zbliżał się do Humania, utrzymując już wcześniej kontakt z Humaniem i ówczesnym komisarzem polskim, druhem mecenasem Mirosławem Sawickim, prezesem Patronatu Harcerskiego w Humaniu, przez swych emisariuszy oraz przez wywiadowców, wśród których byli i niektórzy starsi harcerze humańscy.

Na trzeci dzień Wielkanocy wkroczył do miasta brygadjer Haller, nie natrafiając na opór ze strony słabego garnizonu niemieckiego. Społeczeństwo przyjęło Korpus owacyjnie i wydało bankiet na cześć Hallera.

W chwili wejścia wojska polskiego do Humania odbywał się właśnie koncert na rzecz hufca humańskiego. Wtem na sali ukazał się niespodziewanie dla wszystkich chór oficerski „Żelaznej Brygady”. Gdy się o tem rozeszła wieść po mieście, przybyły nowe tłumy publiczności. W związku z tem harcerze postanowili poświęcić połowę czystego dochodu na rzecz „Żelaznej Brygady”.

Kazano przeto uszyć kilkadziesiąt czapek oficerskich oraz czapkę dla brygadiera Hallera i jego szefa sztabu.

Drużyny harcurskie wraz z całym społeczeństwem witały brygadiera w mieście, biorąc udział w defiladzie wojskowej, pełniąc warty honorowe oraz wskazując drogę maszerującym oddziałom.

Po przejściu Hallera przez Humaną zaczął się tworzyć w Humaniu polski oddział piechoty i szwadron ułanów. Opiekowali się nim również harcerze, nawiązując bardzo serdeczny kontakt z wojskowymi, tem bardziej, że w oddziale było wielu harcerzy.

W związku z formowaniem polskiego oddziału, mieszkania wszystkich starszych harcerzy były przepelnione bronią i amunicją wojskową, uzbieraną przez nich różnymi sposobami.

Tymczasem 15 maja 1918 r. nastąpiła sławna dla imienia polskiego bitwa kaniowska, gdzie stosunkowo słabe siły II Korpusu, nie chcąc poddać się Niemcom, wydały bitwę. Korpus jak zresztą było do przewidzenia został rozбит.

Po bitwie kaniowskiej ukrywali harcerze w Humaniu całą masę uciekinierów z niewoli niemieckiej. Jednocześnie trzeba było likwidować humański oddział piechoty, wysyłać ludzi na Murman, a broń i sprzęt niszczyć lub ukrywać przed Niemcami.

Znaczną ilość karabinów żołnierze polskiego oddziału schowali u pp. Darowskich w szopie, pod workami z owsem. Ponieważ za przechowanie broni Niemcy grozili rozstrzelaniem, harcerze podjęli się na prośbę p. Darowskiej usunąć broń z jej szopy i zniszczyć.

Do tej ryzykownej czynności zgłosiło się odrazu kilkunastu chłopców, a mianowicie druhowie: A. Łukowski, Julek Pawczyński (zastępca hufcowego), Bolek Tarnowski, Zakrzewski, Jurek Różycki, Władek Lipkowski, Zygmunt Lorentowicz i kilku innych. Po odwaleniu worków wyjęli z pod nich karabiny, których było 200 — 300 sztuk. Zamki wyjęto, aby je zakopać oddzielnie, karabiny zaś postanowiono przewieźć w 2-ch partjach i zatopić w stawie w Zofjówce (park pod Humaniem). Zofjówka była dobrze strzeżona w związku z morderstwami, jakie tam niedawno popeł-

niono. Urządzono więc mistyfikację. Julek Pawczyński przebrał się za niewiastę, wziął kapelusz i narzutkę p. Darowskiej, zaś druh Łukowski usiadł obok niego, jako jego mąż. Stangretował rotmistrz Dachnowski, obecny ppłk. 1-go pułku szwoleżerów. Była godzina 11-ta wieczór. Naprzód, do stawu, wysłano czterech harcerzy, aby dawali znać gwizdem, o ileby zbliżała się straż zofjowiecka. Zatopić wszystkich karabinów nie udało się, gdyż strażnicy zwrócili uwagę na plusk wody, spowodowany głośnym upadnięciem do wody jednego karabina. Zaalarmowani gwizdem harcerze musieli pośpiesznie wycofać się, na placu został tylko druh Łazowski, aby samemu poświęciwszy się, innym umożliwić ucieczkę. Łazowskiego aresztowano pod zarzutem morderstwa i wrzucenia trupa do wody (ów plusk karabina), ale po wyjaśnieniu sprawy strażom ukraińców, które były niechętne względem Niemców, został wypuszczony na wolność. Tymczasem bryczka z harcerzami, przemknąwszy się między strażami, po długiej jeździe zatrzymała się w tak zw. „Greckim Lesie”, gdzie zakopano zamki, karabiny zaś, po uprzednim rozbiciu ich, rozrzucono po lesie. Drugą partję karabinów z szopy wywieziono bez przygód.

Gdy po rozbiciu Hallera zaczęła się wędrówka legjonistów na Murman, starsi harcerze postanowili również wyjechać. Zebrała się grupka następująca: Tadek Szefer, Zbych Jagodziński, Bohdan Łastowski, Stasiak Łośkiewicz (nie harcerz) i Aleksander Łukowski. Zaopatrzeni w co się dało, w dniu 5 lipca 1918 r. wyjechali do Kijowa, gdzie mieli otrzymać dokumenty. W Kijowie, w oczekiwaniu na papiery, zakwaterowali przez parę dni na kursie instruktorskim w „Kiń Grusti”, prowadzonym przez druha Sedlaczka, a gdzie też przyłączył się jeszcze do nich druh Julek Pawczyński, uczestnik kursu.

Po otrzymaniu dokumentów na nazwiska jakichś „wojennoplennych” (jeńców wojennych), wyruszono dalej. Ogromny pociąg rozbrzmiewał mową hallerczyków (nie znali oni języka rosyjskiego), jadących na Murman. Nietrudno było przewidzieć, że, dzięki temu, oblicze jadących prędko zostanie odkryte.

Oto jak tę podróż opisuje druh Łukowski w liście do druha Maresza:

„Po tygodniu podróŜowania w tiepłuszce przybyliśmy do Orszy, a z Orszy przez Smoleńsk, do Moskwy.

Z Moskwy dalej jechać nie było moŜna, poniewaŜ po drodze w Jarosławiu wybuchło powstanie „białogwardzistów”, wysłano więc nas do NiŜniego Nowgorodu.

Tu jednak stacja obstawiona i sprawdzają dokumenty. Nie chcą wierzyć, Ŝe ja jestem Mitrofan Jurkow i pochodzę z Twieri. Wszystkich nas w liczbie kilkudziesięciu osob zamykają w piwnicy, koło dworca. Wilgoć w małej piwniczce; kilkadziesiąt osób nie ma gdzie siedzieć. Kładziemy się i odpoczywamy po kolei, bo niema miejsca. Szczury nie krępują się i łażą po nas podczas snu. Na drugi dzień robią bolszewicy przegląd więźniów. Na nieszczęście jeden z humaników, nieharcerzy, ma jakiś dokument, Ŝe jest uczniem. Następuje komenda: „Oficerowie i uczniowie—wystap”! Stasiek Szefer występuje, za nim idzie brat Tadek, no i my (Łukowski i Pawczyński), bo nie chcemy się rozstawać; razem to razem.

W ten sposób znajdujemy się w czczewyczejce. Reszta żołnierzy siedzi w zwykłym więzieniu.

Siedzimy w piwnicy domu Kuzniecowa, gdzie mieści się czczewyczejka. Głodzą nas, wyglądamy jak cienie, śpimy na gołych deskach, brud okropny.

Po miesiącu takiego Ŝycia i ciągłych badaniach wysyiają nas do Moskwy i w koszarach Pokrowskich łączą nas z drugą partją przyłapanych hallerczyków. Z partją tą dostał się do niewoli i ś. p. Eugenjusz Mataczewski z Humania, wybitny powieściopisarz. W koszarach zaczynają nas lepiej Ŝywić i agitują, abyśmy wstępowali do polskich pułków komunistycznych, t. zw. Warszawskiego i Mazowieckiego.

Korzystając z mniejszej czujności straŜy, wykradamy się z koszar i znajdujemy przytułek u harcerzy moskiewskich, których komendantem był wtedy druh Protasewicz.

Po ponownem wyrobieniu dokumentów harcerze nasi wydostają się z Moskwy, aby następnie różnemi drogami, po kilkunastu dniach, dotrzeć do Humania.

Wkrótce potem druh Julek Pawczyński, nabawiwszy się ciężkiej choroby w więzieniu moskiewskiem, zmarł po długich cierpieniach w Humaniu”.

Od jesieni 1918 r. poszczególni harcerze zaczynają wyjeżdżać do kraju i wstępować do wojska polskiego. Między innymi do bataljonu harcerskiego w Warszawie wstępują druhowie: Stanisław Rosiński i Szefer Tadeusz. Od r. 1919 poszczególni starsi harcerze pełnią służbę wywiadowczą na terenie Humania. Uczestniczą w niej druhowie: Stefan Witkowski, Czajkowski i inni. Witkowski na jednym z wywiadów wysadza w powietrze mostek kolejowy i podpala wojskowe magazyny zbożowe.

Gdy się rozpoczął pogrom ludności polskiej na Ukrainie, harcerze opuścili Human:

starsi wówczas wstąpili do wojska polskiego, młodszy zaś zostali umieszczeni w Pruszkowie, pod Warszawą i pełnili służbę pomocniczą, strzegąc torów i mostów kolejowych.

W latach 1918 — 1920 wstępują do wojska druhowie: Tadeusz Maresz, Oskar Zawrocki, Skowroński i wielu innych. W 1920 roku podczas odwrotu z frontu północnego, ginie ś. p. druh Stanisław Rosiński, świeżo mianowany podporucznikiem piechoty. Pod Ossowcem ginie ś. p. druh Józef Oleksiak.



Rys. 11.j

Ś. p. J. Pawczyński, drużynowy i zastępca hufcowego z Humania.

Winnica.

Po wybuchu rewolucji rosyjskiej częste walki, prowadzone pomiędzy bandami bolszewickimi i ukraińskimi, do których dołączyły się i grupy band zupełnie niezależnych, wytworzyły na omawianym terenie taki chaos, iż komunikowanie się drużyn harcerskich z Naczelnictwem w Kijowie zupełnie ustało.

Aby jednak zapewnić ciągłość pracy drużynom, rozsypanym po całym obszarze Ukrainy, Podola i Besarabji starano się w Kijowie, aby przynajmniej dojazdami utrzymywać rozluźniony kontakt.

Najtrudniej było nawiązywać łączność z Podolem i Besarabją, jako prowincjami bardziej odległymi i znajdującymi się w największym ogniu walk. Dlatego też został utworzony samodzielny okręg winnicki pod kierunkiem druha Tadeusza Sopočki. Granice tego okręgu nie były ściśle określone i podlegały wahanom, zależnie od ciągłego posuwania się ukraińsko-bolszewickich „frontów”. W każdym razie w skład tej samodzielnej jednostki wchodziły następujące większe środowiska harcerskie: Winnica, Żmerynka, Bar, Mohylów Podolski, Kamieniec Podolski i in. oraz Kiszyniów po drugiej stronie granicy rumuńskiej.

Winnica była tem centrum, gdzie się skupiało życie polskie zniszczonego Podola, życie, które raczej nazwać by można było wegetacją rozbitków. Jednak i na tem beznadziejnym tle, wytworzonym przez rewolucję rosyjską, rozboje chłopskie i codzienne zbrodnie czrezwyczajek, odbywała się praca młodzieży dla dalekiej Ojczyzny. Wiele z tych rzeczy zostało bezpowrotnie zapomnianych, wielu bohaterstw nikt nawet nie zauważył, a jednak z pewnością Polsce przyniosło to plon, bo rzeczy dobre nie mogą zginąć.

Te placówki polskości, jak Żytomierz, Berdyczów, Humań, Białacerkiew były porozsiewane po całej prze-

strzeni kresów. Były one tak silne duchem, że nie mogły długo złamać ataki wrogów.

Szczególną aktywnością odznaczyła się I drużyna harcerska im. St. Żółkiewskiego w Winnicy na Podolu. Praca wojskowa była prowadzona w kontakcie z P. O. W., w której harcerze stanowili ogromny procent.

Skład drużyny, która brała udział w akcji bojowo-wywiadowczej w Winnicy w latach 1917 — 1919, był następujący:

drużynowy: Kazimierz Gładkowski — lat 20.

Członkowie: Ludwik i Witold Cieszkowscy — lat 17 i 18, Tadeusz Kokeli — lat 17, ś. p. Kazimierz Sobański — lat 19, Tadeusz Sopoćko — 21 (komendant harcerskiego okręgu winnickiego), Henryk Węclawowicz — 13, ś. p. Mieczysław Mysłowski — 19, Zbigniew Szyszkowski — 13, Stefan Knothe — 13, ś. p. Tadeusz Łukaszewicz — 30, Sławek Brodnicki (pseud. Ossowski) — 16, Leon Mańkowski — 16, Piotr Stępowski — 16, Stanisław Ostaszewski — 14 i inni.

K. Sobański zginął bez wieści w Poznaniu w 1918 — 19 r., M. Mysłowski padł w 1920 r. w obronie zagrożonego Lwowa, w chwili, gdy oddawał swego konia rannemu koledze, T. Łukaszewicz został schwytany i rozstrzelany w Winnicy.

Harcerze ci tworzyli oddział bojowo-wywiadowczy w kontakcie z K. U. III. (Komenda Ukraińska P. O. W. w Winnicy). Wielu z nich było bardzo młodych, bo tylko 13 — 14 — 16 letnich; nie przeszkadzało im to jednak wypełniać z powodzeniem nader niebezpiecznych, trudnych i ważnych zadań. Okazało się, że taki 13 — 14-letni malec lepiej od starszego wkrada się pomiędzy wrogów, nie ściągając na siebie żadnego podejrzania. Niebezpieczeństwa nie obawiał się, bo go jeszcze nie rozumiał. Ważny moment dziejowy, który wtedy przeżywano, usankcjonował tę akcję małoletnich, która w czasie pokojowym byłaby prawie nie do pomyślenia.

W latach 1917 — 1918 po wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji, cały zabór rosyjski był pokryty siecią tajnych organizacji wojskowych, przygotowujących się do akcji odpornej przeciwko inwazji bolszewizmu.

W tajnej robocie wojskowej na Rusi brali udział wszyscy, bez względu na to, czy byli sympatykami Legjonów Piłsudskiego, czy też I Korpusu Wschodniego. Do pracy tej przystąpiły zarówno radykalniejsze związki akademickie, jak i organizacja akademickiej młodzieży narodowej w Kijowie.



Rys. 12. Organizatorzy Harcerstwa w Winnicy: strona lewa — Sobański, Gładkowski. Sapoćko oraz dwie siostry Brodnickie.

Ale wróćmy do I winnickiej drużyny harcerskiej i zapoznajmy się z jej działalnością.

Jedną z najważniejszych jej prac to wywiady obiektów wojskowych, koszar, biur, badanie ruchów oddziałów i nastrojów w wojsku sowieckim i oddziałach ukraińskich, wydostawanie rozkazów i rozporządzeń. Nie należało to do rzeczy bardzo trudnych, gdyż zarówno żołnierze czerwonej armji, jak i urzędnicy rewolucyjni odznaczeni byli niezbyt wielką bystrością umysłu, a za pieniądze gotowi byli sprzedać nie tylko najgłębszą tajemnicę swego urzędu, lecz nawet „swą matuszkę Rosję”.

W oczekiwaniu przyścia wojska polskiego oraz dla celów samoobrony zbierano broń. Znoszoną ją i magazynowano pokryjomu w willi nad Bohem, znajdującej się na terenie wydzielonym przez bolszewików dla pierwszej roboczej drużyny uczniowskiej, złożonej z harcerzy, która przy okazji sadzenia kartofli i robót w ogrodzie, zносиła tu broń i amunicję.

Do bardzo ważnych prac, wykonywanych przez drużynę harcerską, należał kontrwywiad w czrezwyuczajce. Czyniono to w tym celu, aby ostrzegać społeczeństwo przed aresztowaniami i rewizjami. Uratowano w ten sposób od śmierci i umożliwiono ucieczkę bardzo wielu obywatelom polskim. Dalej, zapomocą nocnych wywiadów koło „miejsca stracenia”, ustalono kto z więźniów został rozstrzelany i natychmiast donoszono o tem do kraju.

Ażeby móc docierać do gmachów wojskowych i na tereny specjalnie strzeżone przez wartowników bolszewickich, trzeba było znać hasło i odzew tych wart. Potrzebne to było i dla P. O. W. i dla harcerzy. W tym celu używano harcerzy, służących w milicji obywatelskiej miasta Winnicy.

Dwóch takich spiskowców, należących do milicji, udawało się zazwyczaj w nocy w kierunku patrolu bolszewickiego, starając się go uprzeczyć z zapytaniem o hasło i nadrabiając miną, że sami hasło znają. Żołnierz bolszewicki nie spodziewając się podstepu podawał hasło np. „internacjonal”. „A my milicja” — odpowiadano i maszerowano dalej w posiadaniu hasła, do drugiego patrolu. Tu starano się, aby patrol bolszewicki sam zażądał od milicjantów hasła. Zapytani odpowiadali, podając hasło „internacjonal”, a sami z kolei żądali odzewu. Bolszewik wymieniał odzew: np. „Trocki”. W ten sposób posiadano wyznaczone na daną noc hasło i odzew wart bolszewickich w całym mieście. W pół godziny potem był o tem poinformo-

wany dowódca oddziału harcerskiego i komenda K. U. III, która wydawała natychmiast odpowiednie zarządzenia tym wywiadowcom, którzy musieli jeszcze tej nocy przedostać się w obręb strzeżonych terenów.

Do najtrudniejszych zadań należało również przewożenie tajnych dokumentów, zdobytych u bolszewików, do władz P. O. W. w Kijowie.

Harcerski oddział wywiadowczy utrzymywał także łączność ze znajdującym się na Rusi pod Winnicą III Korpusem, formowanym przez gen. Michaelisa, za zgodą Austrjaków, którzy po rozpadnięciu się wojska rosyjskiego, wkroczyli na Podole. Równocześnie jednak władze austriackie dały uzbrojonym bandom chłopskim ciche zezwolenie na wytępienie III Korpusu polskiego. Wiosną 1919 roku nastąpiły ciężkie walki oddziałów polskich z chłopami pod Gniewaniem i Niemirowem, koło Winnicy. Polacy ponieśli duże straty w zabitych i rannych. Rannych odwieziono do szpitali w Winnicy, gdzie nad nimi roztoczyli opiekę również i harcerze, chroniąc z bronią w rękę przed napadem chłopów. Wkrótce służba ta ustała, gdyż Korpus pod Uładówką został rozbrojony i zlikwidowany.

W nocy z 6 na 7-my lipca 1919 r. czerezwyczajka aresztowała większość członków K. U. III. Wśród aresztowanych znaleźli się też: kapelan harcerski ks. Adolf Jarosiewicz i komendant okręgu podolskiego, druh Sopoćko, którym jednak po kilku dniach udało się zwolnić wraz z dwoma peowiakami i wyjechać do kraju, zaś pozostali, w liczbie pięciu, byli więzieni dalej i wkońcu zostali rozstrzelani.

Oto, co w tej sprawie z triumfem doniosła gazeta „Podolskij Komunist”:

„Winnica. Polski spisek kontrrewolucyjny. Kilka dni temu w Winnicy Komisja Nadzwyczajna wykryła polski spisek kontrrewolucyjny. Nielegalna organi-

zacja posiadała biuro kontrwywiadowcze, biuro to rozciągało działalność na Podole i część Galicji, zbierało wiadomości o czerwonej armji, ogólnej politycznej sytuacji i nastroju na Ukrainie. Organizacja prócz tego tworzyła grupy bojowe, t. zw. „piątki” dla urządzenia powstania przeciwko władzy sowieckiej i przesunięcia się do Polski.

W organizacji była dość znaczna ilość pracowników z pośród polskiej, szowinistycznie nastrojonej młodzieży (b. legjoniści, studenci). Punktem zbornym był najpierw konsul polski i holenderski, następnie jadłodajnia Włoszczewskej i mieszkania prywatne niektórych uczestników.

Po pośpiesznem śledztwie miejscowa Komisja Nadzwyczajna postanowiła rozstrzelać głównych kierowników organizacji. Wyrok został wykonany”.

Kilku peowiaków i harcerzy zbiegło przed zaarrestowaniem ich. Drużynowy Gładkowski wraz z harcerzem Mysłowskim zbiegli na wieś, pod Żmerynkę. Myszkowski po pewnym czasie, gdy dowiedział się, że nie jest tropiony, wrócił, a Gładkowski został na wsi, gdzie się urządził jako czeladnik kowalski u chłopca rusina, który sprzyjał Polakom. Był kowalem przez półtora miesiąca, aż do czasu wypędzenia bolszewików z Winnicy przez Ukraińców - petlurowców, poczem również wrócił do miasta. Tu jednak został odrazu aresztowany przez Ukraińców - petlurowców, poczem również wrócił do cerskiemu niezwłocznie udało się nawiązać kontakt ze swym drużynowym i nieść mu pomoc; zawiadomili matkę o aresztowaniu syna oraz ks. Jarosiewicza, kapelana i komendanta drużyn harcerskich w Winnicy, celem niesienia mu pomocy.

W więzieniu bito drużynowego, aby wydał swoich współników, ale dzielny harcerz, mimo katuszy, ani

słowem ich nie zdradził. Wreszcie 1-go listopada 1919 r. zapadł wyrok skazujący go na rozstrzelanie.

W Żmerynce i Płoskirowie przesiedział w więzieniu do dnia 22 listopada, do czasu zdobycia tego miasta przez Denikina. W dniu tym Ukraińcy powiązali więźniów drutem, po czterech w grupie i wyprowadzili na rozstrzelanie. W ostatniej chwili podszedł do niego obecny przy egzekucji dowódca i powiedział: „Idem w Polszczy, to i ty ostajesz się żywyj”. W podobny sposób zwolniono innych pięciu Polaków. Resztę więźniów w ilości 17 rozstrzelano.

Jak wszędzie tak i w Winnicy dziewczęta nie ustępowały chłopcom w pracy.

Do prac wojskowych młodych harcerek zasadniczo nie dopuszczano, ze względu na niebezpieczeństwo jakie dla nich mogło mieć aresztowanie lub konieczność stykania się z dżiczą bolszewicką.

Jednak wśród t. zw. starszych (też właściwie młodych) było kilka, które pracowały w wywiadzie a mianowicie: dwie siostry Brodnickie oraz druha Piotrowska i inne.

Wkońcu bolszewicy zorjentowali się, iż I robocza drużyna uczniowska zbyt dobrze pracuje i jest absolutnie zamknięta dla wpływu bolszewickiego. Zaczęły się prześladowania, które nie ominęły też i żeńskiej drużyny, będącej częścią wspomnianej „roboczej drużyny”. Nastąpiły rewizje w mieszkaniach prywatnych i w siedzibie okręgu. Grożono niewiastom rozstrzelaniem, co wówczas nie było echezą pogróżką, zmuszano do zeznań, jednak bezskutecznie. Nic się nie dowiedziano, dzięki czemu nie tylko te druhny, które były kierowniczkami, same ocalały, ale jeszcze wpoily w bolszewików przekonanie, że w drużynie nie prowadzi się żadnej groźniejszej antybolszewickiej pracy.

Pierwsze próby zorganizowania Harcerstwa w Żytomierzu podjął jeszcze w roku 1913 druh Mieczysław Chmielewski (kierownik wydziału wschodniego Głównej Kwatery w r. 1919). Wkrótce powstał pierwszy zastęp harcerski, prowadzony przez Chmielewskiego.

Poczynaniami Chmielewskiego zainteresował się kolega jego Łaniewski (starszy), który był w kontakcie z emisariuszami „Strzelca” w Galicji i organizował ruch strzelecki w Żytomierzu. Na propozycję Łaniewskiego Chmielewski chętnie przyłącza się do prac wojskowych ze swoimi chłopcami, którzy zostają zaliczeni do „Strzelca”, jako samodzielny zastęp harcerski.

Do Harcerstwa należą wtedy oprócz M. Chmielewskiego, druhowie: ś. p. Tadeusz Zgorzelski oraz młodszy jego bracia: Stasiek i Władek. Wiosną 1915 r. na skutek wyjazdu Chmielewskiego do Humania pracą zaczął kierować druh Tadek Zgorzelski; on to dał podstawy drużynie im. Czackiego i położył główne zasługi w jej tworzeniu.

Żeńską pracę organizowała ś. p. druhna Bronka Ziemiańska, a następnie druhna Katarzyna Sosnowska-Kamieńska. Druhna Ziemiańska po pewnym czasie zostaje również członkiem P. O. W., gdzie ofiarnie pełni służbę kurjerską i wywiadowczą, przechodzącą jej młode siły, aż wreszcie zmarła z tyfusu i wycieńczenia.

W r. 1915 przybyły na Ukrainę, pchnięte przez wojnę, fale uchodźców z Kongresówki, Małopolski i dzisiejszego polskiego Wołynia.

Ośrodkiem prac ideowych młodzieży polskiej w Żytomierzu był, jak przedtem tak i teraz, dom pp. Zgorzelskich. Poświęcali oni swój spokój i bezpieczeństwo. nawet swój byt dla idei. Ich czterech synów: Jan (nieharcerz), Tadeusz, Władysław i Stanisław byli przodownikami w organizacjach wojskowych i har-

cerskich, w ich domu odbywały się nieustannie zbiórki i ćwiczenia.

Jan i Tadeusz Zgorzelscy, jako najstarsi, kierowali pracą, obok nich z niemniejszą energją działali: Rydzewski, zwany „Rydzem”, Puchalski, Chmielewski, Kański, Zienkiewicz, Białostocki, Mittelsztadt i inni.

Praca była trudna. O jawności nie mogło być mowy. Groziły bowiem represje i zesłanie w głąb Rosji np. do Wiatki lub Taszkientu, tem bardziej, że w pobliżu znajdował się front, a w Berdyczowie mieścił się sztab główny. Od szpiegów więc i policji, aż się rościło.

Kadry organizacji w latach 1915 i 1916 stanowili w dziewięciu-dziesiątych chłopcy najlepsi i dobrani, którzy dawali rękojmię, że nie zdradzą ani przez nieostrożność, ani przez złą wolę.

Papierów, notatek starano się mieć jak najmniej, nazwisk nie było, żadne spisy ani wykazy nie obarczały organizacji. każdy miał jakiś pseudonim, jak np. : Żbik, Ryś, Łoś lub Kret.

W ten sposób zawiązała się i pracowała w Żytomierzu I drużyna harcerska imienia Czackiego.

Stworzony dawniej „Bratniak” i uczniowskie kółka samokształceniowe, nawpół tolerowane i nie tak „występne”, jak Harcerstwo, ułatwiały konspiracyjną pracę harcerską, która była w większym jeszcze stopniu owocem zakazanym. niż samokształcenie lub wzajemna pomoc. Najgroźniejszą jednak organizacją i najbardziej „nieprawomyślną” była Polska Organizacja Wojskowa, należenie do niej. jako do t. zw. przez niektórych, organizacji „austrofilskiej”, groziło wojennym sądem polowym, a co za tem idzie — rozstrzelaniem.

Starsi harcerze stanowili główny trzon organizacji P. O. W. w Żytomierzu i byli elementem wypróbowanym, hartownym i karnym.

W drużynach harcerskich oprócz zwykłych zajęć technicznych przerabiano historję, literaturę polską, geografję, gdyż tylko w drodze nielegalnej można było osiąść znajomość wiedzy ojczystej. Trzeba dodać, że nietylko zbiórki i ćwiczenia zabierały czas, lecz że musiano go poświęcić dwa razy tyle na kluczenie i obchodzenie szpicli. Mimo to harcerze w rosyjskiej szkole byli zawsze, jeżeli nie najlepszymi uczniami, to przynajmniej jednymi z lepszych. Wesole podniecenie, rozmach i swada przebijały w tym gronie „morowych chłopaków”, zdolnych „do tańca i do różańca”.

Tym, którzy pragnęli studjów szerszych, filozoficznych, patronowali kolega Ziemisław Zienkiewicz i jego matka. W ich domu wieczorami czytano Platona, głowiono się nad Kantem i Szopenhauerem, toczono rozprawy nad teorją Darwina. Spencera... A potem — szło się za miasto, w lasy, i ćwiczone z bronią, kreślono plany, uczono się terenoznawstwa, zdawano ostre egzaminy, których bano się gorzej niż szkolnych i z dumą i biciem serca składano przysięgę...

Przed rewolucją drużyna harcerska imienia T. Czackiego w Żytomierzu liczyła około stu harcerzy, a drugie tyle drużyna żeńska. Z początku drużynowym był Tadeusz Zgorzelski, przybocznym Rydzewski, który następnie awansował na drużynowego, a jego miejsce zajął Mieczysław Chmielewski.

P. O. W. liczyło mniej więcej tyluż członków, z których połowa była harcerzami. Życie wojskowe młodzieży, jak już wspomnieliśmy wyżej, skupiało się w domu pp. Zgorzelskich, gdzie zbierali się przedstawiciele obu tych organizacyj, bowiem młodsi Zgorzelscy byli członkami i jednej i drugiej; odbywało się tam szkolenie podoficerów, ćwiczenia z bronią i kursa instruktorskie. Dziś większość bywalców w domu pp. Zgorzelskich w Żytomierzu, to dzielni i znani oficerowie nasi.

Terenem zebrań oświatowych i towarzyskich, poza stroną wojskową, był dom p. Zienkiewiczowej. Tu młodzież parę razy do roku urządzała patriotyczne muzykalno-wokalne zebrania, kończące się zwykle wesołą zabawą. Ponieważ do produkcji należały śpiewy i gra na trąbce, lokal więc był strzeżony łańcuchem rozstawionych w pewnej odległości od domu czat, które śledziły, czy kto niepowołany nie stara się podsłuchać przebiegu odbywającej się zabawy. W razie ważniejszych zbiórek, gdy naprzykład przyjeżdżał z Kijowa jaki instruktor harcerski lub peowiacki, wystawiano warty także przy głównym urzędzie policji, bacznie obserwując, czy z tego wrogiego gniazda nie przygotowuje się najście na zebranie.

Prawie każda zbiórka była strzeżona wartami. W przebraniu ulicznym, wojskowej czapce futrzanej na głowie, co doskonale maskowało oblicze, z rewolwerem w kieszeni, tkwiło się długie godziny na słońcu lub mrozie w denerwującej, nieuchwytniej dla niewtajemniczonego gotowości, gdy tymczasem inni na zbiórce uczyli się lub bawili..

Z chwilą wybuchu rewolucji zasadniczo zmienia się sytuacja zakonspirowanych organizacyj. Harcerstwo uzyskuje jawność swych praktyk, utworzone szkoły polskie pochłaniają część uczestników kół samokształceniowych; P. O. W. wstępuje gremjalnie do milicji obywatelskiej aby mieć możliwość posiadania broni i ćwiczenia z bronią.

Po wakacjach 1917 r. drużyna harcerska zapełniła się nowymi członkami, stworzono hufiec, składający się z 2-ch drużyn męskich, liczących do 400 chłopców i 2-ch żeńskich — 200 osób. Objęły one wszystkie szkoły w mieście.

Powstały później pewne dysonanse pomiędzy harcerzami i peowiakami. W dużej gromadzie ludzi wytworzyły się niechęci i uprzedzenia, wynikiłe na skutek

odmiennego komentowania prawa harcerskiego przez niektórych członków P. O. W., mimo to praca przy wzajemnej rywalizacji na tem nie straciła.

Rewolucja rosyjska po teatralnych i śmiesznych objawach w pierwszych miesiącach swego istnienia zaczęła później przybierać postawę groźną. Rozpoczęły się mordy, grabieże, prześladowania.

Na Podolu tymczasem tworzył się III Korpus polski, w którego szeregi odrazu wstąpiło wielu harcerzy i peowiaków z Żytomierza, Winnicy i innych okolic. Pod Niemirowem Korpus przechodzi ciężką walkę ze zbuntowanym, podżeganym przez Austrjaków chłopstwem, w których to walkach ginie druh Tadeusz Zgorzelski, bestjalsko zamordowany przez chłopów pod Wojtowcami koło Niemirowa. Była to pierwsza krew ze starej drużyny żytomierskiej, krew najlepszego z jej członków.

Podczas chwilowej pacyfikacji Ukrainy przez Niemców w r. 1918 przerwały się czasowo i zmagania z czernią chłopską. Pracowano jednak nad gromadzeniem broni i sprzętu wojennego. Udawało się to czasem lepiej, czasem gorzej; raz naprzykład trzech harcerzy: Jan Popiel, Zienkiewicz i Majdanowicz zostali schwytani z transportem broni, za co Majdanowicz musiał odsiedzieć 2 miesiące w więzieniu.

Ale potem przyszły prześladowania stokroć gorsze, nastąpił pogrom polskiego społeczeństwa kresowego i zniszczenie wszelkiej pracy młodzieży. A działo się to w obliczu zmartwychpowstającej Polski, w okresie obrony Lwowa i wypędzania Niemców z kraju, po powrocie Piłsudskiego z więzienia niemieckiego, po odebraniu bolszewikom Wilna.

Kto żył ruszał do Polski, aby wstąpić w szeregi wojska, lub też unosząc życie z piekła bolszewickiego.

Szeregi Harcerstwa opustoszały. Starsi i dawniejsi harcerze poszli do kraju, zostali tylko młodszy i emi-

granci. Dowództwo nad nimi obejmuje mianowany komendantem Hufca przez Naczelnictwo Harcerskie na Rusi druh Stanisław Białostocki. Akcję wywiadowczą w Żytomierzu w okresie od 1/XI-1918 r. do 30/V 1919 prowadzi z ramienia harcerzy hufcowy Białostocki, a następnie Mieczysław Chmielewski.

Wojskową działalność żytomierzan przedstawiają druhowie: ś. p. Józef Domaniewski i ś. p. Żłobnicki, wysyłani przez Sieleckiego z ramienia Naczelnictwa Harcerskiego w Kijowie. Prowadzono wywiady w okolicach Żytomierza w promieniu 40 kilometrów, dokąd dochodzili już wywiadowcy z Kijowa. Praca była nader trudna i harcerze na wywiadach poza Żytomierzem niejednokrotnie byli aresztowani. Do wywiadów więc wybierano chłopców absolutnie pewnych.

Niestety, nie uniknięto denuncjacji. Jeden z sympatyków P. O. W. i Harcerstwa, niejaki Marcenko, uważany jak w jednym, tak i w drugim gronie za jednostkę bezwartościową, wpadł w ręce „czrezwyczajki”. Pod groźbą śmierci wymuszono od niego zeznanie, że w Żytomierzu są organizacje harcerskie i P. O. W. Marcenko, jako nie należący do czynnych, nie mógł podać szczegółów i tylko na chybił trafił wskazał kilka domów, o których wiedział, że są zamieszane w organizacjach. Agenci „czrezwyczajki” po, naosłep rzuconych przez Marcenkę, zeznaniach aresztowali kilkunastu harcerzy i peowiaków, zarówno chłopców jak i dziewcząt. Aresztowano Stanisława Zgorzelskiego, Józefa Popiela (wywieziony w głąb Rosji), dwóch braci Wiszniewskich i komendanta P. O. W. Dąbrowskiego, obok nich trzy panie Kraśnickie, matkę i dwie córki, obie harcerki. i innych.

Bolszewicy, chcąc dojść po nitce do kłębka, podstępnie wypuścili z więzienia Stanisława Zgorzelskiego, by ten, ostrzegając innych, sam, będąc pod nadzorem,

naprowadzał wywiadowców bolszewickich dalej na ślady organizacji. Ale Zgorzelski, mający zaledwo 16 lat, mimo swego młodego wieku, przeczuł podstępne zamiary wrogów i zamiast iść do domu lub do znajomych, udał się do szkoły żeńskiej i tam swojej siostrze i najzaufańszym koleżankom-harcerkom rzucił hasło: „kto nie czuje się pewnym, niech się kryje” i sam, nie dając się ująć po raz drugi, również się ulotnił.

Aresztowani, pozostający w więzieniu w myśl instrukcji zgodnie zeznali, że sami o niczem nie wiedzą, a że tylko słyszeli, że ten i ów należał do jakiejś organizacji (o tych, których podano nazwiska, wiadano, że są już od pół roku w kraju).

Napróżno podstępem i groźbą starano się wydobyć zeznania od nieprzytomnej, w tyfusie leżącej, Stasi Kraśnickiej. Do majaczącej w gorączce druhny przstawiono szpięgów, notujących spadające z ust chorej nazwiska Zienkiewicza, Rydzewskiego, Wiszniewskiego (P. O. W.), Majdanowicza, Popiela.

Dnia 24 grudnia 1919 r. skatowanych więźniów, związanych drutem kolczastym, a mianowicie: trzy panie Kraśnickie, dwóch Wiszniewskich, Dąbrowskiego (komendanta P. O. W.) i jeszcze jednego polaka, nie należącego do Harcerstwa, rozstrzelano.

Na tem kończy się promienna i krwawa sława drużyny harcerskiej im. T. Czackiego w Żytomierzu. Pozostali przy życiu harcerze żytomierscy przepojeni duchem aktywizmu i walki, zahartowani w ciągłych wysiłkach konspiracyjnych na kresach, poszli do wojska, stanowiąc najlepszy materiał bojowy. Bili się nad Dźwiną, pod Kijowem, bronili Lwowa, byli na Górnym Śląsku.

Młodzież kresowa oddała swój dług synowski zmartwychwstającej Ojczyźnie!

B e r d y c z ó w .

„Zbiórka dnia 25.XII.1919 roku. Obecni: A. F. Y....., Sprawie służ!.....”. Oto urywek z protokołu zbiórki 4-go zastępu 1-ej drużyny harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Berdyczowie.

Jeśli chodzi o historję Harcerstwa w Berdyczowie, sięgnąć musimy do roku 1915 — 16. Wtedy bowiem odrodzeńczy duch, oparty o dziesięć punktów prawa harcerskiego, szeroką falą rozlał się po Ukrainie, propagowany i podtrzymywany przez Naczelnictwo Harcerskie w Kijowie.

Z organizacją 1-ej drużyny im. Zawiszy Czarnego łączą się nazwiska p. dyrektora Stanisława Kaczyńskiego, prof. Ruszczyckiego, p. Jasińskiej, druha A. Kozłowskiego i innych.

Trafiwszy na przygotowany przez ks. W. Kwiatkowskiego grunt, idee harcerskie odrazu przybrały konkretne formy. Ks. kapelan, wykładając w gimnazjum rosyjskiem religję, pod szatą historii kościoła, przejrzeć dawał i dzieje narodu polskiego, ucząc jednocześnie, na czem polega prawdziwa miłość Ojczyzny. W tym też kierunku szły prace w zastępach. Kolportaż bibuły, baczenie na wszystko, co się działo wokoło, nastawianie ucha co słyhać od granicy, zakonspirowane zbiórki i ćwiczenia wojskowe — były codziennem zajęciem. Wkrótce jednak harcerze berdyczowscy dostali się na indeks bolszewicki, szpiegowano ich, kilkakrotnie aresztowano komendanta (Wasilewskiego), wszyscy jednak milczeli jak grób — chodziło o Polskę i o własną skórę.

Dzień 20 kwietnia 1920 roku. Godzina 4 p. p.

Trzy aeroplany nad miastem. Kilka salw karabinowych. To nasi... Niech żyje wojsko polskie!... Idą murem, harcerze berdyczowscy z nimi. Kilku łączników

prowadził oddziały polskie do pobliskich wsi. Starsi chłopcy obejmują wartę na dworcu kolejowym.

Izba harcerska zamienia się w zbrojownię: karabiny, rewolwery, naboje, telefony polowe, granaty ręczne czekają swej kolei. W tym czasie, aczkolwiek nie formalnie, ale faktycznie, przechodzą harcerze z drużyny berdyczowskiej przy dowództwie frontu północno-wschodniego, na służbę do II-go oddziału. Pracują nad wykryciem organizacyj komunistycznych w mieście, biorą udział w uroczystym święcie „żołnierza polskiego” w dniu 3 Maja, stanowią warty honorowe.

Dzień 6 czerwca. Alarm o godzinie 11-ej w nocy; wojskom polskim nakazano odwrót!... zbiórka harcerzy w ekspozyturze defenzywy II-go oddziału. Komendant, druż Wasilewski, przed nimi. Zdławionym głosem informuje o sytuacji, mówi że potrzebni są ochotnicy na niebezpieczny posterunek do okopów przy stacji, każe obejrzeć broń, wreszcie rzuca komendę: „Ochotnicy wystąp!” — Cały szereg, jak jeden człowiek, robi krok naprzód. Wszyscy są gotowi poświęcić się. Było to szaleństwem, gdyż każdy miał zaledwo od 5 do 20 naboji, ale każdy rwał się do ognia. W tym momencie zbliżył się komendant ekspozytury (kpt. Benedyk) i w imię posłuszeństwa kazał im pozostać, jako straż przy dokumentach i sztandarach, zdobytych na bolszewikach.

Wśród nocy rozpoczyna się odwrót w stronę Cudnowa. Oddział stanowili druhowie: A. Wasilewski, ś. p. A. Kozłowski, T. Nebeski, Wł. Deryng, Wł. Karpiński, M. Karpiński, St. Wereszczak, J. Lesiowski, E. Tyszewicz, Roztopowicz, H. Dzikiewicz, L. Tomaszewski, T. Skibniewski, Nehrebecki, Pawłowski, D. Kaniewski i inni, razem około 25 osób. Nadto pod ich obroną znajdowali się dyr. Kaczyńscy, Wrześniowscy, Dzikiewicze oraz druhny z komendy żeńskiej.

Przechodzą most za kościołem. Bólem ścisnęły się serca, gdy mijano ostatnie zagrody miejskie. Musiano bez boju opuścić ten kraj, w walce o który tyle pokoleń rycerzy polskich swą krew przelało, w którym pozostawały rodziny, kościoły, wielki dorobek kulturalny.

Od tej chwili rozpoczyna się długi i uciążliwy odwrót — hen, przez lasy sławuckie i błota poleskie, aż do Kowla. Nasi harcerze występują jako oddział partyzantów. O głodzie i chłódzie, pod ciągłą groźbą napadu Budiennego, brną przez piaski Annapola, Szeptówki, Sławuty... Jedynie wieczorna modlitwa harcerska przenosi ich do minionych dni zwycięstwa, ona też dodaje otuchy i siły.

Oto jeden taki dzień czerwcowy. Od dwóch dni nie prawie nie jedli. Pewien oddział, towarzyszący im, odmawia posłuszeństwa. Zrozpaczony dowódca zwraca się do harcerzy i prosi o objęcie wart. Zziębniętymi palcami, ściskając karabiny, harcerze-dzieci po 15 — 19 lat — stoją po kilkanaście godzin na warcie.

W Kowlu stosunki się zmieniają. Wcieleni do regularnych formacyj wojskowych, otrzymują umundurowanie i lepszą broń. Od tej chwili wraz z załamaniem się frontu cofają się w stronę Chełma. Tu zastaje ich, przełomowy w tej wojnie, dzień 15 sierpnia 1920 r.

Z chwilą załamania się sił bolszewickich pod Warszawą, oddziały polskie zajmują utracone przed kilku dniami placówki na Górze Chełmskiej. Rozpoczyna się szybki odwrót armji sowieckiej.

Teraz nasi harcerze rozpraszają się w charakterze łączników po całym terenie walk od Grodna, Włodawy aż do Kowla, by znów zejść się razem w Łapach dnia 6 września. Tu zastaje ich rozkaz gen. Hallera, by niezwłocznie stawić się do Warszawy, celem utworzenia nowej formacji ochotniczej.

Dnia 13 września meldują się w Głównej Kwaterze Harcerskiej w Warszawie, zamiast jednak przydziału służbowego otrzymują zapowiedź prędkiego zwolnienia, sprawy bowiem taki obrót wzięły, że oddziały ochotnicze stały się zbyt cenne.

W dniu 15 października otrzymano formalne zwolnienie dla kontynuowania nauk. Niestety, ta data była jednocześnie ostatnim dniem 1-ej drużyny im. Zawiszy Czarnego w Berdyczowie. Rozproszeni po całym kraju, tracą łączność ze sobą i tylko wspomnienia przeżytych chwil, jak nić złota, łączą ich dusze.

Pł o s k i r ó w.

W początkach lipca, po zarządzeniu przez władze polskie ewakuacji Płoskirowa, harcerze utworzyli oddział, liczący 29 ludzi, wśród których znalazło się również kilku warszawiaków z 20 warszawskiej drużyny, przebywających na wakacjach w Płoskirowie. Oddział harcerski otrzymał karabiny i, jako eskorta, miał pełnić służbę przy transporcie ewakuowanych urzędów państwowych.

W nocy z 5-go na 6-ty lipca, kiedy cały obóz pod komendą starosty płoskirowskiego był już przygotowany do wymarszu, został on napadnięty przez kawalerję Budiennego. Odwrót był odcięty. Wkrótce i miasto zostało otoczone przez nieprzyjaciela. Po pierwszych strzałach oddziałowi harcerskiemu polecono osłaniać tabory. Szarżę kozaków z początku odparto strzałami i ci chwilowo cofnęli się. Wkrótce jednak uderzyli powtórnie, w liczbie około 70 ludzi. Pierwszy padł oficer, dowódca oddziału. Pokrwawieni chłopcy rzucili się do ucieczki. Ale kozacy na koniach dopędzali pieszych, tnąc ich szablami i kłując lancami. Zarąbano i zakłuto 3-ch harcerzy: ś. p. Szewczuka, Kubie-

kiego i Mikulskiego; czwarty Słupski umarł z ran w szpitalu. Sześciu zostało ciężko rannych. Chłopev widzieli na własne oczy dobijanie rannych kolegów przez kozaków. Drużynowy druh Zawalnicki, sam ciężko ranny, schronił się w bagnach. Tu natrafił na innego harcerza, także ciężko rannego, i tonącego niemal w głębokim błocie i udzielił mu pomocy.

Po trzydniowych walkach oddziałów polskich z bolszewikami droga odwrotu była wolna. Rannych harcerzy zebrano i odwieziono do szpitala w Jarosławiu.

Po wyleczeniu się zgłosili się oni w Głównej Kwaterze Harcerskiej w Warszawie i zostali przydzieleni do prac kancelaryjnych w Komendzie Harcerskich Oddziałów Ochotniczych.

Żytyń pod Równem.

Po opuszczeniu Żytynia przez Polaków praca harcerska trwała dalej konspiracyjnie, choć w innej formie. Większość harcerzy pozostała na miejscu i każdy z nich otrzymał instrukcje, co ma robić na własną rękę i na własne ryzyko.

Wynikiem tej pracy było zabieranie bolszewikom amunicji, bagnetów, części samochodowych i t. p. Jeden z chłopców potrafił zabrać zamek od karabina maszynowego, czyniąc go w ten sposób niezdatnym do użycia.

Sytuacja była dość ciężka, gdyż bolszewicy poszukiwali harcerzy, nawet badano jedną z nauczycielek polskiej szkoły ludowej, co wie o skautach, ale nie się od niej dowiedzieć nie mogli.

Po kilku tygodniach pobytu w Żytyniu bolszewików, zaczęli napływać do Żytynia jeńcy Polacy. Przybyło nowe zadanie, do którego harcerze wraz z miejscową ludnością wzięli się z całym zapałem. Trzeba

było jeńcom polskim ułatwiać ucieczkę, ukrywać ich, karmić, przebierać, pomagać w przedarciu się przez front do swoich.

Trudno wyrazić uczucie zadowolenia, jakie ogarniało żytyńnian, gdy po zajęciu miasta przez wojsko polskie dawni jeńcy, a obecnie znowu żołnierze. przychodzili dziękować swym wybawcom.

Charków.

W 1915 r. 22-ch harcerzy z drużyny warszawskiej im. T. Kościuszki zostało aresztowanych wraz z drużynowym Stanisławem Glińskim przez policję rosyjską, na nocnej wycieczce pod Warszawą. Chłopców zesłano do Wiatki i tylko skutkiem jakiegoś zbiegu okoliczności zatrzymano w więzieniu charkowskim. Znajdujący się wówczas w Charkowie p. Karsnicki (b. przewodniczący Z. H. P.), p. Teplicowa i p. Wilga (senjor) po usilnych zabiegach u władz rosyjskich uzyskali zwolnienie harcerzy z więzienia pod gwarancją, że nie opuszczą Charkowa.

Do zwolnionych w ten sposób warszawskich harcerzy przyłączyła się też grupka chłopców ewakuowanych z rodzicami, wreszcie miejscowa polska młodzież.

Założycielami Harcerstwa w Charkowie byli: druż Aleksander Berka (pseud. „Świda”), członek Związku Ligi Wojennej Walki Czynnej, zastępowy Stanisław Gliński (Korczak), zastępowy Juljan Lucjan Leśniewski z Warszawy oraz Zofja Tyszkówna, która organizowała harcerstwo żeńskie. Z biegiem czasu powstało w Charkowie silne środowisko, liczące 6 drużyn męskich i 3 żeńskie. Jedna drużyna męska i jedna żeńska składały się wyłącznie z młodzieży miejscowej. Z miejscowych harcerzy pierwszym, który zaciągnął się w szeregi harcerskie, był druż Wiktor Wilga (junior), po opuszczeniu przez niego skautingu rosyjskiego.

Komendantem harcerzy charkowskiego okręgu i miasta Charkowa został druh Świda (Berka), który nakłaniał młodzież do pracy wojskowej. Działał tu także energicznie instruktor P. O. W. Jan Szrot (Juljan Korwin-Szymanowski).

Dzięki wpływom A. Berki harcerze przystąpili do czynnej współpracy z P. O. W. Zorganizowano z nich 2 lotne oddziały wywiadowcze, których zadaniem było zbieranie informacji o oddziałach rosyjskich, a następnie po przyjeździe do Charkowa Niemców i o niemieckich.

Na czele I lotnego oddziału wywiadowczego stał druh Stanisław Gliński, na czele II druh Juljan Leśniewski, drużynowy drużyny im. Kilińskiego w Charkowie. Stałym zadaniem obu tych oddziałów było badanie dyzlokacji wojska rosyjskiego, względnie niemieckiego, obserwacja terenów zajętych i inne wywiady na terenie Charkowa, Połtawy i okolic. Druh Leśniewski (obecny kierownik wydz. p. w. przy Gł. Kwat.), występujący wówczas pod pseudonimem obywatela Gryffa, jako sekcyjny P. O. W., wraz ze swą lotną sekcją robi wywiady, co do ilości posiadanej broni i amunicji oraz żywności w wojsku rosyjskim, wykonywa szkice budowli, torów kolejowych, składów, magazynów i koszar.

Druh Leśniewski łącznie z druhem Bronisławem Kosińskim (pseud. obywatel Bajka), przybocznym 5-tej drużyny charkowskiej, dokonywa wywiadu prochowni charkowskiej, dostając się zręcznie w obręb pilnie strzeżony i patrolowany i docierają nawet do piwnic wewnątrz prochowni. Podczas wywiadu sporządzili szereg szczegółowych szkiców i zebrali wiele potrzebnych danych o materiałach wybuchowych.

Do ważnych a niebezpiecznych czynności, z narażeniem życia należała służba łączności pomiędzy Charkowem a Kijowem. Łącznicy przewozili poufną korespondencję do Komendy Głównej P. O. W. w Kijowie oraz

tajną korespondencję do Połtawy, Marefy i innych miast Ukrainy. Między innymi łącznikami tymi byli druhowie: drużynowy Leśniewski i Szawłowski, drużynowy 4-tej charkowskiej.

W okresie pokaniowskim harcerze charkowscy są czynni w Związku Wojskowych Polaków okręgu charkowskiego oraz prowadzą tajną akcję kwaterunkową i ukrywanie rozbitków oddziałów II Brygady gen. J. Hallera.

Harcerze w wojsku polskim na Syberji w r. 1918/19.

Dywizja syberyjska sformowała się w początkach 1918 r. na Syberji z Polaków, mieszkańców stałych i emigrantów, oraz pochodzących z b. wojska rosyjskiego i jeńców z wojska austriackiego i niemieckiego. Celem ich był powrót do kraju i walka o jego niepodległość. Podobne dywizje na obczyźnie powstawały we Włoszech, na Murmanie, we Francji, na Kubaniu i wreszcie na Syberji.

Harcerstwo na Syberji: w Czycie, Irkucku, Krasnojarsku, Tomsku, Chabarowsku, Charbinie, we Władystoku i innych miejscowościach powstało w 1917/18 samorzutnie.

Na wieść o formowaniu się wojska polskiego w kraju, do oddziałów polskich, organizowanych przez Polski Komitet Wojenny we Wschodniej Rosji i na Syberji przez majora Czumę, wstępują wszyscy starsi chłopcy a nawet 15 i 16-letni. Większość z nich porzuciła szkoły i dom, aby wstąpić do wojska.

Ogółem w oddziałach polskich na Syberji, według posiadanych przez Naczelnictwo raportów, było od 150 do 200 harcerzy.

Przy Polskim Komitecie Wojennym był utworzony referat harcerski, który prowadzili: druh Karol Zaleski



Rys. 12. Harcerski kurs instruktorski w obozie pod Nowonikołajewskiem
na Syberji 22.VI—14.VII 1919 r.

z Sanoka i druh Władysław Zdek, pod protektoratem i przy czynnym poparciu wice-prezesa Polskiego Komitetu Wojennego na Syberji p. Kazimierza Gintowt-Dziewałtowskiego.

Praca tego referatu polegała na organizowaniu ruchu harcerskiego w szeregu miast na Syberji, w których tworzyły się oddziały 5-ej dywizji syberyjskiej. Rezultatem tej pracy w roku 1919 było zorganizowanie 18 drużyn harcerskich na Syberji. Utrzymywały one kontakt z Naczelnictwem Harcerskiem w Kijowie.

W Nowonikołajewsku w roku 1919 był zorganizowany przy wybitnej pomocy 5-tej dywizji instruktorski kurs harcerski, w którym wzięło udział przeszło 60 druhów i druchen ze wszystkich większych środowisk Uralu i Syberji: kurs był prowadzony przez druha Zalesskiego, J. Kozłowskiego i Zdzisława Dworzańskiego.

Duży procent żołnierzy analfabetów, skądinąd patrijotów polskich, spowodował konieczność zorganizowania dla nich pracy oświatowej i kulturalnej. Zadanie to dowództwo dywizji syberyjskiej powierzyło między innymi przede wszystkim harcerzom.

Praca polegała na urządzaniu kursów dla analfabetów, pogadanek z historii polskiej, geografji i t. p. Urządzano w oddziałach przedstawienia i inne rozrywki.

Godnym zanotowania jest również fakt, że pierwsza komenda w 5-ej dywizji na Syberji była wzorowana na terminologii musztry harcerskiej, gdyż innej narazie nie było. Przyszło to stąd, że wśród wojskowych było wielu harcerzy-emigrantów, którzy do ćwiczeń, nie mając narazie innych wzorów, zastosowali komendę musztry harcerskiej.

Dywizja brała udział w walkach z bolszewikami na Uralu.

Kapitulacja 5-ej dywizji nastąpiła za Krasnojarskiem, na odcinku Klukwiennaja — Jenisiej. Kilka

oddziałów, a z nimi część harcerzy, przedarło się na wschód i dotarło do Władywostoku, skąd okrężną morską drogą przedostali się do kraju, gdzie w dalszym ciągu walczyli z bolszewikami.

Pozostałych zatrzymano w obozie koncentracyjnym i w więzieniach. Wrócili oni do kraju w latach 1921 — 23, będąc repatrywani przez delegację polską na Syberji.

ROZDZIAŁ IX.

WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ W WIELKOPOLSCE W LATACH 1912 — 1919.

Zmagania się z Prusakami. Zatargi z policją. — Sąd wojenny. — Protest z powodu oderwania Chełmszczyzny. — Harcerze w więzieniu. — Rozwiązanie organizacji przez Niemców. — Harcerze w P. O. W. zaboru pruskiego. — Mowa p. Lloyd George'a i odpowiedź rządu polskiego. — Rozbrajanie Niemców w Poznaniu. — Utworzenie kompanji harcerskiej. — Na odsiecz do Lwowa! — Drużyny harcerskie w walce z Niemcami oraz na innych frontach. — Akcja harcerzy inowrocławskich. — Drużyna w Pakości. — W grodzie Piastów — Kruszwicy. — 1-sza drużyna „Lech” w Gnieźnie. — 1-sza drużyna w Mogilnie. — 1-sza drużyna w Kościanie. — 1-sza drużyna we Wrześni.

Zmagania się z Prusakami *).

Inicjatorzy, zakładający Harcerstwo na terenie b. zaboru pruskiego w roku 1912, t. j. w momencie największego rozpanoszenia się buty pruskiej i jej potęgi militarnej nawet nie uświadamiali sobie może tego, że ich inicjatywa jest rzuceniem rękawicy potężnemu cesarstwu niemieckiemu. Nikt nad tem nie zastanawiał się; działano jedynie pod wpływem samorzutnego dążenia do wyzwolenia się z niewoli. Jedynie sami Niemcy to

*) Streszczenie z broszurki „Harcerstwo poznańskie”—M. Lisowskiego, Poznań, 1924, oraz notatek własnych.

rozumieli i w zawiązku tępilli wszelki odruch patryjotyzmu polskiego.

W roku 1912 pruska komisja kolonizacyjna zaczęła stosować wywłaszczenie Polaków, osadzając na ich miejsce Niemców, sprowadzonych z głębi państwa niemieckiego.

W odpowiedzi na te wrogie zarządzenia, młodzież na tajnym zebraniu uchwaliła, że: „młode pokolenie, świadome ważności chwili, staje do walki z wrogiem wspólnym z całym społeczeństwem”...

W dniu 25.X.1912 roku wydano odezwę wzywającą do bojkotu ekonomicznego i towarzyskiego Niemców. Odezwę podpisuje także druh Henryk Śniegocki, członek nowozałożonego zastępu harcerzy 1-szej drużyny, zastępu, który z biegiem czasu rozrósł się w potężną organizację, o dużym znaczeniu społecznym i wojskowym.

Rezolucja młodzieży z dnia 25.X.1912 roku wycisnęła wybitne piętno na młodej organizacji harcerskiej i stała się jej czołowym hasłem.

W tymże czasie istniało w Poznaniu kółko partyzanckie (o ideologii partyzantów 1850 r.) tak zw. „Czarna Ręka”, zadaniem którego było szkolenie Niemcom przy każdej okazji.

Z przekształconego oddziału tego powstała następnie druga drużyna harcerska.

Młode drużyny nie są bierne, lecz prowadzą czynną pracę antyniemiecką, a między innymi ustawiają posterunki ostrzegawcze dla ludności polskiej przed sklepami niemieckimi.

Zajęcie to prędko spowodowało zainteresowanie się policji niemieckiej polskimi harcerzami. Zaczęto harcerzy szpiegować nie tylko na wycieczkach, ale nawet śledzić na zbiórkach w lokalach prywatnych. Od pewnego pseudo-skauta, szpiega, dowiedziano się, że policja

werbowała sobie chłopców polskich na szpiegów, płacąc im za każdorazową zdradę od 3 do 15 marek.

Drużynowego 1-szej drużyny harcerskiej „Piast”, druha Cezarego Jindurę, który był poddanym austriackim, rząd niemiecki wydała z granic Rzeszy Niemieckiej, i odtransportowuje go do Austrii.

Harcerstwo polskie pod zaborem pruskim zapowiadało wspaniały rozkwit, gdy wybuch wojny i powołanie do wojska niemieckiego najlepszych instruktorów harcerskich zahamowało na pewien czas rozwój drużyn. Przytem zatargi z policją były coraz częstsze; gdziekolwiek zebrała się garść chłopców już zjawiał się urzędnik kryminalny, zapisywał ich nazwiska i rozpędzał w brutalny sposób.

Na skutek zażalenia komendy harcerzy, skierowanego do policji, nadeszła odpowiedź proponująca Harcerstwu podporządkowanie się niemieckiej organizacji przysposobienia wojskowego „Orstverband'owi Jungwehr'y”. Oczywiście propozycję policji Komenda Harcerska odrzuciła.

W kilka dni po tym fakcie, t. j. 27 maja 1915 roku, otrzymano pisemny zakaz dalszej działalności i od tej chwili musiano w Poznaniu oficjalnie zawiesić pracę harcerską.

Mimo to jednak kilka zastępów i drużyn pracują w konspiracji lub przekształcają się częściowo w towarzystwa sportowe. Drużyny podjęły też działalność pod hasłem pomocy dla bezdomnych i dotkniętych burzą wojenną rodaków z Królestwa.

W kwietniu 1916 roku zorganizowano miejscową Komendę Harcerską dla 8-iu drużyn na 11-cie istniejących. Siłą faktu organizacja harcerska, pracuje coraz intensywniej oraz urządając zlot harcerski na Zielone Świąta 1916 r., który zgromadził około 400 harcerzy, stała się półjawną.

Niemcy, pochłonięci prowadzeniem wielkiej wojny, jakby tolerowali ten ruch, chociaż mocno byli niezadowoleni, widząc coraz silniejszy rozwój Harcerstwa. Aż wreszcie wybuchła awantura jedna, potem druga, która aczkolwiek skończyła się uwięzieniem kilkunastu harcerzy w dniu 23 lutego 1917 roku, była dolaniem oliwy do ognia.

Ażeby ten akt teroru niemieckiego był czytelnikom dobrze zrozumiany, scharakteryzujemy pokrótce, jaki wogóle był w tym czasie kierunek polityki niemieckiej w stosunku do Polaków.

Póki trwały na arenie międzynarodowej powodzenia militarne Niemiec, nie miały one zamiaru zajmować się kwestją polską. Ale z wiosną 1916 roku załamały się ataki niemieckie na twierdzę francuską Verdun, dążące do opanowania Paryża. Na Wołyniu Austrija została pobita przez Rosję. To tu, to ówdzie zaczęło wojsko niemieckie ponosić klęski wskutek olbrzymich strat w ludziach i osłabieniu całego państwa. Straty w ludziach trzeba było jakoś wyrównywać, a materiał ludzki w Niemczech był już wyczerpany. Wtedy to oczy Niemców zwróciły się na Królestwo Polskie, zajęte przez nich po wypędzeniu Rosjan, skąd możnaby jeszcze było zabrać dużo Polaków do wojska niemieckiego. By jednak Polacy dali rekruta, lub żeby sami zechcieli wystawić armję i oddać ją pod komendę niemiecką, trzeba było coś Polakom obiecać. I postanowili Niemcy proklamować niepodległość Polski, ale nie na terenie zaboru pruskiego, lecz tylko na terenie ziem należących poprzednio do Rosji. Z ziem polskich swego zaboru nie chcieli ani kawałka oddać Polakom pod żadnym pozorem.

I otóż w dniu 5 listopada 1916 roku proklamowali Niemcy i Austriacy utworzenie państwa polskiego w łączności z Niemcami i Austrią, państwa posiadającego własną armję pod dowództwem niemieckiem.

O granicach tego państwa, szczególnie zachodnich, akt z dnia 5 listopada przemilczał zupełnie.

Oczywiście, że Polacy poznali się na Niemcach i nie dali się im oszukać, tem bardziej że wiarołomstwo ich dobrze było wszystkim znane. Ogłoszony w kilka dni potem werbunek do wojska niemieckiego skończył się... niepowodzeniem. Widząc, że mydlenie oczu Polakom niepodległością do niczego nie doprowadziło, gen. gubernator Beseler, ażeby ratować się przed kompromitacją, ogłosił patent o nadaniu Polakom czegoś w rodzaju ich własnego rządu pod nazwą Rady Stanu, członkowie której zostali mianowani przez Beselera. Ale i na tem poznali się Polacy, aczkolwiek część społeczeństwa postanowiła to ciało wykorzystać dla sprawy polskiej. Piłsudski wszedł do Rady Stanu, aby organizować z Legjonów wojsko polskie, Niemcy natomiast chcieli skasować Legjony i zarządziły organizację polskiej siły zbrojnej pod nazwą „Polnische Wermacht”, pod dowództwem niemieckim, przytem kazano Legjonom złożyć przysięgę o brzmieniu podanem przez Beselera. Piłsudski, a wraz z nim i jego żołnierze odmówili przysięgi Niemcom, ściągając na siebie represje: legjonistów internowano do obozów koncentracyjnych w Benjaminsku i Szczypiornie, a Piłsudskiego i jego szefa sztabu Sosnkowskiego uwięziono w dniu 22 lipca 1917 roku. Piłsudskiego wywieziono do twierdzy w Magdeburgu. Po tych przejściach Rada Stanu upadła.

Tymczasem w Rosji, w drugim państwie zaborczem, wybuchła w marcu 1917 rewolucja, obalająca carat i głosząca hasła sprawiedliwości i swobody. Rozstrzygnięcie sprawy polskiej nowy rząd rosyjski traktował jako jedno z najpierwszych zagadnień, czemu też ulegając rząd ten ogłosił akt z dnia 30 marca 1917 roku, przyznający Polsce prawo do niepodległości.

Na zachodzie Europy Polacy prowadzili tymczasem energiczną akcję za koniecznością odbudowania Polski

niepodległej. W Anglii działał Roman Dmowski, w Szwajcarii Piltz i Henryk Sienkiewicz, do Ameryki pojechał Ignacy Paderewski. Jakkolwiek akcja dyplomatyczna Romana Dmowskiego zagranicą była w pewnym konflikcie politycznym, niestety, z akcją Józefa Piłsudskiego w kraju, gdyż obaj ci mężowie różnili się w poglądach na taktykę polityczną Polaków w stosunku do państw walczących, niemniej jednak jak dziś już wiemy, konieczna była ta obustronna działalność. Józef Piłsudski stworzył Legjony, symbolizujące wobec Europy nieprzejednaną dążność Polski do niepodległości, polityka Romana Dmowskiego zjednała dla sprawy polskiej Anglię, Francję i Amerykę. W dniu 22 stycznia 1917 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Wilson, szlachetny idealista, wydał deklarację, która wyraźnie podawała, że „Polska powinna powstać zjednoczona, samodzielna i niepodległa”. Stało się to w dużym stopniu pod wpływem Paderewskiego i miało duże znaczenie przy ustalaniu granic polskich w traktacie wersalskim, po pogromie Niemiec.

A teraz wróćmy do sprawy drużyn harcerskich w Poznaniu i ich zatargu z Niemcami, mając na względzie opisane wyżej wypadki historyczne tej doby. Pierwszy zatarg nastąpił w czerwcu 1917 roku podczas procesji Bożego Ciała. Wśród nieprzebranych tłumów procesji Bożego Ciała harcerze naraz podnieśli wielki swój sztandar z orłem na czerwonym polu. Była to niesłychana śmiałość i hardość wobec rządu niemieckiego. Tłum rozentuzjasmowany widokiem godła narodowego śpiewał w uniesieniu zaintonowany przez harcerzy hymn narodowy „Boże coś Polskę”. Przy sztandarze stanęła harcerska straż honorowa. Próba policji zabrania sztandaru spełzła na niczem. Zanim policja przedarła się przez tłumy, harcerze ukryli sztandar.

Drugie zajście nastąpiło w październiku tegoż roku podczas obchodu stuletniej rocznicy śmierci Tadeusza

Kościuszki. Po uroczym nabożeństwie harcerze uformowali pochód i ze swojemi oraz innych organizacyj sztandarami, przerwawszy kordon policyjny, ustawili się koło pomnika Mickiewicza, gdzie odśpiewano hymny narodowe i „Rotę”, którą po raz pierwszy wtedy w Poznaniu śpiewano publicznie. Na dzwonicach kościelnych harcerze, którzy się tam chyłkiem dostali, uderzyli w dzwony, co tem bardziej podniosło uroczysty nastrój chwili. Prusacy nie przeszkadzali w manifestacji, ale zgrzytali zębami ze wściekłości. I nie dziwnego: front trzeszczał w posadach, Anglii nie udało im się zmusić do pokoju, Austria już błagała Niemców, żeby prędzej zawierali pokój, a nawet na ich dobro zrzekała się Galicji.

Wobec tych zdarzeń Niemcy stali się na terenie zajętego przez nich Królestwa o wiele grzeczniejsi i nawet utworzyli na miejsce niefortunnej Rady Stanu — Radę Regencyjną w dniu 15 września 1917 roku, o większych cokolwiek prawach, ale sami, w Poznańskim, dalej wszystko trzymali w twardej pięści. Tak więc tych harcerzy, którzy w pochodzie nieśli sztandary, oddano pod sąd wojenny, który się odbył 4 stycznia 1918 roku.

Odnośny raport policji niemieckiej w tej sprawie brzmiał:

„Szczególnie wystąpili harcerze na obchodzie Sienkiewicza, przy którym utrzymywali porządek na procesji Bożego Ciała, w której w najbliższem otoczeniu Arcybiskupa na Starym Rynku *poraz pierwszy zaśpiewali tak zwany hymn narodowy* i na obchodzie Kościuszkowskim, gdzie wystąpili, jako dowódcy niedozwolonego publicznego pochodu, jako i w zbiegowiskach, mających miejsce wieczorem 15 października, w których ponownie *działali, jako dowódcy i spramcy. Na chorągwiach skautów widnieje w czerwonym polu biały orzeł*”.

Sąd wojenny skazał dowódcę harcerzy, druha Henryka Śniegockiego, na 300 mk kary, a czterech chorążych od sztandarów po 50 mk. W razie niemożności zapłacenia, za każde 10 mk należał się jeden dzień więzienia.

Po tym sądzie jednak rząd organizacji nie rozwiązał, gdyż, jak pisał radca policji Goehrke, zwany inaczej „ekspertem od skautów”: „Nie należy wśród wojny dawać powodu prasie polskiej i zagranicznej do narzekania, że Niemcy prowadzą wojnę z polskimi organizacjami młodzieży”.

Sami więc Niemcy przyznawali się w swoim towarzystwie, że prócz wojny z koalicją muszą prowadzić też wojnę drugą — choć niekrwawą — z polską młodzieżą!....

Wkrótce nastąpił nowy ostry zatarg z policją pruską.

Zaledwo miesiąc upłynął od sprawy sądowej, gdy nadeszła z terenu działań wojennych wieść hjobowa dla Polaków, że Niemcy i Austria zawarły odrębny traktat pokojowy z Ukrainą w Brześciu Litewskim w dniu 9 lutego 1918 roku, w myśl którego oddawano tworzonemu przez Niemców państwu ukraińskiemu całą ziemię chełmską, tę polską krainę męczenników za wiarę i wolność, przyczem polskich delegatów z Rady Regencyjnej Niemcy nie dopuścili do udziału w konferencji pokojowej.

Pokój brzeski wywarł niesłychane wrażenie w całej Polsce. Solidarny głos protestu zabrzmiał we wszystkich dzielnicach, podzielonych jeszcze kordonami. Po wszystkich miastach rozpoczęły się burzliwe demonstracje, których Niemcy obawiali się nawet tłumić.

Cios, który nam usiłowano zadać pod Brześciem odczuły też głęboko resztki Legjonów polskich, znajdujące się w Galicji pod wodzą brygadjera Józefa Hallera, o których pisaliśmy w rozdziale „Na Rusi”. Postanowiły one raz na zawsze zerwać ze zdradliwą polityką

austro-niemiecką i urządziły bunt, opuszczając wojsko austrjackie, byle tylko ratować honor polski.

Kiedy doszła do Poznania wieść, że państwa centralne oderwały samowolnie część kraju — Chełmszczyznę — i odstąpiły ją Ukrainie, wywołało to wielkie oburzenie w społeczeństwie poznańskim. 3-cia drużyna harcerska, imienia Mieczysława I, oraz kilkunastu harcerzy z innych drużyn, reagując na tak haniebne postępowanie Niemców, rozlepiają w nocy z dnia 23 na 24 lutego na ulicach doręczone im przez zakonspirowany Komitet, odezwy pod nagłówkiem: „Czwarty rozbiór Polski”, zanoszące protest przed całym światem cywilizowanym oraz piętnujące brzeski akt pokojowy, jako bezprawie, gwałt i zbrodnię...

Tej samej nocy jeszcze i następnego dnia aresztowano i stawiono niezwłocznie przed sąd wojenny 18-tu harcerzy, a mianowicie: J. Szymczaka, K. Jeneralczyka, A. Paczkowskiego, St. Twardowskiego, St. Daberta, W. Hejnowicza, K. Schnotala, J. Florczaka, T. Włodarczyka, St. Skorupskiego, J. Dankowskiego, W. Harkiewicza, Br. Drwęskiego, M. Małeckiego, T. Pajzderskiego, Ł. Jankowskiego, Fr. Nowakowskiego i Cz. Przepisznego.

W dniu 27 lutego 1918 roku zapadł wyrok sądu wojennego, mocą którego zostają skazani:

Obwinieni: a) Paczkowski, Jeneralczyk, Lewandowski, Florczak, Drwęski — każdy na trzy miesiące więzienia i pokrycie kosztów procesu,

b) Szymczak, Harkiewicz, Dabert, Hejnowicz, Dańkowski, Jankowski, Małecki, Przepiszny, Pajzderski — każdy na dwa miesiące więzienia.

Trzech uniewinniono.

Czternastu harcerzy poszło do więzienia za protest przeciwko nowemu podziałowi Polski.

Jeden z uwięzionych, ś. p. Br. Drwęski, kierownik drużyny imienia Kazimierza Wielkiego, wyczerpany trzymiesięcznym pobytom w więzieniu, nie dorosłszy jeszcze fizycznie, aby znosić takie katusze, zmarł w kilka tygodni po wypuszczeniu go na wolność.

Ażeby sparaliżować zupełnie działalność harcerską, powołano kierowników harcerskich natychmiast do wojska. Ale pracy stłumić nie zdołano. Na Zielone Świątki 1918 roku Komenda Harcerska zwołuje doroczny zlot drużyn wielkopolskich. Niestety. Po tradycyjnej Mszy polowej odwraca się od ołtarza ks. kanonik Prądyński i zamiast oczekiwanego kazania komunikuje przybyłym z całego Księstwa Poznańskiego hufcom o otrzymaniu zarządzenia władz o rozwiązaniu organizacji harcerskiej w Rzeszy Niemieckiej.

Ale wbrew zarządzeniu władz pruskich zwołany zlot nie został odwołany i odbył się według zapowiedzianego programu.

Rozporządzenie o rozwiązaniu harcerstwa przez władze zaborcze brzmiało następująco:

„Na mocy § 9 *b* prawa o stanie oblężenia z dnia 4 czerwca 1851 r. i ustawy Rzeszy z 11 grudnia 1915 r. postanawia się w interesie publicznego bezpieczeństwa w obrębie 5 Korpusu, co następuje:

§ 1. Wszystkie polskie towarzystwa skautów i skau-tek niniejszem rozwiązuje się. Wszelka dalsza czynność tych towarzystw i należenie do nich, publiczne noszenie polskich odznak towarzyskich, a mianowicie: chorągwi, mundurów, czapek i t. p. są zabronione.

§ 2. Przekroczenie powyższego rozporządzenia pociąga za sobą karę do roku więzienia, o ile istniejące prawa nie przewidują wyższej kary więziennej, jeżeli zaś zachodzą okoliczności łagodzące, areszt lub karę pieniężną do wysokości 1500 mk.

§ 3. Rozporządzenie obowiązuje z chwilą ogłoszenia. Poznań, dnia 14 maja 1918 roku”.

Rozwiązanie organizacji harcerskiej w Poznaniu w dniu 14 maja, wynikłe na skutek protestu harcerzy w sprawie traktatu brzeskiego. nastąpiło w 3 dni po pełnej chwały bitwie Józefa Hallera z Niemcami pod Kaniowem na znak protestu przeciwko temuż traktatowi brzeskiemu.

Samorzutne te w tak ostrej formie wyrażone protesty na przeciwnych krańcach Polski przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny były świadectwem nierozzerwalnych więzi pomiędzy poszczególnymi członami polskiej ziemi: na ucięcie jednej części niezwłocznie reagował cały organizm narodowy.

Harcerze w P. O. W. zaboru pruskiego.

W społeczeństwie wielkopolskiem przez dłuższy czas brak było radykalistów niepodległościowych. Dopiero w czasie wojny radykalistów takich wytworzyła młoda jeszcze organizacja harcerska, celowo przyspasabiając swych członków do ruchu zbrojnego. Wyłoniła ona już w roku 1915 pierwsze tajne oddziały bojowców, zaprawiające się do walki z zaborcą.

Oddziały te dały pierwszych ideowych dezertarów z wojska zaborczego. Te szeregi ideowych dezertarów oraz członków tajnych organizacji bojowych, to element najradykalniejszy. dążący zdecydowanie do podjęcia zbrojnej walki o niepodległość.

Do jednej z bojówek niepodległościowych, zainicjowanej przez p. Karola Rzepeckiego w Poznaniu, zaciągnęli się harcerze: Wincenty Wierzejewski i Stanisław Nogaj, późniejsi organizatorzy pracy wojskowej w Harcerstwie. Te jednak wstępne poczynania wojskowe na dobre rozwinęły się dopiero w zimie 1918 roku, kiedy to w dniu 15 lutego 1918 roku powstała „Polska Organizacja Wojskowa Zaboru Pruskiego” zwana krótko P. O. W. Z. P.

W czasie tym Niemcy jeszcze byli potężni i przygotowali się do ostatecznego rozstrzygnięcia wojny światowej. Na 21 marca 1918 roku uplanowany był decydujący atak w celu zdobycia Paryża ściągniętymi z frontu wschodniego siłami i przy pomocy wielkich daleko- nośnych dział, któremi Niemcy ostrzeliwać mieli Paryż. Niemcy byli ufni w zwycięstwo i spełnienie wszystkich swoich wojennych zamiarów, jakkolwiek rozumieli, że są to ostatnie wysiłki wojska niemieckiego, po których zostanie albo wielkie zwycięstwo, albo niesłychana katastrofa.

Ten stan umysłów w Poznaniu pobudził inicjatorów tajnej pracy wojskowej do energicznych działań. W dniu powstania P. O. W. Z. P. składa przysięgę pierwszy zorganizowany zastęp, na czele którego staje harcerz, twórca i inicjator na nowo uruchomionej Polskiej Organizacji Wojskowej Z. P. druh Wincenty Wierzejewski. Skład zaprzysiężonego zastępu był następujący: Wincenty Wierzejewski, Henryk Dębiński, Józef Dunst (Dembiński), Alfons Gorzelanczyk, Mieczysław Kucharski, Stanisław Śaroszewski, Roman Skoraszewski i Sylwester Węglarz.

Organizacja miała za cel główny stoczenie walki z zaborcami, sposób której uzależniony był od sytuacji zaborców, zmieniającej się w szybkim tempie na froncie: demoralizowanie wojska niemieckiego przez wywoływanie dezercji w szeregach walczących z koalicją, rozniecanie dążeń niepodległościowej w społeczeństwie, wreszcie wykazywanie słabości zaborców.

Członkami organizacji, oprócz harcerzy, stają się przeważnie dezercerzy z wojska niemieckiego, względnie uchylający się od poboru.

To były realne poczynania Polaków przeciwko Niemcom w czasie wojny światowej i miały na celu ułatwienie zwycięstwa aliantom. Na pewno p. Lloyd George, b. premier angielski, o tem jeszcze nie wiedział, kiedy

w roku 1921 czynił Polakom wyrzuty, że w czasie wojny nie dla zdobycia swej wolności nie uczynili.

Oto, co mówił p. Lloyd George, b. premier w parlamencie angielskim, w dniu 13.V.1921 r., przy omawianiu sprawy Górnego Śląska:

„Kto zyskał na traktacie wersalskim, jak nie Polska. Połowa jej synów walczyła po stronie sprzymierzonych pod rosyjskim sztandarem, połowa walczyła przeciw sprzymierzonym. Polacy nie wygrali wojny; część Polaków, walcząca po stronie sprzymierzonych, została pobita z armjami, z którymi wspólnie walczyła, złamana, rozproszona jak trzoda. Polska padła i gdybyśmy jedynie polegali na armjach polskich, które walczyły po stronie sprzymierzonych, Polska byłaby po dziś dzień niemiecką lub austriacką prowincją. Część, która walczyła przeciw sprzymierzonym (po stronie niemieckiej), walczyła do końca; polskie wojska w niemieckich mundurach zabijały Francuzów, Anglików i Włochów, którzy się bili za wolność Polski. Wyzwolenie swoje Polska zawdzięcza Włochom, Angli i Francuzom.

I oto dzisiaj, gdy Niemcy są rozbrojone i bezbronne, dzięki sprzymierzonym, Polska oznajmiła, że będzie walczyła nawet przeciwko traktatowi wersalskiemu o Śląsk. Dowiedziałem się, że p. Korfanty mówił, że Polacy śląscy umrą raczej, niż się poddadzą. Gdyby Polacy wcześniej o tem pomyśleli, gdy walczono o wyzwolenie Polski, zaoszczędzonoby życia wielu Francuzów, Anglików i Włochów. Lecz Polacy pomyśleli o tem dopiero wtenczas, gdy Niemcy zostali rozbrojeni”.

Odpowiadając na zarzuty p. Lloyd Georę'a, prezes Rady Ministrów Rządu Polskiego, p. Witos na posiedzeniu sejmu w dniu 18.V.1921 r. udzielił w imieniu narodu polskiego kategorycznej odpowiedzi angielskiemu ministrowi.

„Polska — mówił p. Witos — wiecznie pamiętać będzie o ofiarach sprzymierzonych, jakie ponieśli dla świętego dzieła sprawiedliwości, nie tylko dla nas, ale protestować muszę przeciw użyciu przeciwko nam na naszą szkodę śmierci tych nieszczęśliwych rodaków naszych, którym nie oszczędzona została ostatnia boleść i sromota niewoli padnięcia w pruskim mundurze, walcząc przeciw własnej wolności. A jeśli część społeczeństwa polskiego, upatrująca głównego zaborcę w Rosji carskiej przeciw niej tworzyła Legjony, to stwierdzić muszę najdobitniej, że wojska te nie wal-

czyły nigdy przeciw Anglii, Francji i Włochom, czy Stanom Zjednoczonym, lecz jedynie przeciw Rosji carskiej. Wojsk polskich walczących z własnej woli przeciw państwom sprzymierzonym nie było, zamiary Niemiec stworzenia miljonowej armji z Polaków nawet za cenę najwyższej pokusy, bo za cenę niepodległości państwowej, odparte zostały zgodnie przez całe społeczeństwo polskie.

O tem wie każdy Polak, że wskrzeszenie swej niepodległości zawdzięcza Polska sprzymierzeńcom zachodnim i że Polska powstała, jako wynik wzniosłych haseł, które przyświecały światu wojnie. Ale trzeba też nie zapominać, że w czasie wojny światowej Śląsk Górny był częścią państwa niemieckiego i że wobec tego nie z własnej woli Ślązacy zmuszeni byli walczyć i ginąć masami w mundurach niemieckich, o ile nie przeszli do armji Hallera, do której samych Górnoślązaków wstąpiło około 14.000, w Legionach było ich mnóstwo.

Do wielkiego dzieła oparcia świata na podstawach sprawiedliwości i prawa, przyczynił się także naród polski w miarę swoich sił. Historia nie tworzy się z dnia na dzień. Na traktat wersalski i postanowienia w nim zawarte, dotyczące Polski, złożyły się długie lata pracy, cierpienia i walk zbrojnych. Od dnia rozbioru Polski naród nasz toczył nieustanną walkę o niepodległość, która pochłonęła setki tysięcy ofiar, czyto w otwartym boju, czy w kazamatach więzień rosyjskich, niemieckich i austriackich”

Jako uzupełnienie do odpowiedzi premjera Witosa p. Lloyd George'owi niech też posłuży przytoczona przez nas opinja radcy policji niemieckiej w Poznaniu p. Goehrke'go, który pisał w raportach do swej władzy przełożonej, że nie należy dawać powodu do narzekania, że Niemcy prowadzą wojnę z Polakami; a następnie areszty i więzienia polskiej młodzieży w Poznaniu. wreszcie jej zakonspirowana akcja destrukcyjna w pełnem jeszcze sił wojsku niemieckiem.

Wojna więc między Polakami i Niemcami, choć niekrwawa i niehałaśliwa, była na śmierć i życie, a przebieg jej Niemcy starannie ukrywali przed światem cywilizowanym.

Współdziałanie organizacji harcerskiej z P. O. W. było bardzo ściśle.

Z samego początku tajna działalność ograniczała się do werbowania dezertów i zaopatrywania ich w dokumenty wyrabiane przez P. O. W. Harcerze wzięci przez Prusaków do wojska byli doskonałym elementem, prowadzącym werbunek z wojska. Pierwszym wystąpieniem nazewnątrz jest zredagowanie i rozlepianie protestów w sprawie Chełmszczyzny. Prawda, że kilku rozlepiających zostało aresztowanych i poszło do więzienia, lecz represje Niemców rozniecały tylko zapal młodzieży do oporu i robienia naprzekór wrogom. Śmiało stawianie czoła Niemcom przez młodzież zaczęło porywać i starszych. Rozumiano, że nadchodzi chwila wybuchu i zrzucenia jarzma niewoli.

Druh Stanisław Nogaj, znajdujący się w więzieniu za dezercję, dowiedziawszy się o uwięzieniu kilku druhów za rozlepianie protestu, co znaczyło, że praca idzie, ucieka z więzienia i natychmiast organizuje nowe kadry P. O. W. Z. P. Powstają zastępy P. O. W. na prowincji w Gnieźnie, Śremie i Kostrzynie. Organizacja jest prawie całkowicie zaopatrzona w broń i posiada kilka skrzyń ręcznych granatów, wykradzonych z fortołów wojskowych pod Poznaniem.

Na froncie tymczasem źle było z Niemcami. Atak na Paryż załamał się. Wśród wojsk koalicyjnych były także oddziały wojska polskiego, sformowane we Francji przez gen. Hallera z rozbitków II Korpusu, jeńców Polaków i Polaków we Francji. Atak koalicji prowadził genialny generał francuski Ferdynand Foch. Uderzenie armji sprzymierzonej było tak piorunujące, że front niemiecki zaczął się cofać i chwiać. Równocześnie pękł front bułgarski i Bułgarja poddała się zupełnie; wkrótce to samo stało się z frontem austriackim, rozbitym przez Włochy...

Niemcy wystąpili z błagalną prośbą o pokój. Przyjęli wszystkie warunki, podyktowane im przez gen. Focha. Rozejm podpisano w dniu 11 listopada 1918 roku.

W pierwszych dniach listopada wybuchła rewolucja niemiecka, która była częściowym odruchem społeczeństwa niemieckiego przeciw swym ciemnościom, którzy przez swą bezgraniczną zaborczość i okrucieństwo, cały świat przeciw sobie złączyli w jeden obóz, a ostatecznie przegrali. Ale z drugiej strony rewolucja ta nie miała charakteru niszczącego dorobek materialny państwa niemieckiego i jego strukturę społeczną, jak to było w Rosji; miała ona na celu podejść koalicję i wytargować lepsze warunki pokoju. Chociaż więc cesarz Wilhelm II abdykował i uciekł zagranicę, mimo to wojsko niemieckie i jego dowództwo pozostały jednolite w swych aspiracjach zaborczych w stosunku do Pozańskiego.

P. O. W. Z. P. zaczęła nader energicznie uzupełniać swe szeregi powracającym żołnierzem z wojska niemieckiego. W izbach harcerskich powstało szereg biur werbunkowych. Organizacja wojskowa powiększyła się do liczby czterech tysięcy członków.

Przewrót polityczny umożliwił ujawnienie organizacji harcerskiej i prac wojskowych. W okresie przełomowym całą uwagę zwrócono na przygotowanie zbrojnego wystąpienia i zrzucenia jarzma pruskiego. W biurach Komendy Harcerskiej przy ulicy Wielkie Garbary 53 i w prywatnych mieszkaniach członków Komendy mieszczą się tajne składziki broni, zabieranej cichaczem z niemieckich zbrojowni i koszar.

W dniu 11 listopada zwołuje druha Wierzejewski do Komendy Harcerskiej spiskowców, z których tworzy się mimo ogólnego rozprzężenia zawiązki wojska polskiego. Zostaje też otwarta przez harcerzy Polska Komenda Obwodowa, a wskutek licznego zaciągu utworzono jeszcze kilka biur werbunkowych.

Z chwilą, gdy do tej pracy przystąpili po powrocie z wojska oficerowie wyższych szarż, przejęli oni od harcerzy zapoczątkowaną w ten sposób robotę wojskową.

Utworzenie kompanji harcurskiej w Poznaniu.

Z chwilą objęcia przez oficerów nowoutworzonych oddziałów wojskowych harcerze likwidują P. O. W. i stwarzają własną kompanję harcurską pod dowództwem komendanta druha Wierzejewskiego.

Kompanja ta była zapoczątkowaniem regularnego wojska w Wielkopolsce. Do kompanji przyjmowano chłopców powyżej lat 18-tu, młodszych zaś przydzielano do służby pomocniczej.

Sformowana w przeddzień wybuchu powstania wielkopolskiego kompanja, jak wspominaliśmy o tem już na innem miejscu, bierze nader energiczny udział w rozbijaniu Niemców, a między innymi w dniu 28 grudnia zajmuje redutę Grollmana, rozbijając 20 artylerzystów i odbierając im cztery działa polowe, 20 karabinów maszynowych i wiele broni ręcznej. W Komendzie Miasta kompanja harcurska, jako najlepszy oddział spośród innych formujących się oddziałów młodego wojska polskiego, niesie służbę ostrego pogotowia. Wezwana śpieszy na Dworzec zagrożony przez Niemców, atakuje w nocy na zajęta jeszcze przez Niemców stację lotniczą w Ławicy oraz strzeże ogromną zdobycz w postaci aparatów lotniczych, walcząc przytem z lotnikami niemieckimi, którzy usiłowali przy pomocy bomb zniszczyć hangary i magazyny opanowane przez Polaków.

Po wypędzeniu Niemców kompanja prowadzi tryb życia garnizonowy, intensywnie szkoląc się jako 1-sza kompanja 1-go pułku strzelców wielkopolskich, oraz pomagając szkolić świeżo przybyłych ochotników.

Nie przeczuwali wtedy jeszcze chłopcy nasi, że wiosną 1919 roku pójda na odsiecz bohaterskiego Lwowa, obleżonego przez Ukraińców.

Na Kujawach. Akcja harcerzy inowrocławskich.

Kiedy na Zielone Świątki 1918 r. na zlocie w Wierznicy władze niemieckie rozwiązały formalnie wszystkie drużyny harcerskie na terenie Wielkopolski, praca została oficjalnie przerwana również i w drużynach harcerskich na Kujawach *). Zato co gorliwsi druhowie nie występują z szeregów, lecz prowadzą nadal pracę konspiracyjną. Ten stan trwa aż do wybuchu rewolucji w Niemczech. I drużyna pozaszkolna im. ks. J. Poniatowskiego odradza się na nowo. Harcerze pomagają w „Straży Ludowej”, tworzą patrole gońców, telefoniistów i funkcyjnych. Kiedy naród schwycił za oręż, by wypędzić wroga poza granice Ojczyzny, wtenczas i harcerze śpieszą w bój.

Starsi druhowie, jak Mieczysław Cylka, Stambrowski Jan, Złotowski Stanisław, Drogowski Czesław, Igła Stanisław, Oczachowski Aleksy, Strachanowscy, Jabłkowscy, Zaparucha Bronisław, Wiśniewscy i inni, z orężem w rękę biorą czynny udział w powstaniu i oswobodzeniu Kujaw.

Młodszy zaś pracują w Komendzie Placu, jako gońcy i telefoniści, inni jeszcze pomagają wraz z harcerkami w Czerwonym Krzyżu.

Druhowie: Cylka Mieczysław, Igła Stanisław i Strachanowski Marcin wstępują jako ochotnicy do kompanii harcerskiej, utworzonej przy I pułku strzelców wielkopolskich, a która bierze udział w walkach o oswobodzenie Lwowa.

Pod Lwowem jako pierwszy zostaje ranny drużynowy Cylka, a później także Strachanowski. Igła przez swoje brawurowe zachowanie zdobywa krzyż walecznych.

Tyle z frontu na wchodzie.

*) Mowa tu o Kujawach zachodnich, t. j. o tej części, która pozostała pod zaborem pruskim: Kruszwica, Inowrocław, Pakość, Gniewkowo i in.

Z zachodniego nadchodzą wieści, że jako pierwsza ofiara szczytnego obowiązku umiera na polu bitwy, ugodzony kulą „Grenzschutzu” pod Tarkowem, ś. p. Jan Wiśniewski.

W czasie inwazji bolszewickiej reszta druhów starszych jak: Stężala, Klimkiewicz, Drogowski, Antczak, Nitkowski, Dratwa i inni idą na front. Nad Berezyną w dn. 14.VI.20 r. ginie ś. p. druh Józef Karow, który walczył w szeregach 59 p. p. wlkp. przeciw bolszewikom. Jemu to dowódca kompanji poświęcił w Jednodniówce pułkowej garść wspomnień, podkreślając z uznaniem jego harcerskie postępowanie.

Wskutek nabytego tyfusu umiera w szpitalu wojskowym w Dźwińsku ś. p. Teodor Jabłkowski.

Inni druhowie zostają ranni. Krzyżem walecznych odznaczonych zostaje — 3; odznakę orlą lwowskich otrzymuje — 3; krzyże obrony Przemyśla — 2, krzyże armji wschodniej — 3.

Oto krótkie wspomnienie o chwalebnej śmierci ś. p. druha Józefa Karowa *) :

„Zmierzch... Zoddali, z nad rzeki, dochodzi przytłumiony odgłos złośliwego terkotu karabinów maszynowych. W wiosce pod lasem zbiórka bataljonu! Kompanje ustawione w czworobok; podoficerowie przed frontem swych kompanij. Przemawia dowódca ś. p. kapitan Dratwiński, przyczem podaje do wiadomości, że bataljon ma dokonać wypadu za Berezynę. Dla sforsowania mostu potrzebuje 10 ochotników, podoficerów względnie starszych szeregowców, jako oddział szturmowy pod dowództwem sierżanta Maciejewskiego Edmunda. Podoficerowie patrzą jeden na drugiego — czekają kto z kolegów wystąpi, zadanie bowiem ogromnie trudne i ciężkie. Do wykonania podobnego

*) Na podstawie „Jednodniówki 59 p. p. wlkp.” r. 1929, artykuł kpt. F. Rogowskiego.

zadania, które wydaje się ponad siły garstki żołnierzy — potrzeba żelaznych nerwów i szalonej odwagi.

Nikt się nie rusza....

Naraz zdziwienie na wszystkich twarzach! — Występuje bowiem najmłodszy wiekiem i najniższy wzrostem żołnierz 11-tej kompanji. Jest nim st. szeregowiec Karow Józef, chłopię jeszcze, ochotnik i harcerz hufca inowrocławskiego.

Za przykładem Karowa występują prawie wszyscy podoficerowie 11-tej kompanji, jednakże dowódca bataljonu wybiera z nich razem 5-ciu w tem ś. p. plut. Starobrata, resztę zaś z innych kompanij.

Po rozejściu się bataljonu kpt. Franciszek Rogowski przywołuje Karowa do siebie, zwraca mu uwagę na jego młodociany wiek, mówi, że nie podoła tak ciężkiemu zadaniu, do którego potrzeba nietylko odwagi ale i siły. „O! ja wytrzymam” odpowiada. „Znam się na takim przedsięwzięciu. Ile to ja razy pełniłem podobne obowiązki — podkradając się do posterunków w hufcu harcerskim”.

Poszli....

Zadanie wykonano świetnie!.... Straż bolszewicka na moście zniesiona i droga dla bataljonu wolna. Natychmiast po przejściu 11-tej kompanji przez most dołączają ochotnicy oddziału szturmowego do swych sekcji. Karow na czele swej sekcji rzuca się na czoło kompanji i raz po raz przykładem swym i odwagą podrywa wszystkich żołnierzy, którzy mimo zacieklego ognia bolszewickiego zbliżają się coraz bliżej do wroga.

Z okrzykiem „dalej wiara naprzód” (autentyczne) porywa się Karow z ziemi, jednakże w tej chwili ranny kulą bolszewicką pada trupem na miejscu.

Ś. p. Karow Józef mimo młodocianego wieku wykazał dużo hartu duszy i woli, wielką miłość Ojczyzny i gotowość oddania Jej życia w ofierze. Zawsze starał się być pierwszym w każdej potrzebie. Gdy potrzebny

ochotnik do patrolu — on już się zgłasza, Łączy w sobie trzy cenne zalety żołnierza polskiego: odwagę — karność — posłuszeństwo”.

Nie pozostaje w tyle za Inowrocławiem i drużyna harcerska w Pakoście, która bierze żywy udział w lokalnych działaniach grup powstańczych. Starsi druhowie śpieszą na główny front walki. I tak pakoska drużyna ma trzech bohaterów, poległych w obronie Ojczyzny: ś. p. Płaszczkowskiego Stanisława, Soińskiego Maksymiljana i Łuczaka Stanisława.

W dniu 3 marca 1929 r. w którym Harcerstwo kujawskie uroczyście obchodziło 15-lecie swego istnienia w Inowrocławiu, na sztandarze harcerskim zawisła odznaka powstańcza „Wielkopolska swemu obrońcy”, nadana kujawskim harcerzom przez Okręgowy Zarząd Tow. Powstańców i Wojaków w dowód uznania za ofiarny trud, poniesiony przez nieletnich przeważnie druhów w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny.

W dniu 6 października 1929 r., t. j. podczas obchodu 10-lecia istnienia 59 p. p. wlkp. rozkazem dziennym został odznaczony sztandar I drużyny im. ks. J. Poniatowskiego odznaką honorową pułku „w dowód uznania zasług położonych przez członków drużyny w czasie organizacji pułku oraz ofiar krwi złożonych w szeregach 59 p. p. na polach walki”.

W grodzie Piastów.

Z inicjatywy Towarzystwa Gimnastycznego Sokół Nadgoplański została w dniu 1 grudnia 1918 r. zorganizowana w Kruszwicy, prastarym grodzie Piastów, drużyna harcerska imieniem „Piast”, licząca przeszło 50 druhów. Było to w czasie przewrotów i rewolucyj w państwach zaborczych. Tutejszy Sokół upatrzył sobie w młodzieży harcerskiej pomoc w razie ogłoszenia

ruchu zbrojnego przeciw Niemcom. Przez cały grudzień 1919 r. ćwiczone w drużynie musztrę polską i regulaminy służby wartowniczej i polowej.

Wreszcie w dniu 2 stycznia 1919 r., gdy szarańcza niemiecka zaczęła dawać się obywatelom polskim we znaki przez zaczepki uliczne, dano hasło do powstania i wypędzenia Niemców z Kruszwicy. Akcją kierowali przeważnie członkowie Sokola. Wieczorem w dniu 2 stycznia 1919 r. o g. 7-mej została zwołana przez Stanisława Daleszyńskiego starszyzna drużyny harcerskiej, której sierżant Kazimierz Kowalski udzielił wskazówek co do sposobu użycia broni oraz służby wartowniczej i sanitarnej. Starsi obywatele Polacy i zdemobilizowani żołnierze zbierali się na drugiej sali tegoż lokalu, gdzie podejmowano rokowania z ówczesnym komendantem niemieckiej załogi w Kruszwicy.

Ponieważ nie doszło do porozumienia, wydano rozkaz udania się na ulice i rozbrojenia wojska niemieckiego. Harcerze łącznie z innymi powstańcami stawali w linjach bojowych z bronią w rękę, oraz występowali jako sanitarjusze i łącznicy-wywiadowcy. Przy atakowaniu uciekającego z dworca kolejowego pociągu z amunicją w kierunku Strzelna, został ciężko ranny w brzuch harcerz Marjan Tymkowski, który jednakże po kilkutygodniowej kuracji ponownie wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego i walczył później na froncie bolszewickim. W ruchu powstańczym brali udział pod komendą kierownika drużyny Antoniego Kowalskiego harcerze: Adam Kędziński, ś. p. Adam Górny, Stanisław Bączkowski, Antoni Molenda, Lucjan Jańczak, Edmund Chmielewski, Roman Woźniak i kilku innych.

Pierwsi dwaj, Kędziński i ś. p. Adam Górny, jako pracownicy Magistratu, prócz czynnego udziału w powstaniu informowali Komendę Placu o stanie osobowym Niemców i Żydów w mieście, zaś Chmielewski

i Woźniak, jako sanitariusze, brali również udział w odbiciu sąsiadującego z Kruszwicą miasta Inowrocławia w dn. 5 i 6 stycznia 1919 r. Kruszwica z rozległą okolicą zostały w nocy z 2 na 3 stycznia 1919 r. oswobodzone od przemocy niemieckiej.

Jeszcze przez pół roku utrzymywała drużyna z Komendą Placu i dowódcą baonu kruszwickiego ścisły kontakt, stawiając do ich dyspozycji gońców, sanitariuszy i wartowników. Za działalność podczas oswobodzenia Kruszwy zostały odznaczeni odznakami „powstańca broni 1918/19 r.” druhowie Marjan Tymkowski i Adam Kędziński, zaś odznaką „zasługi” druh Roman Woźniak — wszyscy z Kruszwy pod Gopłem.

Udział w powstaniu Wielkopolskim biorą także: 1-sza drużyna „Lech” w Gnieźnie i 1-sza drużyna in. ks. Piotra Wawrzyniaka w Mogilnie, każda na swoim terenie i w okolicy. Drużyna Gnieźnieńska w walkach powstańczych o niepodległość Polski poniosła straty w osobie 3-ch druhów: ś. p. Franciszka Makowskiego, Józefa Harwazińskiego i Aleksandra Pawlaka, poległych w r. 1919 pod Szubinem.

Z drużyny mogilniańskiej w wypędzaniu Niemców brało udział 17 harcerzy.

1-sza drużyna im. Jana III Sobieskiego w Kościanie.

W roku 1913 utworzono w Kościanie organizację harcerską pod nazwą 1-szej drużyny harcerskiej im. Jana Sobieskiego, która wzięła sobie za zadanie pracę uświadamiania się narodowego i zaprawiania w rzemiośle wojskowym. Zastępy chętnej młodzieży zasilały drużynę coraz tłumniej. Od roku 1915, pomimo powoływania czołowych ludzi z drużyny do wojska, szeregi jej stale powiększały się liczebnie. Rok 1918 był ostatnim etapem przygotowania drużyny na **wałną rozprawę z wrogiem.**

Jak wspomniano, w dniu 11-go listopada 1918 r. państwa centralne poprosiły o rozejm. Szeregi wojska niemieckiego zachwiały się wtedy i rzuciły w wir rewolucji.

Harcerze, żołnierze wojska niemieckiego, zaczęli tłumnie opuszczać szeregi i wstępowali do drużyn harcerskich.

Ś. p. druż plut. Janusz Czaplicki przy pomocy drużynowego Józefa Kamińskiego i plut. Baszczyńskiego, na krótko przed rewolucją niemiecką, stworzyli w łonie drużyny harcerskiej tajną organizację P. O. W. W dniu 18.XI.1918 r. otwarto jawne biuro P. O. W. p. n. Straży Obywatelskiej, pod której to egidą przeprowadzano rejestrację harcerzy żołnierzy. W początkowych pracach konspiracyjnych byli czynni prócz wymienionych, następujący druhowie: plut. Piotr Marciniak, plut. Władysław Grzesiewski, plut. Włodarkiewicz Stanisław, zastępowi: Otulatorski Jan, Andrzejewski Ignacy, Marciniak Wincenty, Duderak Jan, szer.: Tomaszewski Maksymiljan, ś. p. Leon Tomaszewski, Tomaszewski Aleksander i Bajon Henryk. Z początkiem grudnia 1918 r. przybrała organizacja nazwę „Skaut Rezerwowy”.

Dnia 27 grudnia 1918 r. gruchnęła wieść, iż w Poznaniu wybuchło powstanie. Młodzież żywiłowo rwała się na bój do Poznania. Zapal ten hamowali przywódcy harcerscy, tłumacząc, że bytność harcerzy w Kościannie jest konieczna, a to ze względu na obecność stacjonowanego w mieście jednego bataljonu wojska pruskiego w sile około 500 ludzi.

W dniu 29.XII.1918 r. wieczorem, o g. 8-ej, harcerze wysyłają do redakcji „Gazety Polskiej”, gdzie obradowali nad sytuacją wpływowi obywatele, swoją delegację i zgłaszają plan zawładnięcia arsenałem broni

niemieckiej, zmagazynowanej w Zakładzie Psychiatrycznym. Ponieważ plan harcerzy nie znalazł uznania, delegacja oświadczyła, iż plan swój wykona tejże nocy na własne ryzyko. Naznaczona zbiórka na g. 10-tą wieczorem zgromadziła całą 1-szą drużynę „Skauta Rezerwowego” w sile 63 ludzi, którzy bezbroni, zaopatrzeni przez druha Janusza Czaplickiego tylko w latarki elektryczne, czekali na rozkaz wyruszenia na niepewny i ryzykowny czyn.

Drużynę podzielono na zastępy i wyruszono o g. 11.20 z największą ostrożnością we wskazanych kierunkach. Pierwszy pluton z dowódcą, druham J. Czaplickim, wtargnął do Zakładu od strony wschodniej; drugi pluton uczynił to samo od strony zachodniej, zaś trzeci zajął dwie ulice, położone od strony północnej. Jego zadaniem było odtransportowanie porwanej broni do umówionej kryjówki.

W pół godziny po wtargnięciu do Zakładu i obezwładnieniu posterunków oraz stróża zakładowego (był on wtajemniczony w sprawę) rozpoczęto gorącą pracę. Wynikiem jej było wyniesienie 12 ciężkich karabinów maszynowych, 14 lekkich karabinów maszynowych, 600 karabinów ręcznych, 50 tysięcy naboju oraz 8 tysięcy granatów ręcznych.

Część zdobyczy załadowano na wozy: wysłano jeden pod dowództwem druha Zaborskiego do Krzywina, drugi do Czarkowa i zawartość ukryto w stodole właściciela folwarku p. Grydera, resztę ulokowano w stodole przyległej do Parku Miejskiego.

Udanie się tej akcji należy zawdzięczać dobrze pomyślanej organizacji oraz ulewnemu deszczowi, który tej nocy lał obficie, głusząc hałas spowodowany czynnościami w magazynach.

Po oddaleniu się harcerzy, dopiero koło g. 4.45 nad ranem wszczęto alarm.

O świcie oficer niemiecki, dowódca garnizonu m. Kościany, stwierdziwszy stratę tak ogromnej ilości broni, skapitulował i, na żądanie obywateli oraz wobec najeżonych bagnatów harcerzy, opuścił miasto w dniu 2 stycznia 1919 r., zostawiając cały bagaż garnizonu oraz broń, dostateczną dla umundurowania i uzbrojenia 2 tysięcy ludzi. Z dniem 5.1.1919 r. rozpoczął się etap otwartej walki „Skauta Rezerwowego” z Niemcami. W dniu tym wyruszyła drużyna w sile 60 ludzi, z rozwiniętym sztandarem, na pomoc oddziałom powstańczym pod Holsztynem. Z pod Holsztyna drużyna wyjechała w dniu 9.1.1919 do Pawłowic pod Rydzyną na wzmocnienie pozycji pomiędzy Pawłowicami a Kąkolewem. Noc upłynęła spokojnie, dopiero nad ranem usłyszeli w wiosce Tworzanice pierwsze strzały. Toczyła się tam utarczka pomiędzy Niemcami a Polakami, którzy poprzedniego dnia zostali rozbici w Kąkolewie i schronili się do wioski.

Drużynowy, druh Józef Kamiński, nie mając bliższych instrukcyj, na własną rękę atakuje ze swym oddziałem wieś. Zawrzała gorąca walka na karabiny ręczne i maszynowe przy równoczesnym posuwaniu się naszej tyraljery naprzód. W pewnej chwili ruszono do ataku na bagnety, co spowodowało ucieczkę Niemców ze wsi w kierunku Rydzyńna ze stratami 2-eh zabitych i kilku rannych. Następnie drużyna brała udział w dalszych krwawych walkach pod Rydzyną. Tu zostaje śmiertelnie ranny w brzuch ś. p. druh Franciszek Mastalerz, a następnie druh Kobociński. Tego ostatniego odtransportowuje w ogień druh Jan Dudziak do drużynowego, który posiada apteczkę polową.

Walki trwały jeszcze szereg dni pod Pawłowicami, Targowiskami, Włoszanowicami, Osieczną, Kąkolewem i innymi miejscowościami. W Pawłowicach druh Sikora zostaje mianowany dowódcą odcinka Osieczno, a jego adjutantem zostaje druh Leon Tomaszewski.

Z dniem 1.IV.1919 roku zostali wszyscy wcieleni do 6-go pułku strzelców wielkopolskich i pozostawali na froncie wielkopolskim do dnia 15.1.1920 r., t. j. do czasu objęcia terenów przyznanych Polsce traktatem wersalskim. 15.11.1920 r. wyjechali na front ukraiński, gdzie brali udział w walkach pod Kijowem, później w walkach nad Berezyną, w defensywie do Warszawy i kontrofensywie do Mińska.

Po ukończeniu wojny polsko-bolszewickiej wrócili nasi harcerze do domów, by dalej, w sposób pokojowy już, kontynuować pracę nad umocnieniem granic Polski.

Za wolność polegli druhowie: Seweryn Tuliszka, Stanisław Kaczór, Franciszek Mastalerz, Ignacy Jachnik, Kajetan Tabiańczyk, Stanisław Sikora, Stanisław Trajkowicz.

Sztandar harcerek, z którym drużyna kościana wyruszyła na front, był razem z drużyną w walkach aż do dnia 15.1.1919 r. i obecnie znajduje się w posiadaniu drużyny.



Rys. 15. Członkowie drużyny w Kościanie ś. p. S. Sikora i ś. p. Leon Tomaszewski.

1-sza wrzesińska drużyna im. Kazimierza Wielkiego.

Drużynę założył 12 października 1917 r. druh Henryk Śniegocki. Po roku pracy posiadała ona przeszło 100 członków w wieku przeważnie ponad 17 lat. Był to dobry, dzielny i młody element, który podczas powstania wielkopolskiego oddał cenne usługi w walce o wolność.

Już w pierwszych dniach powstania stawia drużyna siły swe do dyspozycji tworzącej się Rady Ludowej, by uczestniczyć w akcji oswobodzenia Wielkopolski. Poszczególne zastępy pełnią służbę łączności przy urzędach, zajętych przez oddziały powstańcze, a więc w koszarach, na poczcie, w urzędzie policyjnym i innych, w mieście zaś drużyna pełni przez dłuższy czas służbę wartowniczą. Mimo mrozu i niewygód pełnią druhowie sumiennie powierzone im obowiązki. Między innymi pochwycili pewnego bandytę, który napadł na bezbronne kobiety przy ul. Warszawskiej.

Nie zadowalają się jednak harcerze powierzonym im zadaniem patrolowania miasta. Pragną wziąć udział w walkach orężnych. I poszli. Działania wojenne rozrzuciły ich po froncie wielkopolskim, zapędziły pod zagrożone mury Lwowa, kazały odpiierać bolszewików od brzegów Wisły.

Oto spis członków wrzesińskiego hufca harcerskiego, którzy uczestniczyli w powstaniu wielkopolskim, bili się pod Lwowem i walczyli z bolszewikami:

Ciesielski Leon, powstaniec wlkp. i uczestnik obrony Lwowa; Grobelniak Antoni, Lange Stanisław, Nawrocki Czesław i Porawski Marjan, uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej.

ś. p. Rogaliński Henryk poległ 18.IX.1919 pod Bobrujskiem, ś. p. Stasiewski Leon, powstaniec, uczestnik obrony Lwowa i ochotnik L. O. W. zmarł wskutek ran dnia 27.IX.1920 r.

Waniorek Bolesław, powstaniec i ochotnik L. O. W., Wiśniewski Ludwik, powstaniec, Zakrzewski Mieczysław, powstaniec, Sławski Władysław, Wasilewski Czesław, Zamysłowski Bronisław i Puzdrakiewicz Antoni uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej; Budny, Deresiewicz Henryk, Frąckowiak Aleksander, Jagodziński Bolesław, Janicki Alfons, Zientek Stanisław, Kaźmierczak Włodzimierz, Nawrocki Mieczysław i Pera Ignacy — ochotnicy Legji Ochotniczej Wrzesińskiej, ś. p. Sobisz Tadeusz zmarł 7.X.1920, ś. p. Stankowski Ludwik zmarł 1920 — obaj ochotnicy L. O. W.; poza tem pełnili w owym czasie służbę wojskową: Bogaczyk Józef, Gawlak Władysław, Krall Roman, Musielak Kazimierz i Sierszulski A.

Poległo 4-ch druhów: Stasiewski Leon, Stankowski Ludwik, Rogaliński Henryk i Sobisz Tadeusz. Dwaj pierwsi to drużynowi wrzesińskiej drużyny.

Oto wspomnienie, z kroniki 1-szej wrzesińskiej drużyny, poświęcone ukochanemu komendantowi drużyny, ś. p. druhowi Stasiewskiemu: „Notatka w prasie miejscowej: ...a wśród rannych harcerz Leon Stasiewski. Przestrzelone piersi i ramię”. Ciężko ranny drużynowy leży w szpitalu w Łodzi i list pisze: „Jestem ranny, ale czuję się dobrze. Leżę w szpitalu, ale będę zdrow niebawem. Pod Kobryniem utarczka była krwawa. Dużo naszych padło, aleśmy pozycji nie dali — i ja będę zdrow pewnie niebawem”.

„Niestety, wkrótce profesor, stając w drzwiach klasy, donosi o śmierci ucznia ósmej klasy Leona Stasiewskiego. Mówi: „Zmarł śmiercią bohaterską z ran odniesionych w bitwie pod Kobryniem!”

„Zwłoki druha drużynowego Leona sprowadzono do Wrześni. W olbrzymim manifestacyjnym pochodzie powieziono je na cmentarz. Harcerze złożyli trumnę do mogiły. Przedtem przemawiano nad trumną i oddano

trzy salwy karabinowe. Koleżanki cicho śpiewały smutną pieśń. Druh przyboczny, nad mogiłą otwartą stojąc, twarz ukrył w dłoniach i płakał. Potem oddzieliła wszystkich od druha Leona gruba warstwa ziemi..”

Do Lwowa na odsiecz.

Opis udziału harcerzy poznańskich w odsieczy podajemy z dziennika żołnierza kompanji harcerskiej 1 p. strz. wielkopolskich. („Harcerstwo poznańskie” — M. Lisowskiego).

13 marca 1919 r., to dzień przełomowy w życiu młodych żołnierzy-harcerzy w Poznaniu. Po całodziennym gorączkowym przygotowaniu staje na błoniach biedruskich cały pułk. Przed front przybywa dowódca armji wielkopolskiej, gen. Dowbór-Muśnicki z przedstawicielami Komisarjatu N. R. L. i obwieszcza, że pułk ma nazajutrz wyruszyć pod Lwów, by oswobodzić oblężone przez hajdamaków miasto, w którym kobiety i dzieci dobywając ostatnich sił bronią polskośći grodu, tej strażnicy kresowej.

.....Na stacji w Sądowej Wiszni (niedaleko Lwowa) wyładowano oddziały. W pobliżu budynku dworcowego ustawione działa wskazują nam kierunek, w którym należy szukać wroga, odgradzającego nas od Lwowa i jego najwięcej na zachód wysuniętej placówki, Gródka Jagiellońskiego. Nazajutrz 17.III. wyrusza pułk na pozycję wyjściową do Dołhomościsk, zajętych dnia poprzedniego przez poznańską kompanję ochotniczą. Przed świtem padło hasło pobudki. W mrokach nocy zbierają się sekcje i plutony. staje w ordynku kompanja, by pójść na chrzest ogniowy. Niejednemu serce było młotem na myśl, że zachodzące słońce ujrzy go już martwym. W zupełnej ciszy rozwija się pułk do boju. Kompanji harcerskiej wypadło pójść na prawem skrzydle linji bojowej, w ogólnym kierunku na

wieś Milatyn, ukrytą za wzgórzem, wznoszącą się przed nami. Wszystko gotowe — ruszamy. Pierwsi dochodzą już do szczytu pagórka, gdy wtem zagrały maszyny ukraińskie, prażąc z przodu i z prawej flanki. Wtórują im działa i już pierwsze granaty padają na naszej linii a szrapnele pękają za nami. „Biegiem marsz” brzmi komenda i budząc się z pierwszego odrętwienia zrywa się linja, mknąc w stronę nieprzyjaciela. Sypią się dowcipy sekcyjnych pod adresem nowicjuszków: „To nie do ciebie strzelają”, „Nie udawaj umarłego”, „Unieś nos z brzoźdy”. Dowódcy plutonów pędzą przed linją, nawołując obsługę karabinów maszynowych, by zajęła pozycję. Ogień flankowy od strony Hrubieszczyny i skraju lasu zbyt nam dokuca. Pierwszy pluton zmienia kierunek i biegiem śpieszy w dolinę. Ten i ów jęknął, zawołał na sanitariusza; pierwszy poległy z ranką w piersi podnieść się nie może mimo nawoływań sekcyjnego, a linja w zapale strzela z postawy stojącej i z krzykiem „niech żyje” dopada do skraju lasu i chałup, skąd Ukraińcy, wiejąc w gąszcz, zniknęli.

Ruszamy dalej, by wesprzeć czołowe natarcie reszty kompanji. Nieprzyjaciel usadowiwszy się w okopach przed wsią Milatyn prażył celnym ogniem nacierające kompanje, które bardzo powoli naprzód się posuwały. Widząc trudność czołowego ataku przechodzi część pierwszej kompanji przez las i uderza na flankę linii ukraińskiej. Zaskoczony tem nieprzyjaciel, wycofuje się w popłochu na Putiatycze i Dobrzany, a oddziały 1 bataljonu zajmują Milatyn.

Rozkaz operacyjny nakazuje zajęcie linii Wołczuchy — Koców. Mimo dotkliwych strat posuwa się na szą linja skokami w stronę nowego przeciwnika, brodząc często po pas w wodzie. Lżej ranni nie odchodzą do ambulansów, lecz założywszy opatrunek, walczą na-

równi ze zdrowymi. Akcja 3-go bataljonu niszczy nieprzyjaciela w Dobrzanach i pod wieczór dociera prawe skrzydło 1 kompanji do Kocowa, gdzie łączy się z resztą kompanji. Wśród rannych w pierwszym dniu znajdują się wszyscy trzej dowódcy plutonów.

W ciągu nocy 19 marca następuje przegrupowanie pułku i kompanja harcierska opuszcza po północy Koców, udając się do Wołczuch. Wesoła to była droga, składano bowiem życzenia Józefom, których mieliśmy kilku.

Rankiem uderza pułk na Doliniany i Henrykówko. W brawurowym natarciu zajmuje 2 bataljon i 1 kompanja Doliniany, pędząc przed sobą gromady Ukraińców, wycofujących się na południe. Tymczasem 3 bataljon uderza na Białą Glinę i Popiele, by przez Stodółki-Ebenau nawiązać łączność z Gródkiem Jagiełłońskim. Kompanja harcierska zostaje przesunięta na odcinek 3 bataljonu do Białej Glinnej, druh Wierzejewski natomiast z półkompanją rusza do Ebenau. Liczebna przewaga Rusinów nie nie wskórała, nie mogła im nawet pomoc, ściągnięta z innego punktu w tym celu, by stawić czoło „rogatym djabłom poznańskim”. Wieczorem dnia 19 marca huknęła radosna wieść: „Lwów oswobodzony”. Pierwszy etap walk skończony. W walkach tych straciła kompanja jedną trzecią swego stanu bojowego. Uznanie, które wyraził kompanji dowódca pułku, świadczyło, iż należała ona do pierwszych w boju.

Na zjeździe harcierskim w Poznaniu w dniu 29 i 30 marca 1919 r. gen. Dowbór-Muśnicki oświadczył, że z oddziałów poznańskich, dzielnie walczących pod Lwowem, najbardziej się odznaczyła kompanja harcierska.

Następuje etap walk pozycyjnych, urozmaicony patrolami ochotniczymi i placówkami.

Dnia 16 kwietnia zostaje kompanja zluzowana przez kompanję małopolskiego pułku, by wraz ze swym puł-

kiem brać udział w nowej akcji oskrzydlenia Lwowa i wyprostowania frontu. W kompanji wielka ochota, gdyż sprzykrzyły się już walki pozycyjne. I znowu przybywają w historii kompanji nazwy miejscowości, o które kompanja walczyła: Polanka, Stawczanv, Glinna Nawarja i okoliczne wzgórza osobno zdobywane. Patrole, placówki, wedety, przeplatane dniami odpoczynku, to robota kompanji do 14 maja. Tego dnia przesunięto kompanję do Gródka Jagiellońskiego, by wspomóc tamtejsze oddziały w akcji na Rudki, do których komp. harc. pierwsza wkracza. Krwawe to były walki. Aż do miasteczka Rudki kompanja atakowała hajdamaków w pierwszej linii wprost brawurowo, wspomagana 2 działami artylerji poznańskiej, które podjeżdżały na kilkaset kroków do nieprzyjaciela. Straty w rannych, które kompanja tu poniosła, były znaczne”...

Po krótkim odpoczynku we Lwowie następuje marsz na Mikołajów i Stryj, który jest niejako zakończeniem akcji kompanji, jak i całego pułku pod Lwowem. Nadmienić należy, że w Stryju znalazła się zaledwie połowa tych, którzy na odsiecz Lwowa wyruszyli, gdyż z drugiej połowy kompanji część spoczęła na wieki w ziemi małopolskiej, a reszta przebywała w szpitalach, lecząc się z odniesionych ran.

Po powrocie do Poznania (na Zielone Świątki) wyjeżdża kompanja w lipcu na front zachodni, gdzie w walkach pozycyjnych broni odcinka leszczyńskiego na linii Wyciążkowo—Trzebanja—Kąkolewo. Wkrótce potem we wrześniu zostaje kompanja przeniesioną na front litewsko-białoruski, gdzie rozpoczyna nowy etap intensywnych walk na przedmościu Bobrujska, walk, w których kroczy częstokroć na czele zwycięskich oddziałów polskich.

Pomimo, że kompanja z biegiem czasu zatraciła swój charakter kompanji harcerskiej, czyto z powodu zdzieśiátkowania, czy też z powodu przenoszenia harcerzy

do innych formacyj i uzupełnienia kompanji przez element nieharcerski, powraca 24 grudnia 1920 roku po dwóch latach krwawych walk 1 kompanja do Krotoszyna jeszcze jako „kompanja skautów poznańskich”, chociaż z tych, którzy w końcu roku 1918 tworzyli kompanję harcerską zostało niewielu.

Kompanję zorganizował por. Wierzejewski, który nią dowodził do czasu inwazji bolszewickiej, poczem objął dowództwo bataljonu ćwiczebnego pułku, złożonego z cywilnych ochotników. W tym czasie dowodzi kompanją ś. p. ppor. Susała, poległy pod Sławną. Po jego śmierci sprawuje dowództwo nadal por. Wierzejewski. Pierwszym sierż.-szefem kompanji i organizatorem administracyjnym był druh sierżant Ratajczak, późniejszy porucznik i dowódca trzeciej i siódmej kompanji. Po nim objął funkcję sierż.-szefa kompanji druh sierż. Depczyński. Plutonami dowodzili druhowie: sierżant Jęczkowiak, plut. Radomski, plut. Jańczak, późniejsi oficerowie. Ostatni, przeszedłszy później do innych kompanij, wsławił się jako dowódca miotaczy bomb. Później dowodzili plutonami: Tarnogrodzki, Krzyżaniak, Bąbol, Marciniak, Nowakowski, Nijakowski. Poza tem dostarczała kompanja od początku swego istnienia szarż i oświatowców do całego pułku.

Lista odznaczonych 1 kompanji harcerskiej 1 pułku strzelców wielkopolskich.

| L. p. | Nazwisko i imię | Szarża | Rodzaj odznaczenia |
|-------|-----------------------|-----------|--|
| 1 | Wierzejewski Wincenty | kapitan | { Virtuti militari kl. 5 i 4 r. { krzyż walecznych { Virtuti militari kl. 5 i 4 r. { krzyż walecznych |
| 2 | Ratajczyk Józef | porucznik | |
| 3 | Jęczkowiak Józef | .. | Krzyż walecznych |
| 4 | Radomski Alfons | .. | |
| 5 | Jańczak Stanisław | .. | 4 r. „ „ |
| 6 | Saroszewski Stanisław | podpor. | „ „ |

| L. p. | Nazwisko i imię | Szarża | Rodzaj odznaczenia |
|-------|-----------------------|--------------|------------------------|
| 7 | Gruszczyński Witold | " | " " |
| 8 | Skoroszewski Roman | " | " " |
| 9 | Węglarz Sylwester | " | " " |
| 10 | Radzinski Stanisław | " | " " |
| 11 | ś. p. Barański | " | " " |
| 12 | Krzyżaniak Stefan | chorąży | " " |
| 13 | Matuszewski Czesław | " | " " |
| 14 | Baraniak Roman | " | " " |
| 15 | Depczyński Mieczysław | st. sierżant | " " |
| 16 | Kowalak Czesław | " | " " |
| 17 | Budzyński Stanisław | sierżant | " " |
| 18 | Nowakowski Antoni | " | " " |
| 19 | Marciniak Stefan | " | Virtuti militari kl. 5 |
| 20 | Jindura Cezary | " | Krzyż walecznych |
| 21 | Tarnogrodzki Wład. | " | " " |
| 22 | Bąbol Leon | " | " " |
| 23 | Machajewski | " | " " |
| 24 | Złoczewski Edmund | " | " " |
| 25 | Bykowski Wincenty | " | " " |
| 26 | Jeneralczyk . | " | " " |
| 27 | Szynklewski Alfons | " | " " |
| 28 | Nowacki | " | " " |
| 29 | Nijakowski Franciszek | plutonowy | " " |
| 30 | Sobkowski Władysław | " | " " |
| 31 | Paczkowski Tadeusz | " | " " |
| 32 | Paczkowski Adam | " | " " |
| 33 | Jakubowski Ignacy | " | " " |
| 34 | Nowak Stanisław | " | " " |
| 35 | Marszałkiewicz | " | " " |
| 36 | Węclawski Bolesław | " | " " |
| 37 | Nowakowski | podpor. | " " |
| 38 | Nowak Henryk | kapral | " " |
| 39 | Kędziński Władysław | " | " " |
| 40 | Łuczak Wojciech | " | " " |
| 41 | Wojciechowski Marjan | " | " " |
| 42 | Juskowiak | " | " " |
| 43 | Stube | " | " " |
| 44 | Lipoński | " | " " |
| 45 | Zagrodzki | st. szereg. | " " |
| 46 | Pigłowski | " | " " |

| L. p. | Nazwisko i imię | Szarża | Rodzaj odznaczenia |
|-------|-----------------------|---------|--------------------|
| 47 | Falkiewicz Czesław | szereg. | Krzyż walecznych |
| 48 | Nowicki | " | " " |
| 49 | Majchrzycki | " | " " |
| 50 | Majchrzycki Kazimierz | " | " " |
| 51 | Kostrzewa | " | " " |
| 52 | Węclawski Jan | " | " " |
| 53 | Beym Antoni | " | " " |

Lista odznaczonych harcerzy innych formacji wojskowych (niekompletna).

| L. p. | Nazwisko i imię | Szarża | Rodzaj odznaczenia |
|-------|--------------------------|-----------|-------------------------------|
| 1 | Kąkolewski Jan | kapitan | Virtuti militari i krzyż wal. |
| 2 | Smoczyński Mieczysław | rotmistrz | Virtuti militari i krzyż wal. |
| 3 | Skowroński Leonard | porucznik | Krzyż walecznych |
| 4 | Nogaj Stanisław | podpor. | " " |
| 5 | Chrzanowski Walerjan | " | " " |
| 6 | Wysocki Antoni | porucznik | " " |
| 7 | ś. p. Pajzderski Tadeusz | chorąży | " " |
| 8 | Poplewski Jan | sierżant | " " |
| 9 | Skowroński Tadeusz | " | " " |
| 10 | Nogaj Franciszek | " | " " |
| 11 | Szyc Edmund | " | " " |
| 12 | Gierszal Jan | " | " " |
| 13 | Szeffer Kazimierz | kapral | " " |
| 14 | Trafas | " | " " |
| 15 | Poplewski Zygmunt | " | " " |
| 16 | Cybertowicz Jan | " | " " |
| 17 | ś. p. Wulert Jan | szereg. | " " |

Służba ordynansowa.

Niezależnie od istniejącego harcerskiego oddziału bojowego zorganizowano w Poznaniu z młodych chłopców, niezdolnych jeszcze do służby frontowej, służbę ordynansową, dostarczając wszystkim biuram wojsko-

wym harcerzy-gońców. Wielką usługę oddali chłopcy władzom wojskowym szczególnie w pierwszym okresie, gdy, z powodu zawieszenia względnie ograniczenia czynności stacji telefonicznej, komunikowały się władze jedynie zapomocą harcerzy. Trudno sobie wyobrazić większą nagrodę dla harcerzy-gońców nad jednomyślne zdanie dowódców wszelkich formacyj: „Nie wiemy, co byśmy bez nich poczęli”.

ROZDZIAŁ X.

GRUPA HARCERSKA PRZY 2 DYWIZJI PIECHOTY LEGJONÓW.

Utworzenie kompanji harcerskiej w Krakowie przez gen. Roję. — Na odsiecz do Lwowa! — Utworzenie grupy harcerskiej przy dowództwie 2-ej dyw. piech. leg. — W bitwach pod Puchlakami, Rogową, Ogarkami i in. — Męstwo żołnierzy grupy harcerskiej. — Rozkaz pochwalny. — Dalsze zaciekle walki. — Likwidacja grupy. — Lista strat.

W październiku 1918 roku krakowscy harcerze zorganizowali kurs wojskowy, przygotowując się do ewentualnych walk ulicznych przy rozbijaniu Austrjaków. Niektórzy z bardziej wtajemniczonych wiedzieli o ważnych naradach gen. Roji, który był wówczas najstarszym z legjonowych oficerów w Krakowie.

Wkrótce doszły do Krakowa wieści o zajęciu Lwowa przez Rusinów i rozbrojeniu Austrjaków w Lublinie. W Krakowie obejmowanie władzy przez Polaków odbyło się spokojnie. Harcerze, obdarzeni zaufaniem dowódcy generalnego okręgu gen. Roji, otrzymali służbę ordynansową, telefoniczną i wartowniczą przy gmachu dowództwa.

Utworzono 3 plutony, a ponieważ najbardziej zapalona część starszych harcerzy wstąpiła już do wojska,

przeto do oddziału trzeba było brać nawet i młodszych. Zapału do pracy nikomu nietylko nie brakło, ale nawet nieraz trzeba go było tłumić.

Z Warszawy nadeszły wieści o mającym tam powstać pułku harcerskim. Tymczasem jednak w myśl decyzji gen. Roji, harcerze z okręgu krakowskiego mieli utworzyć 1-szą kompanję 4-go pułku piechoty Legjonów, aby jak najspieszniej ruszyć na odsiecz Lwowa.

Celem zorganizowania kompanji wysłano natychmiast kurjerów z rozkazami mobilizacyjnymi do całego okręgu, ale tu nastąpiło rozczarowanie, gdyż większość harcerzy mimo poprzedniego rozkazu, zapowiadającego pogotowie, nie potrafiła opanować swej gorącej krwi i na własną rękę wstąpiła do wojska. Jedynie Tarnów zgłosił 26 ludzi. Było to stosunkowo wiele, gdyż jak wiadomo Małopolska bardzo była wyczerpana austriackimi poborami.

W połowie listopada oddano służbę garnizonową innym oddziałom a zaczęto formować kompanję harcerską.

Niestety w mieście z powodu niedostatecznego garnizonu część harcerzy znowu powołano do służby wartowniczej, dzięki czemu i tak już szczupła ich garstka rozpadła się: część pozostała w Krakowie, a druga część odjechała na odsiecz Lwowa.

W odsieczy biorą udział harcerze krakowscy, tarnowscy, przemyscy, a członek Związku Naczelnictwa we Lwowie, druh por. Jerzy Lewakowski, oficer artylerji, prowadzi pod Przemyśl pociąg pancerny. W załodze swej posiada kilku harcerzy z Krakowa. W jednym z działań, kiedy pociąg się cofa, odwrót osłania mu karabinem maszynowym zastęp harcerzy przemyskich.

W dniu 21 listopada pociąg pancerny eskortuje gen. Roję, wiozącego 2 kompanje 4 p. p. na odsiecz Lwowa. Tenże pluton harcerski po wcieleniu go do pierwszego

bataljonu 4 p. p. bierze udział w walkach pod Gródkiem i Winnikami; 2-go grudnia w odbijaniu Gródka Jagiellońskiego, 6, 7 i 8-go grudnia na linii Zboiska — Dublany. Po akcji w Zboiskach pluton harcerek otrzymał pochwałę dowództwa bataljonu, jako najlepszy



Rys. 14. Zawiązek grupy harcerek w Krakowie, przy 2 dyw. piech. Leg. Pluton gońców pieszych. Przed frontem ppor. Langman; w pierwszym szeregu od lewej: podchor. Krzyżanowski, Wrzękowski, Stec, Rejman, Bujański. W drugim szeregu od lewej: Kucza, Spett, Borowicki, Szmidt. ślepa rota — Zygar.

w oddziale. Pod Krzywezcami w dniu 20 grudnia pluton ponosi pierwszą stratę: pada ciężko ranny w plecy od szrapnela druh Franciszek Turkowski, harcerz 5-tej tarnowskiej drużyny; następnie w okolicach Gródka, pod Artyszczewem, na patrolu zostaje ciężko ranny i wzięty do niewoli druh Władysław Nowak z 5-tej kra-

kowskiej; wreszcie w patrolu pod Lesienicami zostaje ciężko ranny w pierś por. Kazimierz Nieć, drużynowy krakowski.

Harcerze krakowscy i tarnowscy służą ponadto w II bataljonie 4-go pułku Legjonów, biorąc udział w całym szeregu walk pod Lwowem.

Tych, którzy pozostali w Krakowie wcielono do oddziału telefonicznego pod nazwą „gońców pieszych”, a kilku z nich przydzielono, jako gońców bojowych, do II bataljonu, wyruszającego w pole.

Pozostały pluton zmalał więc do liczby 20 ludzi. Obiecywano im ciągle że wyjadą na front, a oni tymczasem siedzieli w Krakowie i chodzili z warty na wartę. Wojska rzeczywiście w Krakowie było mało, to też gdzie tylko potrzeba było ludzi: „gońcy dostarczają, gońcy wystawiają wartę, gońcy dadzą ordynansa do pułku, gońcy to, gońcy owo”.

To też sami przezwali się „piesami gończemi”, aż wreszcie wyjechano do Jabłonnej i tu skończyło się, jak sami mówili, ich „gończe piesóstwo”. Rozkazem Inspektoratu Piechoty Legjonów l. 3 z dnia 6.II.1919 r. oddział harcerzy przemianowano na grupę harcerską *) jako zawiązek oddziału wydzielonego. Grupa podlegała wyszkoleniowo i taktycznie wprost dowództwu 2 dywizji piechoty Legjonów, gospodarczo zaś 4 p. p. Leg. Celem uzyskania jak największej ilości instruktorów oraz możliwości zastosowania oddziału harcerskiego do wszelkiej akcji rozpoczęły się — po ukończeniu szkoły rekruta — odkomenderowania na najróżnorodniejsze kursa: obsługi parowozu, kurs minerski, kartograficzny, samochodowy, jazdy konnej, szturmowy - instruktorski i sanitarny. W międzyczasie napływali ochotnicy, aż wresz-

*) Historję grupy harcerskiej podają w opracowaniu b. dowódcy grupy, mjr. St. Thuna.

cie dn. 18.V.1919 r. grupa wraz z 2 dywizją piechoty Legionów wyruszyła na front i wywagonowała w Lidzie, posiadając w swym stanie 2 oficerów, 2 podchorążych, 120 szeregowych i 3 karabiny maszynowe.

W Lidzie grupa harcerska pozostała w odwodzie i tu zaczęła otrzymywać ochotników z okolic Lidy, oraz z różnych miejscowości z głębi kraju. Między tym ma-



Rys. 15. 1 kompanja harcerska przy 2 dyw. piechoty Legionów w Jabłoncej.

terjałem nie wszyscy byli już harcerzami, jednak wszystkie stopnie oficerskie oraz prawie wszystkie podoficerskie i starszych legionistów obsadzone były dawnymi harcerzami.

W tym też czasie, gdyż 3.VI.1919 r. rozkaz polowy 2 dywizji piechoty Legionów Nr. 16 zatwierdza skład i obsadę grupy harcerskiej:

dowódca grupy — por. Thun Stanisław,
„ 1 kompanji — ppor. Michalewski Stanisław,
„ 2 kompanji — podch. Wagner Edwin,
„ kompanji karabinów maszynowych (w skład
której wchodziły również dwa niemieckie miotacze gra-
natów) — podchor. Traczewski Zdzisław.

Sierżantem szefem grupy był sierż. Jurkowski Euge-
nusz.



Rys. 16. Lida—powrót grupy harcerskiej z ćwiczeń.
Na lewo — podchorąży W. Krzyżanowski.

29.VI.1919 r. rozpoczyna się ofensywa na Mołodeczno, w której grupa harcerska w składzie 1 kompanji piechoty i k. k. m. bierze udział (druga kompanja, składająca się z niewyszkolonych jeszcze ochotników z okolic Lidy, pozostała w mieście). Do walk jednak poważniejszych nie przychodzi. Dopiero po zajęciu Mołodeczna dowódca 2 dywizji piechoty Legjonów, gen. Roja, wysłała 9 lipca grupę do miasteczka Radoszkowicz, dając jej rozkaz na piśmie:

Do D-cy Komp. Harc.

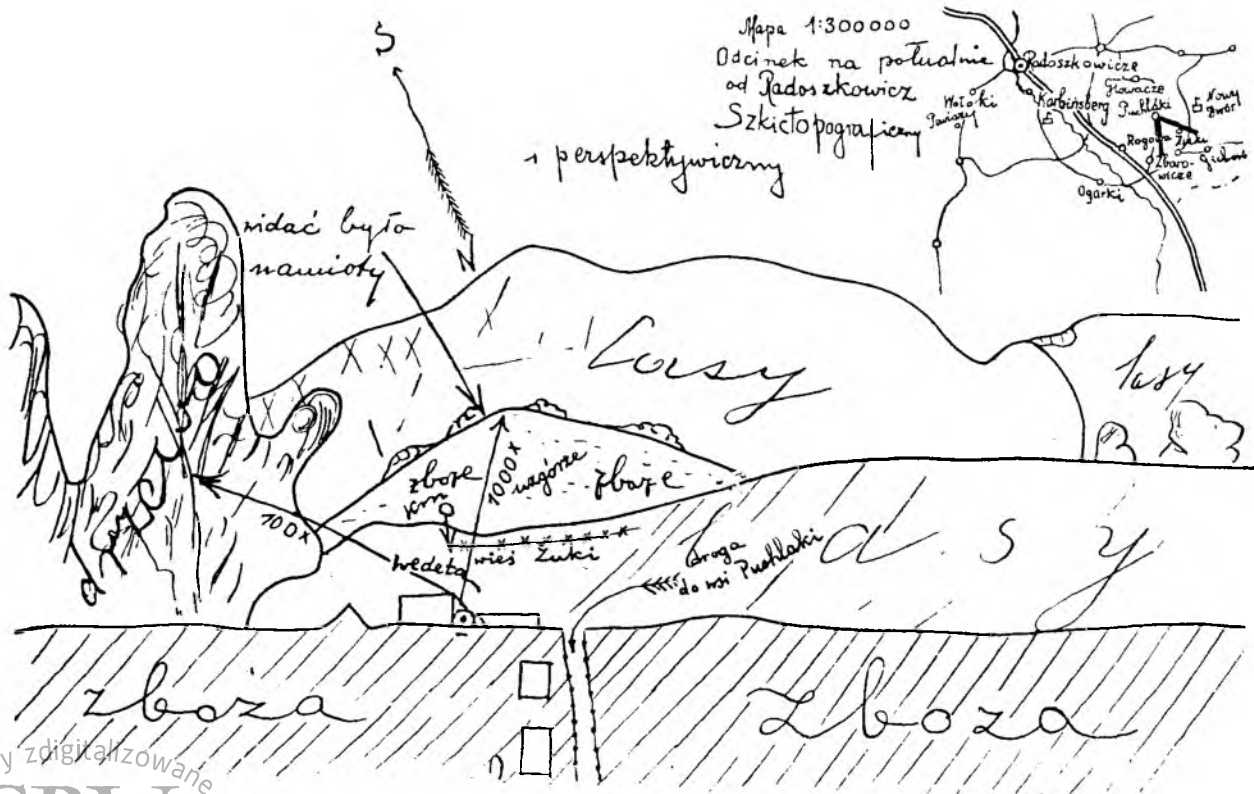
Por. THUNA

Jutro 9.VII. o godz. 13-tej odmaszeruje Pan do I Baonu 4 p. p. Leg. we wsi Radoszkowicz w pobliżu linii kolejowej, tam zamelduje się Pan u kmdt. Baonu podając, że zadaniem Pana jest wywiad o ile możliwości najdalszy i wypadu w kierunku Mińska.

Baonowi temu podlega Pan aż do odwołania. Komen-da Baonu I/4 p. p. przed którą się Pan niniejszym rozkazem wylegitymuje, nie będzie Pana ograniczała w sposobie działania.

Roja.

Na skutek jednak dalszych dyspozycji ustnych do Radoszkowicz ruszono z Krasnego dopiero nocą i przybyto tam 10.VII.1919 r. rankiem, a w parę godzin potem, w drodze do wsi Rogowa, starły się patrole harcerskie z bolszewikami, biorąc do niewoli pierwszych jeńców. W nocy już dociera grupa do wsi Rogowa, witana ogniem artylerji bolszewickiej i zajmuje linię przed wsią, utrzymywaną dotychczas przez 7 kompanję 2 p. p. leg. oraz wsie Głowacze i Puchlaki. Z nastaniem dnia bitwa rozgorzała na dobre. Artylerja bolszewicka zarówno od czoła jak i z lewej flanki, z pociągu pancernego, rozpoczyna gwałtowny ogień, piechota zaś nieprzyjacielska zajmuje wieś Ogarki, leżącą w dolinie, na prawem skrzydle grupy, wyparłszy stamtąd kompanję 2 p. p. leg. Koło południa dwa plutony 1 kompanji harcerskiej, pod dowództwem ppor. Michalewskiego, przeciwnatarciem zakończonem uderzeniem na bagnety, odbierają Ogarki, które obsadza ponownie kompanja 2 p. p. leg. lecz niezadługo traci je znowu. Po raz drugi 1 kompanja harcerska odbiera Ogarki. Noc kończy



Rys. 17. Szkic perspektywiczny, przedstawiający ułamek położenia pod Puchlakami, nadesłany podczas walki przez podchor. W. Krzyżanowskiego.

pierwszą większą bitwę grupy, uwieńczoną zwycięstwem.

Przez pięć następnych dni walki trwają bez przerwy, jednak mają charakter drobniejszych utarczek, jak starcia patroli, kilkakrotne wypadki poszczególnych plutonów dla zbadania siły przeciwnika lub schwywania jeńców i t. p., przyczem cały czas inicjatywa znajduje się w rękach grupy. Podkreślić w tem miejscu należy brawurową a jednocześnie niesłychanie sprytną służbę gońców bojowych, leg. Włoska, Sidły i Cesarza, którzy przekradając się przez sieć patroli nieprzyjacielskich lub przemykając się przez przedpole przenosili meldunki z Rogowej do Puchlak i zpowrotem.

W walce o wieś Puchlaki zostaje ranny w rękę podchor. W. Krzyżanowski, jednak mimo to nie schodzi z placu boju, dowodząc plutonem w dalszym ciągu. Dopiero 17 lipca nieprzyjaciel wprowadziwszy do akcji odwodowe oddziały marynarzy i piechoty przechodzi na całej linii do przeciwdziałania. Od rana artylerja bolszewicka zaczyna gwałtowne przygotowanie ognio- we a niedługo potem silne natarcie bolszewickie zajmuje po raz trzeci Ogarki, wypierając stamtąd kompanję 2 p. p. leg. Po raz też trzeci pluton kompanji harcerskiej i 2 plutony 8 kompanji 2 p. p. leg. pod dowództwem harcerza, ppor. Wagnera, odbierają Ogarki w gwałtownej walce. Jednocześnie nieprzyjaciel uderza dwiema kompanjami na lewe skrzydło grupy — na wsie Głowacze i Puchlaki, obsadzone zaledwie przez jeden pluton i 1 karabin maszynowy pod dowództwem harcerza krakowskiego, podchor. Krzyżanowskiego Władysława i wywiązuje się nierówna, zaciepła walka. Mimo przeważających sił, pierwsze natarcie bolszewickie zostaje odrzucone. Kolo południa, wprowadziwszy do ognia odwody i kilka karabinów maszynowych, nieprzyjaciel uderza ponownie na Puchlaki. Pluton harcerski przyjmuje go celnym ogniem a następnie gra-

natami ręcznymi. Rozpoczyna się walka zbliska, w czasie której pada podchor. Krzyżanowski, giną prawie wszyscy podoficerowie *) a nadmiar nieszczęścia zaczyna się karabin maszynowy. W momencie, gdy resztkom plutonu grozi doszczętna zagłada, nadbiega bataljon 2 pułku pod dowództwem kpt. E. Czaplńskiego (harcercz krakowski) i przeciwdzierzeniem odrzuca bolszewików ze wsi.



Rys. 18. 1 komp. harcercz przy 2 dyw. piech. Leg. w rowach strzeleckich pod wsią Rogowa.

Jednocześnie grupa harcercz przechodzi od wsi Rogowa do przeciwnatarcia i zdobywszy wieś Zborowicze przeciwnieprzyjaciela w stronę Mińska, docierając do wsi Dejnarszczyzna. Na noc grupa okopuje się w polu. Od rana następnego dnia (18 lipca) rozpoczyna się strzelanina. W ogniu grupy harcerczkiej dwukrotnie załamuje się natarcie bolszewickie, które wkońcu omija harcerczy i przenosi się z prawej strony na Ogarki, z lewej zaś na wschód od Oszkarowo. Po południu harcerczka kompanja karabinów maszyno-

*) Ranny sierż. Trylski Zbigniew, harcercz krakowski, kronikarz grupy, uprzednio już wyniesiony został z placu boju; giną: kapral Kozłowski z k. k. m. i kapral Przedpełski.

wych, pod dowództwem podchor. Traczewskiego, ma jeszcze jedną sposobność przypomnienia się nieprzyjacielowi. W chwili gdy odwody jego — widoczne z odległości 5 km jak na dłoni — podsuwają się pod Ogarki, wszystkie harcerskie karabiny maszynowe zebrane w jedną grupę rozbijają je ogniem dalekim i rozpraszają na dłuższy czas.

Pod wieczór od strony Ogarek dolatuje piekielna strzelanina, która nagle się urywa. Przypuszczalnie Ogarki zajęli bolszewicy. Potwierdza to patrol. Bolszewicy posunęli się również i za Oszkarowo, oskrzydłając w ten sposób grupę z dwóch stron. Patrole, wysłane już w nocy, stwierdziły brak styczności z własnymi oddziałami. Cichaczem więc, wykorzystując ciemności, grupa rozpoczęła odwrót do Radoszkowicz, który odbył się bez wypadku.

W Radoszkowiczach grupa otrzymała rozkaz powrotu do Krasnego.

Pierwszy chrzest bojowy wypadł nadspodziewanie dobrze. Żołnierz grupy harcerskiej nie załamał się w ogniu ani razu, z bezprzykładnym uporem wytrzymując na stanowisku mimo przeważających sił nieprzyjaciela i gwałtownego ognia artylerji, zachowując cały prawie czas inicjatywę w swoim ręku, w natarciu zaś osiągając każdorazowo wyznaczony cel. A trzeba przytem wziąć pod uwagę, iż byli to chłopcy bardzo często młodzi i fizycznie nierozwinięci, którym trudy wojenne bardziej dawały się we znaki, aniżeli przeciętnemu żołnierzowi, wziętemu z poboru.

Następne cztery dni przeszły grupie harcerskiej na odpoczynku. Częściowo przebywała ona w Krasnem, przezbrajając się w karabiny francuskie, częściowo we wsi Małaszki, o cztery km na wschód od Krasnego, jako ubezpieczenie dowództwa dywizji, mając przed sobą we wsi Granicze, t. j. o 5 km na wschód, szwadron 7 pułku ułanów.

Dnia 22 lipca około południa zaczynają nagle od Granicz padać pojedyncze strzały, które prędko przekształcają się w gęsty, szybki ogień. Natychmiast placówki grupy zostają wzmocnione, a jednocześnie odchodzą w stronę toczącej się bitwy patrole. W tej samej prawie chwili wpada do Małasz na spienionym koniu ułan z meldunkiem, że szwadron 7 pułku ułanów zaskoczyła przeważająca siła piechoty bolszewickiej — jak się później okazało, bataljon 4 „warszawskiego” czerwonego pułku, liczący około 700 bagnetów — i że szwadron w popłochu wycofuje się na Małaszki.

Na pomoc ułanom wysłany zostaje ppor. Wagner z dwoma plutonami w kierunku na Granicze, reszta grupy zajmuje stanowisko wyczekujące w Małaszkach, osłaniając Krasne, do którego natychmiast odeszły odpowiednie meldunki.

Ppor. Wagner niedługo po opuszczeniu Małaszek, niedaleko wsi Radziwce, natknął się na oddział spieszonych ułanów, z trudem opędzających się w odwrocie olbrzymiej przewadze nieprzyjaciela. Dwa plutony, którymi dowodził, niewiele mogły tu pomóc wobec dziesięciokrotnie silniejszego przeciwnika tem bardziej, że i amunicji było bardzo mało — około 40 naboji na każdego piechura — a twarde i miejscami kamienisty grunt uniemożliwiał szybkie okopanie się. Zaniechawszy myśli o obronie na miejscu ppor. Wagner powziął śmiałą decyzję natarcia. Padła komenda „bagnety na broń” i w chwilę potem tyraljera harcierska, bez żadnego prawie przygotowania ogniowego, ruszyła naprzód. Wówczas linja bolszewicka zatrzymała się i rozpoczęła gwałtowny ogień. Oba plutony rzadziutką tyraljerą parły naprzód, porywając swym przykładem ułanów i dobiegały już do odległości szturmowej. Była to chwila niezwykle krytyczna, gdyż nie ulegało prawie wątpliwości, że szturm, o ile nawet odniesie miejscowy sukces, to tylko na krótką chwilę, gdyż załamię się wobec prze-

ciwuderzenia olbrzymiej przewagi liczebnej nieprzyjaciela. W tej decydującej, groźnej chwili wybucha na prawem naszym skrzydle gwałtowna strzelanina. To nadchodzi 9 kompanja 2 p. p. leg. W chwilę potem i na lewem skrzydle słyhać ogień — to plutonowy Obidowicz z grupy harcurskiej, wysłany z oddziałkiem w sile półplutonu, energicznie wspiera plutony ppor. Wagnera. Tego zuchwałego natarcia, wspartego w ostatniej chwili nagle ukazującymi się na skrzydłach nowymi siłami, bolszewicy nie wytrzymali i w popłochu pierzchnęli. Pościg trwał parę godzin. Wielu z umykających przez otwarte bagna przeciwników położył celny ogień pościgu, wielu z nich potopiło się. W rękach 1 kompanji harcurskiej pozostało kilkunastu jeńców, 1 karabin maszynowy, oraz wóz z amunicją i granatami ręcznymi.

W uznaniu męstwa i wytrzymałości żołnierzy 1 kompanji grupy harcurskiej oraz kompanji karabinów maszynowych grupy, dowódca 2 dywizji piechoty Legjonów, gen. Roja, wydał następujący rozkaz:

Dtwo 2 Dyw. Leg.
L. op.

Kwatera sztabu dn. 24.7.19.

ROZKAZ Nr. 103.

Waleczna 1 kompanja harcurska pod dtwem jej wzorowego i dzielnego decy por. THUNA Stanisława odznaczyła się i zasłużyła w walkach w okolicach Radoszkowicz, pod Rogowają i Puchlakami gdzie w silnym ogniu nieprzyjacielskiej artylerji odbijała zwycięsko ataki wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela stojąc twardo na wyznaczonych jej stanowiskach.

Zasługi bojowe dzielnych harcerzy tak pod Radoszkowiczami jak i przy odparciu okrężnego ataku na Radoziwce są tem cenniejsze, że harcurski oddział ten zgłosił się na ochotnika do tej akcji. Prócz wzorowego dowódcy zasługują na odznaczenie następujący harcerze-oficerowie i żołnierze legjoniści:

1) Przedewszystkiem bohater ski skaut podchor. *Krzyżanowski Władysław*, poległy w kontrataku pod Puchlakami. Ostatniemi słowami śmiertelnie ранego podchorążego Krzyżanowskiego było wezwanie „Naprzód skauci”.

Cześć i chwała poległemu towarzyszewi broni podchorążemu *Krzyżanowskiemu*.

2) Dalej odznaczyli się:

ppor. *Michalewski Stanisław*,

ppor. *Wagner Edwin*,

podchor. *Traczewski Zdzisław*,

kprl. *Przedpelski Leon*,

kprl. *Kozłowski Piotr*,

leg. *Wilczyński Jan*,

sierż. *Bartosiewicz Bogdan*.

leg. *Dajna Antoni*,

leg. *Grzybiński Jerzy*,

leg. *Cesarz Józef*,

leg. *Sidło Józef*,

leg. *Włosek Czesław*,

san. *Mazalewski Jan*.

Wszystkich powyższych podaję do odznaczenia. Pozdrawiam dzielną kompanję harcowską i życzę powodzenia w dalszych bojach.

Przeczytać przed frontem wszystkich podległych mi oddziałów.

ROJA

generał ppor. i dowódca.

Tymczasem na skutek alarmujących wiadomości z północno-wschodniej części frontu dywizji, z nad rzeki Ilji, ściągnięto grupę harcowską do Krasnego i pchnięto marszem na miasteczko Wiazyń.

Po drodze we wsi Bujli dołącza do grupy 2 kompanja piechoty, którą w międzyczasie zorganizował i wyszko-

lił w Mołodecznie ppor. Langman Antoni, harcerz krakowski. Kompanja była dość liczna — grupa posiadała teraz w swym stanie zgórą 500 bagnatów — jednak z braku czasu słabiej wyszkolona a nadto wcale nie ostrzelana. 1-sza kompanja i k. k. m. w porównaniu do przybywających „fryców” były już wypróbowaną, starą wiarą, na której można było w zupełności pole-



Rys. 19. 2 kompanja harcierska przy 2 dyw. piech. Leg. Odbiera raport ppor. Langman, raportuje podechor. A Tąkiel.

gać. gdyż co mniej wytrzymałe fizycznie lub nerwowo. odpadło podczas poprzednich marszów i bitew.

Nocą 24 lipca grupa zlużowała w Wiazyniu szwadron 7 pułku ułanów a następnego dnia zajęła odcinek frontu nad rzeką Ilją, a mianowicie:

odcinek Rybezena — Jermolicze półtora plutonu 1 kompanji harcierskiej pod dtwem ppor. Michalewskie-

go. Wiazyń — gros kompanji 1-szej łącznie z dowództwem grupy. Odcinek Wiazyń—Czechy—Feldmann—2-ga kompanja harcierska pod dtwem ppor. Langmana (dowództwo kompanji w Czechach).

Następnego dnia w miasteczku Ilja, odległym o 6 km od frontu 2-giej kompanji, pojawili się bolszewicy w sile 1 kompanji z karabinami maszynowymi. Po ustaleniu siły nieprzyjaciela przez nasze patrole natychmiast uderzył na Ilję podchor. Tańkiel (harcierz krakowski) na czele dwóch plutonów 2-giej kompanji i 2 karabinów maszynowych. Walka była gwałtowna jednak krótka, gdyż nieprzyjaciel, jakkolwiek silniejszy liczebnie, tak był zaskoczony niespodziewanem, doskonale poprowadzonym podejściem, iż nie wytrzymał uderzenia na bagnety i pierzchnął, pozostawiając kilkunastu zabitych i jeńców oraz 1 karabin maszynowy w rękach zwyciężskich plutonów harcierskich.

Nastały teraz dla grupy harcierskiej dni wprost sielankowe. Nieprzyjaciel wycofał się daleko i nie mogły dotrzeć do niego nawet patrole 7 pułku ułanów, myszkujące na 30 do 40 km w głąb przedpoła. Pogoda była wspaniała, więc wypoczywający po służbie na placówkach i patrolach żołnierze używali kąpieli, jazdy na łódkach, łowili ryby i wysypiali się na zapas.

Tymczasem 29-go lipca zaszły fakty, które mimo pozornego spokoju na froncie, nakazały zdwojoną czujność. Oto patrol grupy, składający się z ochotników z okolic Lidy, ubranych w bluzy drelichowe, podobne do bolszewickich, napotkał chłopca, który wziął go za patrol bolszewicki. Utwierdziła go w tem doskonała znajomość języka rosyjskiego i białoruskiego patrolujących, których przestrzegł przed grupą harcierską, podając jej dyzlokację, wyśpiewał wszystko o sympatjach bolszewików we wsi, o broni ukrytej a wreszcie ofiarował się na przewodnika w razie napadu bolszewickiego na grupę. Wspomniał przytem, że jutro już lub

pojutrze spodziewają się we wsi tego napadu i ze swej strony są gotowi wspomóc czerwone kompanje (roty). Również patrole grupy z kierunku na miasteczko Ilję przyniosły niepewne, lecz alarmujące wiadomości, iż w odległości około 30 km posuwa się od wschodu na Ilję kolumna nieprzyjacielska w sile kilku bataljonów piechoty wraz z niewiadomą siłą artylerji.



Rys. 20. Nad rzeką Ilją. Patrol 2 komp. harcercskiej wraca ze zwiadów.

O ile wiadomości te okazałyby się prawdziwe, położenie grupy nie byłoby do pozazdroszczenia. Rzucona samotnie na odcinek 16 kilometrowy, z prawem skrzydłem zawieszonym w powietrzu, gdyż bez żadnej łączności z własnymi oddziałami i z lewym oddzielonym od 4 p. p. leg. znaczną przerwą, nie mogła liczyć na pomoc od dowództwa dywizji stacjonującego w Mołodecznie, a odległego o przeszło 40 km od Wiazynia.

Jedynie 7 pułk ułanów mógł w najlepszym razie na zagrożone miejsce nadesłać szwadron odwodowy, gdyż

reszta rozproszona była na podjazdy i patrole oraz pełniła służbę na innych odcinkach.

W tym stanie rzeczy poza meldunkiem o położeniu do dywizji, grupa zdwoiła ilość patroli nocnych, wzmocniła placówki i czujki oraz przygotowała zapasowe rowy strzeleckie i stanowiska karabinów maszynowych.

Noc jednak przechodziła spokojnie.

Nagle o świcie, gdy mgła nadrzeczna tak spowila świat, że na kilka kroków trudno było cośkolwiek rozróżnić, wyłoniła się przed wsią Czechami gęsta tyraljera bolszewicka idąca bez strzału na bagnety. Zawrzała gwałtowna walka zbliżona. Strzelano na kilka kroków do siebie, za późno już było na granaty ręczne. Mimo rozpaczliwego oporu plutonu podchor. A. Tąkiela rowy strzeleckie przed wsią zdobyli bolszewicy, zalewając swą masą rzadką linię obrońców. Padł podchor. Tąkiel. W chwilę potem bolszewicy wdarli się do wsi. Tu na alarm strzałów, zerwały się odwody, nad którymi objął dowództwo ppor. Langman, wydając rozkaz do przeciwnatarcia. Niestety w parę minut potem ugodzony kulą w brzuch zostaje wyniesiony przez żołnierzy z placu boju a jednocześnie w związku ze stratą obu dowódców słabnie opór 2-ej kompanji. Naciskana przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi od frontu i okrążana od prawej flanki, kompanja wycofuje się z Czech, zajmując luźnymi oddziałami wzgórze pod wsią Jeśmanowce, bliżej Wiazynia.

Jedynie na prawym naszym skrzydle placówka złożona z kilku harcerzy zabarykadowała się w dużym, kamiennym młynie i mimo opuszczenia wsi przez kompanję, broniła się przez cały czas bitwy.

Na ten stan rzeczy natknął się ppor. E. Wagner, którego dowództwo grupy harcerskiej przysłało celem objęcia 2-ej kompanji na miejsce ciężko rannego ppor. Langmana i przeprowadzenia przeciwuderzenia. Otrzymałszy nieliczne zresztą posiłki z Wiazynia, ppor. Wa-

gner organizuje bardzo szybko luźne grupki 2-iej kompanji w całość i wspierany ogniem 1-go szwadronu 7 pułku ułanów, który w międzyczasie powiadomiony o położeniu przysłał szwadron odwodowy, uderza na Czechy. Natarcie posuwa się z trudem, trzymane przy ziemi niezwykle silnym ogniem przeważającego przeciwnika, mimo to o g. 11 wieś jest już w naszych rękach a w pół godziny później i rowy strzeleckie przed wsią. 2-ga kompanja zrehabilitowała się w zupełności, odbierając swojemi prawie wyłącznie siłami (ułani w natarciu nie wzięli udziału) utracone stanowiska. W godzinę potem nieprzyjaciel zerwał się do przeciwuderzenia, lecz osadził go na miejscu celny ogień naszych. Strzelanina trwała do wieczora, to potęgując się, to słabnąc. Pod wieczór nadciągnęły z Wiazynia oba miotacze granatów i w chwili, gdy bolszewicy rozpoczęli nową, gwałtowną serję ognia, rozpoczęły ostrzeliwanie przeciwległego brzegu rzeczki Ilji, na którym wśród zadrzewienia kryły się linje nieprzyjacielskie. Skutek był prawie że natychmiastowy. Ogień bolszewicki przycichał z każdą chwilą, aż wreszcie zamilkł zupełnie. Noc przeszła spokojnie, rankiem zaś patrole nasze nie zastały już nikogo ani na drugim brzegu ani w promieniu kilkunastu kilometrów od Czech. Nieprzyjaciel odskoczył w nocy od frontu, szukając widocznie innej dziury, którą mógłby wedrzeć się na nasze tyły.

Ostatecznie zwycięstwo pod Czechami okupione było jednak dość krwawo kilkudziesięciu zabitymi, których pochowano następnego dnia w Wiazyniu i rannymi, których odesłano do Mołodeczna. Poza tem zmarł w szpitalu mołodeczniańskim z otrzymanej rany ppor. Langman.

Jednak bitwa ta była doskonałą próbą hartu dla młodego i nieostrzelanego żołnierza 2 kompanji, którą zdał on w zupełności. Z całym uznaniem podkreślić

należy poszczególne momenty zacieklej walki a przede wszystkim obronę młyna, samorzutne zorganizowanie sekcji i objęcie nad nią dowództwa podczas przeciwnatarcia przez leg. Chabereę Franciszka i wiele innych.

Dnia 2 sierpnia grupa harcerska, zluzowana przez III bataljon 4 p. p. leg., przybywa marszem pieszym do Mołodeczna, lecz już następnego dnia przerzucona kole-



Rys. 21. Miotacze granatów grupy harcerskiej na stanowisku.

ją do Krasnego rusza przez Kodewce na Maksymowce, gdzie zatrzymuje się ubezpieczając Krasne. W sześć dni potem przesunięto grupę jeszcze dalej na wschód do Biesiad, gdzie jak na urągowisko nazwie tej wsi, głód dał się grupie porządnie we znaki, gdyż transport z żywnością nie nadszedł, rekwirować zaś nie było co. Tu zetknięto się z oddziałem dywersyjnym, który przybył z poza frontu bolszewickiego.

Następne dni to szereg marszów, nieraz bardzo wyczerpujących, trzymanie ponownie odcinka nad rzeczką Ilją (Władyki — Malewicze — Borki), wreszcie długi przemarsz wzdłuż frontu przez Nową Hajnę i Łogojsk do Smolewicz, bez żadnych poważniejszych wypadków.

W Smolewiczach a następnie w Krzywej Beriozie jakiś czas grupa harcerska pełniła służbę garnizonową. We wrześniu jednak 1919 r., w związku z reorganizacją oddziałów ochotniczych, nadszedł rozkaz rozformowania jej i wcielenia do pułków wchodzących w skład dywizji. Znaczną część szeregowych przydzielono wówczas do kompanii podoficerskiej przy 2 dywizji piechoty Legjonów jako doskonały materiał na podoficerów. Oficerów przydzielono do 4 i 2 p. p. legjonów *).

Przez cały czas wojny bractwo z grupy harcerskiej zawsze trzymało się razem, tworząc to tu, to tam zwarte jednostki, składające się przeważnie z samych byłych uczestników grupy harcerskiej. Najczęściej zbierali się przy 4 p. p. leg., z którym łączyła ich zawsze duża sympatja, zarówno z tego względu, że zaczątki grupy z tego właśnie pułku wyszły, jak i ze względu na częste współdziałanie na placu boju. Kilkunastu byłych uczestników grupy wraz z sierż. Bartosiewiczem przytknęło do 6 kompanii 2 p. p. leg., której dowódcą był ppor. E. Wagner. Ostatnio w 1920 roku podczas naszego odwrotu zebrało się ich sporo przy grupie pomorskiej, tworząc pluton szturmowy pod dowództwem ppor. Z. Traczewskiego, który odznaczył się dzielną postawą w działaniach pod Ostrołęką.

*) W 4 p. p. leg. zginął podczas naszego odwrotu w 1920 r. ppor. Michalewski Stanisław, — w 2 p. p. leg. ciężko byli ranni i na skutek tego zostali inwalidami ppor. (obecnie mjr. w stanie spoczynku) Wagner Edwin i podchor. Dejno.

Na pamiątkę przeżytych walk i trudów wojennych żołnierze grupy harcerskiej wydali własnym kosztem opracowaną przez siebie — projekt ówczesnego kaprała A. Araszkiewicza — odznakę grupy. Otrzymali ją wszyscy uczestnicy grupy, którzy dowiedli, iż „w polu zachowywali się jak przystało na prawego i mężnego żołnierza Polski”.



Rys. 22. Odznaka grupy harcerskiej przy 2 dyw. piech. Leg.

Lista strat grupy harcerskiej przy 2 dywizji piechoty Legjonów.
(Lista zestawiona jest na podstawie jedynie danych pamięciowych, skutkiem czego bardzo ogólnikowa).

Zabici.

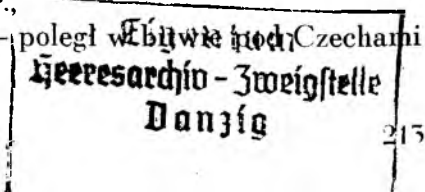
St. leg. Cegielka Stefan — ranny w bitwie pod wsią Czechami dn. 30.VII.19 r. zmarł w szpitalu,

leg. Czurło Jan — poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.,

leg. Dobosiński Jan — harcerz z Dąbrowy, poległ w bitwie pod wsią Czechami dn. 30.VII.19 r.,

leg. Fabjańczyk Zygmunt — poległ w bitwie pod wsią Czechami dn. 30.VII.19 r.,

leg. Gembalski Leon — poległ w bitwie pod wsią Czechami dn. 30.VII.19 r.,



leg. Jarnuszkiewicz Dionizy — poległ w bitwie pod Czechami dn. 30.VII.19 r.,

leg. Kołkiewicz Franciszek — poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.,

kpr. Kozłowski Piotr — harcerz z Dąbrowy Górniczej, poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.,

podchor. Krzyżanowski Władysław — drużynowy 1-szej krakowskiej druž. harc. poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.,

ppor. Langman Antoni — harcerz IV-ej krakowskiej druž. harc., poległ w bitwie pod Czechami dn. 30.VII.19 r.

kpr. Przedpełski Leon — poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.,

podchor. Tąkiel Alfons — harcerz IV-ej krak. druž. harc., poległ w bitwie pod wsią Czechami dn. 30.VII.19 r.,

leg. Trzaskalski Tadeusz — poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.,

leg. Wilczyński Mieczysław — harcerz z Lublina, poległ w bitwie pod Puchlakami dn. 17.VII.19 r.

R a n n i, c h o r z y, z a g i n i e n i.

Leg. Arendawski Stefan — chory,

leg. Atczak Marjan — chory,

leg. Bibik Piotr — ranny,

leg. Boruń Stefan — ranny,

leg. Dąbrowski Walerjan — chory,

leg. Durski Zygmunt — chory,

leg. Dymowski Stanisław — chory,

leg. Dworzański Józef — chory,

leg. Gala Stanisław — ranny,

leg. Ichniewicz Zygmunt — zaginał,

leg. Ignatowicz Walerjan — zaginał,

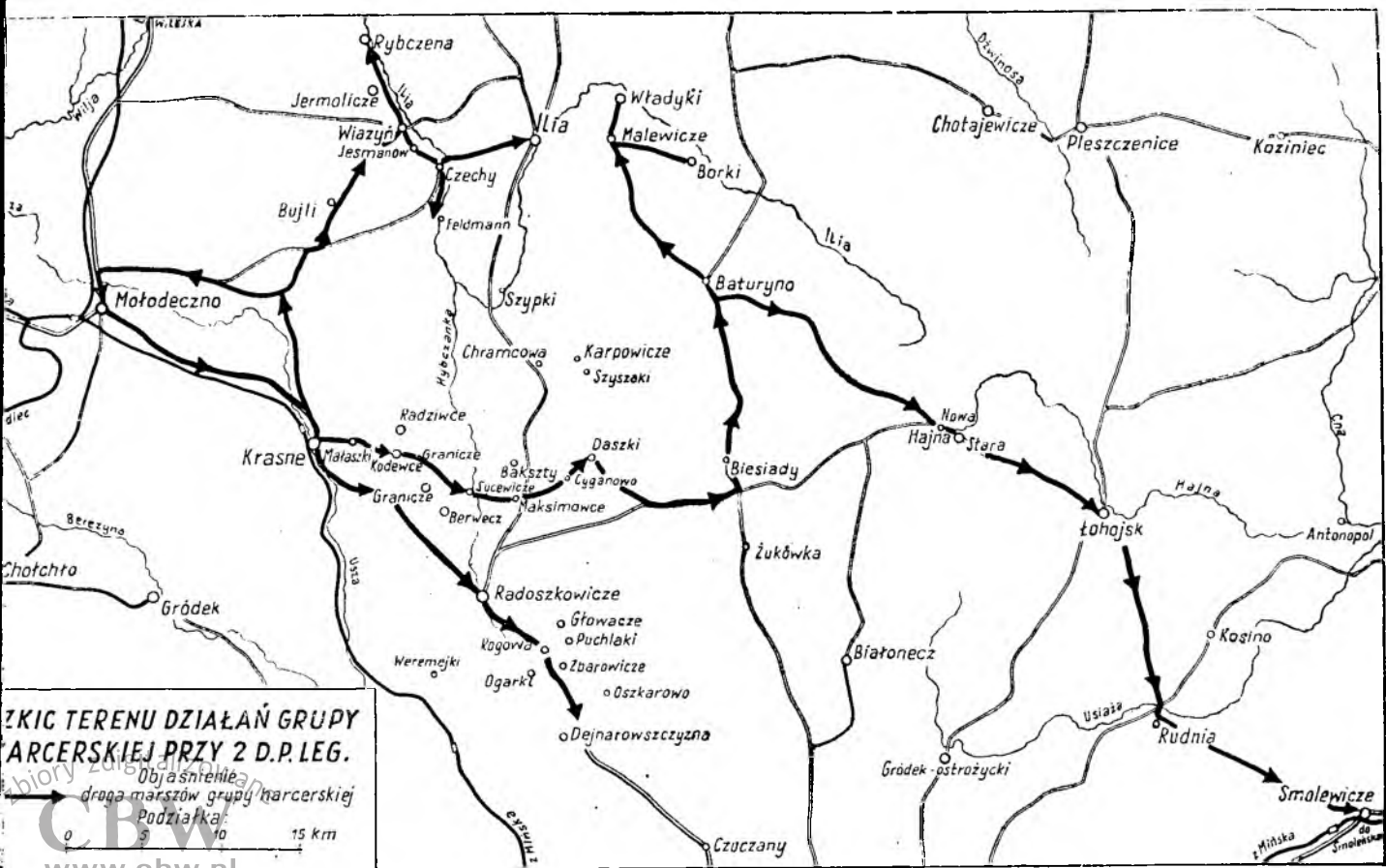
leg. Jachowicz Mikołaj — ranny,

sierz. Janikowski Marjan — ranny, harcerz ze Skar-

żvska,

- leg. Janowicz — chory, harcerz z Wilna,
leg. Jeske Gustaw — ranny, harcerz z Warszawy,
leg. Kozłowski Konstanty — ranny, harcerz z Często-
chowy,
leg. Krugiel Alfred — chory,
leg. Legomski Czesław — chory, harcerz z Dąbrowy
Górnicej,
leg. Lewental Paweł — chory, harcerz z Włocławka,
leg. Lewicki Józef — w niewoli, harcerz z Kalisza,
leg. Maculewicz Michał — chory,
leg. Markiewicz Stanisław — chory, harcerz z So-
snowca,
leg. Manecki Zygmunt — chory,
leg. Mietlicki Jan — chory,
leg. Miśtański Aleksander — chory, harcerz z So-
snowca,
leg. Mordal Roman — ranny,
leg. Muszyński Edward — chory, harcerz z So-
snowca,
leg. Pieszkut Józef — zagiął,
leg. Pietrzak Józef — ranny, harcerz z Mińska,
leg. Sadowski Jan — ranny,
leg. Suroda Józef — zagiął,
leg. Sukiennik Zenon — chory,
leg. Tauzowski Józef — ranny, harcerz z Sosnowca,
plut. Trylski Zbigniew — ranny, drużynowy VIII
krak. druž. harc.
kpr. Twardowski Stanisław — chory,
leg. Wasilewski Kazimierz — ranny,
leg. Wasilewski Aleksander — zagiął.
leg. Zajac Adolf — ranny, harcerz ze Śląska Cieszyń-
skiego,
leg. Żurek Stanisław — zagiął.





**SKIC TERENU DZIAŁAŃ GRUPY
KARCERSKIEJ PRZY 2 D.P. LEG.**

Objaśnienie:
 ———— droga marszów grupy karcerskiej
 Podziałka:
 0 5 10 15 km